Ruś i Polska aż do wieku XVII.

II.

14. 41. 41 (обор). — 70. обор — 72 — 92 — 93 — 170 —
181 — 197 — 196 обор — 225 — 226 — 231 — 232 — 279 —
281 — 285 —

73 сомнительно —
74. 75 ———
78 ———
126 ———

22 Марта 1841.
№ 105.

Polska

aż do pierwszey połowy XVII. wieku

pod względem obyczajów i zwyczajów we ~~trzech~~ cz- opisana częściach,

przez

Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

Część II.

obeymuje:

pierwszą część opisu życia domowego, obyczajów i zwyczajów Polski i Rusi od wieku XIV. aż do wieku XVII.

Печатать позволяется
съ тѣмъ, чтобы по напечатаніи пред-
ставлено было въ Цензурный Ко-
митетъ узаконенное число экзем-
пляровъ. С. Петербургъ. 27 Мая
1841 года.

Статскій Совѣтникъ
П. Гаевскій



NB. Исключенія и поправки цензурныя сдѣ-
ланы на стр. краснаго карандаша: 14,
41, 70, 72, 73, 74, 75, 78, 92, 93, 126, 170, 181,
194, 196, 225, 226, 231, 232, 279, 280, 281 и
285.

~~Część~~ ~~Dział II.~~

Polska i Ruś ~~od XIV.~~ aż do pierwszey połowy XVII. wieku, pod względem obyczajów i zwyczajów opisana.

~~Dział II.~~ część II.

Polska i Ruś od XIV. wieku aż do pierwszey połowy XVII. wieku pod względem opisu ziemi, ludzi, ich mieszkań i zatrudnień skreślona.

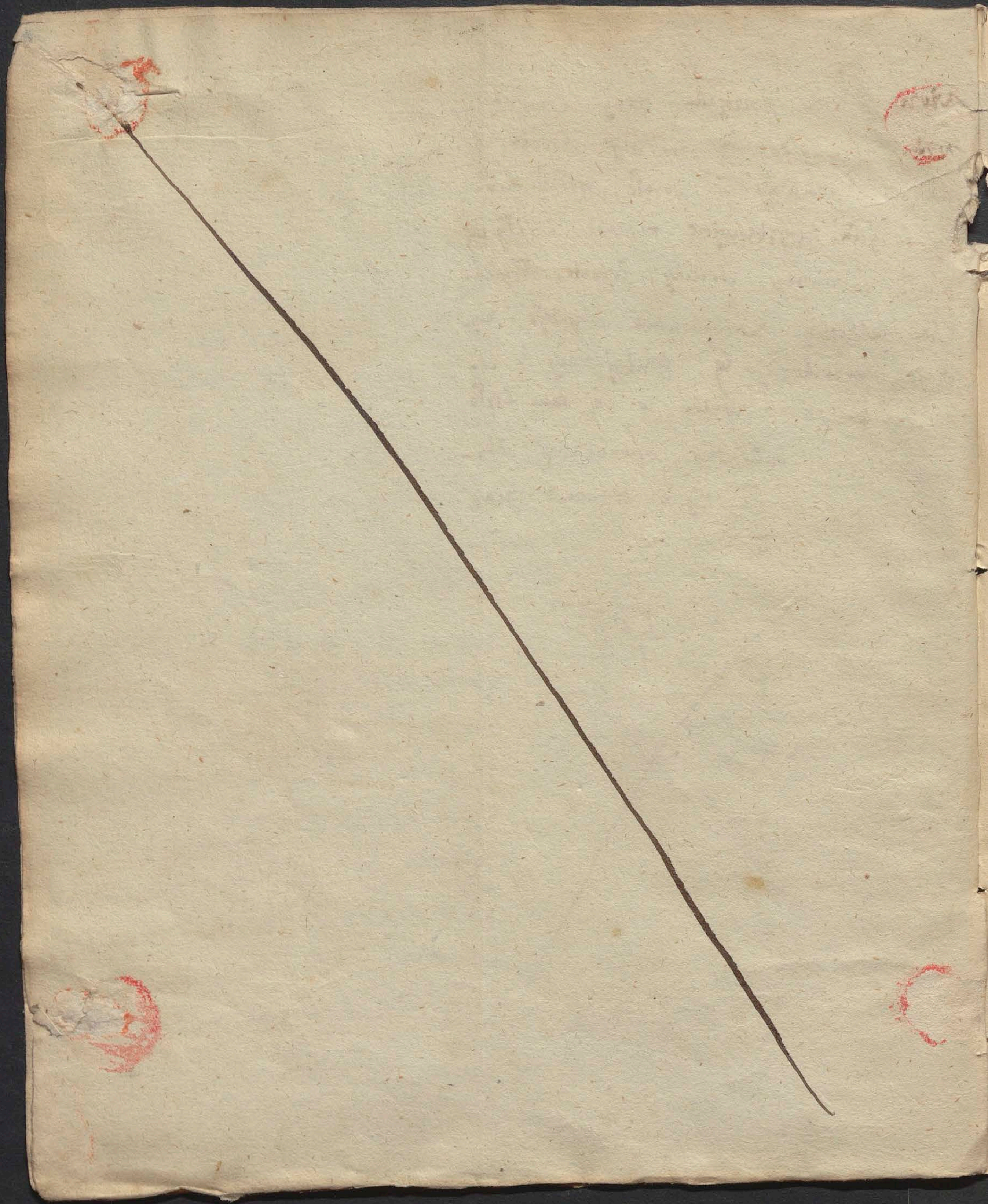
Naród polski i iego sąsiedzi.

Zetknęły się z sobą blisko narody polski i ruski we wiekach XIII. XIV., kiedy mazowieccy Książęta, a następnie Królowie polscy zajęli stolicę Książąt halickich. Zbliżyły się jeszcze więcey obadwa ~~narody~~ w XV. wieku, kiedy Władysław Jagiełło wielki Książę litewski zasiadł na polskim tronie. Wtedy to nową postać przybrała Polska, i odmieniała się ciągle, cieszył się dobrym bytem aż do wygaśnienia rodu jagiellońskiego. Dwaj Królowie obcego, nawet niesłowiańskiego pochodzenia, to iest Henryk Walezyusz i

Stefan Batory, krótko nam panujący,
nie dokończył naprawy rzeczy-pospolitej,
którą ostatni z Jagiełłonów rozpoczął.
Następca jego Zygmunt III., ród swój
po kądzieli wiodący od Jagiełłonów, nie
zajął się naprawą rządu szeroce roz-
postartej Polski; która zlawszy się w
jedno ciało z litewskiemi ludami, dziwniej-
szy teraz aniżeli w ów czas kiedy pod rozdzielnem
imieniem ~~Lechii~~ podnoszone zalewała Nie-
mcy przedstawiała obraz, śmiałością
rysunku i rozmaitością farb zdumie-
wający. Żywioł polski i ruski przewa-
żał w rysach i kolorycie malowidła tego,
na którem światło i cienie wyraziło
przedstawiając rozliczne, swojskie i obce
postacie, wprawiały we wątpliwość, co
tu naprzód, ludzi czy ich obyczaje
i zwyczaje podziwiać należy. Wspaniało-
ści obrazu wiele dodawał uroku dalekiej
widok, poza brzegi morskie ku Szwecyi,
poza Dniepr ku Azyi, poza Wołoszczyznę
i Multany ku Carogrodowi
sięgający. Cudny krajobraz dał się

widzieć na początku sceny, czyniące wstęp do oglądania wielkiego świata, na którym poważnie i wesoło, pełne krasy i życia, występujące twarze, zlały się około rodzinnej strzechy, czyste, słowiańską lekkością nacechowane obyczaje i zwyczaje, przechowujące. Wnijdźmy do tego ~~domku~~ gmachu, a wszystko co się tam było obejrzawszy dokładnie, opowiedzmy ciekawym, jakie było życie domowe pradziadów naszych.

Zofia



rysach i

polski i ruski przeważał w (kolorycie

na

widła tego, któremu ~~[illegible]~~

~~Na niem~~

~~[illegible] bito w oczy, [illegible] rysy~~ świa-

wyraziściéj przedstawiające roz~~po~~licirne, swojskie i obce postacie,

tło i cienie (~~[illegible] sposobem na~~

~~tle swojskiego [illegible] [illegible]~~

~~zasłaniając~~

~~[illegible] [illegible] i obce przedsta-~~

~~wiając~~..., wprawiały we wątpliwości,

co tu naprzód, ludzi czy ich oby-

czaie i zwyczaie, podziwiać należy.

Wspaniałości obrazu wiele doda-

wał uroku daleki widok, poza

brzegi morskie ku Szwecyi, poza

Dniepr ku Azyi, po za Wołoszczy-

znę i Multany ku Carogrodowi

sięgający. Cudny krajobraz dał się widzieć z na

~~unoszący wzrok [illegible]~~. ~~który~~ z le-

wey i prawey strony słabe przed-

stawiał on przedmioty, a wpo-środku ~~[illegible]~~

dał oglądać ogromny pełen siły ko-

los. Ale wielką tę piramidę wzrok

utkwiwszy, spocznę na chwilę, ażé-

bym (długą wędrówką strudzone

[illegible]st i ciało (pokrzepiwszy nieco,

krzepko

mógł ~~znowu~~ podróżować daley.

pierwszym sceny, czyniąc wstęp do oglądania

wielkiego świata, na którym ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ poważne i wesołe pełne krasy i

wyśmiewające

życia (twarze zlały się ~~około pod rodzinną~~

~~z [illegible]~~ około rodzinney strzechy oyczy-

ste, słowiańskiej lekkością nacechowane oby-

czaje i zwyczaje, przechowujące. Wnijdźmy do

tam

niey, a wszystko co się tam skryje obeyrza-

wszy dokładnie, opowiedzmy ciekawym jakie

było życie domowe ~~[illegible]~~ pradziadów

naszych.

Rysy do krajobrazu

I ziemie

1. Krakowska ziemia.

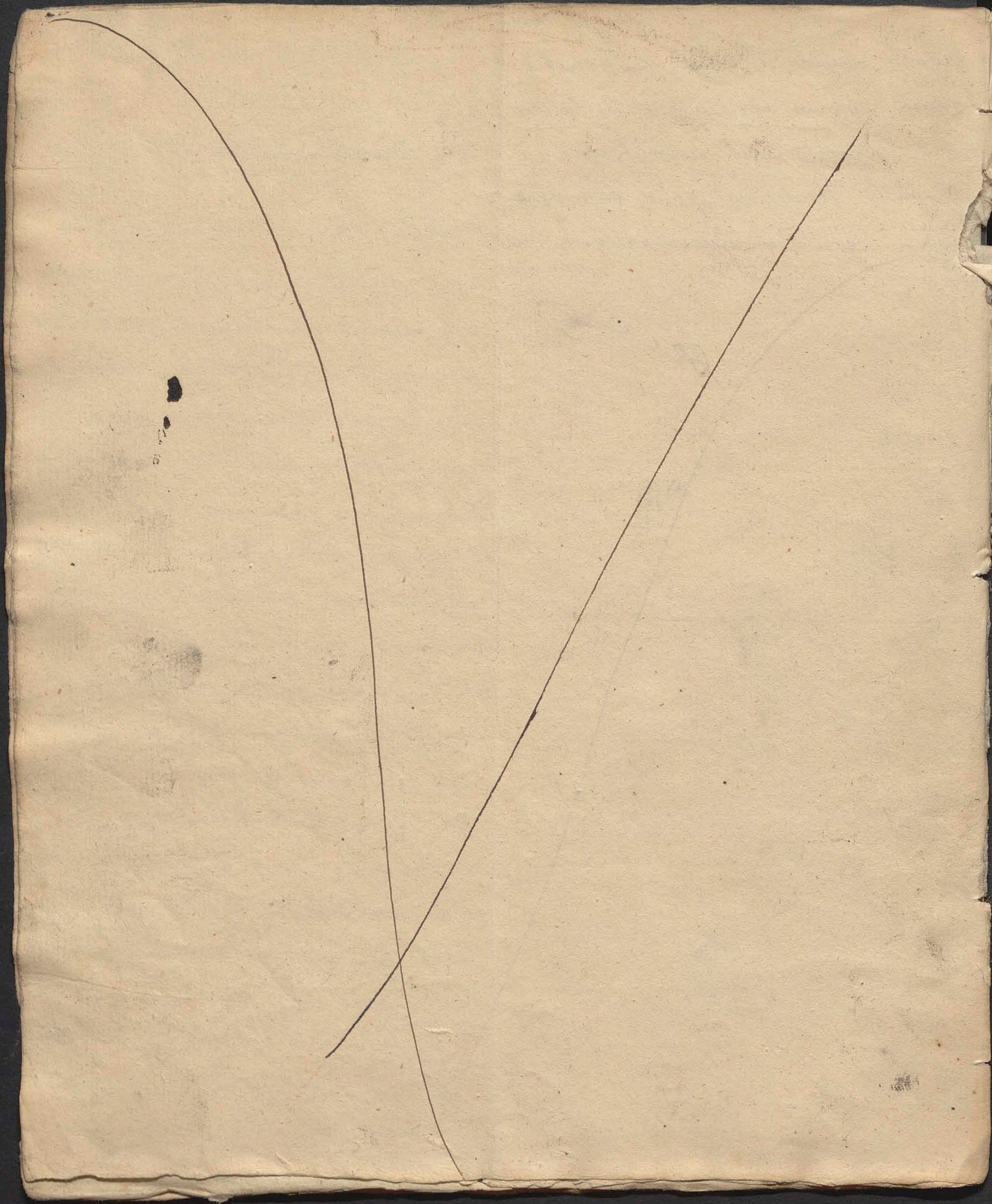
Cudny przedstawiała widok krakowska ziemia, okazałemi miasteczkami i wieńcem sadów opasanemi wioskami, sterczącemi po wzgórzach zamkami, w zimie i w lecie zielonym umaionemi bluszczem, pnącym się nadobnie po ich ścianach. Szczególniey zamek na Tenczynie zwracał pod tym względem uwagę przechodnia. W bliskości iego wznosił się Kraków siwizną wieków pokryty. Takim się on w ów czas wydawał oku wędrowca, gdyż pokryte miał gmachy siwym otociem. Uroczy przedstawiało to miasto widok z góry po nad Zwierzyńcem. Widać było stamtąd, że Kraków ma coś podobnego do lutni okrągłością swoią: grocka ulica z zamkiem będąc iakoby

Na-

iakoby szyia u lutni powierzcho-
wnym swoim okazywała kształtem
że to miasto iest muzykalne (1.)
W około Krakowa pełno było ogro-
dów i ogródków, gdzie rosły.

(1.) Bielsk. kron. str. 30.)

bec



rosły zioła w inszych krainach Polski mało widziane, iako to rozmaryn modro kwitnący, i kozłek (1.) na trzy łokcie wysoki. Krakowskich Kościołów dziedzińce zdobiły konarzyste kasztany, a naypięknieysze rosły na cmentarzu u Bożego-Ciała. Różne znaki na kamieniach dla prędszego rozeznania domów poumieszczane zwracały uwagę przechodnia. Były tam domy pod Karpiem, pod iaszczurką, pod Murzynami, pod śmiercią i. t. p. (2.)

Lecz naybardziey rynek krakowski w podziwienie wprawiał. Tam-to rozpościerały się przekupki, i rey pomiędzy mieyską wodziły gawiedzią. Jedna kiełbaski smażyła, druga sprzedawała gzelce (kukiełki, gzegzołka, kukułka.), inna wątrobę pieczoną z octem i z cebulą. Ta zwodziła (oszukiwała

(1. nardus agrestis)

(2. Marcin z Urzędowa str. 97, 269. 307. 330. Klonowicza żal VII. Makowski w kazaniu <u>na pogrzebie Birkowskiego</u>.)

oszukiwała kupujących), ta z opłat-
kami po rynku i ulicach biegała,
owa z wieńcami (z kwiatami) z ziół-
kami i czerwoną maścią. Pełno
tam było przekupek z krupami, ze
śledziami, z masłem, ze świeca-
mi. Jedne przedawały owoce i o-
grodowizny iako to iabłka i ogórki,
inne zemle (bułki) i chleb, a inne
zwierzynę i ptactwo (1.); iedne przy-
rządzały dla pospolstwa ulubio-
ne mu potrawy barszcz i żur, dru-
gie sprzedawały ryby. Jedne mia-
ły stragany ze szkłem, inne z bó-
tami. Bogatsze przekupki roz-
kładały swoje towary w budkach
kupieckich (smatruz) i w krami-
kach, uboższe siadywały pod go-
łem niebem blisko iakiey figury
lub posąga (pod krzyżem), albo
opodal okazałego gmachu, sprze-
dając płótno, barchan, skory de-
likatnie

(1. Stryikowski gon. 7.)

rzeczywiście lub niewłaściwie tak ~~nazywani~~ mianowani. Bo n. p. złotnikami ~~nazywali~~ zwano i tych, którzy się zarodzili z ojca złotnika, rzemiosła nie umiejąc

delikatnie wyprawne (lesz), żelazo, goździe, korzenie kuchenne (różne przyprawy), a na koniec garnki. Naylepsze były iłżyckie (1.), które pod zamkiem krakowskim sprzedawały baby. Obok przekupek uwijali się po rynku rozni spekulanci (dziwnych a dziwnych kwestow chciwi), tudzież najemnicy, robotnicy i rzemieślnicy (2.) Tam stali chłopi z drągiem na mixtacie (3.); tam się uwijali garbarze i zduny, naywięcey po szynkarzach zarabiający w ów czas rzemieślnicy (4.). Tam szewcy ciasne boty rozpychali i na prawidła wbijali, tam słyszeć było pełno żartów i chychotania krawców gdy proli i poprawiali suknie, które w robocie popsuli; tam bednarze, tam zbrukani i usmoleni piwowarowie z brudnych a sprośnych swoich wyglądali browarów; tam,

(1. gdzie ił wykopywano wyborny, który także nadał nazwisko miasteczku Iłża, Gorn. Dworz. str. 210.)

(2. Rey żyw. 111. Janufrowskiego Censor w dziale 1.

(3. mistatnicy, der Miethstag, dzień wynajęty do pracy)

(4. Rey Wiz. 97. Stryk. gon. 4. Naylepsi zduny, iak mówi Klonowicz we Flis. 38. byli w Bydgoszczy)

szczególniey też na grockiey ulicy, kotlarze ustawicznem swem klepaniem, głuszyli uszy iuż i tak wielce zmęczone krzykiem i wrzaskiem wygadnych przekupek (1.). A w tem gwałtu, wołają mieszczanie, gwałtu, czto ogień. Natychmiast we dzwon biją, na trwogę trąbią, i spieszy każdy na ratunek ogarnianego od ognia gmachu (2.). Każdy się krząta i chowa co ma naylepszego. Kupiec pakuje porozkładane w oknach sklepu towary: tu bisiory, tu kofter (jedwabne materye), tu włoskie zaponki, tu potattasy i pierścienie (3.).

Lecz szczęśliwie ugaszono pożar i zgiełk się uciszył; powraca każdy do swojego zatrudnienia: sprzedaje, kupuje, bije dłonią w dłoń (4.), oszukuje, sprzecza się i narzeka. Ten utysku-

ie

(1. Rey żyw. 16. 78. Apokalips. 184. kiermasz wiesniacki, pieśń VIII.)

(2. Klonowicza przemowa do pożaru)

(3. Kochanowski fraszka 105.)

(4. Klonowicz Flis. 44.)

utyskuje na to, że chociaż w sukienniey, gdzie kupno sprawiedliwie iść powinno, kupił sobie falendyszu (cienkie zagraniczne sukno) łokci cztery, kiedy go stujił ubył mu łokieć ieden (1.). Tamten rozwodzi żale nadtem, że Szkoci i Niemcy trudniący się handlem po miastach sprzedają towary jak sami chcą, bo ich nikt w tey mierze nie dogląda (2.). Tu niewiasty targują, i kupują szczotki, a kupują chętnie, bo roste i tęgie chłopy sprzedają te towary: i proszą pięknie ażeby ie kupić (3.). Owdzie krajowy fabrykant zaleca sukno polskie i przekłada szlachcie ażeby ie raczey niż kolińskie (z Kolonii nad Renem) kupowała, bo inaczey Włochy i Niemcy wszystkie pieniądze wywloką z Polski: tegoż samego doradza płóciennik co ma płótno swoiey

(1. Jeżowski w ustępie zima)

Nr 2

(2. przysłowie co Niemiec to kupiec w gosp. jezdeck. Jeżowski, tamże)

(3. większa d.... niżli chłop, wielki iak glewia (dzida), mówi Drwoski w niepospolitem ruszeniu)

roboty. Owdzie srebrem, miedzią i cyna brząkaja, (1.) Tym brzękiem, iak gdyby naypięknieysza melodya, iednego narzędzia muzycznego, ocucony ze snu lichwiarz, idzie do okna; otwiera kwaterę, i siedząc przypatruje się, co się to dzieje. W tem spostrzega naydroższego swemu sercu przyjaciela żydka, który uszargany, czerwonołby, w birecie i giermaku (w długiey sukni chłopskiey), z garbatym nosem kroczy pomiędzy kupczącą i kupującą hałastrą, i jak papuga gardłuje kaczym głosem. Woła go lichwiarz i zaczyna rzecz o handlu. Usłużny żydek wydobywa podarunek z zanadrza, trąbkę szafranu, i podaje bogaczowi (2.).

Radzą o dużey lichwie. Lichwiarz będąc katolikiem miał za skrupuł brać wielkie procenty: dla tegoteż ożenił się z kobietą inszey wiary, ażeby

(1. Bielski, seym 18. StryKowski. goniec, 7. Sezowski, tamże)

(2. Klonowicza worek Judasza 103)

1. p. 12.
2. p. 13.

azeby ona ie brała, a sam miał sumnienie czyste (1.). Owdzie znowu się krzyk daje słyszeć na rynku. Pochodzi on od Siepaczy mieyskich, ktorzy targowe wybieraja, (2.). Tam na rogu, gdzie sprzedawano czyste, przezroczyste wystałe wino, mające smak muszkatelowy, które lubiły białegłowy, słychać było gwar iuszy. Podpajano tam niewiasty, chcąc ie rychle przywieść ku rozmowie (3.). Różne odzywały się głosy po inszych szynkowniach, mianowicie u Krzaczkowey gdzie dobry był Marzec (marcowe piwo), tudzież u Prassota gdzie szynkowano wyborne częstochowskie piwo (4.). Owdzie na smatruzie radza, krakowskie mieszczki. Żywą zajęte są rozmową, siedzące na samym wchodzie do kramów: iglarki, kaletniczki (5.). paśnieczki (6.)

(1. Gabry: Leopolita w Kazaniu naszego chleba)

(2. Bielski seym 23.)

Wd

(3. Rey wiz. 40.)

(4. W Broszurach, Wyprawa plebańska i Rybałt wędrowny)

(5. Kałety, trzosy irchowe sprzedające)
(6. sprzedające pasy)

i ukierniczki (1.). Nie należały do tey rady garbarki, bo siedząc w samym środku kramów naymniey dosłyszeć mogły nowinek; także płócienne panie (2.), do tych gawęd nie wdawały się bynaymniey, swego tylko pilnując towaru. O czemże przecie radzą te panie? Czy o przebiegłych żydkach, co to z Kazimierza od wielickiey bramy i z rynku wdzierali się, dla szachraystwa do krakowskiego miasta, przebywszy iuż glinianą fortę, dzielącą Stradom od Krakowa? (3.). Czy o złoczyńcy którego wczoray świecką ulicą wyświecono z miasta (4.). Bynaymniey: one radzą o polityce. Wszystkie nowości wiedzą, nadesłane do Króla polskiego, z Krymu, z Hiszpanii, z Moskwy, z Inflant, ze Szweyi. Wiedzą o nich od mężów swoich, którzy w szynkowniach pod Kożuchem,

(1. co biskupki (rodzay ukierków) i pierniczki sprzedają,)

(2. co sprzedają płótna

(3. Bielski, Kron. str. 496.)

(4. stąd też i nazwisko ulicy, Papr: herby str. 54.)

[pod Niedzwiedziem, [o wszystkiem co ważnego zaszło w świecie dokładną, brali wiadomość i żonom swoim donosili, ażeby te, gdy targu nie będzie, miały się czem zabawiać, ~~napiwszy się wprzód gorzałeczki~~. (1.)

2. Wielkopolska i Prussy.

Wielkopolska Pomorze i Prussy słynęły dobrem gospodarstwem i zamożnością, z resztą, mało tu lepsze były porządki niż w inszych polskich ziemiach. [Z miast zastanawiały staropolski Poznań, Gdańsk z [dzwoniącemi zegary które wygrywały kuranty. Po nim szczególnie Królewiec zamieszkały li przez Niemców. W całym tym kraju stały gęsto miasteczka i zamki budowne, były porządne drogi i mosty, sterczały morskie brzegi warowne. Ale przy tych drogach,

[u Rozdziałki na ulicy świeckiej.

[illegible]

(1. dosłownie wyjęto z kiermaszu wieśniackiego Jana z Wychodźcowki, i z Bielskiego (seym niewieści) Jurka Polańskiego wódka albo gorzałka.

[Miała ta krajna swoje dziwy. Około miasteczek Szrema i Kościana wydobywano z ziemi samorodne gliniane naczynia lipkie i wązkie, lecz skoro je wystawiono na powietrze zaraz twardniejsze (2)

[z obszarnym mostem i giełdą, tudzież ludnym rybackiem rynkiem (3), z

(2) Długosz I. Ks. str. 371. rzecz tę tak nam wystawił, ale mylnie.

3. Luk. Linowskiego Dyalog.

drogach, a szczególniey też na pobocznych gościńcach, albo lichе były gospody, albo ich wcale nie było. Kiedy z Pruss Książęcych iesienną porą powracał do Polski Zygmunt August, dwa noclegi tak odbywać musiał, że tylko domek ieden z komorą dla siebie mieć mógł ~~ten~~ Monarcha, a Dworzanie wszyscy na chłodniku z chrustu poprzestać musieli. Nie raz zzacny obywatel podróżuiąc tędy spać musiał w piekarni, pięść pod głowę położywszy a pasem się odziawszy. Dla tego też, do wygódek niemieckich tuteysi panowie nawykli, iadąc w podróż brali z sobą kucharzy, kotły, rożny, patelnie, rynkow, pościel a nawet i łożka. Do ubiegania się za przemysłowem gospodarstwem samo Książe pruskie dobry dawa-
to

dawało przykład, kochając się w licznych stadach poprawnych owiec. Zygmuntowi Augustowi gdy r. 1552. bawił w Krolewcu, pokazywało tameczne Xiąże swoje owce, i dziwne owczarskie porządki; gdzie dziwili się temu Polacy iak owczarze płoty owcze z mieysca na mieysce dla pastwy owcom zręcznie przenosili (1.).

Na

(1. Klonowicz żal. VII. Gornick. dzieje str. 55. 57. rozmowa str. 86. Gwagnin opis ziemi prusk. str. 26. Pieniążek dk. str. 23. Kochanowski. dz. I. str. 36.)

3. Mazowsze

Piasczystą swoją ziemię ubierali Mazurowie białem kwieciem i zielonym liściem, siejąc obficie tatarkę, cieciorkę (groch włoski) i drobną rzepę. Liche mieściny i wioski nagie, lekkie ich zalegały grunta. Nayokazalsze miasto była Warszawa, wystawiona r. 1251.[Miała ona po ogrodach pełno kasztanów, a w mieście było naywięcey pruskim murem stawianych domów i kościołów.

[z obronnym zamkiem wzniesionym [illegible] już przed r. 1338.

Takim sposobem był kosztem Anny Księżny mazowieckiey wystawiony tamże Klasztor Bernardynów w XVI. wieku (1.).

4. Ziemie Lubelska i Sandomierska.

Miały lubelska i sandomierska ziemia swe dziwy, których nie dostrzegłeś gdzieindziey w Polsce. Miast tu nie wiele było znakomitych; albowiem

(1. Marcin z Urzędowa str. 93. 330. J. S. Bandtk. historya drukarń krak. str. 209. Morawski w opisaniu żywota Ładysława z Gelnowa. Długosz I. str. 1043.

albowiem tylko Lublin sławny z iarmarków (1), zwracał na siebie uwagę okazałym ratuszem, który cudney roboty ozdabiała wieża (2). Ale łąki, zwłaszcza około miasteczka Urzędowa szeroko się rozciągające, ławiły oko ~~będąc~~ ubielone ciemierzycą; ale pola zadziwiały przyodziane szerokiemi łanami zboża ~~przyodziane~~, po których siać także poczęto, ale dopiero w XVI. wieku, włoskie grochy. Inaksze się tu rodziły rzepy niż gdzieindziey w Polsce, i inaksze iałowce, tak wysokie, szczególniey też w Kraśniku około Sandomierza, że trudno było rozpoznać czy to były iałowcowe czy cyprysowe drzewa (3). Tu było pełno drzew morwowych maiących owoc czarny (4); z owocem białym takich drzew ieszcze wtedy nie dostrzegł w Polsce.

(1. Gorn. Dworz. str. 150.)

(2. w Jana z Wychodowli ~~w~~ Kiermaszu wieśniackim wiersz na wieżę Lubelską.)

(3. Marcin z Urzędowa, str. 93. 126. 379.)

(4. Marcin z Urzędowa str. 359.)

5. Litwa.

Osławiona była Litwa zimnem swojem powietrzem. Nayznakomitsze iey miasto Wilno, dwugrodnem od starego i nowego zamku tak nazwane (1.), miało tak przykre, a szczególniey też w iesieni, powietrze, że trudno w ów czas było tu wygoić rany, które gdzieindziey, a szczególniey też we Lwowie, dla łagodności klimatu, łatwo się dawały wyleczyć (2). Z powodu ostrości nieba często zawodziła litewska rola nadzieje rolnika: bywał tu głód tak wielki że nie raz matki ziadały własne dzieci, iak się to wydarzyło r. 1571. (3.). ⌈

(1. u Klonowicza żal. VII.)

(2. Oczko przym. str. 532.)

⌈ Karczem po drodze wygodnych [żadnych] nie było. Dla przejeżdżających więc znakomitych gości kazali wielcy Książęta stawiać po drodze szałasze i wszelkiemi je opatrywali potrzebami. Tym sposobem Witold r. 1423. ugaszczał [?] Biskupów polskich.

(3. Umiastowski, o morowem powietrzu II. Długosz I. B. str. 471.

6. Żmudzki kray

O Żmudzi i Litwie opowiadam sobie cztery dziwy, uważając że tam iest:

Wiele pościeli bez piór,
Wiele trzewików bez skór;

wiele

Wiele miast bez murów,
Wiele panów bez gburów.

Bo zahartowany naród, nie sypiał w pierzynach, lecz na materacach; zamiast trzewików skorzanych nosił łapcie z kory drzewa. Miesciny były liche na Żmudzi, zaledwie że ie płotem obwodzono. Wielu było tu panów ktorzy nie mieli ani iednego poddanego. Włoskie delicye wcale się tam nie udawały. Kto zasiał w swoim ogrodzie melony, urosły mu ogórki; z nasienia endywij rodziła się boćwina; z pinelli nasadzonych rosły szyszki, zwane na Żmudzi kankorozie. Lecz miał ten kray osobliwości, ktorych gdzieindziey nie było. Tam z drzewa robiono i kominy, z drzewa robiono świece bo łuczywem świecono, z drzewa były cukry bo ~~pełno~~ po lasach żmudzkich było pełno

Ta

pszczelnych ulów wydających obfite miody. Chłop żmudzki pojechawszy do lasa z kobyłą tylko i siekierą, wyieżdżał z boru, z uzdą, uzdzienią, i wozem, zrobiwszy sobie zaprząg z drzewa, w którym ani nie było żelaza, ani rzemienia, ani nawet nitki iedney: a ieżeli poiechał na wiosnę do dąbrowy, napił się w niey i wyborney muszkateli, czyli soku słodkiego obficie z drzew zielonych cieknącego. (1.) Naywięcey było tu ręcznych młynów (żarna), które obracaią niewiasty, śpiewaniem słodziły sobie pracę ciężką, (2.).

(1. Trzty pięztycki). 2/3 24./25.

(2. Gwagnin w opisie ziemi żmudzkiey str. 29.)

7. Ruskie ziemie

Ziemie ruskie pełne były cudów przyrody. Tu rosły owoce okazalsze i pięknieysze niż w Polsce: tu przyjmowały się zagraniczne drzewa

bardzo

bardzo łatwo. Z podziwieniem oglą-
dano tu na polach rzepę tak wielką,
iak donica, ktora wszakże nie była
tak dobra iak mała krakowska.)
Rosły około Stryja w starostwie
P. Krakowskiego sosny z dużemi szysz-
kami większemi niż duże pięście,
mające w środku iąderka mnieysze
niż laskowe orzechy, ktorych za le-
karstwo używano. Cała ruska zie-
mia obfitowała w czerwiec, ktory
w niezmierney ilości w XV. ieszcze
wieku wywożono do Genui i Florencyi;
nim to Włosi farbowali iedwab, na-
zywaiąc go stąd Kermezyn jakobyś
rzekł czerwcem farbowany. We wie-
ku XVI. iuż nie popłacał ten towar,
nie zbierano go też troskliwie i tak
się marnował. Tu rosły do gusel
przydatne zioła, a mianowicie dzie-
więciernik, ktory niewiasty ruskie
przywrotem, od czarodzieyskiey siły

nazwały (1.)

(1. Marcin z Urzędowa, str. 136. 26 333. 369. Maciey z Miechowa u Sołtyki. str. 280.)

Osobliwie kraje pod Tatrami leżące, z jawiskami swemi, trudnemi do odgadnienia, zwracały na siebie uwagę badacza przyrody. We Lwowie w sadach bogoboynych Ormianów rodziły drzewa cudowne owoce. Nie raz zerwane z iabłoni jabłko gdyś przekroił na dwoje, znalazłeś w pośrodku obraz Krzyża ś. misternie od Boga wyrażony (2.). U Lipowca i Strzemeszna, tudzież między miastami Lubownią, i Podolincem na Spiżu, były studnie, których woda drzewo obracała w kamień. Chłop potrzebujący oseł do siecze-nia łąki, narzezawszy ich sobie z drzewa w tę wodę, w puszczał, i wyjmował z niey nie prosty

(2. Czarnockiego kazanie Malogranat).

prosty kamień ale osełkę naytwardszą. W starostwie bełskiem było iezioro nie małe, które pewnych czasów, co drugi albo trzeci rok, wielkim szumem i wielkiemi wylewało wodami, te znowu wsiąkało w siebie i prawie wysychało. W chełminskim powiecie było iezioro, którego wodą kiedy się kto obmył w Kwietniu albo w Maju, cały zżółknął (1.). Na podgorzu za Sączem między skałami, była zaraźliwa woda, którey ieżeli kto nabrawszy w naczynie, chciał ią wynieść z granicy oney Dziedziny, czyniła gromy i trzaskawice, sprowadzaiąc zaraz dżdże i niepogody (2.). W gorące lata pokazywały się na podolskich polach ługi i tak złe kałuże, że bydło zabijały (3.). Z miast ruskich głośny był Jarosław z wielkich iarmarków, po nim słynął Lwów iako uczonych uciecha (4.), z powodu że to miasto wielu znakomitych wydało pisarzy. Po lwowskim grodzie zastanawiała kamieniecka twierdza,

(1.) Oczko. Cieplice str. 8. Jan Innocenty Petrycy, o wodach w druzbaku i Łęckowey, str. 6.

(2.) Marcin z urzędowa, str. 429.

(3.) Oczko. Cieplice. str. 26.

(4.) Klonowicz żal XII. Satyr na twarz rzeczyposp.

gdzie chowano publiczne pieniądze,
składane od pobożnych na wykup więź-
niów w płon wziętych od Tatarów i
Turków (1.). W podziwienie wprawiał Ki-
jow, wesołem swojem położeniem nad
Dnieprem obszernemi murami (któ-
re niegdyś w około miasta na ośm
mil wlekły się, a teraz były gruzy tyl-
ko), nakoniec ~~xx~~ wspaniałemi cer-
kwiami. [Pod naysławnieyszą z ~~nich~~ cerkwi
leżały ogromne pieczary, a w nich
relikwie świętych.
~~trupa moc, który od wieków tu le-~~
żąc nie był pognity, lecz przysycha-
ny iak gdyby był spieczony, nie
czarnym się lecz ciclistego koloru
być okazując. Zastanawiał szcze-
gólniey trup małey dzieweczki
w drogie a przezroczyste płótno odzia-
~~ny, z długiemi włosy by tem~~) No-
sła wieść, że temi pieczarami mo-
żna było podeyść pod Dniepr, i zayść
aż do Smoleńska. W cerkwiach
zwracały szczególniey uwagę, słupy
ogromne by z iednego wykute ka-
mienia (2.), malowidła i rzeźby.

(1.) Satyr na twarz rzeczypospol.

[Zamek książęcy, z którego teraz
były ~~gruzy~~ zwaliska tylko wyrównywał w obję-
tości Krakowowi miastu: kościół ka-
tedralny zamkowy ś. Zofii był dwa
razy tak duży, iak ś. Stanisława w
Krakowie na zamku.

(2.) Pamiętniki Millerowe, str.
134. 135. Wereszczyńskiego sposób
osady nowego Kijowa.

Ukrainę folwarkiem reszty ziem polskich nazywa Joz. Wereszczynski (1.), nie mogąc odchwalić się położenia iey, częścią rownego, a częścią ochoczywością gor, borów i lasów wdzięcznie pokrytego. Tenże dziwi się urodzayności ziemi w ktorey tonie ukrywało się wiele bydła i zwierza dzikiego, ptactwa rozmaitego i ryb wszelkich. Miodu było w borach podostatkiem, wiele wina dziko rosnącego, orzechów włoskich moc wielka, a pełno wszędzie rybnych iezior. Zdobiły tę krainę rzeka Dniepr szeroka iak dwie Wisły, tudzież rozsiane po niey horodyszcza, czyli zamki, obronne niegdyś, a teraz powiększey części w gruzach leżące, z ktorych znakomitsze były: w Kijowie, Cyrkazach (Czerkassy), Bracławiu, Winnicy, Baru, Kamieńcu, Haliczu (2.).

II. Porządek w kraju.

Krótko ale dobitnie opisał Jezowski (3.) Polskę:

(1.) droga pewna.

(2.) Zotum szlachcica polskiego.

(3.) w ustępie zima.

Mówią że nieporządne, hoyne, nasze kraje,
Przecie ~~###~~ wszelkich dostatków postronnym dodaje(1).

Jakoż nie brakło w krajach polskich na dostatkach i porządkach: tylko że ich nie pilnowano i nie upowszechniano ie, że w niey należytego nie było ładu, i że równa na polskiey ziemi iak i w urządzeniach krajowych ~~###~~ była rozmaitość, czyli że w Polsce iako żywo nie było dobrego rządu.(2) Nie tylko nie znosiły się z sobą polskie miasta, ale nawet trudno im było porozumiewać się. Łatwiey u nas było znosić się listownie z Neapolem i Wenecyą, niż z Poznaniem lub Gnieznem (3.). Często nawet iedno miasto drugiego się strzegło, a szczególniey też na zachód położone niechciały mieć styczności z położonemi na wschód, tudzież i leżącemi bliżey Turcyi: z powodu, że w tych miastach często grassowało powietrze (4.).

Dla

(1.) Polska.

(2.) słowa są Woyciecha Oczko, Cieplice. str. 30.

(3.) Smogulecki exorbitanc, str. 51.

(4.) Zaporowic, w synie Piotr[...] Abgarze.

(Dla wsparcia ubogich były po większych miastach, a szczególniey w Krakowie, we Wilnie i w Warszawie, obyczaiem miast włoskich, urządzone Komory potrzebnych, czyli bractwa miłosierdzia (dziś Lombardami zwane), pożyczające pieniędzy bez lichwy (1.). Porządku w mieście przestrzegała straż mieyska Drabami zwana, w nocy szczególniey Wachty (z niemieckiego die Wache) odbywająca, czyli u-mijająca się po ulicach z obuszkami, i zabierająca do aresztu kogo na ulicy późno w nocy zdybała (2.). Od pożarów broniły miast mnisie zakony z puszkarstwem oswojone, zasoby prochów dla woyska robić umiejętne, i ognie ieżeli gdzie wybuchły gasić sposobne (3.). Z pośrodka dachu mieyskiego rynku sterczała wieża, na którey umieszczony był dzwon głośny. Nim to znać dano ażeby się ~~schodziło~~ mieszczaństwo ku wspólney obronie, ieżeli ktoś zaczął burdy stroić na rynku (4.).)

(1.) Smiglecki o lichwie. str. 5.

(2.) Gornick. dzieje, str. 53.

Zoph

(3. Bielski sprawa rycerska. VIII. str. 72.

(4.) Piotr Zbylitowski w rozmowie.

Obraz ludzi skreślony.

I. Podług rodu i skłonności umysłu.

1. Polacy.

Od Brzemienia i ~~Trawny~~ Lubic czyli (1), aż po Bug i Wisłokę i San, rozciągały się częścią posiadłości częścią wpływ Lechitów, połączonych później z ~~narodem Polanów~~ Chrobatami. Charakter iego pochopny do wciągania w siebie obcych żywiołów sprawił, że lud ten biorąc w siebie więcey obczyzny aniżeli ią mógł strawić, w ustawicznym musiał zostawać ruchu, ażeby

(1) Bremen i Lubeka.

dzeby przez to mieć ~~~ srodek ocalenia zycia nękanego cięzarem przygniatających go roznorodnych zywiotow. Misternie znarodowił niektore polityczne urządzenia zachodniey Europy, ktoremi wsparł swe rządy: stosownie naśladował iey polor, ktorym wygładził szorstkość obyczajów i przystroił domowe swoje zycie: dobrze pojął oświatę włoską, ktorą zręcznie na własną przesadził ziemię; ale gdy wśród nieustannego w domu i za domem ruchu osłabłszy na siłach nie był w stanie wypielęgnować troskliwie naukowego swojego zycia, zbyteczne humory uderzyły mu do głowy, zaciemniły wzrok iego i omdlałego powaliły na ziemię, wielkim schorzałe iato obławszy mu krwiotokiem.

Lechowie i Leszki, snadź naczelnicy gromad polskich w ogni-

wa

No -

ogniwa iednego narodu ieszcze nie
spojonych, długo opierali się Niemcom
wypychaiącym Słowian z nadelbiań-
skich krajow. Kiedy Lechowie czyli (iak się ~~następnie~~ ogolnie zwali)
Polanie, to iest Polacy, połączyli się ~~na-~~
~~stępnie~~ z Krakusami, czyli wodzami
chrobackich pokoleń, wnet rzekami
Odrą i Sanem ograniczyli polskie po-
siadłości, ubezpieczywszy ie przez to
na Zachodzie i Wschodzie. Na o-
statnich krańcach Polanow pań- 36.
stwa położone grody Czerwieńsk, 3, 4, 37.
Przemyśl (i insze) zajęli im Rusini, a od
zachodnio-południowey strony u-
mnieyszyli posiadłości ich Czesi,
tak dalece że w X. wieku iuż tylko
rzekami Odrą i Bugiem było o-
kreślone Lechitów państwo. Ta o-
koliczność wprowadziła ich w blis-
kie stosunki z Czechami i Rusi-
nami. O ile pierwsi wraz
z wdzierającą się z poza Elby
niemczyzną,

niemczyzna, nacierali na Polskę, o tyle ta posuwając się poza rzeki Bug i San nacierała na Ruś. Wreszcie, odparłszy wpływ Niemców i Czechów, zabezpieczyli Polacy narodowość swoję od Zachodu, a od Wschodu rozszerzyli ią, znacznie, usadowiwszy panowanie swoje na Rusi Czerwoney. Więcey się ieszcze wpływ Polski rozszerzył na Wschodzie przez styczność z Litwą, za Władysława Jagiełły. Po złamaniu potęgi Krzyżackiey i do zniemczałego Pomorza zawitał on także, gdy iuż wcześniey, za Władysława Łokietka a więcey ieszcze za Ludwika, poza Tatry przeszedł.

Obudzoną, przez Jana Hussa narodowością, wiedzeni Czesi, zbliżać się zaczęli ku Polakom, ażeby zawiązać znowu węzeł przyjaźni po między dwoma bratniemi

Ce

ludami, ktory przez w dzieranie
się na tron polski zerwali byli
Czescy Krolowie. Pod sztandarami
naszymi walczyli przeciwko Krzy-
żakom Czesi iedni, gdy drudzy
dla zysku służyli u Niemców. Ow
sławny Żyska woiował za nas we-
społ z inszymi Czechami pod Dąbro-
wą, (1.) przeciwko krzyżackiey po-
tędze. Na wielką tej zażyłość obudwoch
ludów pilne miało oko duchowień-
stwo rzymsko-katolickie, a bojąc
się ażeby nauka Hussa całą
nie ogarnęła Polskę, rozdwajało
ie, i nie dozwoliło tego ażeby Ja-
giełło osiadł na czeskim tronie
(2.). Mimo to okoliczności pomy-
ślne wiodły ku temu Polskę, ażeby
całą połączyła w sobie słowiańszczy-
znę. Jakoż około r. 1499. (3.) na-
stąpiło przez ród Jagiełłów zie-
dnoczenie królestw polskiego, wę-
gierskiego

(1. Grünwald)

(2. Bielski kron. str. 291. 321.)

(3. iak uważa Stryjkowski, kron. str. 678.)

Dru
cra węgierskiego i czeskiego, o tyle, że cho-
on ciaż kraje te nie pod iednym zo-
stawały berlem, przecież rządzone
będąc przez Monarchów iedneyże
krwi i rodu, za iednę uważały się,
całość, znosiły się wzajemnie i wie-
czny pomiędzy sobą zachowywały
pokoy.

Żeśmy w takież same nie weszli
całości stosunki z Rusią, wiele stało temu
na przeszkodzie. Od czasu powzię-
tego zamiaru na zachodzie, ażeby
i na Rusi zaprowadzić obrządek
łaciński, zdawała się Polska w
nieprzyjazney względem tego kra-
ju występować postaci. Przez Li-
twę większa część z Rusi zawo-
jowana w temże znaydowała się
co do Polski położeniu. Chociaż
Kazimierz W., a więcey ieszcze
Władysław Jagiełło i synowie
iego panujący w Polsce, Litwie i

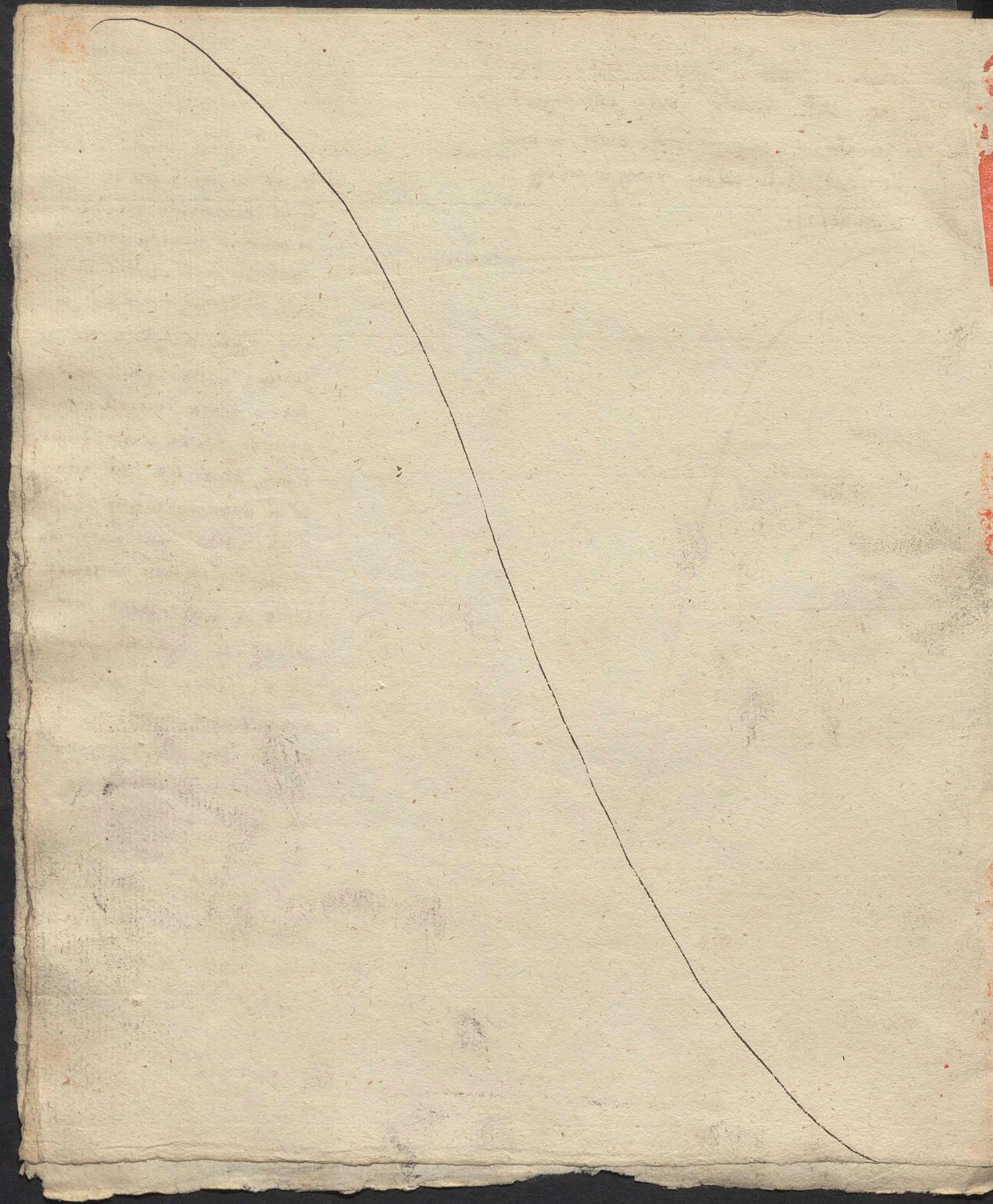
1a

Rusi (przeddnieprskiey umieli godzić umysły, prze-
cież sam tylko wyższy stan obywateli
ruskich pozyskali sobie i Polsce, łaska-
mi ich obsypuiąc, oświatę zachodnią
zaszczepiaiąc u nich: czyli, iak mó-
wiało greckie duchowieństwo i gmin
ruski, wynaradawiaiąc ich. Stąd o-
bawa urosła u Rusinów zadniepr-
skich, ażeby tąż samą drogą do-
szedłszy do nich łaciński obrządek
i zachodnia oświata, nie pozbawi-
ły ich z czasem udzielności.) Gdy
się to działo ruch wielki dawał
się postrzegać w całem życiu Polski
który plącząc coraz to więcey iuż
i tak wielce powikłane polityczne
narodu stosunki, nic dobrego nie
obiecywał. Powiem niceo w tey mie-
rze, o ile tego wymaga dokład-
nieysze zrozumienie dziejów domo-
wego życia Polski i Rusi.

Naczelnicy rodzin możnych
posiedli

⌈Druga przyczyna, ktora Rusinow tych odstręczała od nas, był kształt rządu. Nie przypadł on im do smaku, i przypaść nie mogł, bo wdanie w ów czas było wielkie rzeczypospolitey polskiey zepsucie (1).

(1) Ważne w tey mierze są Pamiętniki Maskiewicza, str. 73. W rozmowach z niemi (nieprzyiacielami Moskwy), nasi zalecali im wolność, aby się z nami społecznie teyże nabyli, a oni po prostu: wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam; wolność bowiem wasza, gwałtem iest; azaż tego nie wiemy, że u was możnieyszy chudszego gnębi, wolno mu wziąć chudszemu maiętność i samego zabić, a przez prawo wasze dochodzić sprawiedliwości, powlecze się tak kilkanaście lat, drugi nie doydzie, a na drugim nigdy; u nas naybogatszy Boiarzyn naychudszemu nic uczynić nie może, bo za pierwszą skargą Car mię od niego oprosta. A iesli sam Car ialwie mu bezprawie uczyni, to iemu wolno iako Bohu, bo on i karaie i ratuie.«



posiedli z czasem też same niemal prawa w Polsie, a możne niemieckie rody w Giermanij, przy pomocy wyższego duchowieństwa władzę królewską o-graniczywszy. Na wzór niemieckiego utworzone rycerstwo polskie wsparło dzielnie Władysława Łokietka, gdy szło o zrzucenie z siebie czeskiego iarzma i poskromienie zniemczałych Książąt szląskich: ale gdy przyszło wyzwolić Króla z pod przewagi panów, pomocy mu nie dało. Bo panowie przypuścili do spólnictwa swego szlachtę, a miasta na swo-ję przeciągnęli stronę wolnością wyznania. Skoro dopięli swoich zamiarów, i ujrzeli że im pierwsi i drugie nie są więcey potrzebne, zaczęli ie usuwać od politycznego znaczenia, a poróżniwszy mieszczan ze szlachtą, krajowe ogarnęli rządy, z uszczerbkiem monarszey władzy, godząc na to, jak powszechnie utrzymywano w ów czas (1), ażeby urzędy ziemskie, to jest ma-jętności ogarnęli królewskie, nic z nich innym nie udzielając stanom.

(1) Satyr na twarz Rzeczypospolitey, Opalińskiego tłumacz rękopismowy.

{Odtąd samopas chodziły wszystkie }
stany narodu, a rzecz pospolita
była rzeczywiście w ręku iednego
stanu. Możnieysza szlachta trzy-
mała z panami, dzieląc z niemi
wszelkie z publicznych spraw spły-
waiące korzyści; drobna szlachta
ciekaiąc się z kleynotem szlachec-
twa rycerskiey pilnowała sztuki,
przy zdarzoney porze nigdy nie
omieszkuiąc upomnieć się o równości
praw z panami; miasta uięte
wolnością wyznania protestanc-
kiego i zostawieniem sobie korzy-
ści przemysłowych, niedbały o
polityczny wpływ. A tak każdy
był w ruchu, a ieden drugiemu
nie wchodził w drogę, gdy dla
mało rozwiniętey oświaty ~~w na-
rodzie~~ nie widziano tego, że taki
stan rzeczy otrętwiałości a nastę-
pnie chorobę polityczną dla na-
rodu

narodu spowoduje. Mazur, Litwin i Rusin (1.), Kozak, Ormianin, Niemiec, Tatar, Żyd i Cygan żył w zgodzie z Polakiem, a zgody tey nawet osierocenie tronu przez śmierć ostatniego z Jagiellonów nie zakłóciło, gdy rządzące stany ponawiając konfederacyą korczyńską z r. 1438. zawarowały to prawem, że każdy uważany będzie za nieprzyjaciela oyczyzny, ktoby tę spokoyność kraju w czemkolwiek naruszył (2.).

(1. wyższego stanu)

(2. Bielski. kron. str. 651.)

W tedy to nayswobodniey rozwinęli charakter swoy Polacy, i wydali się naylepiey ze skłonnościami swemi, wystawiwszy cnoty swe na widok publiczny a obnażywszy wady. Posłuchaymy co w tey mierze powiedzieli owcześni pisarze.

Herman Skedel Norymberczyk,

bawiąc w Polsce 1493. takie o
iey mieszkańcach wynurzył zda-
nie: „Polscy obywatele cnotą, rostro-
pnością i łagodnością celują, ludz-
kości i przyjemności hoynie i o-
twarcie ku wszelkim cudzoziem-
com okazują." Roravius, postu-
jąc do Polski 1540. od apostol-
skiey stolicy, powiedział: "naród
polski umie cenić ludzi i wspa-
niale obdarzać, układnością
obyczajów z nayświetnieyszym
teraz europeyskim narodem
to iest z Włochy dobija się o pier-
wszeństwo." (1.) Barklay (w Wize-
runku) tak opisał Polaków. „Jest
to naród mężny, potężnie ie, po-
znawanie lubi. Szlachta nad
wszystko przekłada wolność i
równość, ale żey plebejuszom u-
dzielić nie chce. Żyją Polacy
jako ziemianie i kochają swoją
oyczyznę

(1. Chromiński, w dzienniku Wil. 1806.
III. str. 216.)

oyczyznę, ale rowniez ubiegaią
się za zyskiem. Nie pozwala-
ią nikogo więzić aż prawem
przekonany będzie. Za zaboystwo
głowszczyzną się opłacaią. Kró-
lów szanuią lecz psuią prawa;
w politycznych rzeczach nie są
skryci, a gdy stąd szwank od-
noszą, wtedy płaczą. Są utratni,
ale nie szczodrzy. Złemu nie za-
biegaią. Zadna u nich bez zwa-
dy nie może się obeyść biesiada.
Zdraycą nazywany u nich ten,
kto na cześć kielichow speł-
niać nie chce. Zyią w niechluy-
stwie z cielętami i prosiętami
razem. Gospody ich naygorsze,
i chleba podróżnemu u nich
dostać trudno. Panowie wspania-
łe stawiaią gmachy, lecz o ich
całości nie dbaią, stąd pełno
spustoszałych tam domów, w kto-
rych

Zop

w ktorych dziurawe są dachy
a przez nie leje się deszcz i
słota. We wierze są trwali,
ale słowa dotrzymać nie lubią:
Księży swych bardzo się boią.
Postów przestrzegaią święcie."

Z rysow tych, wyrażonych
dobitnie i z przekąsem, poznać łatwo iakie skłon-
ności miał polski naród: wszak-
że gdy te cechy iako będące wy-
pływem owczesnego stanu polity-
cznego Polaków, a więc podlega-
jące zmianom czasu, nie wy-
kazują dostatecznie ich chara-
ktera, przeto należy ~~wykazać~~ wyśledzić z dziejow na
czem on istotnie polegał ~~nasz~~
~~charakter narodowy~~. Nie tru-
dno go będzie ~~tam~~ znaleść, zwa-
żając na to że Polak ~~ten to~~
~~charakter znamionując~~ odzna-
czał się zawsze od inszych na-
rodów wylaniem zupełnem dla
dobra

4 p. 48.
5 p. 49.

dobra spółbraci i ukochaney mu
oyczyzny. ~~w czem niekiedy prze-
sadził wielce~~.

„Powiedział nie dawno ieden
pan wielmożny (1.), że w Polsce sła-
chcic iak gdyby na karczmie
siedział: kto przyiedzie, musi z nim spić ~~z~~
~~nim musi~~, a żona musi krzą-
tać się, około pościeli." Siedzieć
ukrytym w domu nie było rzeczą
polskiego obywatela. Mikołay Ko-
chanowski zakazuje tego dzieciom
swoim, we wierszach pośmiertnych
które im zostawił; gdzie mówi:
"uczuje tęsknotę, kto dom zami-
łuje, będzie on między bracią
(szlachtą) nayspodleyszy w po-
wiecie, będzie biedny, mieszkać
będzie w dymnym chyzie (w cha-
cie), gardzić nim będą sąsiedzi;
nie dostanie on z wianem żony,
a w przypadku nikt go nie

(1. mówi Kochanowski, fragm. 30.)

Na-

wesprze (1.)." Skłonnościom tym hołdując Polacy wszyscy, oddawali się roznym zatrudnieniom, rycerskie powołanie nad insze przenosząc, a prace ręczne umysłowemi zatrudnieniami przeplatać lubiąc. Właśnie tam gdzie naywięcey podeymować przychodziło wojennego znoju, to iest w Litwie, na Rusi i w Małeypolsce, nauki kwitnęły szczególniey.

Wielkopolanie, których ziemią podług wyrażenia się Bielskiego (2.) rządziła Wenus, więcey domowym oddawali się pracom, przykładem Niemców, z którymi sąsiadowali. Ich obyczaiem poszli Pomorzanie i Kaszubowie, lud podobający sobie w susach i dygach niemieckich, skąd mawiano o nich że chodząc

(1. Kochanowski. dz. II. str. 302. 303.)

(2. kron. str. 23.)

chodząc kiwają nogami (1.). Małopolanie rządzeni od planety Marsowey (2.), wojennym więcey oddychali duchem. Wpośród nich, tudzież wpośród przyległych im Rusinów rodzili się wielcy bohatyrowie i znakomici uczeni. Wołyńcy to i Podolanie z natury samey ćwiczeni byli w woynie (mówi Stryjkowski, tamże), a za ich przykładem szła Litwa i Żmudź, grube wprawdzie mająca obyczaje, ale nieprzyjaciela dobrze niszcząca w boju. Z resztą, pomiędzy mieszkańcami polskiego kraju, spostrzegać się ieszcze dały różnice insze które, odosobniając iednych od drugich, poznawać dawały łatwo, że różnych skłonności ludzie obszerną tę zaymują ziemię, i że wszyscy obyczajami i politycznych urządzeń spojeni są węzłem. Lecz różnice

(1. Stryjkowski, w pobudce)

(2. Bielski, tamże)

te, iako przemijające, nie chara-
kteryzowały narodu nigdy: podo-
bne były do ziawisk niebieskich
(~~[illegible]~~ 1.), błyskających i gasnących (1. meteory)
prędko. Takiem był fanatyzm,
chwilowo czepiająca się nas, ~~cza-~~
~~sem~~ wada. Ciemnota go rodziła,
a światło usuwało z widoku świa-
ta. Zaszczepiona oświata wło-
ska nie umocniła się u nas o
tyle, ażeby kierując się nią na-
ród mógł ostać swobodnie przy
pokoju. Protestantyzm skwapliwie
uchwycony przez większą część Po-
laków utracał poczet co=raz to
więcey zwolenników, odkąd się po-
kazało że mało nastręcza ma-
teryalnych korzyści, nic nie mo-
gąc dodać do swobod których
już podostatkiem mieli panowie,
ani też coś z nich ująć. W obo-
jętności o religią, zostając naród,
obojętnym

obojętnym był więc i na to, że za panowania Zygmunta III. bardziey iak kiedy nalegano na Ruś ze strony Rzymu ażeby się z kościołem rzymsko-katolickim połączyła. To zniechęciło ku nam i Ruś zadnieprska, wchodzącą iuż w bliższe z Polską stosunki przez wybor na Cara Królewicza polskiego. Za Rusinami, polskiemu ulegającemi berłu, upomniało się ich rycerstwo, Kozakami zwane. Przeciwko więc nim powstało prześladowanie, ażeby i ich samych i kozackie ich, iak ie nazywano, nabożeństwo przywieść do uległości (1.); co do reszty rozdwoiło z nami naród ruski, a nie było nadziei pogodzenia się, gdy iednę i drugą stronę ciemnota wiodła, na wzajemną zgubę dwóch ~~bratnich~~ iedno-plemiennych ludów.

Ga

(1. Birkowski w kazaniu głos krwie B. Joz. Kunczewicza, Mokrski w kazaniu na pogrzebie Symeon. Samueła Lubartow, Sanguszki)

~~Mazurowie.~~

~~Z potrzeby~~ pobratali się panowie polscy ze szlachtą: w Mazowszu nie było nigdy powodu azeby toż samo nastąpiło. Dla tego też mazowiecka szlachta pozostała przy dawney prostocie swojey, nie ubiegając się ani za pańskością ani za wpływem na sprawy polityczne tak dalece, że nawet nie widziała w tem własnego dobra, gdy za Zygmunta I. znowu pozwolity iey losy w iedno państwo skleić się z Polską. Z czasem dopiero przeyrzała, i przekonała się o tem, że w połączeniu tem raczey zyszcze niż straci, pomimo to, że panowie w inszem świetle wystawiali iey rzeczy, nie chcąc się w politycznym względzie blisko zetknąć z nieokrzesaną tłuszczą. Mazur pozbawiony środków nabycia lepszego

szego

2. Mazurowie

Kiedy ruskie ziemie i Małopolska wyludniane bywały przez napady Tatarów, tymczasem za Wisłą spokojnie siedzący Mazurowie rozradzali się sporo, i zaludniali piaszczyste swoje powiaty. Łatwo więc mogły z tey strony Polski przesiedlać się gromady, już-to do Prus już na Ruś czerwoną, już do Litwy już na Białą Ruś, gdy przeciwnie do Małopolski sprowadzać było potrzeba z zagranicy osadników, aby wyludnioną przez tatarskie napady zapełnić osadnikami obcemi. Pierwsze takie przesiedlenie Mazurów nastąpiło do Prus po r. 1230. gdy utworzone nad Wisłą prusko chełmińskie biskupstwo ~~przez~~ niszczony Prusacy aż do Mazowsza wpadali. Tak więc gdy z porady Chrystyana, (który był pierwszy prusko-chełmińskim Biskupem należącym do dzielnicy Księstwa mazowieckiego), tudzież Güntera Biskupa płockiego, sprowadzeni Krzyżacy Prusaków poskramiać zaczęli (Dług. tom I. str. 95. 644.), radziła polityka mięszać z ujarzmionym pustym ludem nowo sprowadzane osady Mazurów, i sadowić ie w okolicy Gdańska i Królewca (K. Fr. Eichorn Deutsche Staats-unw

miał zawrzeć (1), radziła polityka wiązać z ujarzmionym pruskim ludem nowo tu sprowadzane osady Mazurów, i sadowić je w okolicy Gdańska i Kiobewca. (2) Dotąd istnieją tamże te osady, i chociaż z nich niektóre już zniemczały, przecież aż po dziś dzień noszą nazwisko Mazurów. Przez te osady snadź upowszechniły się tu obyczaje i prawa polskie, dosięgły aż do Kurlandyi (3.). We wieku XIII. sprowadzali na Ruś Czerwoną Mazurów Książęta mazowieccy, na halickim osiadający tronie. Aż dotąd są wsie w ziemiach ruskich, a szczególniej pod Karpatami, osady Mazurów. Na Litwę i na Białą Ruś przesiedlali się Mazurowie w XIV. i następnych wiekach, i aż dotąd mieszkają tamże.

W politycznym swym składzie i w sposobie myślenia różnili się wielce Mazurowie od Krakow. i Małopolanów. Z potrzeby

(1) Długosz I. str. 95. 644. akt urzędowy Konrada Księcia mazowieck. z r. 1222. we Wzorach pism dawnych w Warszawie 1839. str. 13.

(2) K. Fr. Eichorn's Deutsche Staats- und Rechtsgesch. Goettingen 1835. wydania V. tom II. str. 193.

(3). Tym tylko sposobem wytłomaczyć sobie możemy zasadę prawa mazowieckiego w statutach mazowieckich str. 437. podług wydania J. W. Bandtkiego jus polonicum i Kurlandzkim §. 183. objawioną, która słowiańskim a nie germańskim oddycha duchem.

lepszego mienia. był ubogim ale nie
biednym; a nie zbliżywszy się nigdy
do poloru zachodniey Europy, dla te-
go że nie przebywał na dworach
panów swoich, wielkim prostakiem
a nawet głupiem zdawał się być
Polakowi. Śmiech nawet i polito-
wanie wzbudzał u rodaków swoich
pańskiego stanu, gdy po śmierci
Zygmunta Augusta po raz pierw-
szy pokazał się na polu publicznych
obrad, w prostym swoim ubiorze,
z kijem w ręku i kieszenią pustą,
nie mając wyobrażenia nawet o
tem co się około niego działo. Pano-
wie polscy żywili to ubostwo, jeść
im z własnych posyłając kuchni, a
mazowieccy wstydząc się za swo-
ich ziomków radzili im, ażeby ra-
czey powrócili do domu, aniżeli da-
remnie zalegali pole. Ale się na

N° 13

nich opukněli Mazurowie, (1.) i oświad- czyli że nie wprzód rozeydą się do domu, aż wybiorą na Króla, bąć gawińskie Książe, bąć Rdesta (2.). Odtąd Mazurowie pilnie uczęszczali na seymy, widząc że w masie mogą tu coś znaczyć: ale u siebie w domu unikali publicznych zjazdów, wiedząc o tem że na nich przemagają panowie. Dla tego też (iak mowi Miaskowski), Mazur raczey na targ, niż na seymik uczęszczać wolał. Kiedy w XV. XVI. wieku wielko i małopolska protestantyzmem przesiąkły wielce, u Mazurów zachowywała się w czystości religija katolicka. To, iak mi- mam, było powodem Zygmuntowi III. że on przeniósł stolicę państwa i osiadł we Warszawie. Na co chętnie zezwolili panowie, wiedząc o tem że nayłatwiey będą mogli dokazywać na seymach przez liczną drobną szlachtę, która iak roje mrówek mazowieckie zalegała piaski.

Wszystkie przymioty staro-sło- wianskie cechowały Mazura. Był on mężny w boju, ale pokoy nad woynę przekładał. Spokoyność i zatrudnienia domowe przenosił nad wszystko, i wysoce cenił praowite swoje i hoże niewiasty. Gościnność, i mierność lubił, do zwady był skory, nie tak wszak- że

(1. Bielski, kron. str. 697.)

(2. tak nazywali oni Księcia Andegaweńskiego Henryka, i Ernesta Arcyksięcia rakuskiego, nie umieiąc nawet imion ich wymowić należycie.)

15/16 p. 66 / 61.

wszakże ażeby sam zaczepiał wroga, lecz raczey ażeby mężnie odparł zrobiona na siebie napaść, nie cierpiąc tego, iak mawiał, ażeby mu kto w kaszę dmuchał. Pełno na to dowodów dostarczają owcześni pisarze.

Strykowski (1.) wychwala męstwo brata Mazura, uzbroionego szarszunem (broń sieczna), Kijem i pukawką (strzelba). W czasie dobywania Wielkichłuków za Stefana Batorego Wieloch Mazur poddany Lasockich ze wsi Miastkowa, chociaż był postrzelony przecież szedł oślep z ogniem w ręku i parkan fortecy palił. Za co Król, nagradzając iego męstwo, szlachcicem go uczynił (2.). Wśród boju tęschnił Mazur do żony i dziatwy, niekiedy ukradkiem wymykał się do domu, ażeby oprędzey mógł oglądać

(1. w pobutce)

W

(2. Bielski, Kron. str. 774.)

swoich (1.). Tam on słodkie wśród rolnych zatrudnień spędzał chwile, pianiem swojego gospodarza (tak nazywał Koguta) budzony do pracy, zachęcany do wytrwałości przykładem swoiey niewiasty, która była tu pracowitsza niż gdzieindziey w Polsce (2.). Błogo było w domkach tych ludzi. Pełne tam były obory, pełne gumna. Chociaż małe role, (często nie większe nad trzy zagony, posiadał Mazur,) iednakże nie zbywało mu nigdy czemby w chędogim swoim i skromniusienko urządzonym dworku hoynie przyiął gościa. Ieść i pić musiał potężnie gość, ieżeli nie chciał zmartwić uprzeymego Mazowszanina, który we wszystkiem skromny, w tey tylko mierze przesadzał. Głównym w domu sprzętem była

wisząca

(1. Miaskowski w niżey przytoczonem mieyscu)

(2. Trzyprztycki)

wisząca na ścianie barda (1.) do wyrabiania płocien przydatna, odzieniem mieszkańca tego domu gruba siermięga, iey ozdobą buława którą zawsze nosił za pasem, a krasą twarzy potężny wąs. Szczerość, cnota, boiaźń boża i ochota do pracy, cechowały mieszkanie i mieszkańca mazowieckiego dworka. Skorszym on będąc do zwady niż do rady, nie wyruszył się nigdzie bez potężnego kija w ręku (2.). Dzielnem tem narzędziem nakazywał on dla siebie uszanowanie, niem odpierał napaść, niem uskramiał wroga. Zdobiły Mazurów (3.):

Szarszan zardzewiały
Z poszew opadały,
Kijec granowity
Harkabus nabity.

(1. płocha)

Zofia

(2. dosłownie wyjęto z Miaskowskiego I. str. 180. wydania 1622.)

(3. mówi pieśń stara (u Jana z Wychodowki w Kiermaszu wieśniackim pieśń VII.)

Jak idą na Roki*
Podeprą swe boki.

* sądy,

Zstępuy mu z gościnca
Rzuca się do kijca,
Potym z harkabuza
Wnet poprawi guza.

Z uszanowaniem i boiaznią,(1.) przepływali flisowie około dwoch kęp, drwalskiey i nieznachowskiey, na Wisle za Wyszogrodem położonych. Zamieszkiwali ie kłotliwi Mazurowie nazywani Nieznachami, którzy ustawicznie ~~kłocili~~ rwali się między sobą, a nikomu mięszać się do siebie nie dali. Gury potężne czekały nieproszonego rozeymcę. Czubiąc Mazur ieden drugiego wiedział o tem dobrze, że sowicie iutro odbierze co dziś sąsiadowi udzielił choynie.

(1. mowi Kłonowicz we Flisie.)

Wielko i Małopolanie wiele

sobie

sobie powiadali gadek o niezgrabnych i głupich Mazurach, którzy jak szczenięta rodzili się ślepo. o bożym nie wiedzieli świecie i nad głębokie swoie piaski. niczego więcey nie znali; którzy skorymi będąc[3] do kijca, w[2] domu, uciekali się do prawa. gdy im przyszło rozprawiać się z nieprzyjacielem na polu bitwy. Wołał raz Mazur na Tatarzyna, gdy go począł kiścieniem (broń tatarska nakształt toporu). po grzbiecie smarować, słysz, a czemu mnie biiesz? Jeśli ia tobie co winien, patrz=że ty mnie sobie prawkiem, a day mi pokoy(1.). Takie szczegolniey gadki bolały Mazurów. Przekonani będąc o swojem męstwie, nayprzykrzey słuchali przymówek czynionych sobie o tchorzostwo.

Ma-

(1.) Gabryela Leopolity Kazanie z. zbioru 18.

3. Litwini.

Nie iest celem wtego dzieła kreślić całą historyą ~~tego~~ narodu, lecz raczey wystawić obraz iego życia domowego, a to podług podań polskich pisarzy. Pod tym względem nie dało się o Litwinach nic wyczytać w źródłach, które mi do ułożenia tego pisma posłużyły. W prawdzie kronikarze łacinscy podali nieco, lecz tak niedokładnie a nawet mylnie zdali się mi obyczaje i zwyczaje Litwinów wystawiać, żem wolał raczey głębokie milczenie zachować w tey mierze, aniżeli przez powtorzenie ich baśni w błąd wprowadzić czytelnika. Gdy polityczne dzieje narodu, w tak bliskich zostającego stosunkach z Polską i Rusią wyświecone ieszcze nie są należycie, lubo wielki ku temu krok zrobiło uczone dzieło P. Narbutta, przeto

nie można ani nawet pomyśleć o wewnętrznych dziejach Litwy zanim się do spisania tego rodzaju historyi wiarogodne nie pokażą źródła. Kilka ~~wrzutkę~~ w tej mierze uwag uczyniłem wt wstępie pod napisem: wzgląd na źródła dziejów domowego życia Polaków, Litwinów i Rusinów w czasach naydawnieyszych.

4. Rusini

Z ludami słowiańskiego szczepu, rosciągającemi się ~~ku~~ od Bałtyku ku czarnemu morzu, ku rzece Bug i siedzibom Chrobatów, spolnie mieszkały finskiego i litewskiego pochodzenia narody. Ty i owdzie, iak mówi Nestor, żyły pomiędzy niemi i gromady, od Lechitów wywodzące swoy początek, lub w stosunkach polityczných zostające z nimi (1): nayliczniejsze były około Kijowa, nazywano ie Polanami. Wszystkie te pokolenia, z przyczyny że ku wschodowi mieszkały, nazywała zachodnia Europa Rusinami, iakoby blaskiem czerwieniejących się promieni wschodzącego tu słońca olśnione (rutili):

(1) Wiatczanie, Radymiczanie

lecz same te ludy nieprzyjmujące owego nazwiska, swojem, własnem a wielce rozmaitem, nazywały się, i dopiero wtedy przybierać tamto poczęły, kiedy w IX. wieku skandynawscy Waregowie, od zachodu Rusinami także nazywani, panować im, lubo nie wszystkim, zaczęli. Odtąd (w drugiey połowie IX. wieku) nazwisko Rusi z jeograficznego stało się etnograficznem, ale nie powszechnem: bo w długie czasy, iak to z samego Nestora ieszcze widać, tuteysze ludy swoyską nosiły nazwę, aż wreszcie obce owo nazwisko przyswoiły sobie. Za zmianą nazwiska, za ujednostaynieniem się (nieco) obyczajów, które z przyczyny miejscowości były u iednych łagodnieysze u drugich surowsze, tudzież za powodem sprężysto-mo-

narchicznych rządów, które tu zaprowadzili Waregowie, byłoby się w tych stronach potężne ruskie utworzyło państwo; gdyby nie polityczny krok Włodzimirza W., (który monarchią swą na drobne pomiędzy synów swoich podzielił części), nie był stanął temu na przeszkodzie.) Przybycie Waregów w te strony sprawiło wielką zmianę w obyczajach [tutejszych] Słowian, a mianowicie też w charakterze mieszkańców zamożnieyszych. Bo gdy dotąd przywiązani będąc do skiby gruntu pilnowali [oni] roli, teraz zasmakowawszy w awanturniczem życiu błędnego Normana, polubili woynę. W długie czasy ruski rycerz Kozakiem nazywany bujał po ziemi i morzu uganiając się za zdobyczą, a Słowianie Waregów ulegający rządom,

)

To-

zaczęli nucić dumki o wyprawach
do cudzych krajów, i wałęsaniu
się po obcey ziemi, i. t. d. p.
Przytoczę ie w polskim przekładzie,
który zrobił Józef Hr. Dunin-
Borkowski: w pierwotworze przy-
wiodę ie w osobnym ustępie, (1)
i kilka uwag nad niemi poczynię.

Mołojce rano z cerkwi wychodzą
Oj idą idą i radę zwodzą
Radzą a radzą lecz nie jednaka
Podają radę, ale trojaka -
Oj do Kowala my na robotę
I do złotnika idźmy, pokujmy
Miedziane czołna i wiosła złote;
Potym Dunajem cichym żeglujmy
Cichym Dunajem do Carogrodu -
Oj słychać dobry tam pan na sługi
Mieszka i hojnie płaci usługi -
Oj sto czerwonych złotych co roku
Daje, i konia zwinnego uskoku,
Konia zwinnego szablę błyszczącą,

(1) z. ustęp pod napisem, śni ruskie

Szablę błyszczącą i sukien dwoje,
I czapkę sutą i jasne stroje,
I czapkę sutą, pannę kwitnącą.

* * *

Oj wszystkiem polu przy drodze, zbliska
Biały iedwabny namiot połyska
A w tym namiocie wszystkie gromady
Zeszły się razem, zeszły do rady,
I głos iednaki brzmi wsród gawiedzi:
Oy nie sprawiaymy szuby barwiste
Żonom, ni córkom szaty ~~barwiste~~ złociste
Lecz iwsta z srebra a czołna z miedzi.
A potem płyniemy brzegiem Dunaju
Bo słychać dobry pan w onym kraju.
Pan Piotr mu miano, dbały o sługi
I bardzo hoynie płaci wysługi,
A kray tam piękny a rudne dwory;
Oj sto czerwonico w daje co roku
Żupan iedwabny i rożnowzory
I strzałę jasną i dziewkę krasną.

Handel, do którego z natury miał pochopi lud słowiański, ożywiony został przez bliższe zetknięcie tuteyszych narodów z Grekami za po-

1672.
1773.

średnictwem Waregów, i nie zabawem skarby wschodu a bizanckie sztuki siły wpływu wywierać zaczęły na ruskie ziemie. Wtedy panować zaczął przepych w domach możnych, a w chacie rolnika dobre mienie. Wiadomą iest z dziejów okazałość dworu Włodzimirza W. i ruskich panów: wiadomo z piesnek weselnych ruskiego gminu, iaka zamożność była w domach prostego ziemianina. A lubo przypuścić należy że jak w poezyach każdego ludu, tak i w tych piosnkach nie iedno przesadzone być może, przecież i to przyznać trzeba, że się w tey mierze nieco prawdy mieści, a to jak mniemam, usprawiedliwia poniekąd wyżey objawione mniemanie moje. W piesniach kolędowych, których wydaniem zaymuje się obecnie we Lwowie Joz. Hr: Dunin-Borkowski, wymienione są przedmioty w obecnych czasach prostemu

prostemu Rusinowi albo nieznane, albo insze nazwisko noszące (1.).

Rospierzone władztwo Włodzimirza W. wystawione zostało na wpływ państw ościennych, a mianowicie też Polski. Przez nią tudzież przez Węgry weiskała się na Ruś oświata zachodniey Europy, a rasey Słowianie równiez iak wszystkiey ich plemiennicy do wciągania obcych żywiołów skorzy przyjmowali ią chciwie, lubo nie otyle ażeby się przez to wynarodowić mieli zupełnie. Owszem iak przedtem tak i teraz wydatne rysy spostrzegać się dały w charakterze Rusinów, oznaczone dobitnie przywiązaniem ich wielkiem do monarchy i do narodowości, z tą różnicą, że wyższa klassa ruskiego narodu zręcznie umiała łączyć dawność z nowością, i przy zdarzoney tylko okoliczności objawiała że osobne nosi na sobie cechy różniące ią od re-

(1.) dosyć będzie wspomnieć wyraz żukowina, znaczący pierścień wielki który noszono na szyj. Dziś nie znany iest ten wyraz ruskiemu ludowi, a jednakże wymienia go śpiewając.

N[illegible]

szty mieszkańców północnych kra-
in, a gmin bez ogródki objawiał
zawsze że od obcych zwyczajów
i obyczajów unika: lubo w rzeczy
samey i Rusin prosty odstry-
chnął się z czasem nie tylko
od sposobu życia przodków swoich,
ale tak dalece poplątał z róż-
norodną obyczaynością sąsiedzkich
ludów, że ile ziem a nawet po-
wiatów ruskich było, tyle też
różnych a różnych ruskich lu-
dów. W ogóle wszakże można
podzielić Ruś całą na trzy czę-
ści, a to stosownie do rządów
którym ulegała. Idąc porząd-
kiem czasu iak się dostawała
pod obce panowanie, była Ruś pol-
ska, litewska, zadnieprska. Pier-
wsza i druga Ruś połączyła się
z Polską i Litwą w iedno państwo
za czasów Jagiellońskich: trzecia,
państwem moskiewskiem, a na-
stępnie Rossyą nazywana, była
zawsze samodzielną. Gdy nazwi-

sko „moskiewskie państwo" dopie-
ro odtąd nabrało znaczenia, od-
kąd na drobne księstwa (udziały)
i na wolne miasta ~~z tych~~ (1.)
podzielona Ruś za Dnieprem
spoiła się w iedno ciało, za spra-
wą wielkich Książąt moskiew-
skich, przeto nazwałem tę Ruś
zadnieprską, pomimo że i lite-
wska Ruś po za Kijowem leża-
ła za Dnieprem, i naczelnik
siły zbroyney w południowey
Rusi nazywał się Hetmanem
woysk po obu stronach Dniepra
rozłożonych. Bo ta litewsko-za-
dnieprska Ruś była nader ma-
łą cząsteczką kraju w porówna-
niu z ową Rusią szeroce ku
Azyi krainom rozciągającą się
za Dnieprem: słusznie więc
tamta a nie ta zadnieprską
nazywać się powinna.
Nader mało o zwyczajach i oby-
czajach tey Rusi wiedziano u nas:
bo gdy Litwini a nie Polacy mie-

(1.) z tych Nowogrod wielki i Psków były nayznakomit-sze.

wali z nią styczności, skądżeśmy wiedzieć co mogli o domowem życiu Rusinów owych? Dopiero woyny które w tamtych stronach prowadzili, Stefan Batory i Zygmunt III., bliżey nas z niemi obznaymiły. Z tego to czasu pochodzi, cokolwiek się tu powiedziało w tey mierze. Wiadomostki te chociaż są nader szczupłe, wykazują przecież, skąd poszło że słowiański ~~ten~~ Rusinów tych charakter, wykształcił się dzielnie i przyjął taki chart duszy, iaki w nich dotąd podziwiamy. Zaprzeczyć się temu nieda, że położenie mieysca wpłynęło wiele na sposób myślenia tuteyszych Słowian, uczyniwszy ich obrotnymi, przenikliwymi, i na wszelkie wypadki życia bacznymi. Wojenne Waregów skłonności nie wszystkich iednakże uczyniły do oręża pochopnemi; bo kiedy zadnieprska Ruś

wrzała woyną które między sobą toczyli tameczni drobni Książęta, w-tedy Nowogród i Psków, błogim uśpione pokojem, całą swą baczność zwróciły na ~~kr~~ handel, nim i dla tego niego żyjąc. Srogie boje książąt toczone szczególniey w XII. XIII. wieku uśmierzyli nieco Tatarowie, panujący odtąd Rusi tey od XIII. ~~wieku~~ aż do XV. wieku, a nawet i do przeddnieprskiey panowanie swe rozciągający niekiedy. Lecz we wieku XV. Ruś zadnieprska złamawszy jarzmo tatarskie przeistoczyła się w potężne państwo. Że ie późniey nie przygniotła ieszcze potężnieysza w ów czas Litwa i Polska, to sprawiły ów chart duszy i nowe siły które po skupieniu się państwa moskiewskiego w iedno ciało wzmocniły ie potężnie. Tak więc pierwiastek słowiański zasilony waraskim i tatarskim wątkiem rozrastał się tu w potężne drzewo,

zossys

ktore szerokie swe konary gęstym umajone liściem wkrotce rozpostrzeć miało nad resztą Rusi, pod litewskiem i polskiem będącą panowaniem.

Druga Ruś w odmiennym od owey szła kierunku. Była, iak się rzekło, litewską i polską. Wziąwszy z Carogrodu chrzest święty i bizantską oświatę, dzielnie wpłynęła obudwoma na pogańską Litwę, ucywilizowała wyższe iey stany, i usposobiła do przyięcia nowszych wyobrażeń zachodniey Europy. Bo gdy następnie zgasło światło nauk w zestarzałem Bizancyum, Rusini ci i ruszczący się Litwini, uczuli próżnię w cywilizacyi swoiey, i poznali że ta zastanowiwszy się w biegu nie będzie mogła kształcić ich daley, ieżeli skądinąd nie weźmie nowego zasiłku. W takimże samym przypadku znaleźli się i południowi Rusini,

na których przez Kijów i Halicz, naprzód pośrednio, a następnie przez Ruś czerwoną, wpływała Polska bezpośrednio. Wiele w tey Rusi zaszło odmian od czasów, kiedy wdzierających się tu Tatarów wypędziwszy Litwini, sami tu zaczęli panować. Bo za ich sprawą słabe dotąd tuteysze rycerstwo, Kozakami nazywane, urządziło się w potężne woysko, które zastaniając swą oyczyznę od azyatyckiey dziczy, uczyniło ją sposobną do rozwijania cywilizacyi. W tey mierze ważne są wieki XV. XVI. Wtedy to rozszerzać się zaczęła oświata zachodnia na Rusi litewskiey, gdy Litwa połączywszy się z Polską, otworzyła swoje granice wszelakiemu iey wpływowi. Ten wpływ naprzód objawiać się zaczął pod względem oświaty, i tuteysze ludy, nie były od niey dalekiemi o tyle, o ile w niey widziały środek postępienia w cywilizacyi, bez narażenia swojej oy-

Na-

czystości, to iest że oświeconemi być chciały, ale nie myślały bynaymniey wyzuć się z narodowości ruskiey. Przedewszystkiem więc starano się tu poznać język polski i tyle w ów czas ważne łacinskie pismiennictwo, a usilnie dbano o język i pismo ruskie; co też łatwo przychodziło tym ludom złączona za czasów iagielonskich, kiedy i wieley książęta litewscy od Władysława Jagiełły aż do Zygmunta Augusta, chociaż spolszczeli, ruskiey nie zapomnieli mowy, i chętnie iey używali. Władysław Jagiełło (1.), umiejąc po rusku tem samem rozumiał po polsku, bo od wieków wielce się do siebie zbliżyły języki obudwóch tych ludów; ale Zygmunt August nieznał ruskiey azbuki (2.), to iest rozumiał po rusku, ale ruskiego pisma czytać nie umiał. Rusko-litewscy

(1.) słowa są Bielskiego, kron. str. 273.

(2. Pamiętniki Niemc. I. str. 413.

Rusko-litewscy panowie, mawiali i pisywali po rusku, i dla zachowania oyczystego pisma, zapisywali sobie do pisarskich usług, ludzi zdatnych z moskiewskiego państwa(1.). Do wzajemnych pomiędzy sobą po 17 84/18 85 rozumień się panowie ci szczególniey ruskiego używali pisma (2.): a kiedy z głębi serca wydobytą myśl wymówić im przyszło, ruską wyrażali ią mową (3.). Tak i polscy pisarze gdy myśl iaką Rusinom ulubioną chcieli wyrazić dobitnie, wyrażali ią z ruska, co z przekąsem czynili nie raz (4.).

Większy postęp uczyniła polska oświata w południowey Rusi. Częściey aniżeli w innych ziemiach ruskich toczące tu boje z Tatarami, Wołochami i Turkami, sprowadzały w to mieysce liczne polskich woiowników roty, które bądź pod własnemi chorągwiami, bądź w kozackich służąc pułkach, upowszechniali tu ięzyk polski.

Wiele rodzin polskich osiadało

(1.) u Litwinów i Rusinów naywięcey ~~...~~ Moschowitowie służyli w pisarstwie, mówi Strykowski, w kron. str. 635.

(2.) Gorn. dzieje. str. 151.

(3.) Jan Karol Chodkiewicz, przed bitwą pod Chocimem, patrząc na Turka, rzekł: „serdyta sobaka wołkom strawa." Birkowski w kazaniu Karol Chodkiewicz.

(4.) Jan Kochanowski we fraszce 12. mówi: „wpytlu hrosza nemi" zamiast „w petli hrosza nini." Jagodynski we Dworzanie pod napisem Załoty, drugi koncept pomiędział w tey mierze, mówiąc o Rusinie:

Jeden łajał, że załot niepopsze-

w tych stronach, wyznosiąc zwabianych ziemi, przez co upowszechniał się tu obrządek rzymsko-katolicki, a domowe życie Polaków a szczególniey też ubiór i wygody życia stawały się codzień powszechnieysze. Rusini polubili stroy polski i przyswoili go sobie, wyjąwszy ubiór głowy w czem różnili się od Polaków nieco. W dzisieyszych guberniach półtawskiey, czernichowskiey, charkowskiey, i po części w kijowskiej, podolskiey, woroneżskiey i kurskiey, od XVI. począwszy wieku aż do nayporniejszych czasów, goląc głowę zachowywano na niey małe kółko włosów. Na Zaporożu ludzie w guberniach ekaterynosławskiey i części taurydzkiey goląc głowy zostawiano na nich długi warkocz nazywano go oseledec, i obwijano około lewego ucha. Do polszczenia tych krajów przyczyniały się naywięcey polityczne

stał z postu, odpowiedział poprostu, niet postu u chwostu.

instytucye. Zygmunt August w r. 1569. oddzieliwszy południową Ruś od Litwy, przyłączył ią do Polski iako rowną do rowney. Stefan Batory nadał przywileje Kozakom i. t. d. Krotko mowiąc, gdyby religijne sprawy nie zamąciły zgody, byłyby się zupełnie do siebie zbliżyły obadwa narody, wszakże nie o tyle ażeby się pierwszy przelał w bryłę drugiego; gdyż nawet ta szlachta ruska która przez unią przeszła na łono rzymsko-katolickiego kościoła, swayskości zachowała wiele, a to właśnie charakterowi iey osobną nadawało cechę.

Ale z gminem inaczey się rzecz miała na całey Rusi. Odwykł on wprawdzie od Rusi zadnieprskiey, i, nad czem pewno każdy braterstwo słowiańskie i zgodę chrześciańską miłujący ubolewał iuż w ow czas, niechęć ku niey powziął w sercu, co dotąd wyrażają iego przysłowia niektore (N): przyiął od Polakow stroy

NB

~~(N) z Moskalem chociaż się zaprzyjaźnisz miey się przecież na baczności i kamień trzymay w zanadrzu, gdy się Moskal złapie za poł sukni utniy ią i uciekay.~~

Ja

cos i z iey zwyczaiąc przyswoił sobie, ale nie wynarodowił się bynaymniey. Nie maiąc żadnego udziału ani w oświacie zachodniey, ani we swobodach polskich, pozostał przy tem co mu oycowie zostawili w puściźnie. Mowę, wiarę i przesądy dawne zachowywał wiernie, dla tego ~~tylko~~ że ią odziedziczył od przodków, ~~a na wzywanie sobie pytania czy ie istotnie dla tego pielęgnuje troskliwie, że o ich dobroci przekonany iest zupełnie, z przyciskiem tylko odpowiadał, nigdy jawnie myśli swey nie wynurzaiąc, tak iż rozeznać trudno było, czy z przekonania czy udatnie~~ Dolegliwości różne ktorych tyle [na barki spadaiące mu, nosił włosy Rusin, ażeby te lepiąc się w głowki tem bezpieczny przechowywały głęboki rozum kudłatey iego głowy (2). Brzydził się uniją kościoła swego z rzymskim, powta-

NB

[od losu doznawał, sprawiły że i … nikomu i iemu nie łaskaw … czył (1). Drehtbyr że to iest … ktory się ze wszystkiego co go … naśmiewa, - uszczypliwym żar… hardemu, z siebie nawet od tego … wyjmując pocisku, docinając … co nierwarali ci z owczesnych … szarow polskich, ktorzy nam … ze charakterystyczne rysy o ow… Rusinach podali. Rozważywszy … naterznie przyczyna hardy, że … szego mowili oni, a w ius[z]ego … rumieli i rozumieli chcieli, i … ~~pytani pozorny dawali~~ pod pre… sznaż szoż swoy o rzeczy obi… nigdy otwarcie myśli swey ni… wurzając, i że zapytani poro… dawali odpowiedź, nie chcąc lu… obcego (rzymsko - katolickiego) wy… nia otworzyć tayników skry… szerca. (Długie

(2) Sakowicza dyalog.

NB

1, ~~z Rusinem … niaj a w zwadn… kaniu trzymaj… ni przychwie u R… skiego i Trzy… …so.~~

rzając zawsze dzieciom: „derzite-
sja ditki swiatoho błahowestia.” Bo
przyjąwszy łacinski obrządek, przy-
jąłby tem samem musiał i nie
miły mu kalendarz nowy, który
na niebie nawet zmienił porządek
rzeczy, i sprawił to że słońce i
księżyc inaczey po niebie chodził
u Lachów a inaczey u Rusi. Gdy
rzymscy katolicy wcześniey obchodzili
święta, a dla tego wielkanoc przy-
padała u nich na czas kiedy
ieszcze wierzba zwykle nie rozkwi-
tła, miał niby rozumieć Rusin,
żeby zgrzeszył przez to gdyby nie-
dzielę kwietnią miał obyczajem
przodków nazywać wierzbową, a
ta przypadłaby na czas, kiedy
wierzba niepusiła ieszcze. Gdy
mu uwagę czyniono że i owszem
zyskałaby na nowym kalendarzu,
bo uroczystość świętego Jerzego,
ku któremu osobliwsze ma na-
bożeństwo, trafiałaby dogodniey,
to iest wcześniey, na wiosnę i na

iesień, kiedy ieszcze nie dokuczają przednowek i zimno, zwłaszcza gdy sam narzeka na to (1.); wtedy odpowiadał spokoynie, że on nie obwinia czas który od Boga przepisaną sobie wieczności przestrzeń ~~od losu darnawat sprawiły że i on nikomu i iemu~~ nie takiego kto wierzył (2.). Rzekłbyś że to iest satyryk, który się ze wszystkiego co go otacza naśmiewa, uszczypliwym żartem każdemu siebie nawet od tego nie wyimuiąc pocisku, docinaiąc. Na co nie zważali i z owczesnych pisarzów polskich którzy nam niektore charakterystyczne rysy o owczesnych Rusinach podali. Rozważywszy ie należycie przyzna każdy, że co inszego mowili oni a co inszego rozumieli i rozumieć chcieli, że pod przenośnią sąd swoy często objawiali, nigdy otwarcie myśli swey nie wyrażaiąc, i że za-

(1.) u nas dwa Jurgi a oba durni, chołodin w iesien gołodin na wesnu.

~~(2.) „z Rusinem rozmawiay a zzanadrzu kamień trzymay" mowi Trzyprzycki.~~

pytani przorną dawali odpowiedź
mechaiąc ludziom obcego (1.) wy-
znania otworzyć taynikow skry-
tego serca

~~Długie przestrzeni~~ zawsze przechodzi iednako-
wo ~~zawsze~~, ale utyskuie na towa-
ryszące tenuwi czasowi okoliczności,
a tych nie poprawisz nie dawszy
chleba na wiosnę a ciepłego kożucha
w iesieni. i pytał zaraz: czyliż
czart nie iest ieden i tenże sam
zawsze, bądź gdy pieszo chodzi
bądź gdy biczem bije (iezdząc poga-
nia (1.). Kiedy mawiał że dostąpił
sprawiedliwości w sądzie, uwagę czy-
nił: wygrałem istotnie, Lach za-
dał mi rany mieczem a ia mu
nawzajem, uderzywszy go sakwą (prze-
kupiwszy Sędziego) (2.). Powtarzał, że
bieda tam gdzie głowa błądzi, bo
w tedy i nogi plątać się muszą,
skąd smiechu pełne dziwactwa po-
wstaią (3.): iak to bywa u Włochów,
gdzie wszystko opacznie idzie, gdzie

(1.) Odin bes idiot, druhi
pohaniajet; ieden idiot
k'lesu, druhi czerze
k'biesu,

(2.) Lach mene kisteniom
koli nekoli, a ia ieho ko-
szelom, tresk, tresk.

(3.) u durnoy hołowy
nohom bieda.

[illegible]

ludzie iedzą trawę iak barany,
iak Cygany w płaszczach chodzą,
panów świniorami, a chleb pa-
nem zowią: ale nie wydał się
z tem bynaymniey, że mówiąc
tak ma na uwadze takowe
stawiane na stołach Lachów czyli
panow swoich (1.), stroy ich cudzo-
ziemski, i cudzoziemską mowę,
z którą się popisywać lubili ob-
cemi przemawiając ięzykami (2.).
Jagodyński w Dworzankach pod
napisem votum Chłopa Rusina,
włoskie delicye, uważa za nay-
większe przyjemności pospolitego
ludu ruskiego: nikomu nic nie-
żądać, tęy barani bez chleba iadać,
masło pijać przykładając doń
czasem gorzałki z czosnkiem, le-
żeć ustawicznie na gorącym pie-
cu w izbie, napijac się często,
i co godzinę chwostać wimnikiem
(bić prątkami w kąpieli). Włosi
pogardliwie dodawali do tego chleb
czarny

(1.) Co Lach to pan, Ruś mo...
w poselstwie dzikich pól.

(2.) Dosłownie wypisano z Sako...
cza broszury pod tytułem Okula...
z tegoż Kalendarz stary, z Klon...
cza Worek Jud. III. z Gradowskie...
relatia, z Prokopa Mattaszewskie...
z Babarenie broszury Baba abo...
ry inwentarz, i z Trzypartyckiego

czarny iako ziemia, ser iak kamień twardy, i kwasną kapustę, nazywając te przysmaki polskiemi także delicyami. Lepsze one są, odpowiadał na to Rusin i Polak, aniżeli iadać robaki, żaby i ślimaki, które ty miły Włochu za naysmaczniejsze uważasz kąski.

5. Kozacy.

Nazwisko Kozak trafiamy napierwód w słownikach czeskich z XIII. i XIV. pochodzących wieku (1.) bez wytłomaczenia wszakże dokładnego coby znaczyło. Zebrawszy wszystko co o tey nazwie podały pomniki polskie, i porównawszy to z tłomaczeniem wyrazu Kozak zrobionym w naylepszych słowiańskich słownikach P.P. Linde i Jungmana, wyprowadzimy ten wniosek, że nazwisko kozaka obce iest a nie słowiansko narodowe, że z obcego, tatarskiego lub tureckiego, pochodzi ięzyka,

(1.) Bohemarius, Rozkochany, w Zbjrka neydawnegšjch slownjku latinsko-českých, str. 48. 100.

że upowszechniwszy się naprzód na Rusi stamtąd do Polski a następnie do Czech przeszło, oznaczając lekko zbroynego rycerza. W Goldstein, wsi blisko Opawy w cyrkule ołomunieckim położoney, iest kronika z XV. wieku, w ktorey znayduie się opis wpadnienia Kozaków do Morawij (1.). Wpadnienie to musiało nastąpić albo na początku XV. wieku, kiedy Korybuta Księcia litewskiego a synowca Władysława Jagiełły na krola powołali sobie Czesi; albo w drugiey połowie XV. wieku w czasie krotko trwałej wojny między Kazimirzem Jagielonczykiem a Maciejem Korwinem. Skądby się ważny też dał wyprowadzić wniosek, że iuż w owym wieku istniało rycerstwo noszące Kozaków nazwę. Mimo swiadectwo to, w naszych nawet dziejach ^{XV}/zmianki, za ktorych idąc śladem możemy uprawdopodobnić domysł o istnieniu Kozaków

(1.) wiadomości o tym rękopisie udzielił mi P. Antoni Boczek w r. 1839.

18 p 96
19 p 97

nie tylko we wieku XV. a że ie-
szcze wcześniey. (A naprzod powo-
łać się godzi na Bielskiego i Stry-
kowskiego z ktorych się pokazuje,
że już przed r. 1507. istnieli
Kozacy, aczkolwiek powszechnie
przyjęto iest, że dopiero około roku 1532.
wystąpiło to rycerstwo na widownię swiata.)
Powiada Bielski (1.), że na przywi-
taniu Zygmunta I. wyszli Polacy
w pocztach bardzo ozdobnych i
nie małych a po kozacku nay-
więcey ubranych, dla przypodoba-
nia się w tey mierze Litwie; a
Strykowski (2.) mowi: że Litwa nad
ktora niemasz nic bieglejszego w ko-
zactwie, gdy się połączyła z Polską,
oraz zaczęła, widząc stąd lepszy
pożytek iuż z kozactwa. Podług
swiadectwa tegoż Bielskiego (3.),
walczyli w bitwie pod Obertynem
r. 1530. Kozacy i w nadwornych cho-
rągwiach pruskich Wojewodow służyli.
Zrzęczycki mowi (4) że pułki koza-
ckie służyły we woysku kwarcianem.

(1.) kron. str. 504. pod r. 1507.

(2.) w gonie 8. i we wierszu o porazie Turkow

(3.) kron. str. 563. 706.

(4.) w nowych nowinach z Czech r. 1620.

Zob.

Na ruskich snadź zapatrywszy się Kozaków Litwa i Polska urządziła sobie lekką jazdę, do którey wpisywali się ubożsi ludzie, nie będący wstanie sprawić sobie usarskiey kosztowney wyprawy, i nie mogący w strojach i rynsztunku tak zbytkować jak bogata szlachta. Dla teyże samey przyczyny panowie stroili po kozacku nadworne swe roty, lubo z czasem i w tey zbytkując mierze, kosztownie zdobili kozackie skromnego kroju ubiory. Kiedy więc Polska w roku 1507. a Litwa wcześniey jeszcze urządziły sobie Kozackie pułki, musiały się zapatrzyć na wzór pewny i podług niego lekką utworzyć jazdę, i osobnem ani litewskiem ani polskiem, opatrzyć ią mianem. Skądże więc wzór ten wzięto i jaki był początek i urządzenie Kozaków pierwotne? (Powszechne iest w Polsce mniemanie (1.) że straż

(1.) z pisarzy przywiedzionych u Lindego pod wyrazem Kozak tudzież Niemcewicza panowanie Zygmunta III. w Warszawie 1819. 1. str.

z miejscowych naprzód złożona mieszkańców, a następnie ludem zewsząd się tu garnącym powiększona (która pilnowała brzegu Dniepru ażeby się przez tę rzekę nie przeprawiały azyatyckie ludy i nie posuwały w głąb Europy), dała początek Kozakom, zaporozkim od Dnieprowych nazywanym progów (sterczące wśród Dniepru skały nazywano progami). Na poparcie mniemania tego przywieśćby można historyczne podanie o strażach granicznych u Słowian w czasach najdawniejszych (1.), tudzież tę okoliczność że kraina Lechij i Chrobacyi strzeżone były od zbrojnych niewiast, które za rodzaj żeńskiej Kozaczyzny poczytuje ~~Teo~~ Narbutt (2.). Rzecz dziwna że podróżujący ponad Wisłą Anglo-Sakson, i z tej podróży zdający sprawę Królowi Alfredowi (panował między rokiem 871-901.) mieszu nad brzegami Bałtyku (w dzisiejszem Pomorzu)

(1.) moje pamiętniki o dziejach Słowian II. str. 325.

(2.) Dzieje starożytne narodu litewsk. II. str. 575. następne.

Na-

kray dziewic, czyli, iak się Adam Bremenski wyraża Amazonek (11), i że Bielski (w seymie niewieściem) snadź na gminnem podaniu wiadomość swą opierając, na Tatrach, odgraniczających Polskę od Węgier, stanowisko Amazonkom naznacza. Skądby wnieść można, że iak od Bałtyku i Tatrów, tak i od strony Dnieprn bywały straże odwiecznie, złożone ieżeli nie z Amazonek (a właśnie w tych stronach sadomi ie nayodleglejsza starożytność) to może z ich potomstwa, kozakami snadź nazywanego. Lecz gdy od samego początku iak Kozacy na iaw wychodzą, znaydujemy ich po obudwu stronach Dnieprn, ba nawet widzimy że rycerstwo nazwę tę noszące aż ku Azyi rozciągało się krańcom; gdy Hetman kozacki zawsze się nazywał naczelnikiem siły zbrojney obudwóch stron Dnieprn,

(11) dodatki do Szafarzykowych Starożitn. I. str. 979. 980.

i cała Ruś a nie samo tylko zaporoże lub iemu przyległe ruskie ziemie, były skozaczone, wypada wniosek, że obszernieyszy musiał być w naydawnieyszych iuż czasach zakres działań i siedzib kozackich, a nie szczupłe zaporoskie progi. Na próżno byłyby w tych stronach strzeżone Dnieprn brzegi, gdy ie łatwiey gdzieindziey przeyść mógł nieprzyjaciel; na próżno byłaby się tu usadowiła mała garstka ludzi, gdyby się nie mogła była oglądać na znaczne siły, gotowe dać iey pomoc w złey przygodzie każdey. Porównać Kozaków z Amazonkami, lub też jakikolwiek przypuścić związek pomiędzy tem rycerstwem a wojennemi owemi niewiastami, iest rzeczą do prawdy niepodobną, gdy samo iego nazwisko wskazuje, że nowszych, tatarskich, sięga ono czasów. Prawdziwszem przeto zdaje się być mniemanie, że Kozacy składali rycerstwo ruskie iuż w czasach naydawnieyszych, które późniey

(niewiadomo kiedy) Kozakiem nazwano dla tego, że lekkiem będąc miełę miało podobieństwa do tatarskiego. Kiedy Litwini uganiając się za Tatarami przybyli aż pod Kijów i zawładnęli tym krajem, poznali tu Kozaków, i od ich miana lekką swoją jazdę przezwali. Za Dnieprem gdzie Litwini albo wcale albo bynaymniey nie władli, pozostali Kozacy przy dawney swobodzie. Służyło im za twierdzę zaporoże, które się tak dalece wsławiło, że od niego tuteyszych Kozaków nazywano głownie, i że to mieysce obraty sobie za warownie, przednie kozackie straże, połączonych z czasem wszystkich naskich, pod Rządami Litwy i Polski będących Kozaków. Naczelnik siły zbroyney ruskiey nazwał się Hetmanem po obu stronach Dniepra i zaporoża. Dotąd nie iest wiadomem, kiedy urządzenie to nastąpiło

nastąpiło i odkąd Hetmanowie nastali u Kozaków. Wiadomo ~~wszakże~~ iednak, że gdy za panowania w Polsce Zygmunta I. Hetmani kozaccy, Przesław Lanckoronski a po nim Ostafi Daszkowicz, pomyślnie woiowawszy z Tatarami odznaczyli się znakomicie, odtąd rozeszła się sława kozackiego oręża, a z nią i imie tych woiowników głośne ~~się~~ stało. Mylnie więc wnioskowali pisarze polscy XVI. wieku, iakoby dopiero w ów czas (1.) nastali Kozacy, wszakże przedtem znani nie będąc (2.). Gdyż i owszem ze samych nawet tych podań które oni przywodzą, a głoszących, że w tedy pomnożono we dworach liczbę ludzi służebnych, i ludzież właśnie ta okoliczność, że w ów czas pomnożono roty zbroynych służebników a nie zwyczayney czeladzi dworskiey, wszakże w innem wiele wystawiaią nam świetle. Stąd bowiem widać, że w dawnieyszych iuż czasach utrzymywano po dworach rycerskich ludzi,

(1.) około r. 1516. 1532.

(2.) Gwagnin w opisaniu W. księstwa litewsk. str. 88. J. Aleks. Gorczyn w panisu Władysł. IV. str. 52.

Go-

czyli tak nazywane chorągwie dwor-
skie z Kozaków złożone. Od czasu
pomyślney wyprawy na Tatarów
przez dwóch owych Hetmanów,
zwrócił na Kozaków uwagę rząd
polsko-litewski. Zaprowadziwszy u
nich większy porządek, podzieliwszy
ich na pułki i sotnie, polecił im
utrzymywać Straż Dniepru. Późniey-
sze uczą nas dzieje, że nie zaba-
wem rozwinęły się szybko ko-
zackie pułki, okazały się strasz-
nemi dla Litwy i Polski z które-
mi iedną składały rzecz-pospolitę,
i gdy ie podrzeniono a nailępiej
stłumić chciano, że wziąwszy się
do oręża przyprawiły Polskę o
zgubę. (Myślał nad tem Król Ste-
fan jakby Kozactwo ograniczyć,
lecz poznał wkrótce niebezpieczeń-
stwo tego przedsięwzięcia, gdyż nasi
Kozacy mieli się na kogo oglą-
dać, któryby ich w zbytu ratować
stanie. Bo cała przestrzeń słowian-
skiey ziemi, poczęwszy od Kaukazu

aż do Dnieprru, była strzeżona przez Kozaków. Miała więc i ~~Rossya~~ Moskwa swo-ich Kozaków, którzy mieszkając nad Donem, w zażyłości żyli z polskimi (1.). Co mając na uwadze Król Ste-fan, poprzestał na tem że ich le-piey urządził, a obsypawszy Koza-ków dobrodzieystwami, zjednał so-bie u nich niezmyganą wdzięczność. Z następców iego naywięcey Włady-sława IV. kochali i poważali Kozacy. Miał ten Król zamiar sprowadzić z Zaporoża osadę, i umieścić ią nad Dźwiną, któraby ze żmudzkich le-sionów porobiwszy sobie czayki mieni na bałtyckiem morzu nie-pokoiła Szwedów (2.). Lecz zamiar ten nie przyszedł do skutku. Małe tylko oddziały rycerstwa kozackiego cudów waleczności i zręczności doka-zywały także w oczach Szwedów, niepokojąc na tratwach ogromne szwedzkie okręty (3.). (Byli jak się rzekło dwojacy Kozacy, tak nazywani ukraińscy ale nie właściwie, tudzież

108 / 109

(1.) Bielski. kron. str. 719.

(2.) J. Aleks. Gorczyn w pamięci Władysł. IV. str. 50.

(3.) Pamiętniki Albr. Radzi-wiłła I. str. 289.

z Zaporowskiey. Przez pierwszych na-
przod rozumiano tych ktorzy podle-
gali Litwie od czasu wypędzenia
stąd Tatarów, następnie wszystkich
Kozaków na całey Rusi pod Litwy
i Polski (1) będącey panowaniem nazy-
wano ukraińskimi. Przez drugich
rozumiano Kozaków owych, ktorzy na
prawym brzegu Dniepru miesz-
kając, naprzod sami niejako byli
sobie panami, a pozniey połączyli
się z pierwszymi. Odkąd obiedwie
strony Dniepru pod iedno Litwy i Polski poszły pa-
nowanie (nie iest wiadomy czas
i tego połączenia) rozumiano przez
Zaporoskich oddział Kozaków, ktory
składając niby przednią straż Koza-
ckiego woyska, zaymował wsła-
wione od wieków Zaporoże, żyjąc
na wyspach i stepach Dnieprowych,
pod osobnym Hetmanem, czyli iak
go zwano Attamanem, i nazywa-
jąc się niekiedy nizowcami, bądź
dla tego że istotnie Kozacy ci byli
wyspiarzami (od wyrazu greckiego

(1) od czasu unij lubelskiej 1569.

ή. νησος, wyspa), bądź że niskie ku wyściu morza nachylające się zamieszkiwali ziemie. Stepy, lasy i woda, nory i błota, były ich mieszkaniem, gdzie w dymnych siedząc chatach, czyli kurzeniach, kurzennymi czyli chatynnikami nazywali się także, podzieleni na kurzenia czyli domy, to iest, właściwie mówiąc, na rody, bo co tylko ludzi w chacie żyło składało ród ieden czyli iedno kurzenie. Przeciwnie Kozacy ukraińscy dzielili się na półki to iest okręgi, a te okręgi miały nazwiska od miast czelnieyszych. Potock, Białogród, Bracław, Czerkasy, Kaniów, odznaczały się naydzielniey zwani kozakami (1). Cokolwiek w przestrzeni pewney ziemi znaydowało się ludzi, bądź że to było rycerstwo czyli kozactwo wszelkiego stopnia (starszyzna i gmin), bądź miasta, sioła i folwarki (futory), wszystko to stanowiło półk ieden. W urzędowey mowie czyli w universałach seymów polskich,

NB

(1) Bielski kron. st. 721. 768. Paprocki triumph satirow.

NB Низовскими назывались потому, что жили в низовьях реки, т.е. Днепра устьев.

Едва

Nie

i wszelkiego rodzaju urzędowych pismach, nazywali się oni i tamci Kozacy iednem nazwiskiem, mianuiąc się nayczęściey (wyiątkiem) Zaporoskiemi, dla upamiętnienia, iak się rzekło, zaporoskiey twierdzy. (Jak w tey mierze tak i we wielu innych względach, podobieństwo wielkie i wielka zachodziła rożnica między Kozakami. Wszyscy wogole tchnęli nienawiścią ku wszystkim wyznawcom obcego im to iest nie greckiego obrządku, a mianowicie też ku Muzułmanom i Żydom, skąd w przysłowie weszło, że jak psy zajadłe są na wilków tak Kozacy na Tatarów (1.). Żywili w sobie ducha rycerskiego, podsycaiąc go ciągłą woyną i ustawicznie bawiąc na wyprawach. Nazywano ich szlachetnemi i wolnemi żołnierzami, mężami dzielnemi, Borystenu (Dniepru) i morza czarnego panami, religij greckiey obrońcami: wyznawano że nie brak u ludu tego na Kniaziach, Cymynatach,

(1.) Zwierciadło rzeczy posp. polskiey

Temistoklesach. i. t. p. (1.) (Ukraińscy Kozacy więcey byli krępowani władzą rządu, który im Hetmanów nasyłał, albo wpływał na ich wybór głosem rycerstwa; ale zaporozcy głównie ulegając władzy z własnego natchnienia obranego sobie Atamana czyli Koszowego (to iest naczelnika obozu, bo koszem z tatarska nazywali i Kozacy obóz) (2.), uważani byli za nie zawisłych od samego nawet Hetmana wszystkich woysk Kozackich, na którego zlaną była władzę przez rząd polski nad całem Kozactwem. Ci bo szczególnicy, zaporozcy, mówię, Kozacy, pędząc życie troskami domowemi nie zatrute, puszczali się na zdobycze, żyjąc iak niegdyś Spartanie. Uważali wszelką kradzież (gdziekolwiek i komukolwiek wyrządzoną, za czyn nienaganny i nie ulegający karze, byle tylko zręcznie spełniony został rabunek, a złodziey nie dał złapać się na uczynku. Bo inaczey złodzieystwo po dwakroć przebaczone,

(1.) Rossyiński nowiny wdowce; Okolskiego kontynuacya Dyaryusza część 1. rozdz. 3. 8. część II. rozdz. 2. 11.)

(2.) Pamiętn. naukowy krakowski z r. 1837. zeszyt 6ty str. 347.

surową za trzecim razem pociągało za sobą karę. Pod kijami i batami albo na pal wbity złoczyńca tracił życie ochydnie. Wolny od wypraw wojennych czas poświęcał Ukrainiec wolniczym zatrudnieniom: A Zaporożec albo grał na Kobzie przeżinaczy miodąc żywot, albo kuł na kowadle, albo strugał, albo szydłem lub igłą robił to wojenny sobie naprawiając rynsztunek, albo w dymney chacie lub w namiocie rozbitym rozlegając się swobodnie, śpiewał dumki wojenne; gdy przeciwnie ukraiński Kozak, miłosne nayniecey miał piosenki. Rycerskie to Zaporożców opisujące życie Polacy miili ułożone tym końcem pieśni. Z takowych, iedna z dawnych pochodząca czasów wpadła mi w ręce, która, jako wierny obraz życia przez rycerza samotnika pędzonego, w części tu wypisuję (1.):

Hey Kozaczeyku panesz moy,

(1.) Znaydzie się przy końcu broszury "Prażonka albo M… wara dla zabawy" złą rusz… ną napisana, mająca w sobie dużo wyrazów, częś… na Rusi częściej li tylko w państwie Moskiewskiem niegdyś używanych, i tem samem okazująca, że albo z różnych piosnek sklejon… albo też wymyśloną została.

Dalekze maiesz domek swoy?
– Pry Bereży, pry Dunaju,
Tam ia swaju chyżu maju
Tu Kozaki wsze Ionaki
Zdobywajet propiwajet
Szczo majet przegrajet.
Hen koterha* rozbitaja
Opończaju prykrytaja,
Tu moy herem to moy terem,
Tut chowaju szczo maju
Rubaszku, szermiężku.

Kozak szczęsliw choć niebohat
Nikomu nie niewinowat.
On horuje on ochotuje.
Gdzie poydu, zdobudu,
Bojaryn, i Tataryn.

Gdy zaporożcy byli tylko oddziałem niedkiego kozackiego woyska, przeto dziwić się nie można że nawet i za Zygmunta I., kiedy porządnie urządzono całe kozactwo, liczba ich dwach tysięcy nie przechodziła. Ale ukrainskich Kozaków

* Kotara.

Zośr.

była wielka siła, niekiedy bowiem
do dwóch krói sto tysięcy dochodziła:
tyle bowiem liczył pod swoimi cho-
rągwiami Bogdan Chmielnicki,
kiedy stanął w obronie ruskiego lu-
du (1.). Gmin dziwy prawił o po-
wstaniu i utrzymywaniu się w licz-
bie Kozaków, nie mogąc pojąć
tego czem się to dzieje, że wojer-
stwo to zapuszczające zagony swoje
na Węgry, to do Moskwy, to do
Czech, to na koniec w odległe Azyi
i Turcyi strony, lubo ginęło codzień
na wyprawach wojennych, codzien-
nie przecież jak gdyby zmartwych
powstawało. Utrzymywał przecho
lud polski że Kozacy rodzą się jak
grzyby (skąd jak mniemam na-
zwa polnych grzybów, Kozakami
nazywanych, powstała), że polegli
w boju zmartwych powstawają
do dziewiątego razu; skąd wnosił,
że każdy Kozak ma dusz dzie-
więć (1.). Lecz nie Zaporoże ale Ruś
obfitowała w Kozaków, gdyż przy

(1.) z ustęp pod napisem Nowe
źrzodła dzieje kozackie wyświecające

(1.) Rey w zwierz. III. Parzkow
chorągiew Sauromacka)

każdey okoliczności lud stawał pod cho-
rągwią w boju doświadczonego Hetma-
na, zwłaszcza gdy kray cały miał
wojenną postać, i każdy ruski młodzie-
niec sposobił się do robienia bronią,
czyli Kozakiem był z przeznaczenia
swojego. Zaporoże nigdy bardzo ludne
nie było, wszakże nigdy też nie było
bez woiowników. Bo z całego świata,
nawet i od tych samych narodów
z którymi ci Kozacy woiowali, od
Turków i Tatarów, zbierały się tu
tłumy, hultaje i rycerscy ~~ludzie~~ mężże,
ażeby woyskowo służyć, czyli, iak
mawiano, kozakować (1). Naywięcey
zaś przybywało ich z Polski. Komu
dokuczała nędza, lub ktokolwiek
przytułku nie mógł znaleść nigdzie,
albo kto lubił łotrze życie prowadzić,
udawał się na Zaporoże do niżo-
wych iak się nazywali mołoyców
(mołodców), a każdy iakiego bądź sta-
nu i powołania człowiek, zna-
lazł tu schronienie i mógł prowa-
dzić swobodne życie (2). Samymi

(1.) Rey. we figlik.

(2.) Górnicki rozm. str. 14. dz. str. 78. Paprocki herby str. 103.

Na-

tylko kobietom wzbroniony był przystęp, gdyż Kozacy nie będąc rolnikami iak ukraińcy, nie prowadzili gospodarstwa wieyskiego, ale żyli na podobieństwo rycerskich zakonów utworzonych podczas woien świętych z Saracenami toczonych. Świadczą o tem dzieje że wielu z Polaków hetmaniło Zaporożcom, to iest dowodziło im we woiennych wyprawach, prowadząc za sobą kupy walecznych awanturników: bo u rycerzy tych kto był możny ten był pierwszy, ten wódz czyli Attaman, prowadzący za sobą roty gdzie chciał, lub gdzie chciatyone. O dwóch dzielnych, iak się wyraził, mężach, o Wawrzyńcu Kozłowskim Płocczaninie herbu Jastrząb, i o Janie Orzyszowskim stryju (czyli raczey wuju) swoim, podał Marcin Bielski (1), których, ponieważ dowodzili Kozakom na takich wyprawach, Hetmanami, ale nie

f 10 p 120.
f 11 p 121.

(1) Kron. str. 717. 719.

właściwie (1.) nazywał. Że pod ów czas zaporoże prawie spolszczało, dowodem iest, iż Hospodar Wołoski gdy go (po wyjściu z Polski Henryka Walezyusza) Kozacy posiłkowali, rozmawiał z nimi po polsku, (2.). Goszczeni hoynie przez Wołoszyna, w zadziwienie go wprawili swoią bezinteresownością. W czasie biesiady podał im Hospodar talerz napełniony złotą monetą. Kozacy nieprzyjęli daru, mówiąc: „szukamy sławy a nie złota, i przyszliśmy potykać się z nieprzyjaciołmi chrześciaństwa.„ Lecz przyjęli sześć beczek wina węgierskiego, które im zdziwiony tą odpowiedzią ofiarował Wołoszyn (3.).

Lisowczykom, gdy rabujących pobił, taki na Węgrach położył nagrobek Rakoczy (4.):

Tu leżą nie Polacy, nie Moskwa, nie Litwa,
Z którymi się toczyła niepotrzebna bitwa,
Ani Mazury, ani dzicy Tatarowie,
Lecz iacyś niesłychani, wydzierscy Czurowie.

(1) bo jak się rzekło tylko ukraińscy Kozacy Hetmanów mieli.

(2.) Bielski kron. str. 712.

(3.) opis cudny waleczności i ducha rycerskiego Kozaków znayduie się przy końcu Bielskiego Kroniki.

(4.) Zrzenczycki nowe nowiny z Czech.

Był to oddział Kozaków który w liczbie siedmiu tysięcy pod dowództwem Hetmana swego Lisowskiego wyszli do Czech, z natchnienia Zygmunta III. Króla polskiego, ażeby posiłkować Ferdynanda III. Cesarza wojującego z narodem czeskim (1.). Tak więc za spiknieniem się Rakuszanina i Szweda wojowali Słowianie Słowian, utworzywszy rabusiów roty, które puszczały się na rozboje kiedy wojny nie stało. Z biedą wielką wytępił to łotrowstwo rząd polski: inaczej nie byłby się go pozbył nigdy.

(1.) Grzenczycki nowe nowiny.

6. Armianie

Od góry Ararat w Azyi przybywali od naydawnieyszych czasów na Ruś

ludzie z ormianskiey ziemi, a osiadający pomiędzy Rusinami trudnili się handlem i przemysłem. Kazimierz W. zagarnąwszy Ruś czerwoną, znalazł tamże wielu Ormian, szanował ich i przywilejami obdarzał, jako wielce przychylnych sobie. [Na prośbę Grzegorza Biskupa ich pozwolił on Ormianom założyć we Lwowie katedrę biskupią i używać praw i obyczajów oyczystych. (1)] Król Zygmunt I. kazał Ormianom spisać swoje zwyczajowe prawa, odmienił ie w czemkolwiek zdały mu się być z polityką swoich rządów nie zgodne, a resztę zatwierdził w roku 1512. na seymie piotrkowskim. Z tych-to praw szczególniey poznajemy ducha ormianskiego ludu: podług nich skreślemy ich charakter, wykazując w czem się on różnił od polskiego i ruskiego narodu.

Wyznawali Ormianie obrządek grecki: w XVII. dopiero wieku połączyli się z Kościołem rzymsko-katolickim.

(1) Naruszewicz VI. str. 241. i w przypisach str. 106. przyp. 95.

Pobozni to byli ludzie, wszędzie odwołyjący się w sprawach swoich do pisma ś. starego i nowego zakonu: ze śś. pańskich szczegolnieysze mieli poszanowanie dla Jozefa Patryarchy i Pawła ś. Byli skorzy do przysięgi. Zyli patryarchalnie z niewolnikami swemi, ktorych znaczną miewali liczbę, nabywając takowych przez kupno, ~~się~~ lubo się często odzywali z tem iż P. Bog wszystkich ludzi wolnymi stworzył i uczynił. Odznaczali się zwyczajami i skłonnościami dziwnemi. Męzczyzni ormiańscy chociaż nosili brody, mieli pochop do przebierania się w suknie niewieście, a niewiasty w męzkie. Lubili dom i życie familijne. Podług ich prawa nie godziło się nowożeńcowi iść na woynę, lecz weselić się powinien był z młodą małżonką. Dzieci wy-

chowywał

wychowywał w pobożności Ormianin:
prawo karało tego kto potomstwu
swemu dobrego nie dał wychowania.
Sądownie odpowiadać za to musiał,
kto udawszy się w podróż z przyja-
cielem, opuścił go w potrzebie. Piękne
wyrabiali naczynia gliniane na wi-
no, czyli tak zwane banie, a domy
stawiali obyczajem wschodnim z gan-
kiem na około. W tych-to domach
przesiadując, albo się trudnili sprze-
dażą towarów, albo rolnem gospodar-
stwem. Chociaż to był handlarski
naród, nie był przecież chciwy na
zysk. Prawo ich nie dozwalało karać
tego, kto na cudzy wszedłszy grunt,
nie sierpem narznął lecz garścią
narwał sobie zboża na użytek wła-
sny, lub wszedłszy do winnicy nabrał
iagód winnych: lecz grona na miey-
scu powinien był spożyć, nie wyno-
sząc ie za obręb winnicy. Jeżeli

wół na śmierć ubódł wołu drugiego, zabijano go a mięso rozdawano na ubogie: ieżeli zaczepiony od cudzego wołu zadał śmierć przeciwnikowi, to i tak ulegał karze. Sprzedawano go bowiem, a zebranemi stąd pieniędzmi nagradzano pana, którego wół zabity został (1.).

7. Niemcy.

Stateczny byt i zawsze iednakowy sobie charakter Niemców, a ten sprawił, że lud niemiecki mógł zażyć pokoju i szczęścia pod panowaniem polskim. Zupełna też panowała zgoda między miastami pruskiemi i pomorskiemi ~~które~~ zamieszkałemi od Niemców a rządzącemi się iako rzeczypospolite, a pomiędzy rządem polskim, który się niemi opiekował troskliwie. Motłoch

z odwieczney

(1. porownać wstęp do praw ormiańskich [tudzież same prawa w §§. 2. 10. 16. 26. 28. 52. 64. 65. 66.-69. 74. 77.)

[których tłomaczenie polskie z początku XVII. wieku posiadam w rękopisie,

z odwieczney ku sobie nie chęci czut
wzajemną nienawiść, ale wyższe
klassy obudwoch narodów w zupełney zostawały z sobą harmonii,
w niepamięć puszczając wyskoki pustoty, iakich się nie raz iedna
względem drugiey dopuszczała
strona. Gmin polski mawiał o Niemcach, że są krwi ludzkiey chciwi i
Słowianom z dawna nieżyczliwi
(1.), ale Niemcy znosili to spokoynie
i poswarek wszelkich unikali, pokoy (2.) nad wszystko przenosząc.
Tę uległość zawdzięczając im rząd
polski, zapominał o urazie, iakiey
nie raz doznawał rzeczywiście od
niemieckiego narodu. Nie uważał
na to że pruscy mnisi, rodem Niemcy; Krzyżakom sprzyjali zawsze;
że przeciwko Polsce ohydne za granicą wydawali pisma, i inne tym
podobne robili psoty (3.). Skoro się

(1. Zbylitowski droga do Szwecyi)

(2. Fryt. Friede. Strykowski w Goniec 7.)

(3. Bielskiego kron. str. 422. 523.)

obudwoch narodów porozumiały
sercą, w tedy i sama narodowość
w zgodney chodziła parze: w wyż-
szych wszakże stanach iedynie,
a nie pomiędzy gminem. Niemiec-
kie panie, wchodząc w związki
małżeńskie z Polakami, w pręd-
kim czasie pouczyły się po polsku.
Tak Anna córka Hrabi Cylliyskiego
małżonka Władysława Jagiełły,
tak Zofia żona Eryka Księcia
szczecińskiego (1.); gmin prosty przez
tłomaczy tylko rozmawiał się z sobą.
Nawzajem i Polacy chętnie przema-
wiali ięzykiem niemieckim, chociaż
niemiłobrzmiącą, nazywali Germa-
nów mowę, porownywając ią, do
łoskotu pudła, które się z góry na
dół z szelestem toczy (2.). Sposob
myślenia i życie Niemców nie po-
dobało się wcale. Wyniosło-wspa-
niałymi

(1. Bielski kron. str. 284. 421.)

(2. Klonowicza żal. XII.)

Wyniosło-wspaniałymi a iednakże nisko-uniżonymi być nazywa Niemców Dambecki (1.); dla tego, jak mniemam, że wyobrażenia arystokratyczne iakoby wrodzone maiąc, uniżali się przecież ilekroć co zyskać mogli. W Gdańsku każdego Polaka, nawet i prostego szypra, nazwą gnaediger Herr czyli grzeczni Niemiaszkowie (2.). Przemysłu i handlu wyłącznie pilnuiąc, uprawę roli i gospodarstwa wieyskiego znoje zostawili swoim panom, sami zaś pieniędzy zbieraniem zaymowali się iedynie. Dziwowali się temu Polacy, sądząc że tym sposobem samowolnie oddaią się Niemcy w moc cudzą, nie pomni na to że poumieraią od głodu gdy ich chlebem i mięsem nie zasilą Słowianie (3.). Dziwili się więcey nad tem, że zaięci zbieraniem skarbów

(1. w elegii V.)

(2. Klonowicza Flis 45.)

(3. gdyby im nie dostarczali Brut i Fleisch, mówi Stryjkowski w Goniec 7.)

skarbów nie używają ich wcale, przestając na swojem szwarcbier, które cenili nad wszystko (1.). Ale dziwowali się temu czego nierozumieli, i nie wiedzieli o tem, że nie im Niemcy ale oni Niemcom służą, na ich prawując kieszeń, i wystawności życia ogałacając się z majątków, które do wstrzemięźliwych i skromne życie prowadzących Germanów przechodziły. Najwięcej raziła chciwość niemiecka, posunięta do najwyższego stopnia. Car Iwan Groźny skarżył się przed Stefanem Batorym na to, że, w czasie toczoney z nim woyny, Niemkinie trupom ruskim wyjmowały w Inflantach sadło z brzuchów (2.).

(1. Stryjkowski, o niewoli tureckiey)

(2. Bielski kron. str. 780.)

111/112 132/133

8. Tatarzy.

Dwojakich Tatarów znała Polska. Jedni byli osiadli, których Witold wielki Książe litewski przegnał r. 1397. z Ordy, z żonami i dziećmi, osadził na Litwie nad rzeką Wahą, wolnymi ich od podatków uczyniwszy, i tylko do wojenney zobowiązawszy służby (1): drudzy Tatarzy byli to najezdzy, którzy dla łupu pustoszyli przyległe im ruskie kraje, ┌ niczego nieoszczędzając wyjąwszy kijowskie pieczary, od których podobnie stronili iak od kościoła ś. Krzyżkiego na Łysey gorze w Polsce (2) Pierwsi zupełnie zesłowiańszczeli, i oprócz mahometańskiego obrządku, nic nie zachowali pierwotnego. Drudzy mieli, i nawet po dziśdzień mają, dawne swoje obyczaje, które owcześni pisarze, bądź przypatrzywszy im się sami w ich

(1. Bielski Kron. str. 281.)

(2) Pamiętniki Millerowe, str. 134.

oyczyznie Krymie, bą i z opowiadania styszą o nich, tak nam ie opisali.

Gdzie Dniepr do morza wpada iest iezioro bardzo spokoyne, siwą wodą, nazywane. Tędy przeprawiaią się Tatarzy do ruskich ziem. Uszedłszy kilka pochodów, odpoczywaią dni kilka przy mieyscu zwanem Tawane, gdzie Dniepr nayszerzey płynie, i dużo iest trawy. (1.) (Pomykaiącym się daley zastępowano, i stawano z nimi bitwę w sposób iak się to niżey powie. Dwoma rzeczami przemagali naszych Tatarzy, prędkością i wytrwaniem na wszelkie niewygody. Byle na nich było uderzyć żwawo, pewne

(1. Bielski kron. str. 462. Gwagnin w opisie ziemie rusk. str. 34.)

otrzymało

otrzymywało się zwycięstwo (1.). Gdy więcey zmudy niż trwogi było od tego nieprzyjaciela, nasz rząd, dzeby się od ich natręctwa uwolnić, dawał rocznie ich Carom podarunki, które niekiedy nazywano jurgieltem. Brat Chan tatarski rocznie trzydzieści tysięcy kożuchów i pewną ilość sukna (2.). Tułmem złotym okrywając dobrane wielbłądy, przysyłał je w darze Królowi polskiemu. Było przysłowiem, że cieśla, i budowniczym trudno widzieć Tatarzyna (3.), którego znacznie odgadnąć łatwo z przekleństwa, iakie na siebie miotali Tatarzy, "bodayś na iednem miey-scu mieszkał iak Chrześcianin.,, Bóła dzicz nie usiedziała nigdzie ~~na miey-scu~~ lecz włóczyła się tu i owdzie, bądź szukając paszy dla licznych trzod swoich, bądź rabując i łupiąc

(1. Bielski kron. str. 476. 633.)

(2. Bielski kron. str. 491.) Długosz I. B. str. 328.

(3. (Jana z Wychodowki) Kiermasz wiesniacki w pieśniach pod tytułem <u>żarty kiermaszowe</u>, o <u>myśliwcach</u>.)

Rez

ościenne kraje. Dobywszy miasta, spładrowali go i spalili. W zabranych nie kochali się pieniądzach, lecz zaraz kupowali sobie za nie szaty: niewolników wziętych sprzedawali, a tych ktorzy bądź dla wieku bądź dla wady iakiey spieniężyć było trudno oddawali młodzieży swojey do zabawy iak zające chartom. Na tych ona zaprawiała zręczność swą, podobnie się obchodząc z nimi iak z Helotami Spartanie, strzelając ich, bijąc i męcząc. Postrachem dla Tatarów była piechota z najeżonemi dzidami, postrachem rusznica, jak to wyrażało ich pół-polskie przysłowie: „ altur puk, dusza iok.„ (2). Zwyczaynym pokarmem

woce leżała ich rozległa pusta ziemia, porastająca wysoką i grubą, że ... mi ieździć tam było niepo-bno: bo trawa oblegała k... i nie dawała wozowi przejez-bey (1)

(1) Pamiętniki Millera str. 131.

(2. gdy rusznica huknie, dusza w ciele stuknie.)

pokarmem szkapiny sztuka surowey, ktorą, drgającą mu ieszcze w rękach, smaczno zaiadał Tatarzyn. Uczty lubili wspolne, na ktorych w koło krążył puhar, przechodząc z ręki do ręki. Wszakże mijał on tego ktory ieszcze ręką swą nie zabił nieprzyjaciela (1.) Na tych-to uztach, lub gdzieindziey nabawiwszy się słabości Tatarzyn leczył się dziwnym sposobem. Wchodził w konia rozprutego i dopoty w nim siedział poki tylko ciało zwierzęcia grzać go mogło, zwłaszcza ieżeli choroba ogarnęła iuż całe ciało. Gdy ieden zubożał a zobaczył u drugiego dostatki, miał prawo odjąć mu części niepotrzebnych skarbów, a gdy o to przed

(1. Gwagnin w opisie ziemi tatarskiey str. 11. Gron. Dworz. str. 366. Oczko przymiot. str. 32.)

Sędziego wytoczył sprawę z pokrzywdzony, otrzymywał odpowiedź: " iak znowu tobie będzie potrzeba, to drugiemu wydrzesz."
Za zaboystwo popełnione okupywał się, u Tatarów winowayca. Wszakże nie było wolno zabrać mu wszystkiego, lecz należało zostawić iedną przynaymniey szkapę, ażeby mogł ów golec udać się w świat, dla zebrania nowego majątku (1.)

(1. Gwagnin i Oczko, tamże.)

9. Żydzi.

Godnem uwagi iest powodzenie w Polsce żydów, a szczególniey też krakowskich i ruskich. Pierwsi osobno od Chrześcian, na Kazimierzu w Krakowie, mieszkaiąc, oddzieleni od nich tak

nazwaną,

nazwana gliniana forta, usilnie w ciskali się do miasta. Jakoż wcisnęli się istotnie, i osiedli na ulicy ś. Anny, to iest właśnie tam, dokąd z Kazimirza przeniesiono Akademią krakowską. Ci to krakowscy Żydzi należeli do naymędrszych jakich miała Polska, przeto naywięcey też mieli przebiegów. W Krakowie pierwsze polsko-żydowskie pokazały się druki (1.). Krakowscy szczególniey Izraelici rozprawiali o chrześciańskiey wierze; w Krakowie znaydowali zwolenników swoich pomiędzy chrześcianami. W roku 1507. spalono żyda że mówił przeciwko religii chrześciańskiey, a tamże nie zabawem poszła na stós Katarzyna Malcherowa Rayczyni mieyska za to że z Chrześcianki została Żydówka (2.). Takieyże samey uległ karze żyd lwowski za to, że zostawszy Chrześcianinem powrócił znowu do wiary przodków swoich. Za toż samo snadź ukarano Żyda w mieście Płocku. Obwieszono go nogami ku górze, bić że

(1.) roku 1530. J. S. Bandtkie historya drukarń I. str. 247.

(2.) Bielski, kron. 507. 580.

Ta-

iako niewierny nie był godzień patrzeć
w niebo, bądź na podobieństwo zarznię-
tych i ze sierci obranych wieprzy, któ-
remi się brzydzili i dotąd brzydzą I-
zraelici. - Fortelu tego używali łotrzy,
ilekroć chcieli od nich wyłudzić pie-
niądze. Bo ieżeli się zdarzyło, że
poszlakowany o zbrodnię żyd zadał
sobie sam śmierć, łotrzy wypraszali
dla siebie od urzędu sądowego trupa,
i wieszali go, wystawiwszy szubienicę
przed bożnicą. Synagoga nie chcąc
patrzyć na to bezecieństwo, musiała
wykupić trupa, i grzebała go.
Oszczędności i wzaiemney ku
sobie miłości wzorem byli Żydzi.
Lada czem zaspakaiali głód i pra-
gnienie; chleb suchy bywał codzien-
nym ich pożywieniem, a przy-
smakiem wódka i czosnek. Tylko
w szabas posilał się Żyd dobrym po-
karmem. Wtedy musiał mieć na
stole gęś, albo kokosz tłustą. Dla
tey to oszczędności miewali zawsze
gotowy grosz w kieszeni, nie prze-

-dlszy go ani przepiwszy. Jeżeli zubo-
-ał ieden z żydowskiey gromady, zasi-
-ały go tak nazwane składy czyli kas-
-y wspólne: naysławnieysze były w mie-
-ście Lublinie. Obowiązkiem było każdego
Żyda sześć groszy od każdego sta zło-
-tego który zarobił, wnieść do wspólney
-tey kassy, skądby zubożałym był pe-
-wny ratunek i gotowe pieniądze na
wydatki nadzwyczayne. Do takich to
liczono szczególniey tak zwany Kozu-
-bałec, czyli opłatę dla urzędu i miey-
-scowego proboszcza dawaną, w którego
parafij pusty plac Żyd iaki zabudo-
-wał. Bo na owym placu mógł był
i Chrześcianin dom wystawić, i pomno-
-żyć dochód Plebana, który gdy mu
upadał przez to że się na pustym
placu Żyd zabudawał, mógł za rzecz
słuszną żądać za to wynagrodzenia
od synów Izraela (1.). Zazdroszczono Ży-
-dom zbiorów bogactw, zwłaszcza gdy
się przekonano o tem, że nayczęściey
niecnemi środkami przychodzą do ma-
-iątków. Pod różnemi więc pozorami

(1.) Dosłownie z Jana Ach. Knity listu od Żydow polskich do Messyasza. tudzież z broszury tegoż pod tytułem: Kruk w złotey klatce.

obierano ich z tychże. Ważna z tego względu iest piosnka, którą bezimienny poeta w tych słowach kładzie do ust Żydowi (1):

Zaniechaymy bracia tego
Liffy* y też handlu wszelakiego.
Udaymy się do inszego rzemiosła,
Aby stąd sława nasza urosła.
Bo nas wszyscy ważą sobie lekce,
Lada czasem żaczek po łbu tekce.
Każą sobie Kozubalec dawać,
Ja nie wiem iako może nas sstawać.
Podkasz lada chłopa na ulicy,
Day hayducowi, day i woźnicy.
Wołaią: Żydzie mieyże do zgody,
Jeśli mi nie dasz pozbędziesz brody.
Biercty nasze ze łbow zrywaią,
W wackach kiedy chcą, by w swych gmyraią.
Choć tam nic nie schował przecię szuka,
Rzeczeszli mu co, to na cię fuka,
Nie odprawisz go ladaiak groszem,
Woli wszystko wziąć razem y z trzosem.

To wzbudzało politowanie ku Izraelowi u pewney części narodu, z czego umiał on korzystać zręcznie, tak iż mimo niechęci

(1.) Wyprawa żydowska na ... nę na samym początku.

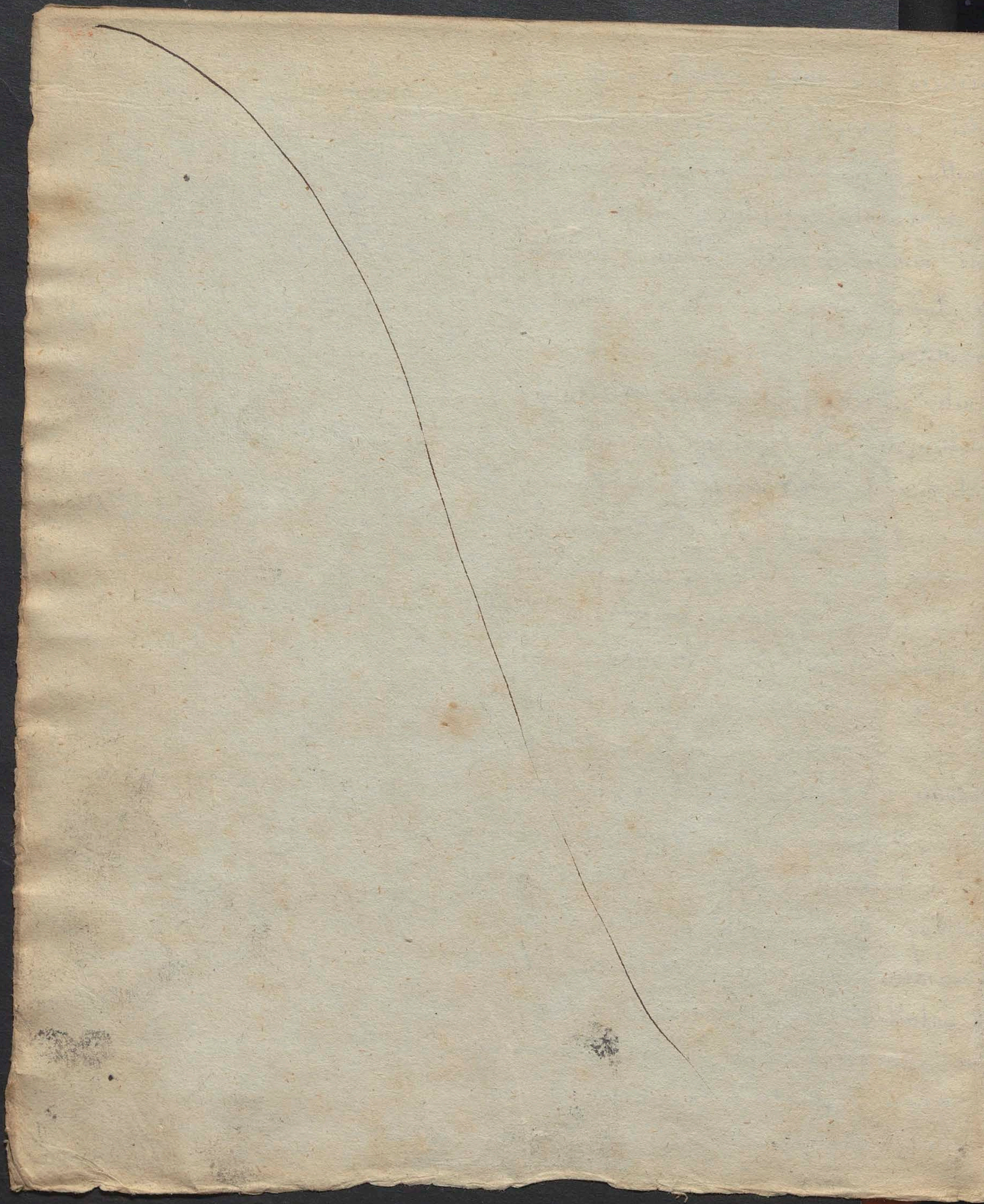
* lichwy.

f 12 p 14
f 13 p 15

niechęci ku sobie utrzymywali się
Żydzi w znaczeniu, i im więcey gasło
światło w narodzie, im bardziey ciemno-
ta ogarniała szlachtę i mieszczan,
tem więcey ubożeli chłopi a bogacili
się Żydzi, rozpościeraiąc się (mówi
broszura stara) po murowanych mia-
stach polskich, iak czerw w rzebie
pięknym, iak mol we futrach ko-
sztownych; handluiąc wszystkiem,
a nawet na kiermasze i odpusty wcze-
szczaiąc, i tanie paciorze, metale
(medaliony z wyobrażeniem świętych)
i obrazy Chrystusa sprzedaiąc (1.). Pie-
niądze popłacały, im się kłaniano,
a więc kłaniano się Żydom, bo ci po-
siadali ie. Szlachta lubiła korzenno
iadać, i krasić potrawy swoie szafranem:
Żydzi korzeniem tym handlowali szcze-
gólniey, i za worek pieprzu, za miskę
szafranu, wszystkiego dostawali łatwo
u szlachty (2.). Żyd wszystkiem był
u szlachcica, brał w arędę karczmy,
młyny, żyta, gościnne domy

(1.) poselstwo z dzikich pól, Kmity broszura Kruk w złotey klatce.

(2.) Kochanowskiego fragmenta, str. 25. 96.



gościnne domy i wioski, miał poddane rataje, był Doktorem, rzemieślnikiem a szczególniey też złotnikiem; Żyd nakoniec naylepsze dawał rady szlachcicowi, był iego sekretarzem i naywiernieyszym sługą (1.). Panowie duchowni i świeccy sprzyjali im, w czem zaufani Żydzi powzięli to przekonanie, że iak za starego zakonu bezpiecznie przeszli przez czerwone morze, tak i za nowego zakonu wszystkie trudności pokonać mogą przez czerwone złoto i stare talary. Zdzieraiąc naród dostarczali oni pieniędzy seymuiącym stanom, a płacąc wielkie podatki zobowięzywali ie sobie, tak dalece że za Zygmunta Augusta uwolniono żydów od noszenia żółtych czapek, któremi aż dotąd przykrywać głowy musieli dla odróżnienia się od Chrześcian, a nawet pozwolono Izraelitom przy szabli chodzić obyczaiem szlachty (2.). Miasta, osobliwie też Kraków, dały się im łatwo oszukać. Narzekali na to Krakowianie, że im Żydzi w handlu przeszkadzaią, cisnąc się do miasta, a iednakże sami ich tam zwa-

(1.) Piotra Gorczyny Zelus. Miczyński we wstępie.

(2.) mowi Komendoni w Pam. Niemcew. I. str. 84.

biali, za drogie czynsze wydzierżawiając im sklepy w samem mieście. Usilnie starali się o to Żydzi, azeby wolny przystęp do Krakowa mieli, nie w same tylko targi iak prawo mieć chciało, lecz codzień. Ilekroć zwracano ich handle na własną ulicę (1.), przynaymniey synów swoich posyłali do miasta z towarami, mianowicie też z futrami, tudzież ze starzyzną czyli tandetą, gdyż takim tylko towarem mogli oni tam handlować prawnie. Bo pominąwszy, że w Krakowie było tańsze życie niż w żydowskiem mieście, rynek był naylepszem mieyscem do zabiegów i przebiegów żydowskich. Tam nie ieden frant, ukrywszy go pod deliją, przynosił i spieniężał u żydka talerzyk, miseczkę, łyżkę srebrną (2.).

Sprawiedliwości trudno było znaleść na Żyda, bo przekupywani przez nich sprzyjali nim urzędnicy, i owszem gdy się na nich Chrześcianin skarżył, karali iego a nie Żydów (3.). Potrzeba więc było użyć wszelkich sprężyn a miano-

(1.) na Kazimierz.

(2.) Władysławiusza rada żydowska J. A. Kmity list ~~do~~ Żydów polskich do Messyasza.

(3.) Bielski. kron. str. 228.

-bicie fanatyzmu ruszyć, azeby iakokolwiek pohamować Żydow. W tey mierze naygorliwszymi okazali się niektórzy kaznodzieje. Ci objawiając żydowskie zbrodnie, narod przeciwko nim podburzali. W roku 1408. wystąpił przeciwko nim Xiądz Budek Kanonik wislicki kaznodzieja u ś. Barbary a Professor akademii, i publicznie ogłosił na kazaniu, że żydzi zamęczywszy świeżo chrześciańskie dziecię, krwią zmazali się iego, i na kapłana gdy szedł do chorego ze świętym sakramentem kamieniami rzucali. Lud podburzony popalił żydowskie domy, pobrał ich dzieci, pochrzcił ie gwałtem i w chrześciańskiey chciał wychować wierze. Mimo to mieszkali ieszcze Żydzi na ulicy ś. Anny w Krakowie r. 1464. gdy oto tłum pobożnych pielgrzymów udaiąc się na pielgrzymkę do ziemi ś., w pochodzie swoim przez Kraków napadł na tamecznych Żydów i złupił ich. Chociaż snadź po tem zdarzeniu wynieśli się Izraelici z Krakowa, przecież zostali w samemże swem gnia-

Zop

dzie, na Kazimierzu (1.), powtórnie przez pielgrzymów nawiedzeni. Nie przestano tu także obwiniać ich o różne przestępstwa: a mianowicie zarzucano im że ś. sakrament kupują od podmowionych tym końcem ludzi i sromocą go (2.), że dzieci chrześciańskie męczą, obrazy święte tłzą, uroczyste dnie gwałcą, że cielesności z Chrześciankami płodzą, że miasta koronne przez odjęcie im kupiectw i handlów zubożywszy dalej ieszcze krzywdzą, że kray wystawiają na niebezpieczeństwo, dybiąc na zgubę iego rozlicznym sposobem. I tak też w rzeczy samey było. Bo koronne sprawy i tajemnice nieprzyjaciołom postronnym, mianowicie też Turczynowi, wydawali; przez arendy miast, wsi, ceł, myt, młynów, karczem, pany do szkody, a poddanych do zniszczenia przywodzili; towary i żywności podwyższali i zniżali, nie tylko w mieście ale i przed miastem zakupując ie i znowu odprzedając; w kredycie

i

(1.) Bielskiego. kron. str. 288. 432. 49

(2.) Bielski. kron. str. 549.

67.

i w każdym spółku szalbierzami i zdray-
cami okazywali się, schronieniem będąc
dla złodziei, a upadku przyczyną dla uczci-
wych ludzi przez lichwiarskie fortele, Skar-
gi z powodu tego rozwodzone wzięły swoy
skutek, sprawiwszy (1.), że na czas niejaki
upadło u nas Izraela plemię, usunęło
się Chrześcianom z oczu, i poczekało na
pogodną porę, azeby tem okazaley wy-
stąpić znowu na widowni polskiego świa-
ta. Z niektórych miast zupełnie wy-
pędzono Żydów, i zakazano im prze-
mieszkiwać tamże, co się aż po dziś
dzień utrzymuie; do inszych miast,
wypędzeni niegdyś stąd będąc powraca-
ią teraz (2.).

Powiada Maciey z Miechowa wopisie
Sarmacyi (3.), że na Rusi iest sekta Ży-
dów nie lichwiarzów ale rzemieślników,
rolników i wielkich Kupców, którzy bar-
dzo często bywają przełożeni na urzędach
celnych i poborowych. Rozumi on bez
wątpienia przez to Żydów Karaimami
zwanych, to iest sektę Izraelitów, dotąd
liczną w Haliczu, która talmud i trady-

(1.) Wysocki wprzedmowie do żywo-
ta ś. Katarzyny seneńskiey, przed-
mowa do żywota Jana Bożego,
Bembus w karaniu Kometą,
Miczyński w artykule 2. i następn.

(2.) J. A. Knity list od Żydów pol-
skich do Messyasza. Miczyński
we wstępie.

(3.) u Sołtykowicza, str. 280.

Na-

cye odrzuca, a tylko czystego pisma ś. trzyma się. Rabin i przełożony tejże gminy Leonowicz udzielił z księgi pergaminowey (która wraz z bożnicą podczas pogorzeli Halicza r. 1830. zginęła) P. Dyoniz. Zubrzyckiemu odpisu z wędrówek Beniamina Żyda z r. 1172. (wspomina go i Czacki w rozprawie swojej o Żydach) w którym stoi, że kiedy Karaimowie Żydzi przyszli do Halicza, nie było tu ieszcze Żydów Talmudzistów. Gdy z czasem znienawidzono u nas wszystkich w ogóle Żydów, snadź i tych także usunięto od urzędowań, stanowiąc w roku 1565. „aby Żydowie urzędów mieć na sobie nie mogli" (1.). Lecz za Zygmunta III. znowu sprawowali urzędy (2.).

19. Cygany.

Przez Wołoszczyznę i Węgry przybyli do nas Cygany (3.), a było mniemanie u narodu że przybyli z murzyńskiey ziemi w Afryce. Dla tego też w Akcie urzędowym z roku 1550. wyrazem <u>Ethiopus</u> nazwano Cygana (4.).

(1.) Bielski. kron. str. 618.

(2.) Skarga, kazanie na I. niedzielę po świątkach.

(3.) Teod. Narbutta rys historyczny ludu cygańskiego, Wilno 1830. str. 40.

(4.) z czasem ogłoszę ten akt drukiem.

Jak Żydzi tak i Cygany składali osobne gminy pod osobnymi zostające urzędnikami, których sobie oni wybierali sami. Tych-to urzędników raz Wojewodami, drugi raz Woytami nazywano. Zygmunt Cesarz niemiecki a Król rzymski dał przywiley Władysławowi Wojewodzie cygańskiemu w r. 1423. mocą którego zakazał niepokoić lud cygański skoro się w iakiem pokaże mieście, tudzież sądownictwo własne zapewnił mu. W roku 1501. Alexander Jagiełończyk Król polski potwierdził Wasilowi Woytowi cygańskiemu swobody przez dawnych Królów dane i sądownictwo mu zabezpieczył (1.). Chodził Cygan w kusym ptaszku, skąd Rusini żartem Włochów z Cyganami porównywali (2.). Jego, a szczególniey też cygańskich niewiast, zabawą iedyną było kraść, oszukiwać, ...ić a czarować (3.).

Podług ich stanu i praw.

studzy ołtarza, duchowni i swieccy.

U Słowian oboyga obrządku, greckiego i łacinskiego, nie składało duchowień-

(1.) Obadwa te przywileje są u Narbutta tamże na str. 170. i następn.

(2.) Trzyprztycki.

(3.) Ad. Makowski w kazaniu weseło święte y wieczne Zuzanny Amendowney.

13 l. 156
14 l. 157

stwo osobnego stanu narodu. W Polsce Biskupi wykonywaiąc senatorską przysięgę należeli na seymach do stanu pańskiego czyli senatorskiego: w izbie poselskiey duchowni iako Ziemianie zasiadali między szlachtą (1.). Prawami więc ściśle połączone będąc duchowieństwo z ludźmi świeckiego stanu, ieden z niemi składało naród, różniąc się od nich w życiu prywatnem, o tyle tylko, o ile świętość powołania wymagała tego, wkładająca na duchowne osoby obowiązek przewodniczenia ludowi pobożnością, i budowania go dobremi swemi postępkami.

Łatwo im było przewodniczyć dopóki mieli po temu siły wydobywane z pośrodka siebie. gdy te ustawały, a świecka władza upadającą moc duchowną wspierać musiała, trudno przychodziło pozostać duchowieństwu przy powadze dawney, gdy omdlało na siłach własnych. (W trzecim wieku po Chrystusie osłabła powagę duchowieństwa świeckiego podnieśli mnisi)

(1.) Ossoliński IV. str. 98.

mnisi, na Wschodzie regułą ś. Bazylego, a na Zachodzie regułą ś. Benedykta (1.) w zakonne urządzeni zgromadzenia. Następnie światło nauk przez same tylko duchowieństwo pielęgnowane zapewniało mu wyższość nad świeckiemi ludzmi. Na tych dwoch węgielnych kamieniach wspierając powagę swoję ruskie i polskie duchowieństwo, utrzymywało ią długo, pierwsze atoli dłużey niż drugie. Rozgałęzione na Zachodzie zakony rozszerzyły się i w Polsce, gdzie pobożni Monarchowie, wiedzeni ku temu przez świeckich Prałatów, chojnie uposażali Mnichów. W XI. wieku Benedyktyni (w XII. Cystersi i Kawalerowie [Norbertanie, i Kameduli,] ~~i Jana Jerozolimskiego (2.)~~ [Kawalerowie mieczowi inflantscy, bracia czyli Kawal. dobrzyńscy, Krzyżacy,] w XIII. Franciszkanie i Dominikanie, w (XIV. Karmelici F w) XV. Bernardyni (3.), w XVI. ~~Kartuzi, Kameduli,~~ [Karmelici] ~~Karmelici bosi~~ (4.)

(1. w IV. i w V.^tym^ wieku

F i Kartuzi

I mieczowi rozney nazwy iako to: Bożogrobcy, Kawalerowie maltańscy ½ Templaryusze

(2. ~~ciekawych~~ [ważnych] wiadomości o wielkich przeorstwach polskich Kawalerów ś. Jana Jerozolimskiego w XII. wieku we Wielko i Małeypolsze (w Opatowie) [na Szląsku,] istniejących, udzielił mi z archiwum Kawalerów maltanskich w Pradze czeskiey P. Ant. Boczek, o czem ciekawa tych rzeczy publiczność dokładnieyszą z czasem powezmie wiadomość.)

na koniec Jezuici, osiadłszy w Polsce, wiedli naród ku szanowaniu świeckiego duchowieństwa, i uddało im się władzę iego utrzymać dopoki światło nauk mieli powolne na swoje skinienie. Gdy nowe w Czechach zabłysło światło, i gdy nowsze i coraz nowsze, wciskając się do nas, w inszey postaci iak przedtem okazywało przedmioty, w tedy też i powaga zakonnego i świeckiego upadać zaczęła duchowieństwa.

Wrzaskliwą gęś (1.) łatwo było zdławić, ale trudno było do milczenia przywieść ogromne stado łabędzi, które nad popiołem czeskiego ~~tego~~ męża grobem żałośnie śpiewając, prawdę wiary rozgłaszało, dziwnie trafiające do serca ludzi. W Polsce, z powodu religij iuż oddawna z ruskim narodem rozdwojoney, chętnie

(3. Lelewel w Tygodn. wileńsk. I.)

(4. Reja żyw. 62. 144. Skargi odpowiedź na artykuł zjazdu ... domirskiego kazanie wtore, ... cerin w przedmowie o fundac... Teresy. Krotka wzmianka o zgromadzeniach zakonnych w Polsce przez Księdza P. S. w Pamię[tniku] religijno-moralnym (w Warsz. 1841.), poczynając I. i następnych umieszczona.

(1. tak mówił sam Jan Huss o sobie. Reja apokalips. 94.)

chętnie nadstawiano ucha nowym
tym naukom; czemu dziwnie po-
magało zasmakowanie młodzieży
w nowey wierze. Iedni w Pradze,
drudzy w Lipsku, inni w Genewie
u fary (1.), pobieraiąc naukę, na-
pawali się zasadami hussytyzmu,
luteranizmu, kalwinizmu, i upo-
wszechniali ie między swoimi na-
rodami. Z tego-to zrzódła wyczer-
pnął wiele, a reszty sam się do-
czytał Mikołay Rey, główny stron-
nik tych, ktorzy przeciw ~~naduży-~~
~~ciom w~~ kościele rzymsko-katolic-
kim powstawali. Ich mowa po-
dobała się wielce, bo zdawała się
nic nie opiewać czegoby iuż dawniey
nie było w Polsce, kiedy tam ieszcze
panował słowiański obrządek.
A tak chciwie słuchano tego, iak
Rey (2.) przypominał naukę ś. Pawła
„ ażebyśmy w cerkwi bożey tym ię-
zykiem

(1. mówi Jan Kochanowski; dz. I. str. 35.)

(2.) w przemowie do nauk)

ięzykiem mówili ktoryby rozumie-
li wszyscy, i że lepiey modląc się
powiedzieć pięć słów a rozumieć
ie, niż pięć tysięcy a nie rozumieć
ich." Podobało się wielu gdy mó-
wił przeciwko bezżenności Księży
(1.), tudzież przeciwko Dekretali-
om (2.); płaceniu dziesięcin; a
tak od iedney rzeczy postępuiąc
ku drugiey pozwolono sobie szy-
dzić z ubiorów kapłańskich (3.),
z obrzędów religiynych (4.), a na-
stępnie Papieża i całe katolickie
duchowieństwo wystawiać na wzgar-
dę (5.). We smak szły te nauki
cielesnym ludziom, gorliwym
rzkomo katolikom, bo im się
podobało wielu co nowa głosiła
wiara, to iest że chcąc pościć
dosyć iest nie iadać mięsa, i
że bynaymniey nie wadzi pozy-

wać

(1. Wizerunek. 161.)
(2. Apokalips. 36.)

~~(3. mitrę biskupią z rogami zziemi porównywają (no); Kuglarzami i błaznami Księży a zakonników Czaykami nazywano za to że powrozami przepasują, głowy sobie strzygą, płatki na głowie noszą; birety do tatarskich porównywają (no) kołpaków. wizer. 161.)~~

(4. obchodami ie bałwańskiemi mianuie Rey Wizer. 181. Apokalips. 160.)
(5. Apokalips. 10. Wizer. 161.)

pożywać wiele innych byle nie mięsnych potraw (1.), że dziesięcin Księżom płacić nie należy (2.), że wzbranianie rozwodów sama religija potępia. Mnisi a szczególniey też Bernardyni i Karturi, stali się teraz powszechney wzgardy przedmiotem (3.). Narzekano na ich próżniactwo, radzono ażeby klasztory w twierdze, a zakonników na załogę obrócić żołnierską, głosząc że nabożeństwo w sercu a miecz w ręku dobrze się pogodzą; bo gdy Księdza rzeczą iest bić nieprzyjaciela kościoła świętego, więc przystoi mu także gromić wroga oyczyzny, i że takie pobożnieysze byłyby preces aniżeli nalewać feces (4).

W tedy to domowe dzieje polskiego narodu przedstawiły

(1. Chrysztoporski, histor. Jonasza)
(2. Witkowski pobudka)
(3. Reja żywot. 62. 144.)
(4. Bielski sprawa rycerska, arg.)

obraz iaskrawy, na którym widać osoby stanu duchownego tudzież świeckich ludzi a sług ołtarza, w rozmaitey postaci, częścią uszanowanie ku sobie wzbudzaiących, częścią rozśmieszaiących i bawiących dziwactwami swemi. Obraz ten raz pochlebnie drugi raz uszczypliwie kreśląc rysy tych osób, przekonywa o tem, że iego malarzowi częściey chodziło o wzorki niż o dokładne malowidło. Wierzyć mu więc należy o tyle tylko, o ile ten obraz przedstawili malarze rzetelni, to iest tacy, ktorzy nie mieli w tem interesu, ażeby zamiast prawdy fałsze prawić, i ludzi pozorami, pięknieysze lub brzydsze niż w rzeczy samey były, przedstawiaiąc twarze.

a. <u>Ksiądz</u> <u>Biskup.</u>

Obelgi miotaiące Rey na duchowieństwo

duchowieństwo rzymsko-katolickie, nie mogł odmówić pochwał cnotom obywatelskim Biskupów polskich, którzy chętnie podeymowali się, wielkie znosić ofiary dla publicznego dobra, bezpłatnie sprawując urzędy lub o własnym koszcie posłując dla rządu u zagranicznych dworów (1).

(1. Reja żyw. 187.)

Wdu

6. Ksiądz Pleban.

Cnotliwi i pobożni nasi plebani, przykładem swoim budowali pieczy swoiey powierzone dusze. Byli to zwykle ludzi prości, których samo tylko od Biskupa odebrane święcenie rozniło od gminu (2), ale prostota tem więcey przystępnemi czyniła ich dla parafian, a sposób życia gminnemu zupełnie podobny zachęcał do naśladowania tych, którzy w rękach swoich dzierżeli

NB

(2. Rey, w Apokalips. 88. ~~mówi:~~ „miły Papierniku zawoła na cię Officyał, chodź sam Księże Janie abo Woytku, a przegolić plesz (splot włosów na głowie) a namazeć czoło mazią, abo nie inném czym")

całe niemal iestestwo wieyskiego
ludu. Szczęśliwa była gmina
która miała kapłana wiodące-
go żywot pobożny ⸢ ~~iakim był ów~~
~~pasterz~~ w życiu Księdza Sosno-
wicza opisany w ten sposob. Od
modłow zaczynał on wszystko, i
na modłach wszystko kończył. Oc-
knąwszy się odmawiał modlitwę:
„ proszę cię Panie oświeć oczy me,
aby nie upadły w spanie. „ Wsta-
jąc mówił: „ w imię Pana Jezuso-
we wstaię. „ Wstawszy z łożka:
„ wspomoż mnie Chryste. „ Przy
ubieraniu się mawiał: „ szatą
niewinności ozdób mnie w spra-
wach wszystkich. „ Myjąc się: „ o-
myi mnie Panie z nieprawości. „
Potem mówił: „ cześć i chwała
bądź nieśmiertelnemu. „ Idąc
z mieszkania: „ prostuy Panie
moje drogi. „ Wszedłszy do Ko-
scioła

⸢ nie patrzącego na to, iakby
dochodów swoich powiększył, a
wcie opłatę od Kolędy, chrzci[...]
bów, uywodu nie brał, lecz w[...]
zupełnie na dobro bliźnich, i
go w Bogu że go nigdy nie opuś[...]
też nigdy nie czuł niedostatku, i
(iak mówi stara broszura litewa pod t[...]
wyszła) nędza i bieda miały na[...]
rejestrze wszystkie stany, nai[...]
na i Księdza nie stało sam n[...]
Piękny obraz cnotliwego pasterza
stawiono nam

14 | 168
15 | 169

c, Swiaszczenik ~~(Pop ruski)~~

NB

Dawnym obyczajem, który i w Czechach miał mieysce ieszcze w XII. wieku (1.) mieli Rusini kapłańsko-święcką władzę dziedziczną. Swiaszczenik (iest-to dosłowne słomaczenie łacińskiego wyrazu sacerdos), ~~czyli Pop ruski~~, ieżeli miał syna sposobnego do nauk, iemu rozdawał godność swoję, także przywiązane do niey fundusze, a ten, wyuczywszy się słowa bożego, obeymował ~~popostwo czyli~~ probostwo po oycu, święcenie odebrawszy na to od właściwego Władyki, to iest od Biskupa. ~~Jeżeli miał Swiaszczenik córkę, a nie znalazł się ... sposobnego do stanu duchownego tedy ciągle popostwo swoje sprzedawał innemu na Swiaszczenika poświęconemu człowiekowi.~~

NB

NB

Zostaw

Tak więc prawo patronatu nie miało mieysca w greckiey cerkwi. Zmieniono to od czasu unii (2), wsedy dziedzictwo Chrystusowe ~~nie chodziło iuż i go ... będzie od małżyca do małżyca, czyli~~ nie spadało prawem dziedzictwa na potomstwo Kapłana zmarłego, lecz dostawało się temu, który był przez Kollatora przedstawiony, a przez duchowną władzę po-

NB

NB

(1) Pamiętniki moje I. str. 213.

~~(2) mowi Kiełowski w kazaniu Szechilanye ...~~

twierdzony w godności proboszczowskiey.
Wystawić sobie łatwo, iak ścisła zażyłość
musiała zachodzić pomiędzy Swiaszczeni-
kiem a parafia-nami, kiedy probostwo
w iednemże położeniu istniało przez wieki,
znane z pradziada i dziada imiennie
i osobowo gromadzie całey, szanowane tem
więcey od ludzi parafialnych, gdy ci ra-
zem wzrośli z Proboszczem swoim, dzie-
ląc z nim wszelkie przygody życia od
kolebki aż do grobu. Parafianin ruski
czcił swojego Proboszcza nie tylko iako
Oyca (~~Popa~~), lecz iako przyjaciela i bli- NB
skiego krewnego. Uważał go za osobę
obdarzoną wszystkiemi rozumy, i chcąc
coś skrytego odgadnąć, albo dowiedzieć
się co mądrego, nie gdzieindziey tylko
do swojego udawał się (~~Popa~~ Swiaszczennika.) (3). NB

(3) mowi Orzechowski, w [Dia]logu, rozmowa II.

kościoła: „Panie chwalić będę ciebie.”
Robotę zaczynając: „przybądź mi
Panie na pomoc.” Po czem albo
suknie sobie naprawiał, albo inne
zwykłe swe przed się brał zatrudnie-
nia.

d. Mnichi.

Piękny obraz pobożnego zakonnika
wystawiono w osobie Księdza Fabija-
na Birkowskiego. Oprócz modlitw
i mszy, co dzień odprawował on
różaniec, kurs (modlitwy kapłańskie),
litaniją, o imieniu Jezus, o P. Maryi
i o świętych. O pół nocy wstawał
i szedł na jutrznię, gdzie się za-
bawiał modlitwą i czytaniem pi-
sma ś., a następnie kładł się spać
o drugiey godzinie. Przed prymą,
znowu wstawał i mszę ś. odprawo-
wał. O dziewiątey wieczor sumnie-
nie sobie roztrząsał i szedł spać.

Ma-

Protestacye (wyrzekanie się grzechu) i wiary wyznanie czynił na szczęśliwą śmierć wedle opisania ś. Wincentego, a gdy w litanij o imieniu Jezus przyszedł do wyrazów „sponse virginum" ręce składał i podnosił ku niebu, dziękując Bogu za dotrzymaną czystość (1.).

(1. Makowski, w kazaniu na pogrzebie Birkowskiego.)

2. Ksiądz Minister. NB

Obraz człowieka protestanckiey wiary, tak opisał pewny Jezuita (2.): „ludzi tych rzeczą iest o piekle mało dzierżeć, bo dla prostaków wymyślone; to za grzech mieć, co kto grzechem być osądzi; o Bogu rozumieć, że gdy iest łaskawy opuści wszystko; w kościele bywać dla respektu ludzkiego; nie spowiadać się abo nie wszystkiego; katolików i heretyków za iedno mieć, byle polityce iedno byli, nikomu nie wierzyć, w dostatkach

~~(2. Bembus w kazaniu (Kometa~~

NB

w dostatkach żyć; nic dla własnego zbawienia nie ucierpieć; fawory Żydom pokazywać bo oni maią pieniądze." A obraz Ministra czyli protestanckiego Pasterza tak skreślił Ksiądz Zębrowski (1.): " zwykli Nurkowie (2.) we faryzeyskiey postawie w szarey chodzić sukni, kijem się podpierać, w biblij czytać, a wszeteczni i nie wstydliwie o ludziach szczekać.

(1. recepta na plastr. w przypisaniu i str. 71.)

(2. Aryanow tak zwano od zanurzania się przy chrzcie ś.)

f. Rybałt.

Śpiewak kościelny czyli Organista, w XIV. iuż wieku zwany z włoska Rybałtem, przybrał poźniey nazwisko Kantora lub Organisty, [za zniewagę sobie poczytując ieżeli go kto Rybałtem mianował (3.). Kantora lepiey aniżeli Organisty przystało mu nazwisko, gdyż więcey śpiewywał niż grywał na organach,

[ludzież żaka (uczonego),

(3. w broszurze Rybałt stary wędrowny, stoi: " wczoray mnie Rybałtem ieden bik nazwał." 1632 w broszurze Nędza z Biedą z Polski idą Organista nazywa się Żakiem i Dominusem.

a śpiewywał nie tylko w kościele ale i na processyach. Przechodził rożne koleje w służbie kościelney, zanim rybałtowskiey dostąpił godności. Naprzod bywał Mendykiem, po tem Dyszkancistą, poźniey Klechą, a więc podwładnym Organisty, chodząc z pryncypałem na wesela i kiermasze, i tamże zbierając jayca, sery, gomołki (1.). Niekiedy od razu zostawał Kantorem, z-właszcza ieżeli był z powołania Kapitanem, i raczey organom niż ołtarzowi, dla rożnych przyczyn służyć wolał. Byli po miasteczkach i po wsiach Kantorowie: przy niektorych kościołach bywało ich po piętnastu. Wielko-Polska była głownem siedliskiem tego rodzaju ludzi, stamtąd przechodzili oni na Podgorze (tak dzisieyszą Galicyą,

(1. chodziić Datum z broszury mizerya szkolna, tudzież w broszurze Albertus z Woyny)

Galicya nazywano), a stamtąd wychodzili na Podole, gdzie im się naylepiey powodziło. Wszakże we Wielko-Polsce samych tylko nieżonatych Kantorów trzymano, a rugowano z mieysca tego ktory pojął żonę. Puszczał się więc Kantor wtedy na wędrówkę, wstępując do kolegów swoich, i po drodze popisując się w kościołach z głosem, albo z graniem na organach; dla rozrywki przyspiewywał sobie na noclegach (1.):

Rano wstawszy z pościeleczki,
Napiymy się gorzałeczki:
Napiwszy się, więc do chleba.
I pacierza nie potrzeba.
Bośmy się go namówili,
Gdyśmy przy kościele byli.

Wstąpiwszy do kolegi Kantor zaczynał

(1. z broszury mizerya szkolna)

Ta-

zaczynał z nim rozmowę łaciną częścią własnego utworu którey nikt nie rozumiał, (1) częścią ~~iaką umiał, to iest~~ kuchenną, i

głosił że, z każdym niemal w tey mierze iest gotów probować się, w całym kraju polskim: Kantora u s. Anny w Krakowie wyjąwszy, bo ten iako Kantor akademiki, górował umem nad wszystkich w Polsce Kantorów. Pocieszną rzeczą było słyszeć takich ludzi sprzeczających się o łacinie, ktorey nie umieli; lub popisujących się ze swoją sztuką. Wędrowny Kantor miał prawo wstąpiwszy po drodze do kościoła umięszać się w szereg śpiewających w chórze kolegów, i nie prosząc o pozwolenie nucić z nimi graduał: albo usiąść do organów i pokazać że grając nie drwi (nie myli się) ani w partesach ani w partyturze, lecz że z karty wszystko wygrać potrafi. Po czem oczekiwał

(1) zaszczyciła się na dowodów... określenia łacińskiemi sło... skich wyrazów, których ... między rożnych. *calum* ... *Sepe servat circum circa* ... *silva*, zmarszczony po pol... borak, Częstochowa, ... z browarzy podkanie... sa z Gregorianem Kle...

oczekiwał rychłoli go kolędy kochanym Albertem (tak niemieckim obyczajem przezywiali do siebie Kantorowie) nazwą, i na przepalaną wodę, (na wodkę) zaprosza. Co ieżeli nie nastąpiło pytał ich się gdzie tu stał (gdzie iest stacya, gospoda rybałtowska), i u ktorey fary mieysca dostaćby można. Obiegłszy wszystkie kąty i strony kraju, gdy nigdzie a nigdzie powieść się nie dało, udawał się Kantor na pielgrzymkę do Rzymu, a powrociwszy gdy i tak zle poszły rzeczy, zostawał dziadem kościelnym (1.). Do tey ostateczności łatwo było przyiść Rybałtowi, bo to zwykle byli piiący (2.), nie pilnujący ani kościoła ani szkołki parafialney, ktora zwykle pod ich zostawała naczelnictwem. Nayporządnieyszy Kantor w Krakowie był u wszystkich ŚŚ. człowiek

(1. Klonowicza worek jud. II.)

(2. Domini Cantores qui amatis gorzałkam iuszosque humores)

w poważeniu wielkiem, bo Kapłan z powołania. Wszakże i o nim szeptali sobie koledzy iego, że często sarny białe (niewiasty) na Kleparz prowadzi, lub spija częstochowskie piwo u Szewca nogi (taki miała znak iedna z dobrych szynkowni krakowskich).

(1. To i wszystko co się tu o Kan[...] raih bez przytoczenia inneg[...] dowodu powiedziało, wypisał[...] z broszury: Rybatt stary wę[...]wny.)

9. Klecha. Witrykus.

W takim stosunku zostawał Witrykus(2.) do Klechy, w iakim Klecha do Rybatta; to iest że pełnił obowiązki Zakrystyana ilekroć razy Klecha mieysce Organisty zaymował. Czasem więc iedno znaczyli Witrykus, Rybatt i Klecha, czasem bynaymniey. Snadź przy większych

(2. Wytrykus podług Lindego [...] inskiego vitricus.)

większych i bogatszych kościołach Dzwonik który oraz bywał Zakrystyanom zniemiecka zwać się począł Klechtą, (der Gloeckner). a gdy się kunsztu Kantorskiego wyuczył, obowiązek Kantora obeymował przy mnieyszych kościołach. W rozmowach z roku 1553. tak obowiązki Klechy opisał Witrykus:

Twoy urząd Kościół otwierać
Zwonić, mssą w niedzielę spiewać
Tyś mistrzem y tyś zwonarzem
Trzeba w Kościele pomocy
Księdzu Plebanowi ku mssam
A nam do swiec wytrykussam
Trzeba będzie piec opłatki
Wycierać kościelne statki
Ampułki y też lichtarze
Przybrać chędogo ołtarze
Ktoż to ma czynić telko ty
Yać nie umiem tey roboty.

Ner

gdzie nie wspomniano bynaymniey o obowiązku Klechy grywania na organach. Lecz należy o tem wiedzieć, że częstokroć w XVI. wieku śpiew następował grę na organach, ~~iak to było w pierwotnem chrześciaństwie, i dotąd się używa w kościołach obrządku greckiego~~.

Gdy Witrykus nie był dobrze świadom obowiązku swego, Klecha zań wiele czynności odbywać musiał, iak się z wyżey przytoczonych pokazuje wierszy, co też i dziś czynią, Organiści, ilekroć Zakrystyana lub Dzwonika obowiązek pełnią, ludzie prości. Nie dosyć na tem było, lecz Klechy równie iak i Kantora używał Pleban do naypospolitszych robót, co się pokazuje z broszury mizerya szkolna, tudzież z rozmowy

2

B

?

z rozmowy wyżey wspomnioney, gdzie tak powiedziano:

15 p 180
16 p 181

Nuż do posługi Plebańskiey
To dopiroż urząd cięszki
Układay snopy w stodole
Idź grábić siáno na pole.
Urąb drew Księdzu do piecá
Chceszli nieutrácić miesca.

Wszakże i tak nie wszystkie obowiązki Klechy wyliczono. Bonadto Klecha musiał w każdym przykrym zastąpić przypadku Księdza Plebana, i być ku ustudze samemu nawet panu Kollatorowi. A mianowicie gdy na pierwszego przypadło z prawa rycerskiego stawić ieźdzca do boju, Klecha wychodził na woynę; a drugiemu, gdy Pisarza nie miał,

pisywał listy (1.); za to wiele doznawał względów od swego pryncypała. Bo i poufale żył z nim Ksiądz Pleban, i fratrem nazywał go swoim (2.). Jakoż z samey wypadało tak rzeczy, bo nie raz wyćwiczywszy się w służbie kościelney Klecha, odbierał wyświęcenie od Biskupa i Plebanem zostawał. Wszakże nie miewało duchowieństwo pociechy z kapłanów w ten sposób przybranych, ani parafianów swoich człowiek taki nie zbudował (3.). Bo zwykle awanturnicy, którzy iuż poprzednio różnych szczęścia doznawali kolei, zostawali Klechami: iak ów który powróciwszy z wyprawy pod Byczyną, za Klechę przystał do Plebana (4.). Dochód Klechy składał przeznaczony

(1. Wida Korczewskiego rozmowa 2. z r. 1553.)

(2. Albertus z woyny)

(3. z Klechy Pleban, z chłopa pan, z niedołęgi żołnierz, ra[…] górę wybijają, mówi Jan Za[…]czyc w polityce.)

(4. Wyprawa Plebańska)

przeznaczony mu od Proboszcza
jurgielt, tudzież tak nazwane
akcydensa: bo z pogrzebów, z kolędy,
z wizytacyi wszelkich ktore Ple-
ban u swoich robił parafian
części wziętego datku Klesze
się należała (1.). Nad-to mie-
wał on też same co Rybałci i
Pielgrzymi obrywki, i potrafił
ie sobie powiększyć roznemi for-
telami. Bo iako nayuczenszy z pa-
rafian i w ich mniemaniu wszy-
stkie posiadający nauki, uczył
dzieci w szkole, w domach leczył
baby, robił niewiastom misterne
do przędzenia narzędzia to iest
Krzele (2.) i wrzecionka, pięknie
gryszpanem ie malując (3.). Cho-
dził co tydzień po wsi z kropi-
dłem wyganiając z chat diabły,
dzwonił na czarownice i święcę

(1. Albertus z wojny)

Zopy

(2. przęśliców)
(3. ~~rozmowy~~ Wita Korczewskiego z r. 1553. rozmowa druga)

przed niemi gasił kiedy się któ-
ra poważyła wstąpić do kościo-
ła, chyba że mu się opłaciły
w czasie obchodów choynie na-
pełniając iego kobiałkę (1.). Na-
koniec brał od chłopów petycyą,
czyli ordynaryą w zbożu: przy-
czem były często fuki i puki
z iedney i z drugiey strony (2.)
I Klechę także zwano z niemiec-
ka Albertem, a własna iego
żona nazywała go Woytusiem,
pomimo to że na chrzcie ode-
brał inne imie, iakoto Maty-
asza albo Janasza (3.).(4.).

§. Dziad.

Mieszkali przy kościołach Dzia-
dy, uprzywilejowani czyli miey-
scowi, Mendykami zwani, tu-
dzież

(1. tamże)

(2. tamże)

(3. Jana)

(4. wyraźnie o tem w starych broszurach powiedziano to ie[st] w mizeryi szkolney i w ~~rozmow~~ Wita Korczewsk[iego] wyżey przytoczonych.)

tudzież przychodnie, czyli z obcych parafiów przybywający. Tam-ci pomagali Kantorowi i Klesze śpiewać w kościele, i siadywali pod kościołem nucąc nabożne pieśni i żebrząc. Rybałt i Klecha mieli nad wszystkiemi żebrakami dozór główny, rozstrzygali ich spory ilekroć ci popiwszy się wodzili się za łby na odpuście, wydzierając sobie jałmużnę. W ogóle okazywali się dla nich owi kościelni Dygnitarze dosyć względni, pomnąc na to, że może i im samym także wypadnie pójść na Dziady (1.). Kto raz został uprzywilejowanym Dziadem miał sobie zapewnione utrzymanie na starość. Nikt z pobożnych nie opuścił go, każdy zasilił albo datkiem albo odsyłał ze zwykłem pozdrowieniem „idź z Bogiem," (2.) lub opatrywał go odzieniem wyszarzanem. Gdy tego zabrakło żebraczą płachtą okrywał nagie swe kości, włóczący się po wsiach dziad biedny (3.).

v. Baba.

Obok Dziadów były przy kościołach Ba-

(1.) Dosłownie z Rybałta starego wędrownego, i z Klonowicza worka Jud. II.

Na-

(2.) Gorn. Dworz. str. 151.

(3.) poselstwo z dzikich pol.

by, to iest płeć żeńska, takiegoż co tamci powołania. Stare broszury daleko świetnieyszym stan Bab aniżeli Dziadów wystawiają. Lepiey się one miały, bo też będąc oszczędnieysze i gospodarnieysze lepiey umiały zachować grosz uzebrany, i chować go od przygody. Baba kościelna miewała po kilka grzywien zawiązanych we węzełek a czasem chowała i czerwone złote zaszyte w pierzynkę, którą od kaszlu nosiła na piersiach. Takim opatrzona funduszem nie załowała sobie wygód; kupowała sobie mięsa, masła, albo szmalcu do kapusty, piekła kołacze z twarogiem. Jeżeli zabrakło grosza, wędrowała po odpustach, a po drodze wybierała pobór od pobożnych zbierając przy tem (bo zwykle pod czas lata odbywała te podróże), grzyby i orzechy; albo, wstępując do chat wieśniaczych, wyłudzała od dusz miłosiernych, krupy, gomołki, bochenki, a nawet kiełbaski i kokosze. Troskliwa i baczna na przyszłość, wypasała dla siebie małego

wieprzaka na zimę. Wtedy to uczasowała się i pokrzepiała, zapijając rano piwko zabite trzema nawet iaykami, w południe wieprzowinkę zajadając, a wieczór zakrapiając się za sześć groszy kupioną gorzałeczką. Sprawiony za uzbrane pieniądze kożuch dostatni, tudzież boty nowe, stanowiły resztę wygódek, na iakie się zdobywała zabiegła Baba kościelna (1.).

2. Szlachta i gmin.

Strykowski (2.), niestosownie podzielił polskie obywatelstwo: na stan rycerski, kapłański, oracki; bo duchowieństwo nasze nie składało osobnego stanu we względzie politycznym. Nie właściwie też rycerzy od oraczy oddzielił, i nie wykazał iacy właściwie obywatele do pierwszych i drugich należeli, tudzież czem się istotnie różnili między sobą.

Kiedy z czasem panowie zlawszy się w iedno ze szlachtą utworzyli stany, na ten czas obok stanu szlacheckiego figurował stan rycerski, obok

(1.) Dosłownie z broszury: Nędza z Biedą z Polski idą.

(2.) w górnu 2.

zaś niego stan gminny reprezentowany przez miasta stołeczne i uboższe rycerstwo. Później odjęto miastom nawet i to małe znaczenie, które miały

miały na obradach publicznych, a gdy gmin piechotne składaiąc woysko rycerstwa prawa i nazwę utracił, zaczęto wtedy samą tylko szlachtę rycerstwem nazywać. Wszakże iak pomiędzy samą szlachtą, stosownie do iey zamożności i znaczenia w narodzie, były pewne odcienia, tak i pomiędzy rycerstwem była różnica kładąca iednych wyżey nad gmin lub zbliżaiąca ich do niego. Różnica ta nie wypływała z prawa, bo wszystka szlachta iakiego bądź stopnia była sobie równą, lecz pochodziła ona ze znaczenia iakie miał obywatel z powodu zatrudnień swoich, w publicznym lub prywatnym względzie.

10

a. Panowie i szlachta.

W Mazowszu dzieliła się szlachta

na pasowanych czyli na takich ktorzy od ludzi rycerskim, podług przyjętego na zachodzie zwyczju, pasem ozdobionych rod swoy wywodzili; tudzież na szlachetnych, to iest pochodzących od ludzi nowszego rodu, których także i Władykami nazywano niekiedy. Godności i urzędy wysokie piastować w narodzie pierwszym było zostawiono: drudzy rycerskiemu oddawali się zawodowi. Tamci nosili tytuł szlachetnych, i sławetnych albo poczestnych (cześć mających). I we Wielkiey Polsce tak dzielono szlachtę (1.). Na Litwie też i w ziemiach ruskich dzielono ią na wyższą i niższą. W Matey-Polsce wyżsi obywatele nazywali się szlachtą: niżsi nosili ~~[illegible]~~ nazwisko rycerzy, albo żołnierzy, ci tylko ziemskim oddanych

(1. Tłomacz statutu Mazow. a u Lel. stro. 133. 136. 138. 140. moje/ Pomniki ięzyka polsk. z r. 1 str. 4.) W Pamiętniku II. o dziejach

oddanych zatrudnieniom ziemiana-
mi nazywano. Wyżsi mieli i ob-
ce nazwy Graffów, Grabiów, Hra-
biów, a tytułowano ich szlachetnemi,
urodzonemi, wielmożnemi, mościwy-
mi, miłościwymi, jaśnie wielmo-
żnymi panami; żony ich mościwe
i miłościwe nazywały się panie
(1). Wyższych i niższych nazwisko
powinno się było kończyć na ski,
zakończenie na icz właściwe było
gminowi (2.) Pierwsi mieli rody i
z nich się pisali (3.), podobnie iak
rzymscy Patrycyusze; o drugich
było mniemanie że rodów nie
maią. Chociaż godności i urzę-
dów głownie pilnowała szlachta,
przecież za zaszczyt poczytywano
iey ieżeli się i do nauk brała. Dla
tego też śpiewał Strykowski (4.)

Iak buyny orzeł śmiele patrzy k' słońcu,

CC

(1. Gorn. Dworz. str. 175. Rey, żywot 25. 41. Klonowicz w przypisanii Flisa, we wstępie do reguły ś. Bened. Kochanowski Dz. I. str. 34. 84. 181.)

(2. Iezowski w ustępie lato.)

(3. Ieronim z rodu Spiczynskiego, przedmowa do żywota P. Iezusa)

f. 16 p. 192.
171 p. 193.

(4. goniec 4. 5.)

Wiedzie ślachectwo ku prawemu końcu,
Cnoty, godności, przodków mężnie broni,
Zmazy się chroni.
Boć to ma ślachcic mieć rzemiosło dwoie,
Albo Ksiąg patrzyć, albo mężney zbroie,
Jednym Oyczyzny ratować w pokoiu
A drugim w boiu.
Pogoń moy Gończe ieszcze nie wstydliwych
Onych którzy źle od nauk poczciwych
Dzielą ślachectwo, ty słusznym dowodem
Słum fałsz z ich smrodem.

Pisarz ten iest ieden z małey liczby owych którzy w ów czas dobrze poymowali właściwe znaczenie szlachectwa. On także należycie poymował przeznaczenie herbów i dobitnie myśl swoją wyraził w tey mierze we dwóch następujących wierszach (1.): (1. goniec 4.)

A bądź ślachcicem wprzód re więc nomine,
Tegoć potrzeba moy miły domine.

Co

Co znaczyło, że prawdziwe szlachectwo na cnotach szlacheckich zasadzać się powinno, nie na zewnętrznych oznakach, iakiemi były imiona i godła szlacheckie. Atoli uboższa szlachta widząc że szlachetne zatrudnienia łechcąc dumę, żyć iey każą w nędzy, łatwo zniżała się do gminu i chętnie iego podzielała zatrudnienia. Bo nauki nigdy a tem mniey w ów czas nie torowały drogi do bogactwa, a nawet szydzono z nich niekiedy, Kulfonami i żakami nazywając tych ktorzy się im oddawali szczerze (1.). Nawet i rycerska sztuka w narodzie woynę za rzemiosło nie uważającym do zrobienia majątku nie torowała drogi. Niższa więc szlachta zwróciła uwagę swą na przemysł i handel, rycerskie

zatrudnienia

Nota

(1. Zabierają wyrazy dworskie, Strykowski w narzekaniach mówi: "gdy olśniesz nad Księgami zowią cię żakiem„ (1. Gron. Dworz. str. 62. „ rozumieją że szlachectwo tylko z męstwa rośnie, stąd w pogardę poszło słowo żak„)

zatrudnienia na zarobkowanie
mieyskie zamieniając. Stąd no-
we narzekania, zwłaszcza gdy tym
sposobem kray był wystawiony na
łup nieprzyjaciołom, a woysko re-
gularne (kwarciane) było szczupłe,
ażeby bezpiecznie granic Polski strzedz
mogło. "Dzisieysi Polacy (1.) maca-
ją, tylko gdzie kupić zagony, ma-
to o Koronę dbając. Nic ich nie
obchodzi że Smolensk wzięto, że
Szląsko dawno odpadło, że Tata-
rzy pładrują Ruś. Wolą ci
sprawiać (wyprawiać uczty), do
Gdańska szafować, kopać zaro-
słe lasy, kupować stare wsie,
stroić swe żony, skakać, huczeć,
pić.„ Inni uważali (2.), że szla-
chta ubiegaiąc się za zarobka-
mi handlowemi, miesza się przez
to z gminem. " Niestety! (narze-
kano) teraz się wszystkie stany
w ieden

(1. mówi Bielski, we wierszu tytułem sen. 19.)

(2. Strykowski go niec 2.)

w ieden kłąb mięszaią, z chłopa
wnet szlachcic, dla nędzy chłopem
szlachcic, xiądz i pop także chło-
pem. Szlachectwo które idzie z po-
czciwey cnoty za nic teraz; leda
Wyrwa, Beat (1.) przywłaszcza so-
bie stan ten. Sprosny Korydon
nabywszy skarbów zostaie szla-
chcicem, tak teraz i osieł zowie
się lampartem, a Koczkodan z
małpą chce się równać lwowi."
Rozwodzono żale," że ten (2.) co
skórmi furmanił, toy, pierze szyn-
kował, kupiwszy zagon ziemi
wszrubował się we wolność szla-
checką: dla tego szlachectwo upa-
da i leda kto daie sobie tytuł Mo-
ściwy."

(1. skrócone z beatus (bogacz)

(2. mowi Witkowski w pobudce)

6. Mieszczanie.

Wszedłszy w ówczesne położenie i u-
rządzenie kraiu polskiego, znay-
dziemy

znaydziemy że powod do tych narzekań był słuszny. Bo pominąwszy to, że z ~~powodu~~ przyczyny zarzucenia woyskowości przez szlachtę stał kray bez obrony, złe i stąd zagrażało, że nikt nie chciał sprawować ziemskich urzędów, gdy te będąc nie płatne żadnych nie przynosiły korzyści. Ale nie sama wyższa szlachta rozwodziła w tey mierze żale, gdyż i miasta narzekały na rycerstwo, dla tego że garnąc do siebie zarobki mieyskie, nie chciało przeciez tych co mieszczanie ponosić ciężarów. Tak więc gdy uboższa szlachta sprowadzała się do miast, nawzaiem mieszczanie unikaiąc ucisku w mieście, przenosili się na wsi. Łatwoby było zaradzić złemu a przytem dogodzić iedney i drugiey stronie, gdyby zamie-

rzona

zamierzona od dawna napra-
wa rzeczy-pospolitey była przy-
szła do skutku. Bo wtedy łatwiey
byłoby wynaleźć fundusze na po-
mnożenie kwarcianego żołnierza,
i opłacenie urzędników administra-
cyjnych i sądowych, które spra-
wując ubożsi nie potrzebowaliby
byli za zarobkowaniem miey-
skiem ubiegać się koniecznie. Lecz
gdy to nie przyszło do skutku, a u-
boższą szlachtę potrzeba było za-
chować dla rycerskiey sztuki wy-
łącznie, zrobiono w tey mierze krok
naynniebezpieczniejszy, waśniąc do re-
szty już i tak bardzo zwaśnione po-
między sobą strony narodu. Bo
zaledwie w przeszłych wiekach
zniemczone nasze miasta spolszczy-
ły się znowu i ze szlachtą po-
godziły, aliści rycerstwo pobudzo-
no na mieszczan w ochydę

Zosp

miasta i mieyskie zarobkowanie
podaiąc. Wszyscy lepsi nasi pisarze w XVI. wieku zaczęli głosić to zdanie, że przemysłem i handlem trudnić się samemu tylko gminowi przystoi (1.) Uważano miasta za gniazdo niecnot (2.) i powszechnie głoszono, że na wsi tylko szlachcie żyć przystoi. Ale zubożała szlachta i na wsi ostać się nie mogła: nie posiadała własności, do dzierżawy każdy się cisnął (3.), a nadto trudno iey było dostać z ubożałemu szlachcicowi, gdy właściciele Kupcom i Żydom iako maiętnieyszym i więcey z dzierżawy płacić mogącym wioski swe wypuszczali chętniey (4.). W opak więc poszły rzeczy: mieszczanie po wsiach, szlachta po miastach mieszkała, dopóki nie stanęło prawo

(1. Witkowski w pobudce m
„stan szlacheckim wyroku
ronnym nigdy nie był obr
rzemieślniczym, czyi przodek
mechanikiem ten powinien
chłopem; iuż nie z imieni
(z włości) gdy ie teraz i g
posiada, lecz z oyca się
niech Polska nie ma klej
szlachty.")

(2. Jerowski w ustępie pieśni
wał w tey mierze:

Jak zawsze mieyska przyiaźń bywa
bliwa:
Nie iednemu da się znać: ba
iest szkodliwa.

(3. o panach tak mówi Re
69. „gdy iuż zmarnie ws

prawo, że, stołeczne wyjąwszy innym miastom dóbr ziemskich nabywać nie wolno (5.) Przez co podupadło gospodarstwo wieyskie, a uboższey szlachty nie poprawiło się mienie. Rzecz pospolita wyszła w tey mierze naygorzey, nabawiwszy się przez to iedney choroby więcey, na których iuż i tak szwankowała wiele.

c. Chłopi

Gmin wieyski dzielił się na osiadłych i na gołoty: przez pierwszych rozumiano ludzi własności swey nie mających, siedzących na cudzym gruncie i opłacających się za to, bądź pieniędzmi bądź robotą; drudzy włóczęgali się, i byli podobni do dzisieyszych ~~robot~~ wyrobników. Pierwszych nazywano Kmiećmi, i ci byli niegdyś w poważaniu, zpo-

wodu

ieżdżi po wsiach jak po Kolędzie, pytaiąc się o iakiey ārendzie u mnichów; dopiero na cudzym chciałby się uczyć rządów)

(4. Jezowski (w ustępie wiosna) narzeka na to: „ przed Szaty, Żydami wioski nie nabędzie szlachcic, musi ~~~~ do miasta, arędować mu nie chcą, mówiąc że żyd da więcey. Siedzi więc na burku, lub na lichey Kondycyi, ów szlachcic który równy Kasztelanowi i Wojewodzie. Tak szlachta drobnieie, a temu dobrodzieie żydów, panowie winni.")

Na-

z powodu że sama szlachta zubożała w ich poczet wchodziła (1.). Płacili oni czynsz około ś. Marcina, zbierał go Woyt i odnosił panu włości (2.). Drugich pogardliwie nazywano teraz smardami, śmierdami, dawną nazwę śmierdów tym sposobem przekręciwszy (3.). Przez nabywanie nauk, tudzież trudnienie się przemysłem i handlem, miał niegdyś gmin otwarte pole, do wydźwignienia się ze swojego stanu; ale gdy w drugiey połowie XVI. wieku ustaliło się u nas to zdanie, że kto się Chamem (gminnym człowiekiem) na wsi urodził, robić i rolą orać powinien (4.); stało się przeto że polskie obywatelstwo miało dwa rodzaje ludzi, szlachtę będącą we wielkiey swey woli, i gmin będący we wielkiey niewoli (5.). Obchodzono

się

(5. Jeżowski (w ustępie zima
"mieszczanie niedbają o porzą
w mieście, do wiosek się w
Szlachty do potrzeby mało p
jewództwach. Rzadko gdzie
natrafisz szlachcica, coby był
dziecem. Naywięcey mieszka
majętnościach Księży.)

(1. Rey. przed. do nauk: Ten
Wizerunku 122. mówi: mu
possessyą, i poydziesz nie
tki też iako gołota.)

(2. Rey, żyw. ks. 167.)

(3. Paprocki, w dziesięciorо p
nikczemne rzeczy nazywa
Zbylitowski w schadzce, rozpu
ków zowie szmardami,
we wierszu na herb Litew
zywa Moskwicina śmierd

(4. Strykowski goniec 2.)

(5. Gornicki, rozm. str. 9.)

się z gminem iak z bydlętami, temi samemi co tamte sposobami zachęcano go do pracy (1.), pilnować musiano gdy co robił bo inaczey próżnował, posłuszeństwo i pokorę za naywiększą poczytano mu zaletę (2.), od uczestnictwa
104/105 z dworską czeladzią wykluczono go (3.), wszystko co miał, a szczególniey pieniądze, zabierano mu (4.), a nabywając chłopa podobnież go iak bydle oceniano (4.). Ucisk i nędza stopniowo upadlała tych ludzi, aż wreszcie upodliła zupełnie.

(1. chłopa leniwego głód do czułości przywodzi, przysłowie w gospod. jezdeck.)

(2. kmieć bez dozoru robiący, poddany nieposłuszny aż za przymusem, poddani pokorni, robotni, wierni; są to przysłowia, w gospod. jezdeck.)

(3. urzędnik co się z chłopy brata nie pewny, przysłowie tamże.)

(4. przed panem pieniędzy nie licz, przysłow. tamże.)

(4. oko ma być u chłopa wielkie, ucho krzepkie, brzuch wysmukły, pachy długie, piersi szerokie, głowa pamiętna; powiedziano w gospod. jezdeck.)

III. Podług płci i wieku.

1. Mężczyzna.

Przyrodzenie obsypując hoynie swoiemi dary słowiańską ziemię, a samychże Słowian naypięknieyszemi zdobiąc przymiotami, wła-

to

wlato w ich serca nie mała cząstkę wad szpetnych, dobre ze złem godząc mądrze. Bo chciało tego, ażeby lud słowiański przy dobrym swym bycie nie zleniwiał i nie zgnuśniał, ale mężnie staczał boje ze złemi skłonnościami i wywołanemi przez to nieszczęściami własnemi. Jak za pogańskich ~~ieszcze~~ czasów oczciozone przez niego ~~czarne i białe~~ bogi w ustawiczney z sobą zostawały walce, tak gdy Chrześcianinem został Słowianin samolubstwo i lekkomyślność walczyły u niego z miłością oyczyzny i bliźnich, z zamiłowaniem porządku i pracy: skąd dziwne wyradzały się sprzeczności znamionujące charakter Polaka i Rusina, iako to rozrzutność i łenistwo, choyność i zabiegłość, proźniactwo

proźniactwo i cierpliwość na wszelkie życia przygody. Złe te i dobre przymioty znowu wiodły za sobą liczny szereg pięknych cnot i wad szpetnych, ktore, podług naturalnego rzeczy porządku, były tamtych skutkiem, czyli dalszém następstwem. Snadź z łona płodney swey ziemi wyssali ie Słowianie wraz z pożywanym pokarmem. Bo polska i ruska ziemia rowniez obfita iest w wyskoki przyrody iak charakter zamieszkuiących ią ludzi, tu skwarem słońca tam ostrością powietrza dokuczaiąc, tu buynemi niwami rozweselaiąc, tam płaszczyznami piasku nudząc zmęczone oko wędrowca, raz obfite plony to znowu, gdy ią przykre sparły skwary, chwast i lecwichne rodząc kłosy, tworzyła naprzemian i głodziła

10

głodziła rolnika. Uprawiacz tey ziemi ugamiał się ciągle za tem, ażeby bezpieczną i trwałą zapewnić sobie dolę, ale długiego szczęścia nigdy posieść nie mógł, bo światło nauk raz mu błyskało drugi raz gasło, iak błędne ognie o których gminne prawiły mu klechdy.

Na ten obraz w sile wieku będącego męża, dostarczyło mi kolorów iego publiczne i domowe życie: zobaczmy teraz co mówią dzieje o osobach latami i płcią niedołężnych.

2. Starzec

Miło było widzieć przyjemnego starca, iakim był Jan Hrabia z Tarnowa, którego sędziwość ze

stateczną

[...]fatezna trefnosćią podziwiał każdy. Miło [...]yło słuchać słodkiey iego powieśći [...] bawić w iego domu pełnym gośćinno[...]ći. Mąż ten wielkiey był sławy, zacho[...]wania i uczciwośći za żywota ~~był~~ do[...]stąpił, a po śmierci wiecznie spomi[...]nany bywał. Chociaż sam niepijał, [...]ale wiele u niego pijano; chociaż sam [...]mało iadał, ale wiele u niego iadano; [...]chociaż się rad pospolitował, ale wiedział [...]z kim zasiadać i kogo częstować (1.). [...]Obok niego dziwnie odbijał pospolity [...]starzec, sknera i kutwa, z okularami [...]na nosie, macający się zawsze po kie[...]szeni, azali mu nie uciekły pienią[...]dze z worka w którym ~~on~~ chował gro[...]sze, nosząc przy sobie co miał nay[...]milszego dla serca (2.).

Miernie i trzeźwo pędząc życie, do[...]chodzili u nas ludzie bardzo późney [...]starosći. Sto czterdzieśći lat wieku li[...]czył sobie Sroński Wojewoda mazo[...]wiecki zmarły roku 1436. iak to po[...]świadczał wystawiony mu nagrobek [...] Srońsku w Mazowszu (3.).

(1.) Gorn. Dworz. str. 100. Jamu-szewskiego Censor dział II.

(2.) Wyprawa plebańska.

(3.) Bielski. kron. str. 354.

3. Stary Kawaler.

a. pobożny.

Bywało że pobożni ludzie panieństwo swoje szlubowali Bogu azeby w bezżeństwie żyjąc, mieli więcey czasu na modlitwę i służbę bożą. Tak uczynił ów przyjaciel Piotra Skargi Andrzey Bobola, który, chociaż go od tego odwodzono przedsięwzięcia, poszedł za zdaniem ś. Pawła, że lepiey ten czyni kto w bezżeństwie żyie, i cały poświęcił się P. Bogu. Nay gorętsze miewał on nabożeństwo do nayświętszey panny, do którey modląc się krzyżem padał, i na iey cześć dyscyplinami i inszemi umartwieniami trapił ciało. Krom świąt uroczystych, w każdą sobotę spowiadał się i kommunikował (1.).

(1.) Bembus w kazaniu na pogrzebie P. Andrzeja Boboli.

b. Roskosznik.

Nie brakło u nas na leciwych (latami obarczonych) ludziach, którym chociaż sędziwy włos, drżą-

ce

ręce, i zmarszczki na twarzy się
dzieć spokoynie a paciorki piać
(śpiewać nabożne pieśni) nakazywa-
ły, woleli grać na lutni albo śpie-
wać światowe piosenki. Gdy Ku-
pidyn, to bezecne dziecie, na złość
ich latom, kusiło się o ich sta-
rość, a ciało ich oziębłe i ledwie
nie skrzepłe zagrzewało i ożywia-
ło, przeto leciwi ci młokosi nad-
skakując kobietom, ażeby pokazać
że nie są starzy, farbowali sobie
brodę, a chcąc siwiznę głowy u-
kryć, w czapecce zawsze chodzili
(1.). Nie mogąc w stan małżeń-
ski zwabić młodey bogactwy i ro-
dem wyrownywającey sobie dzie-
wicy, ubiegali się o łaskę bogatych
wdów, udając pobożność, ieżeli
zmiarkowali że niewiasta iest
bogoboyna. Co dzień prowadzili
się do kościoła i klęcząc modlili

(1. Gorn. Dworz. str. 98. 99.)

się spolnie. Wszakże w gorący w padłszy affekt, nie raz rosko-sznik stary rozpoczynał z towa-rzyszką swoją nieprzystoyne ro-zmowy, a za to albo dostawał odprawę, albo karcony bywał od pilnego sługi, ktoremu, miarku-jąc zamiary gacha, towarzyszyć sobie do Kośćioła rozkazywała bogoboyna wdowa (1.). Kiedy tak roskosznika zawiodła na-dzieja, zdeymował z siebie ma-skę, i wyjawiał się z tem czem był istotnie. Przyjmował sobie zwaną, miłośnicę (2.), albo do niecnych (3.) uczęszczał domow. Same dwoy-znaczne, do rospusty stosowne, wymykały się z ust iego słowa: ~~mawiał, że żona ma być u-kładna a mąż przykładny, że iak żona ma podlegać tak mąż nalegać (4.).~~

(1. kazanie na pogrzebie tej z Oyrzanowa)

panią, duszkę, czyli, iak ią zeż-

(2. u Bielsk. kron. str. 508.) Jan wyki w Cenzorze, dziale 21.

(3. u Trzyprzytyck.)

N3

~~(4. Trzyprzytycki.)~~

Kobieta

4. Kobieta.

Wymagano od białeygłowy ażeby każdy iey postępek był z pokorą a ze wstydem złączony, gdyż te szczególniey dwie cnoty dziwnie ią zdobią (1.). Kobieta powinna była być dzielną i chwatką iak Huzarka, (2.) a cichą iak synogarlica, i wiedzieć o tem gdzie i iak zażyć świata należy. Polskie kobiety nie będąc tak uczone iak Włoszki, nie mniey iak one były misterne w rzeczach dotyczących się miłości (3.). Przyzwoitość i cnota kierowały ie w tey mierze, stąd urosła przypowieść, że dla Polek iest oko w miłości wodzem (4.). Za takim to idąc przewodnikiem wiedziały dobrze iak i kogo miłować maią: Uważano że one nie są do miłości skore (bestliwe), ~~przeto Hieronim Łaski~~

(1. Gorn. Dworz. str. 234.)

(2. ks. Fabrycyusz w kazaniu na Kolędę.)

(3. Gorn. wstęp do Dworzan.)

(4. Gorn. Dworzan. str. 298.)

~~Woiewoda Sieradzki raz przy o-
biedzie zażądał czegoś od Boga
dla większego ścięta Polek~~. Uwa-
żano i to że się z miłością nie
kryją, będąc tego przekonania
że z tem tylko co iest złe ukry-
wać się należy. Atoli tenże
sam postępek Polek znać dawał
dostatecznie, że umieją wybor
robić w miłości, miłując tych
iedynie ku ktorym raz skłoni-
ły serca swoje, godnym ich
swey miłości uznawszy. Skoro
raz ludzie rozgadali że się Ko-
bieta w kim rozmiłowała, iuż
ona ku niemu swoje skłoniła
chęci, chociażby też i dla tego
ażeby iako lekkomyślna nie po-
szła na obmowę u ludzi. Dziel-
ność charakteru Polki nie tylko
wykazywała się w panowaniu
nad własnem sercem, ale też
szczególniey

N3

szczegolniey w mądrem prowadze-
niu gospodarstwa domowego i wybo-
rze stosownych dla swoiey płci za-
baw. Te niekiedy rowniez były ry-
cerskie iak zatrudnienia męzczyzn.
Gornicki znał wiele białychgłow
ktore mieczem i oszczepem tak
dobrze iak męzczyzni umiały
robić, ktore konia dosiadały i
iak naylepszy iezdziec toczyć
nim wiedziały (1.)

Ze...

(1. Gorn. Dworz str. 219. 234. 299.)

Sławne były w całem świecie
Polki ze swojey pięknosci, tem sła-
wnieysze, gdy wiedziano o tem, że
w tey mierze wybredni są Polacy,
i że za piękną kobietę tę uwa-
żają tylko, ktora się powabami
duszy i ciała odznacza. Obadwa
te przymioty opisując Rey (2.), tak
mowił:

(2. we Wizer: 4.)

Bo acz iest rzecz osobna kiedy przyrodzenie,

Pięknie więc y kstałt komu i urodę mieni,
Iż cudna twarz błyszcząc się rumianem zbiałości,
Oczy k'temu okazią rozliczne wdzięczności.
Krok, pochod, kstałt, postawa, y ine przysmaki,
Okazuią zacności iednak iakie znaki.
Lecz kto przedsię bez cnoty na głogu iagody,
Bo gdy się do nich uspinasz mnimasz by na gody,
Ano przedsię głog drapie y iagoda twarda,

W szczegole tak się wyraził tenże (1.) o piękności kobiety. „Piękna iest ta kobieta (mówi on), ktora dobrze iest rosła i nie iest członkow krzywych, ktora nie lata myśla po powietrzu dziwnych kotek nie kresląc sobie we łbie.„ Dokładniey rzecz tę wytłuszczył Jan Kochanowski (2.), wdawszy się w drobne szczegoły. Podług niego dziewka ta piękna iest, ktorey kosa (warkocz) piękny, twarz mieszana iak kwiatki lilią

(1. we Wizer. bo.) 18 p 216. 19 p 217.

(2. dz. I. str. 267. 268.)

lilią i różą, nos iak sznur uple-
iony (nie zadarty), oczy gładkie
iak marmur a czarne iak węgle,
brwi wyniosłe i czarniawe, usta
koralowe, perłowe zęby, szyia
i pierś pełna, ręka biała. Pię-
kność taką, chwalono w piosenkach
nie tylko wtedy kiedy ieszcze była
panną, ale nawet i wtedy kiedy
iuż mężatką, została Kobietą:

Z wdzięcznego oka promień równy słońu biie,
A z okrągłey wynika biała róża szyie:
Włos udatny przechodzi złoto, a rumiana
Warga iakoby właśnie w purpurze zmaczána.
A gdy usta otworzy cukrem nákrapiane,
Muszą się serce topić choćby ołowiane.

Po szlubie troskliwiey ieszcze iak oka
w głowie przestrzegał tego mąż
zazdrośny, aby mu tak drogiego
nie wydarto skarbu, taił go przed

Na-

swiatem, nie chcąc widokiem ie-
go wzbudzać zazdrości w sąsią-
dach. Miał zawsze na pamię-
ci piosenkę dawną:

Nie każdy zrozumie,
Co biała płeć umie,
Wyjmie bokiem sadło,
Gdzie zgodliwe stadło.

Ale trudno było ukryć oku, co
z powabów i wdzięków słynęło
w całey krainie, przedmiotem
będąc życzenia samych nawet
Monarchów. Z tego powodu nuci-
ła piosnka stara:

Patrzayće miłości, co się ledwie zrodzi,
Już w łykach wielkie Bohátery wodzi.
To naydziwnieysza że Czepiec pleciony,
Przechodzi czasem Sceptrá i Korony.

Mimo

Mimo to zgodliwe były u nas
stadła, bo skromne Polki, lubo u-
biegały się za tem, ażeby po szlu-
bie w inaksze kleszcze ujęły i
osiodłały swych mężów, tudzież a-
żeby w domowem zaciszu rządu
z ich tylko ręki patrzyli słudzy,
oczy i uszy natężone mając
na to iakby wielowładney pani
rozkazom uczynili zadosyć: wsze-
lako cnoty i wierności małżeń-
skiey przestrzegały święcie. Cu-
dney urody a do tego posażną
żonę poymuiąc mężczyzna, z pe-
wnością zachował na to co sta-
ra opiewała piosnka:

Nogi to zapał, przy urodzie kopa*!
W popioł obroci kamiennego chłopa.
do małżeństwa, ieśli masz ochotę,
Brakuy tym wszystkim, a obieray cnotę.

* pieniądze, bogactwa.

to iest że wielu będzie miał zazdrośników, ale cnotliwą i bogoboyną małżonkę, na ktorey pomoc i radę może w każdey rachować dobie (1.). Mężowie starali się o to, ażeby ich żony zawsze były czemś użytecznem zajęte, przypominając sobie ze starych dziejów, że gdyby Penelope nie tkała, a Lukrecya nie była przędła, nie byłyby obiedwie zachowały poczciwości. Nie dozwalali mężowie do swych żon przystępu nie potrzebnym babom, szczebiotliwym i wszetecznym sąsiadkom, tudzież biretom (Księżom), ktorzy zakazali sobie małżeństwo, ażeby się uczciwiey tem wygodniey opiekować mogli. Nie chcąc tego ażeby ich żony zostawały samotne, dobierali im za towarzyszkę poczciwe białogłowy z rodu, ciotki albo stryjne (2.).

gdzie inszego nie przytoczono źrzodła

(1. (wszystko dosłownie wyp[isane] z broszury pod tytułem: jarzmo małżeńskie.)

(2. Rey. wiz. 60.)

5. Stara baba.

petną babę malowano o czterech
bach (1.), a i te były nie raz nie
y własne, lecz srebrne, przymow-
ane drotem do dziąseł. W iey u-
tach brzmiały zawsze te słowa
użem-ci ia nie młoda ale prze-
ie iara!„ Ustawicznie popisywa-
a się rozumem. Jeżeli była wdo-
wa, ganiła wszystkich kto nie był
takim iak nieboszczyk iey mąż (2.).
Uśmiechała się mile gdy z niechce-
nia pochwalił kto iey wdzięki.
Kiedy raz wynosił pochlebca sta-
rą białogłowę z powabu cudnego,
ta zdobywszy się na odpowiedź, u-
wagę mu uczyniła że iuż iest stara.
chwałca iey na to: przecież i Anio-
ły naydawniey Bóg stworzył, a są
naycudnieysze (3.). Ażeby istotnie do-
stąpić tego czego iey sam wiek od-
mawiał, ubiegała się stara baba

(1. Szymonowicz siel. 18.)

Ta –

(2. z broszury o fortel. białogł.)

(3. Gorn. Dworz. str. 176.)

o pierwszą ablucyą z Kielicha,
bo mniemanie było, że to dopo-
maga do gładkości twarzy(1), [(1. czarownica powołana str. 1

6. Wdowa.
a. pańskiego stanu.

Dobre prowadzenie się żony zale-
żało od męża, a dobre prowadze-
nie się wdowy zależało od kre-
wnych pod których ona opieką
owdowiawszy zostawała. Jeżeli
wdowa własnego nie posiadaiąc
majątku mieszkała w dobrach
nieboszczyka iey męża, wtedy
pod opieką mężowskich krewnych
zostawała szczegolniey: przeciw-
nie do opieki większe mieli
prawo iey krewni macierzyści.
W obudwoch zaś przypadkach
wdowa bez wiedzy opieki w po-
wtorne śluby małżeńskie

99 przez którą, w mniemaniu swojem, podbijała serca czychających na iey grosz młokosów. Nuciła w tey mierze pieśń starą (2):

str: 1

Miała baba żaka,
Czystego Jonaka,
Z zawiesistym wąsem,
kompakturą y z dikturą na partesach śpiewał,
Więc go babsko miłowało; rozkosz u niey miewał.

Kiedy się napiła,
Firleje stroiła:
Z onym swoim żakiem,
Rozkosznym śpiewakiem.

Zacznyszże Thoma,
Babie swoiey doma,
Poki groszy ssdaie,
Niech na wino daie.
Ziaczy, śpiewczy Dominaszku wędrować ci przydzie,
Niechay baba, żebrać chleba do szpitala idzie.

wchodzić nie mogła. Przy lekkich
opiekunach bywały i wdowy lekko-
myślne, a dom ich nie bywał przy-
kładny. U takich wdów słudzy
ani byli posłuszni ani pospieszni,
zwłaszcza gdy ich same panie
psuły, a żarty sobie ze swoich
Dworzan czyniąc udawały że ich
miłują, i stąd zazdrość pomiędzy
niemi dla własney krotofili wszczy-
nając (1). Przy poważnych opieku-
nach wdów życie było pobożne i
uczciwe, a całe ich zachowanie się
świątobliwe. Było ono tak iawne
wszystkim ludziom, iako są wszy-
stkim widoczne iagody (policzki)
twarzy, na których zaraz znać
wszelkie odmiany. Mawiano o
takich wdowach, że one przykła-
dem synogarlicy siadają na ga-
łązkach suchych, mając obcowa-
nie

Nr 13

(1. Gornick. dzieje str. 77. Dworzan. 309.)

obcowanie z tymi tylko ludzmi ktorzy iuż umarli światu, i są ukrzyżowani pożądliwościom iego. Takie wdowy nie miewały w swoim domu ludzi młodych i według świata kwitnących, ktorzyby mogli siłą pokus przynieść zielonemi listeczkami słowek swych obleśnych (pochlebnych) i kwiatkami urody swoiey przywieść ie ku pokusie (1.). Nie czytywały innych pism, ieno nabożne księgi, a mianowicie naukę ś. Pawła napisaną dla wdów (2.).

(1. Gabryel Leopolita w przyp[...] kazań. swych (Katarzynie [...] wiarowa Łysakowskiey.)

(2. kazanie na pogrzebie D[...] z Oyrzanowa Barzyney.)

6. <u>rodu</u> <u>szlacheckiego.</u>

Młodym a osobliwie też posażnym wdowkom nadskakiwały tępskie chłopaki i podstarzałe paniątka, starając się o ich względy. Żartownisie, bacząc na to zwykle

śpiewywali

śpiewywali wtedy nucąc sobie pod nosem, tak wszelako, że piosnka łatwo się mogła obić o uszy kobiety:

[illegible]

Dway się wdowie zalecali,
Stary wielki, młody mały
Y wolała poziomego,
Aniżeli wielkiego.
To grzyb, ty iako iagoda,
Trudna zgoda, z ogniem woda.(1.)

Nie była wdowka, nie czuła na zaloty gachów, chociaż lubiła chętnie rozmawiać raz o nieboszczyku mężu, drugi raz o klasztorze(2.). Wszelako nawet i bogatych wdów małżeństwa były nie powabne, ieżeli miały własne dzieci. Bo rzadko pasierb zgodził się z oyczymem, i rzadka była wdowa któraby nie lubiła nowego męża

(1. piosnka, wyięta z broszury *Baba, abo stary inwentarz.*) (Prolwpa ...)

(2. dosłownie, z broszury, *o fortel. białogł.*)

prowadzić na ten sposób iak żył iey mąż nieboszczyk. Bogactwa ~~Pienią-dze~~ iednakże przemagały, i brać z dziećmi pieniężną wdowę za pożytek poczytywano (1.)

c. rodu gminnego.

Skromne życie prowadzić musiały szlachcianki wdowy, bo ie pilnowali krewni; ale wdowy gminnego stanu, które nie żyły pod ziemskiem prawem, chłopki i mieszczanki, swobodne prowadząc życie, rzadko bywały nie łotrynie (2.). Po śmierci męża tylko trzy niedziele prawdziwie była kobieta taka wdową. Poźniey albo się puszczała na swawolę, albo rozwiozłe prowadząc życie z kmoszkami i przyjaciołkami trwoniła co zostało po mężu.

Zmarnowawszy

(1. przysłowia. w gospod. ierz... pasierba przyiaźń kto ma... tunny; wdowy po nie czułym... żu (który się dał wodzić za... nie dostaway; wdowa z dzie... bez pieniędzy nie z pożytkie...

(2. mowi Szymonowicz w siel. 1...

or. 19 p. 228
20. p. 229

Zmarnowawszy tak swe mienie mniey majętne wdowy, osiadały gdzie na świętem mieyscu, resztę życia na dewocyi przepędzając, i tu handluiąc iuż-to paciorkami, iuż-to gorzałeczką, iuż-to tabaką, i tytuniem (1.). Młode i zamożne pozostawały tam gdzie ie mąż odumarł, a tu około nich zbierały się Kmoszki, które ustawicznie czując pragnienie, spijały z niemi słodkie wina, iako to: małmazyą, alakant, muszkatelę. Jeżeli zabrakło tych przysmaków, donosili im takowych w umizgi do nich przybywający młodzi kupczykowie, rzemieślnicy, kramarze i korzennikowie (kupczyki ze sklepów korzennych). Donosili im cukrów, tortów, dobrego wina biszkortów (biszkoktów), korzenia i marcypanów, sprowadzając

(1. z broszury, [Prokopa Matuszewskiego] Baba, abo stary inwentarz.)

sprowadzaiąc ze sobą i muzykę dobraną, (1.). Dwoiako przez to zyskiwały wdowki, bo i wesołe prowadziły życie, i często doczekiwały się płodu, który im zapewniał mężowski maiątek. Wszakże po miastach zachowywano w tey mierze ostrożności. Zaraz gdy mąż umarł, powinna była żona dać znać urzędowi że ią ciężarną mąż zostawił. Urząd wystawszy na wzwiady do wdowy umyślnie przeznaczoną na to białogłowę, gdy się przekonał o tém, że tak iest istotnie, uważał odtąd za prawy iey płod, ieżeli go po śmierci męża w dziesięć wydała miesięcy. Taki płod pogrobkiem nazywał urząd mieyski, a iego matkę za panią uciemną uważał, wwiązawszy ią zaraz

w cząstkę

(1. dosłownie wypisano z Jezowskiego, tudzież z broszury o ciałach białogłowskich.)

[...]cząstkę dóbr mężowskiego majątku,
[...]ły zaś dla pogrobka pilnując (1.).

[...] Jezo[...]
[...] 1 4

Domy i zatrudnienia.
I. Dom pański.
1. mieszkanie.

[...]wnątrz i wewnątrz odznaczał się dwór
[...]ński sprzętami. Gmach otaczał z tyłu
[...]ród, z przodu był dziedziniec obszer[...]
[...], na którym studnia nadobnym
[...]ztałtem z marmuru sprawiona,
przy niey umocowane łańcuchy
[...] których wodę ciągniono (2.). Skła-
[...] się dom ze spodnich i wierz-
[...]nich gmachów czyli komnat, zbu-
[...]wanych na parterze i na piętrze,
[...] dziś mówimy. Pierwsze opatrzano
[...]ernemi kratami przy oknach.
[...] muru wywodzono gmachy, używa-
[...] do budowy wiele dębiny i żelaza
[...] ankry. Krokwie, łaty i wiązania
[...] dachu były mocne. Ganki i wie-
[...] dachówką kryte zdobiły dwór.
[...]wnątrz iego były obszerne kom-
[...]ty (3) pokojami nazywane, pod któ-

(1.) Klonowicza worek Jud. I.

(2.) Rey wiz. 46. A. Grabowski w starożytn. gdzie I. str. 64. 65. opis pałacu królewskiego w Łobzowie.

Ra

(3) z. ustęp pod napisem Inwentarz Wałeckiego Starostwa.

rych oknami z fontan wytryskały zdroje przezroczyste. Nie raz połowa komnaty była drewniana, połowa murowana. Tak zbudowaną izbę na krakowskim zamku zwano laskowiec, od tego, iak wnieniam, że laskowem była wyłożona drzewem (1.). Ściany komnat pokrywały obicia (szpalery), lub kobierce tkane w Carogrodzie; niekiedy opony, po których rozsiane były różne wizerunki perłami, haftem i złotem wyrabiane. Czasem tylko utynkowano ściany ale kosztownie, farbą rozmaitą, złotem nasadzaną. W każdym kącie było pełno różnego kramu, czyli mebli i mebelków. Tam stała czarka w postaci smoka z jaspisowego kamienia oprawiona w złoto, tu kubek złoty wyobrażający byka, ieleń złoty z koralowemi rogami, okręt złoty z masztem takimże, ze srebrnemi żaglami i złotym na łańcuszku bacikiem, pelikan i paw z ogonem rozstrzępionym a obadwa złote, zegar złocisty misterny, w którym brzmiało granie,

(1.) Bielski kron. str. 325.

...bienie i łębiny (1.). Po bokach Komnaty stały kamienne filary, a na nich albo figury bronzowe, postacie ludzkie wyobrażające (chłop ze spisu u-ny), albo wielkie malowane drbany napełnione pachnącem kwieciem (2.), albo bijące zegary (3.). Listwy ścian wykładano fladrem; posadzkę w różne układano wzory; a na drzwiach prowadzących do izby, widać się dały różne sztukaterye kolorami wyrabiane (sztukwarkiem nakrapiane) (4). Łóżka stały szrubowane (żelazne do rozbierania), na nich pierzyny i poduszki, tamte atłasem te złotem wyszywane. Otaczały je drogo-tkane szpary (kobierce) i rumiane głogowskie kartaty; materac był z altembasu (ciężka iedwabna materya), a nakryciem wierzchniem haftowane kołdry. Łoże otaczały naokoło złote i srebrne listwy (5.). Wśrodku wznosił się stół okrągły (6.), na nim porozkładane szkła różne, a szczególniey

(1.) Takie dary przysłano do Polski z Moskwy dla Maryny Mniszkowny r. 1605. A. Grabowskiego starożytn. polsk. I. str. 112.

(2.) Sarbiewski w kazaniu laska Marszałkowska.

(3.) „ieszcze dwanaście nie biło" stoi (w drugiey rozmowie Dworzanina z Mnichem u Kromera) z r. 1554. była to rzecz zbytkowna; zwykle klepsydry oznaczały czas, bądź od pierwszey do dwunastey godziny, bądź do godziny dwudziestey czwartey, co zwano półzegarzem i zegarem. Bielski kron. str. 731. Pam. Niemc. I. str. 42.

(4.) Rey wiz. II. 25. Żyw. 160. Swiatowa roskosz pompa. Sornatowic epithalamium. Miaskowski I. str. 205.

też francuzkie okulary, wzrok słaby naprawiające panu (1.).

2. Wirydarz.

Przez Wirydarze (2.) rozumiano ogródki małe, w których ziółka, kwiaty i drzewa sadzono, aby zielonością swą ludziom czyniły lubość i roskosz. W nich rosły maieran, bazylika, szałwija, ruta i insze. Także i zioła kwitnące, iako fijołki, gwoździki, lilia, róże kossaciec i insze. Poźniey ustąpiły te ogródki okazałym kwiatowym ogrodom, z włoska dziardynami nazywanym, w których pielęgnowano zagraniczne kosztowne kwiaty, imperyały, tulipany inaczey tulibanami hiszpańskiemi zwane, narcyzy czyli hiacynty włoskie, granadile albo imperyały indyjskie, sempervivi, consolidi (3), i aloesy, z Frankfortu albo z Gdańska sprowadzane (4.). Ogrodki, iedne dla kwiatów, dębowemi słupkami osadzono dla ozdoby i ostrożności, żeby nikt nie ważył się przechodzić do kwater na których ziele i kwiaty rosły; ogrodki dla iarzyn osadzono szczepami, śliwami, wiśniami, morelami ~~(mat morelami)~~, brzoskwiniami i winem. Pierwszych trzy, drugich dwanaście miał ogród przy pałacu królewskim na Łobzowie za Stefana Batorego nowo uporządkowany r. 1585. (5.). Przy ogródku kwiecistym

~~xx Witurińskiego Karania, dom~~ ~~Karaniani~~

(5.) Zbylitowski schadzka s[...] roskosz, Ochmistrz. Nie [...] ażeby miały być malen[...] ważkie iak uważał W[...] Caetani, u Gołębiowsk. i dwory str. 139.

(6.) Zabrycia polityka.

(1.) Witurińskiego karania, dom wielk[...]

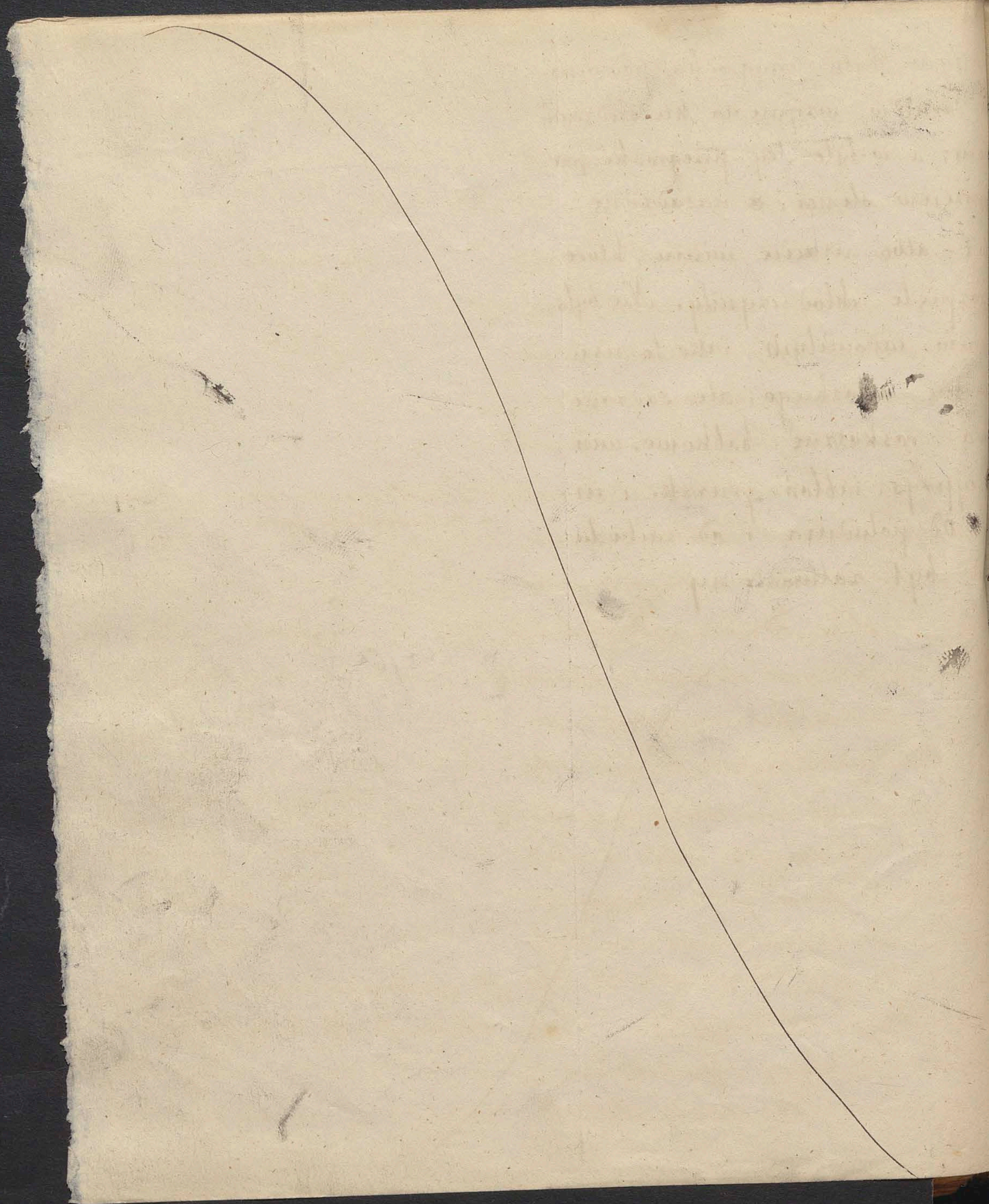
(2.) powiedziano u Piotra [...] scentiis, str. 485. i na[...] z łacińskiey rzeczy od [...] sii tak ie nazywan[...]

(3.) Wituński w karaniu [...] wieczności.

(4.) Marcin z Urzęd. str. [...]

(5.) z rękopisu spółcz[...] wydrukowanego w Star[...] polsk. A. Grabowskieg[...] str. 65. 66.

iewistym była przygrodka podniesio-
z darniow, uczyniona ku siedzeniu
niom; a w tyle tey przegrodki, pra-
przeciw słońca, nasadzone
ewa albo macice winne, które
rozpięte chłód czyniły. Nie było
drzew iadowitych, iako to cisu
orzechu włoskiego, ale sadzono
ewa roskoszne, bobkowe, win-
e, cyprys, iabłoń, gruszki i in-
ne. Od południa i od zachodu
ród był zatworzony



(zastoniety)
[z]atworzony (lub drzewem zasadzony,
[k]tyż od tych stron wiatry pochmurne
[i] nie zdrowe wiały.

Z drugiey strony pałacu [zasadza-
[n]o gay, na przeciw wirydarza, a w
[i]ego ogrodzeniu były sadzawki i ry-
[b]nice ku chowaniu ryb rozmaitych:
[p]rzy brzegach stały do pływania łod-
[k]i (1.). Pełno tu widać było drzew a
na nich porobione klatki z pręcia,
iakoby iakie domki, w ktorych mie-
[ś]ciło się ptastwa rozlicznego dostatek
[k]u spiewaniu: pod drzewami chowa-
[n]o inne ptactwo ku wygodzie, iako
[t]o, kuropatwy, przepiórki, bażanty.
Między drzewa[xxx] napuszczano zwie-
[rz]ąt nie drapieżnych, wiele zayącz-
[k]ów, królików, sarn, jelonków, na kto-
[r]eby patrząc ludzie mieli swe lubo-
wanie (2.). Tu bywał dom sadownika, czyli ich [

[była sadzawka, a w koło niey stały lipy. Zwykle też

(1. światowa roskosz przeiazdka) w A. Grabowskiego samże.

[Dziś mowimy ogrodnika, składający się ze sieni, izby i komory. Pod iego rozkazami zostawali do pracowania w ogrodzie za-grodnicy: ośmiu takowych pracowało w ogrodzie Łobzowskim za Stefana Batorego.

(2. dosłownie wyięto z Piotra de Crescentiis. W A. Grabowskiego samże.

3. Dworzanie.

W niey okazałe dwory składały się
[z] dworzan i ze sług: dwory okazałe
miały

miały nad to drużynę i chorągiew nadworną.

Sługi przywiązane li tylko do pańskiey osoby nazywano Dworzanami: przeznaczonych do posług zwyczaynych zwano barwą. Pierwsze między Dworzanami trzymali mieysce: Ksiądz Kapelan który pańskiey pilnował duszy, Doktor przestrzegaiący zdrowia pańskiego, Prawnik nazywany Prokuratorem całości pańskiego maiątku strzegący, na koniec Błazen krotochwile czyniący panu. (1.) Jednych Dworzan chował pan dla tego ażeby bając mu plotki bawili go, drugich ażeby wykonywali co im lub on sam lub Marszałek dworu rozkaże. Rano wstawszy szli wszyscy do kościoła, a po wysłuchaniu mszy świętey udawali się na dwor, i przed pokojem pańskim czekali na rozkazy. Wtedy wołał pan iednych do Komory ażeby mu mówili

f. 20 p 240.
f. 21. p 241.

Byli to zwykle ludzie szlacheckiego rodu, ... nów polskich było przysłowie: "Że dał ... sam, i ... sługi chow...

(1. Trzyprzytycki. Jan Januszowski w Cenzorze Dziale 21.

mowili to i owo dla krotochwile (1.), (1. Gorn. Dworz. str. 107.)
drugich wysyłał na posełki (nastułka)
innym kazał czekać aż ich zawezwie.
Tam oni stojąc drzwi podpierali pańskie swojemi ramiony, a nudząc
się dmuchali na piorka, (#dmuchiwali na piorka, bawiąc się rzucaniem ich po powietrzu ~~li kurz z sukien swoich~~), kołatali
podkówkami od botów iak szkapy
(2.), ćwiczyli się w wydwornosci, powtarzając sobie dowcipne żarty, ażeby
się w przyzwoitym czasie mogli popisywać
niemi przed światem, lub stroili
różne grymasy, przedrzezniając wielemożnych panów. Jeżeli ich pan
mowił przez nos, iak to miał we zwyczaju P. Gorka Kasztelan poznański, to i Dworzanie iego tymże obyczajem usiłowali mowić. Jeżeli
miał zabawne przysłowia, iak Gacper Maciejowski stryj P. Lubelskiego, który do każdego mawiał „Bracie kuku", to i Dworzanie przysłowia te
powtarzali. Zawsze zaś starali się

(2. dosłownie z poezyi Zbylitowskich żywot, schadzka)

Nr

wydwornymi być w obyczajach, postępkach, w mowie, w głowie, zgoła w każdey sprawie, prawiąc żarty ktoreby nie bolały, nie śmierdziały, nie szkodziły (1.).

(1. Gorn. Dworz. str. 40. 185. Trzprzycki).

4. Barwa czyli sługy.

Ludzi czyniących za pieniądze posługi na pańskich dworach i noszących barwę czyli liberyą, nazywano sługami, gdyż nie tylko pana ale i Dworzan pilnować, czyli usługiwać im byli powinni. Młodszych wiekiem zwano chłopiętami i pacholętami, starszych pachołkami. Tamci nosili za panem i za Dworzanami złociste czekany (laska z toporkiem), i buzdygany (laska znamionująca urząd, iak n. p. marszałkowska) turkusami sadzone, przypominając Giermków z czasów giermansko-rycerskich (2.); ci inne czynili posługi

(2. Swiatowa roskosz, assyste

-sługi: Byli to różnego pochodzenia
ludzie, krajowcy i cudzoziemcy, zdro-
wi i dorodni, kalecy i ułomni. [Wcza-
sie woyny kokoszey gdy się drobna
szlachta pogniewała na panów, i
wielu ze sług odbiegło dworów, pa-
nowie odtąd zmuszeni chować słu-
gi cudzoziemskie, przyjmowali do
usług zagranicznych ludzi, Chrze-
ścijan i pogan, białych i czarnych, ia-
ko to Murzynów i Cyganów (2). Pró-
żniackie prawadzili życie ci ludzie.
Podług rejestru przyjmował ich Mar-
szałek dworu, tak że częstokroć
sam pan nie znał sług swoich. Przyj-
mowanym na służbę opowiadano
obowiązki. Sługa wpisywał ie sobie
w rejestr, ażeby gdy mu każą, co ro-
bić zaglądał zawsze w tenże rejestr,
a nad to co w nim stało nic nie ro-
bił więcey (3.) Z próżniactwa iedni
zostali Prorokami, drudzy Kaznodzie-
jami

Jch postawę i sposob myslenia, tak opisuje stara broszura (1):

Lubomienne potwory, drogo kupione dziwy,
Głuchowie, Migdonowie, y zastęp szlachciwy
Błaznow zacnie bogatych, przemożnych kuglarzow,
Cześć nieoszacowana ulwaśnionych gbarzow,
Karłow trzody przepyszne, y drogich praw roje,
Głaszczonchow radosnych pełniuchne pokoje,
Krzywonogich pigmeow, długowięzych drabow,
Smiechorodnych szalbierzow, pisarzow dawno iadow.
Cić miejsca osiągnęli mędrszejszych Muz
Przyidzie mędrzec do dwora z zacnemi wszędy
Tam stanie iako małpa wnet między nieprzemowami
wnet mu wara ty duda, ty mianczysz po szkolsku,
Łacinaś tylko mędzy, a błazen po polsku.

(2 Bielski kron. str. 577.)

(1) poselstwo z dzikich pol od Sowizrzała

(3. Gocży. grobijan. VII.)

Kaznodziejami. Albowiem gdy kazano słudze iść gdzie, albo mu rozkazano co zrobić, uwagę czynił temu który mu rozkazy dawał: „ pewno tam tego nie będzie, nie masz tego pewno;” albo co sam miał uczynić sługa, drugiemu rozkazywał to zrobić. Z tego powodu tamtych Prorokami, tych Kaznodziejami nazywano (1). Głuchy rozkazów nie dopełniał tłomacząc się że nie dosłyszy, Karzeł wymawiał się, że nie ma potemu siły: ten uwagę czynił że to nie iest iego obowiązkiem, tamten że ma insze zatrudnienie a nie to co mu spełnić kazano. Do lekkiey służby kilku biegło razem, od cięższego obowiązku uciekali wszyscy iak od ognia. Gdy plunął pan trzey słudzy zacierali iego plwociny

(1. Trzyprztycki)

łwociny, gdy się umywał czterech podawało mu tuwalnię (1.) Wśród licznej zgrai służałców nie było często usłużyć komu, ⌐ Ale po zapła- [illegible] przyjść żaden nie omieszkał, przynaymniey wtedy dowiadywał się pan o tem, że ten lub ów u niego służy. Gdy pewny Biskup płacił przez swego Podskarbiego suchedni dworowi, ieden łotraszek wyciągając rękę, został zapytany czy i on służy? „tak iest, rzekł, służę i ja, robiąc to co i drudzy, to iest iem i piję" (2.) Porządek między tą zgrają czynił Marszałek, iednych karcąc drugich karząc. Naywięcey miewał biedy z pacholętami. Miasto chłosty sadzał ich w koszu na czas pewny, a takich to nazywano koszowemi rycerzami (3).

(1. ręcznik, towaglia zwłoska tak nazwany, Gorn. Dworz. str. 52. Rey wiz. str. 59. 159. Intermedyum w Jagodzyńskiego Scyluresie).

⌐ Tak że panowie polscy, a między innemi Wojewoda rawski, nawykli często: „karał pan, musiał sam; płacimy ieno za to sługom, żeby razem z nami iadali (2)."

(2) Jan. Januszowsk. Cenzor, dział 21.

(3 Gwagnin. str. 270.)

(4. Gorn. Dworz. str. 171.)

5. Drużyna pańska.

Dwor pański okazały składał się z urzędników, Dworzan i liberyi czyli sług. Wyjąwszy ostatnich, byli pomiędzy urzędnikami i Dworzanami tacy, ktorzy pochodząc ze szlachetnych i maiętnych rodow za własne fundusze żyli na pańskim dworze, bawiąc tam dla przetarcia się w świecie i nabrania pańskich tonow. Byli i tacy ktorych pan z własney utrzymywał kieszeni, używając ich do wyższych posług. Pierwszych drużyną pańską (assistentia), drugich ogólnie Dworzanami nazywano. Też same nosili oni nazwy co i dworscy królewsko-narodowi Dygnitarze, i ziemsko-narodowi urzędnicy. Na ich czele stał starszy nad dworem inaczey Marszałkiem zwany, pod

ktorym

ktorym byli znowu Dworzan Marszałkowie. Po nim szli Starostowie, Klucznicy, Kanclerze i insi rożney nazwy urzędnicy ktorych wnet wymienię: wszyscy razem wzięci składali dwor. Marszałkowie poważnie stąpając przed panem wielowładnym okiem spoglądali wszędy, iednym na stronę przeyść każąc azeby wygodnie było panu iść, drugim nakazywali następować dla skupienia i uzacnienia pańskiego orszaku (1.)

Na

(1. Tłomacz statutu Mazowieck. z XV. wieku u Lel. str. 141. Zbylitowski. schadzka, światowa roskosz assistentia.)

6. Poczet dworu okazałego

O swietności dworow polskich można powziąść naylepsze wyobrażenie z opisu ktory zostawił Stanisław Czernecki Podstoli żytomirski r. 1691. Wystawił on okazałość dworu Stanisława Lubomirskiego

zmartego r. 1649. a to w ten sposób (1.): „Dwór pana tego składał się z Marszałków dwóch, dwóch Kapelanów Oyców Bernardynów, czterech Pisarzy pokojowych, sług rękodaynych czyli Jurgieltników sześciudziesiąt. Ci osiadali kotcze to iest kolasy obszerne, juchtami obite, sześciokonne, w tyle była drabinka do opierania się, kobiercami okryta. Za kotczami szły konie tych sług, z białemi grzywami i ogonami czerwono farbowanemi, do każdego konia był pies tarantowaty dla ozdoby. Sługy ci iechali przed panem, a na mieyscu usługiwali mu. Siedzieli na kotczym ubrani w Kurtę, i magierkę. Na przodzie Kotczego czterech czeladzi zasiadało do usług tych jurgieltników. Krayczych było czterech. Byli srebrni Kozacy, od srebra litego tak nazwani

(1. w Pamiętn. warszaw: Franciszka Dmochowskiego z r. 1804. z tom. XVI.

nazwani, ludzie najemni, szlachta,
Węgrowie i Tatarowie; w drodze ie-
chali oni przed Karetą, a na niey
zu stanąwszy pełnili sobie wskaza-
ny obowiązek. Komorników był
nader liczny orszak. Była-to młó-
dzież, ktorey rejestr nie był za-
warty: niektorzy z nich mieli zno-
wu własny dwor. Ich powinnością
było ieździć do Krola i Senatorów
z listami, a gdy w drodze z panem
byli ieździli przed karetą, ich cze-
ladz iechała za karetą. Bawili
też na dworze przyjaciele do roz-
rywki pana, Senatorowie, urzędni-
cy powiatowi, Dygnitarze a na-
wet Książęta, ktorym co cwierć
roku dawano po kilka tysięcy,
ażeby tym sposobem ulżyć im
w wydatkach iakie z własnych po-
nosili funduszów zostając przy
dworze. Byli pokojowi, to iest
młodź szlachecka, ktora się

f 21 pag 252.
f 22 pag 253.

ćwiczyła w rzemiośle woyskowem. Co ćwierć roku odmieniano im iedwabne szaty, iednym dawano futra, drugim lisie błany." Również okazały był dwór Jana Firleja Podskarbiego W. koronnego w r. 1590. (1); tudzież Janusza Korybuta Księcia Wiśniowieckiego. Ten pan trzema tysiącami ludu dwór swóy zdobił, a sto dwadzieścia tysięcy intraty sługom swoim dawał, nie tak na swoję ozdobę, iako raczey na rzeczy-pospolitey obronę, dochody swe obracając (2).

(1. opisał go Gołębiowski w domach i dworach str. 193. następ.)

(2. Gżyrki w kazaniu na pogrzebie Janusza Koryb. Wiśniowiec

7. Chorągiew nadworna.

Chorągwi nadworney nazwę nosiło woysko pańskie, z którym on występował przeciwko nieprzyjaciołom swoim lub rzeczy-pospolitey, sam ie, lub komu to poruczył wyprowadzając do boju. Odprawowało one przed pańskim pokojem

pokojem warty, w czasie podró-
ży towarzyszyło panu idąc lub
iadąc za karetą, a w dnie ob-
chodowe paradę czyniło (1.) Wtedy-
to żołnierze dworscy powdzie-
wawszy na siebie lamparty, pior-
no, świetno, ogromno, iak się wy-
raża broszura stara, z ktorey
ten opis wyjęliśmy (2.), złotymi
błyskali szyszakami, a sępimi
skrzydły powiewali, mając tako-
we do ramion przymocowane
dla okazałości, tudzież dla prze-
straszania ich chrzęstem nieprzy-
iaciół w boju. Między tymi brzmia-
ły trąby i kotły. Obok nich stało
Kozactwa stado, ubrane w prze-
strone giermaki, trzymające ~~xxx~~
w ręku napięte łuki i migocące
zawieszonemi na barkach świe-
cącemi się od złota saydakami.
Tym sarmacze uczcili waynopa-
miętne

(1. r. 1649. Pamiętn. warsz. Franc. Dmochowski t. XVI.)

(2. światowa roskosz, assistentia)

woynopamiętne dumy ruskie. Za nimi stała piechota w błękitnym obłoku (1.), których porządkowa- (1. mundurze)
li wysokimi odznaczeni darda-
mi Dziesiętnicy. W środku nich bębenista bił w głośny bęben, które łagodziły towarzyszące mu multanki. Przy ciągłey wrzawie i odgłosach wojennych powiewała chorągiew dworska, wijąc się od wiatru iako wąż.

Na dworze Stanisława Lubomirskiego było dwieście dragonii niemieckiey z Oficerami także Niemcami, którym dwóch dowodziło Komendantów. Piechoty węgierskiey było czterysta z Rotmistrzami. Woysko to wychodziło piątego dnia w pochód uprzedzając wyjazd pański, aby tuż przed mieysciem przybycia złą-

czyć się

złączyć się z panem, i służbę odprawować przy nim (1.). Inni polscy panowie niemniey liczne, a nawet liczniejsze ieszcze, i nader okazałe mieli chorągwie. Przy wiezdzie do Krakowa Henryka Waleryusza, wiodł Wojewoda lubelski Maciejowski z drugimi Maciejowskiemi dwieście koni z sępiemi skrzydłami a tarczami. Wojewoda bracławski dwieście koni po kozacku z saydakami złocistemi. Dulski Wojewoda pruski trzydzieści sześć Kozaków w pancerzach pozłocistych. Komorowski Kasztelan miał swey piechoty do tysiąca. Ze szlachty mieli studzy Rejow tarcze z białemi łabędziami, a na piersiach łabędzi były lilie białe (2.).

(1. Pamiętn. warsz. wyżey)

(2. Bielski kron. str. 706.)

8. Służba żeńska.

Osobna była służba żeńska, fraucymerem zwana, usługująca pani (1.). Bo iak uważa Rey (2.), potrzebne były dla pani naymniey dwie służebiste, a trzecia coby nimi rządziła (3.). Sługi te, pannami zwykle nazywane, nosiły także barwę iak mężczyźni, odznaczające się szczególniey licznemi bramowaniami. Nay mniey trzy bramy na każdey sukni powinno się było znaydować. Rzędem stawać musiał fraucymer, ilekroć pani przechodziła (4.). W domach mniey etykietalnych matrona rządząca fraucymerem, zwykle starą panią zwana, miewała dozór zwierzchni i nad spiżarnią, tudzież nad piwnicą. Dworzanie chcąc dobrze ziesć i napić się

(1. Zbylitowski; przygana)
(2. wizerunek 31.)
(3. coby im kwokała)
(4. Zbylitowski i Rey wyżey)

napić się, nadskakiwać iey musieli. Dla tego też gospodarz rządny powinien był ten obowiązek powierzać letniey iuż kobiecie, któraby o zaloty nie dbając, była głucha na prośby udatnych pachołków (1.). Jednym z głównych obowiązków pani było przestrzegać przyzwoitości pomiędzy służbą domową; mianowicie pod wieczor, gdy się, studzy płci oboiey zbierali o szarey godzinie na gawędę, przestrzegać miała stara pani tego, ażeby wszystko, a szczególniey też żarty, trzymały się granic przyzwoitości. Dworzanie wydrwiwali się z panien, ale te zwykle odpłacały im w dwoynasób, tak że biedny żartowniś nie tylko błaznem ale i p.... stawał się w oczach swoich Kolegów.

(1. Zbylitowski, schadzka)

Kogo panny na kieł wzięły, nie tylko go obgadały iak chodzi, iak mówi, iak patrzy, ale nadto iak nosi suknie, iak się opasuie, i iak u boku swego zawiesza szablę, (1.).

(1. wstęp do statutu Jana Drwonowskiego)

9. Toaleta pani.

Przed pokoiem pani stało pachole pod kitą, przeznaczone do noszenia rucha (2.) i do pilnowania pokoiu pani, ażeby, zwłaszcza gdy czas ubierania się nadeydzie, nikt do komnaty iey oprocz fraucymeru nie wchodził. Kiedy się czas zbliżał robienia toalety, szły panny z fraucymeru, niosąc każda co do niey należało. Ta słoyki z wonnymi piżmy, zybetami i perfumami drogimi;

(2. końca ogoniastey sukni, poruszającey się zawsze)

tamta

tamta zwierciadło; trzecia farbiczki i bielidła z padnążemi szpikandrowemi wodkami, z oleykami rożowemi i balsamowemi, z moszusem (muszkum), z ambrą, (1.). Trzy inne panny niosły nalewkę z miednicą, tuwalnią i zasłonę (okrycie ciała). Dwie inne postępowały za nimi, ażeby gdy się pani ubierać będzie, miłemi zabawiały ią gadkami (2.).

(1. Rey żyw. 104.)

(2. z broszury świątowa roskosz we wstępie)

10, Błazen.

Sowizrzał (3) ~~ubiera~~ na głowie błazna w kapturze ze dzwonkami, a za herb daje mu sowę.

Rey (4.) tak go opisał ~~błazna~~: (4. we wiz. 39.)

(3) [illegible] z drikich pol.

A za nimi błazenek w kukle a s czepami,
Zową go Stultitia, a pas okowany.
Uszy iako u sarny na nich wiszą dzwonki,
A czepy na pstrym kiju z lisiemi ogonki.

Godła te błazna oznaczały, iak
mniemam, przymioty iego. U-
szy bowiem delikatne błazna
dosłyszały każde słowo niedo-
rzeczne, i natychmiast gromi-
ły ie, dociniając mocno iak
chłop gdy cepami młocił. Wsza-
kże nie mogł się nikt gniewać
na przymowki iego, bo iak lis, iak
łatwo ~~[illegible]~~ wywiodł się błazen z u-
szczypliwey mowy ~~[illegible]~~ przez to;
że sama, iuż powierzchowno-
ścią, ostrzegał każdego ażeby go
nie zaczepiać. Później malowa-
no błazna siedzącego między
kuflami i szklenicami, ażeby gdy
co ponie przykrego uważano,
iż to po pijanemu powiedział.
I w rzeczy samey było się gnie-
wać o co, albowiem błaznów na-
szych żarty były proste i na-
der uszczypliwe (1.).

Do

(1. niektóre z nich przyw[o]dzi. Bielski, kron. str. 569. i Trzyprztycki).

Do zawołanych w XVI. wieku bła-
znów należał Gąska, któremu taki
nagrobek napisał Jan Kochanow-
ski (1.): „tu leży Gąska który (1. fragm. 122.)
harcował pod Operiaszem (błazeń-
stwa wyprawiał w karczmie pod
znakiem Operyasza), sypał z rę-
kawów na chłopięta gloty (kulami
niby strzelał do chłopiąt); czem
był, suknia ta szachowana (wy-
malowana mu na nagrobku mia-
sto herbu) oznacza." Sławnemi
z błazeństwa byli także: Bieniek
czyli Bieniasz Krzysztofa Szydło-
wieckiego (W. Kanclerza Koronnego błazen,
zmarły 1516. roku; Stanisław, po-
spolicie Stańczyk, błazen u Zygmun-
ta starego, ~~Piotr Smotik~~ i Słowi-
kowski, o których mówi Trzyprz-
tycki (2.).

Zofs

(2. Siarczyński w czasopiśmie 1829. poszyt 4.ty str. 42. i następn.)

II, <u>Cel i skutki</u>

Nie sama tylko duma powodowała

panami ażeby okazały utrzymywać dwor, licznym go pocztem Dworzan napełniawszy, lecz leżało to w słowiańskim charakterze, ażeby pan patryarchalnie żyjąc z przyjaciołmi i sługami, miał z nich pomoc przy zdarzoney porze, a przez to sobie i oyczyznie dogadzał, na obronę iey wyprowadzając liczne poczty Dworzańskie przeciwko wrogowi oyczyzny. Tym końcem okazałe mieli dwory polscy panowie, duchowni i świeccy. O Samuelu Maciejowskim Biskupie krakowskim współczesne mowią dzieje, że iego dwor był szkołą ryćerskich ludzi, z ktorymi on żył nie iako pan ze sługami, ale iako oyciec z syny, garnąc do siebie ludzi wielkiemi jurgieltу, maiąc z tego wielką roskosz iż kto lata swe naylepsze u niego trawił

122. p. 264.
123. p. 265.

trawił (1.). Szlachta garnąc się na dwory panów, nabierała tu poloru, i takowy rozkrzewiała pomiędzy rodziną swoją, ztąd przechodziły dworskie obyczaje do sąsiednich domów, a stąd znowu szły daley; tak aż cały naród wykształcał się przez dwory i nabierał poloru zachodniey Europy, nie wyjeżdżając za granicę. Wiele dobrego ale też i wiele złego spłynęło stąd na cały naród, gdy każdy nauczywszy się żyć po pańsku, przemyśliwał odtąd, iakby nic nie robiąc mógł wystawne prowadzić życie.

(1. Gornickiego Dworzan. I. str. 2.)

Na-

12. Utrzymanie dworu.

Łatwo było panu utrzymać wielką Dworzan i sług zgraję, bo tylko drugich opłacał i to nie naylepiey, tak iż sługa własnemu zostawiony przemysłowi żył z łupieżztwa, pańskie lub cudze okradający dobra (2.).

(2. Skarga, w kazaniu wzywanie do pokuty)

Zwykle słudzy czekać musieli na wysługi, oprócz żywności i mieszkania nic nie biorąc od pana. A i pieniądze na żywności nie dochodziły ich regularnie, ⌈ Płacić ię nazywano dawać suchedni, niby nagrodę za to że o głodzie czekając na zapłatę, mimowolnie pościli, dnie mając suche (2). Nie ieden Dworzanin strawić musiał na pańskim dworze lat kilka, póki mu nie dano wysługi. Ale gdy przyszedł ten czas pożądany wtedy się oświecił rysim albo sobolim kołnierzem (3), dostawszy chleba pańskiego. Wtedy stosownie do zasług pan dawał iednemu na dziedzictwo wioskę, drugiemu sołtystwo, innemu młyn albo Karczmę (4).

Dworskość

⌈ albo dochodziły w małey nader bo ~~kiedy nawet~~ naynizszego rzędu sł[...] bni ludzie na królewskim / nawet dwor[...] cztery złote na miesiąc brali życie / (1)

(1) Joz. Wereszczyńskiego droga pewna

(2. Gwagn. str. 270.)

(3. Olszewski w kazaniu sm[...] Zygm. III.)

(4. Zbylitowscy w żywocie, w s[...]ce).

13. Dworskość.

a. osoba pańska i zatrudnienia uczciwe.

Za przymioty dobrego pana kładziono (1.) wspaniałość, ludzkość, uczynność, skromność. Nie wszyscy ie mieli panowie: dla tego też tenże sam Kaznodzieja który w owe przymioty ubrał charakter pański, uczynił gdzie indziey tę uwagę, że polskie pany są tak świetne, że aż rogi ze światłości niektórym iak Moyżeszowi wyrosły (2.). Gospodarstwem swojem mało się który pan trudnił; żył w domu, ale był w nim iakoby cieniem. Zwykle pana albo rzecz-pospolita zaymowała; albo nauka i piękne sztuki. Nie tylko się sam niemi trudnił, ale i drugich zachęcał do nich, zdatną

(1. Olszewski, w kazaniu na pogrzebie Biskupa Eustachego Wołowicza)

(Olszewski, w kazaniu Snopek Zygmunta III.)

młodzież na naukę do obcych krajów kosztem swym posyłaiąc. Tak czynił Mikołay Korycienski wielki muzyki miłownik; tak Symeon Samuel Lubartowicz Sanguszko, który w pałacach swych rzadko był bez nabożney i wesołey muzyki. Ten pan wolne od publicznych zatrudnień chwile przepędzał na malowaniu i rysowaniu obrazów nabożnych, na sztychowaniu, murowaniu, robieniu około zegarów, z wirydarzów i ogrodów (1.).

6. <u>gabinety, galerye obrazów, biblioteki sztuki piękne.</u>

Dla zabawy, maiąc w tem upodobanie, zakładali sobie panowie gabinety numizmatyczne, starożyt-
nych

(1. Bembus w kazaniu <u>na p</u>
<u>grzebie Adama Czarnkowsk</u>
<u>go</u>. Paprockiego herby str. 4
Mokrski w kazaniu <u>na p</u>
<u>grzebie Symeon. Sam. Lubar</u>
<u>Sanguszki</u>.)

starożytnych pamiątek, galerye obrazów i biblioteki (1.), naśladując w tem Monarchów naszych. Bo i do skarbu królewskiego iako zbiór starożytności zakupywano bronie tureckie i tatarskie (2.) Robiono zbiory z rzadkich monet, płaskie układano w szufladki, przegięte dzierzgano na sznurek, a mianowicie monety węgierskie ś. Władysława ze znakiem halabardy (3) tudzież noszące łacińskie nazwy, iako to: mater gratiae, patrona Hungariae; in hoc signo vinces (4.). Skupowano obrazy i posągi, a szczególniey też dzieła różnego rodzaju podług upodobania, świeckie i nabożne, mianowicie: officium precum, thesaurus precum, tłomaczenia pisma ś., dzieła duchownych przewodników w drodze zbawienia

(1 - osobne o nich wstępy (w wstępie pod napisem: przyczynek do historyi nauk i sztuk pięknych w Polsce. przy trzecim tomie tego dzieła umieszczone.) P. Jocher str. XXXVI. we wstępie mówi że żadnych zbiorów sztuki w dawney Polsce upatrzyć nie można.)

(2. w broszurze Albertus z Woyny).

(3) snadź dla większey rzadkości iey opisał tę monetę bitą za Władysława Warneńczyka, r. 1441. Długosz I. 13. str. 760. były na niey z iedney strony herby węgierski, polski litewski i znak krzyża ś. z podpisem łacińskim "Władysław z łaski bożey Król węgierski" z drugiey strony wyobrażenie ś. Władysława.

(4 Kłonowicza Worek I. II. Sławny był zbiór Jana Łaskiego starożytnych pieniędzy i medali, Chrominski w dzien. Wileńsk. 1806. III. str. 222. 223.

tudzież dzieła filozofów, krasomówców, polityków i poetów. (1). Zbierano noty muzyczne, trudniono się muzyką i śpiewem.

c. <u>Zatrudnienia</u> <u>naganne</u>.

Przymiotami złego pana była pycha i duma. W majestacie swym iak sokół wzrok wynosząc w górę przenosił hardym okiem pokorę i mierności, dumny z okazałości która go otaczała (2). Próżniacząc się pan taki chodził bez ubrania (w szlafroku, iak dziś mówimy), włosy utrafione rozpuściwszy, piastował cały dzień Krogulca, więcey dla stroiu niż dla potrzeby (3.); bo nawet na łowy z nim nie chodził, tylko piastowaniem się iego bawił, iako pańskości zdobiącego.

(1. Olszewski w kazaniu na pogrzebie Samuela Lubartowa Sanguszki)

(2. Świetowa roskosz assistentia

(3. Gorn. Dworz. str. 85.)

zdobiącego ptaka. Litewscy panowie miewali zabawkę z obłaskawionemi dzikiemi zwierzętami, których chowali w komnatach swoich. Tak Zygmunt Wielki Książe a synowiec Władysława Jagiełły miał niedźwiedzicę która iakoby Komornik (pokojowiec) przy nim legała, wchadzała i wychadzała od niego kiedy chciała (1). Obraz złego pana, który zwykle był tyranem dla ludu swojego, skreślił Skarga (2.), w ten sposób: „Pana para koni wiezie: Skępstwo y drapiestwo: iedną ręką ściska aby nie dał: drugą ciągnie y wydziera, aby brał. Do dania umarły, do wydzierania iako lew głodny. A woźnica pogania którego zowią Chęć nabywania, która nigdy nie gaśnie."

CG

(1. Bielski, kron. str. 360.)

(2. w kazaniu <u>na</u> <u>XIII.</u> <u>niedzielę</u> <u>po</u> <u>świątkach</u>)

d, marnotrawstwo pańskie.

Nie rządnym i marnotrawnym zwykle bywając pan taki, a do tego wystawności nad miarę lubiąc, często w kłopocie bywał iakby iutrzeyszy dzień wystawić z rejestru, czyli skądby wziąść pieniędzy na przysmaki i napoje które w długim rzędzie spisane przedstawili mu z Kuchmistrzem Marszałek. A iednakże ucztę dać potrzeba było, bo zacni goście mieli przyjechać do domu, których uraczywszy choynie należało i wozić po zabawach w okolicy. Nadchodzi godzina przygotowywania uczty. Kuchmistrz kołace do drzwi pańskiey komnaty, Marszałek mu taie i do Podskarbiego po pieniądze odsyła. Ale ten wraz

z Koniuszym znayduie się we
wielkim kłopocie, bo pierwszy nie
ma pieniędzy, a drugiemu konie
pochromiały. Potrzeba uraczyć
goście, a w spiżarni nie masz
nawet czemby nakarmić ludzi.
Bieda przymusza udać się do
Żyda po ratunek. Ale przezor-
ni Żydkowie nie chcą pożyczać
pieniędzy na cyrografy (ręczne
pismo) pana zadłużonego. Wre-
szcie znalazł się poczciwy Moy-
żesz, po którego posławszy pan,
spowiedź bankructwa przed nim
odbył. Stanęło na tem że usłu-
żny Żydek przyobiecał dać na
fant pieniędzy. Tym sposobem
przeszedł w ręce iego tabakierka
za złotych pięćdziesiąt, a taba-
kierka ten wart był sto złotych.
Aliści nie dosyć na tem nie-
szczęściu, bo większa ieszcze

Nr 11

zagraża bieda. Oto wota rzeczpospolita ażeby pan zapłacił podatki. W takim przypadku gdy znikąd nic wziąść co nie ma, dzieci wypadło zastawić (1.).

(1. Rey. Wiz. 12. 69. Żyw. 114.)

Kiedy tym sposobem niszczały dawne rody, gubiąc imiona (dobra od których nosili nazwisko) familij swoich, nabywali ie przybysze nowi, przekupnie i kupcy, Wołowscy, Świniowscy i Wieprzowscy istni, którzy na handlu rogacizny i trzody zebrali pieniądze; a dawny obszernych włości pan zabrawszy resztę iechał do cudzych krajów, i ze zgryzoty kończył życie w Rzymie w Neapolim (Neapolu). Co mając na uwadze ci obywatele, którzy dla rady o oyczyznie i dla obrony iey zachować chcieli dawne

dawne rody pańskie, powzięli zamiar tworzyć na wzór Niemców ordynacye, z wielką trudnością ich potwierdzenie u seymów wypraszaiąc sobie, z przyczyny że to wynoszenie się iednych obywateli nad drugich zagrażało rowności szlacheckiey (1.).

III. Dom szlachecki i mieyski.

1. mieszkanie.

a porządne.

Oto iest zewnętrzna i wewnętrzna postać domu szlacheckiego w XV. XVI. wieku.

Na dziedzińcu stała studnia z ktorey powrozem wyciągano w Konewce wodę (1.). Domek był chędogi; składał się z pokoiu dużego i mnieyszego, czyli z Kommaty i

(1. Radawiecki w kazaniu Prawy Oycowic, Laurynowic w kazaniu roża z ziemi do nieba przesadzona, Gorn. Dworzan. str. 79.)

f 23 p 276.
f 24 p 277.

(1. Rey żyw. 182.)

dkierza (1.), okna opatrzone okien-
niami (2.) szły z pokoju ziemian-
skiego ku oborze, gumnowi i stayni;
z pokoju pańskiego ku kuchni, spi-
żarni i piwnicy (3.). W komnacie
były ławy (poławniki), pokryte
cakową tkanką (spalerami); na
stole leżało rozciągnione sukno
zielone, na nim ciekący zegar
(Klepsydra), przesypywaniem się
piasku czas oznaczał (4.); po o-
knach stały szklanki i donice, a
w nich kwiaty ulubione lilii, kon-
walii, róży. Podłogę w lecie po-
trząsano pachnącem zielem i
kwiatami, majeranem i goździ-
kami (5.). Wokoło stołu stały
zydle (6.), a po bokach stołki, nay-
częściey jaworowe, (7.). Ze smol-
nego drzewa, zwykle z jodłowego,
stawiano domy (Górn. rozmowa
str. 16. mówi: „my zamków, domów
murowanych

(1. z broszury <u>Dama dla ucie</u>
(2. Zbylitowski, <u>schadzka</u>)
(3. gospod. jezdeck.)
(4. (Wida Korczewsk.) rozmowa 1. z roku 1553.)
(5. Reja Wizer. 109.)
(6. ławki, Miaskowski str. 205
(7. (Wida Korcz.) rozmowa 2. z roku 1553.)

murowanych nie mamy, w podłem drzewianem budowaniu, majętności nasze chowamy.) ich ściany opatrywano grzędami, to iest kołkami do wieszania sukien (1.). Na nich wisiała zbroja i obrazy wystawiające [przedmioty ważnieysze z pisma świętego, sceny wyjęte ze świeckich dziejów (2.), tudzież przedstawiające malowidło męża i białogłowy, trzymających się za ręce ze stosownemi napisami. Nad rękami był napis miłości. Nad głową męża honor, nad niewiasty prawda (3.). U szlachty protestanckiey, miasto wyobrażenia świętych wisiały po ścianach obrazy, wystawiające Faunów, Kupidynków, Wenerę i Fortunę (4.). Na ścianie wisiał także Kalendarz, z którego wyczytywał szlachcic poczet ważniey

(1. Wida Korcz. rozmowa 2. z roku 1553.)

[tuż do krajobrazy czyli landszafty, tuż

(2. Miaskowski, I. str. 235. Kochanowski dzi. II. str. 314.). A. Kmita w Spitamegeranomachij mówi:

Stoi miasto nad rzeką Judą bardzo wielkie
Z tey strony malarz wolny może ie wysować,
Y na tablicy ie podać, a cudnie zmalować.
Tam lancofty wydatne ....

(3. Piekarskiego kazanie smętny wyjazd.)

Zop

(4. Birkowski w kazaniu o obrazach śś.)

ważnieyszych swoich zatrudnień, tudzież czerpał prawidła życia (1.). Domy oświecano łojowemi łanemi świecami (2.). Po bokach izby stały skrzynie na kołkach do toczenia (3.) i łóżka, na których podług możności materace albo sienniki (4.), wezgłowia albo proste kołdry (5.), Kobierce albo Kilimy (połkobierce) rospostarte leżały (6.). Porządki domu chlaynego tak w krótkości opisał Rey (7.): „staray się, aby zawzdy na ścianie zbroiczka chędogo wisiała, Koniczek na staniu zawzdy gotów był, służka poczciwy, nie opity, nie wszeteczny, ażeby tobie był ku” czci i posłudze czasu potrzeby przy padley.”

(1. Kalendarz ścienny w kształ[cie] arkuszowym Impresowano w Kra[]kowie przez Floryana Unglera 1531.)

(2. Rey żyw. 159.)

(3. toczenie skrzyń w Klonow[] cza pożarze)

(4. Wida Korcz. w rozmowach z r. 1553. st[] „iedni leżą na cwelichu (dr[]chu) drudzy muszą na miechu

(5. Rey żyw. 105.)

(6. Sornatowic epithalanium

(7.) żyw. 35.)

6. niechluyne.

Przeciwnie w niechluynym domu wszystko było opacznie. Tam widać było Kufel brudny, garnek o iednym uchu, w oknie wiechcie, stoł iak gdyby pomalowany (1.) bo wszędy wzory po nim kędy się piwo lało, Kafel (2.) gliną zalepiony, na ławie mogłby rzepę siać, i tylko kiedy nie kiedy siecrano go plugawym lisim ogonem, pościel brudna, izba zimna a nie umieciona, jastrząb siany popryskał, szczypców nie było przeto nożyczkami knot ucierano u świecy (3.). Czasem widać tam było i dostatek, ale ten nikł wśrod niechluystwa domu. W brudney koszuli siadywał gospodarz za kobiercami i za oponami (4.), a tężko brudna przykrywała dera

(1. czamletowy, Kamlotem pokryty)

(2. Kachel)

Na

(3. Rey, zyw. 36. 61. Gucy, grobijanin VIII.)

(4. Rey, zyw. 17.)

(1). Pełno było po komnacie rozrzuconych tłomoków, nadzianych (2.) różnemi sukniami.

(1. derha, Rozmowa ~~przygody~~ starego żoł

(2. naładowanych, Klonowicza pożar, pr.).

2. herby.

Ozdobą zewnętrzną osoby i mieszkania szlacheckiego były teraz herby. Nosiła ie szlachta na sygnetach, nosiła na sznureczku na szyi, wyciskała na czerwonym albo zielonym wosku, albo malowane na tablicach umieszczała na wrotach swoiego dworu (1.). Wyszywać ie kazała na darach, które rozdawała, a szczególniey też na ofiarowanych do przybytku pańskiego ornatach. Nie, które z takowych pamiątek aż do dzisieyszego przetrwały czasu (2.). Uważano herby za Księgi cnot szlacheckich: mawiano o nich że one wabią poczciwych do siebie, ażeby się o nie podobnie zasługiwali, iak się ich dosłużyli przodkowie, i zostawili w pusiźnie następcom swoim. Herb każdy stał we właściwem polu, bo też w polu i zbroi zyskiwano go, a nie w karczmie,

(1. druga przedmowa do żywota P. Jezusa, w Krak. 1522. i sam żywot str. 52.)

(2. Numer. 27. przewodnika polskiego (przy gazecie codzienney warszawskiey) z roku 1829.)

nie za łokciem: nie lichwiarstwem,
lecz przez rycerskie czyny (1.). Herb
przypominał potomkowi czem był ie-
go przodek, i za iaką przysługę wy-
świadczoną oyczyznie nabył herbowey
ozdoby. Były więc herby poniekąd
heroglifami, dzieje szlacheckie opowia-
daiącemi. Opisywał ieden, iak na-
bywca herbu harcował na Szwabie
w Choynicach (2.), iak ten proporzec
na harcu Knechtowi wydarł, za co iego
przodka rycerzem zacnie pasowano i
dano mu orle skrzydło do herbu (3.).
Gdy herb dom szlachecki zdobił, więc
też przez wyraz dom rozumiano
szlachectwo i wszystko to co ie zdobi-
ło, iako to: sława, dzielność, zacność.
Hańba spadała na każdego który
splamił niecnotą znakomite zasługi
herbowego swego przodka: zwano
go zadkiem rodu (4.). O takim zaś
który podłą intrygą nabył kleynotu
herbowego

(1. Stryjkowskiego goniec 6.)

(2. we woynie z Krzyżakami za Kazimierza Jagiellończyka.)

(3. żywot P. Jezusa str. 97.)

(4. Strykowski, goniec 6. żywot P. Jezusa str. 97.)

herbowego mawiano, że ma mey we swoim herbie (1.). (1. Strykowski goniec 3.)

3. Obraz szlachcica.

Zacność szlachty wynoszą pod niebiosa owcześni pisarze, a uczciwość w nię wmawiaiąc uczą ią, przez to, iak się ma prowadzić rostropnie. Mowi Mokrski (2.): „Każdy szlachcic polski z urodzenia słońcem iest. Rodzi się iako słońce z gniazda szlacheckiego, świecić też ma iako słońce promieniem cnot szlacheckich, y wszystkie chmury ktore ćmią sławę iego ma razbijać." a Gornicki (3.): „szlachectwo iest iako rozpalona pochodnia, ktora obiaśnia i kładzie przed oczy dobre i złe człowieka sprawy, iako też nadzieię czci a sławy." Przyczynę tey świetności dobitnie opisał Wituński ~~(4.) „Szlachcicem być, (mowi on) iest być wolnym; kto szlachcic ten księże~~

(2. w kazaniu na pogrzebie Symeon Sam. Lubart. Sanguszki)

To –

(3. w Dworz. str. 18.)

~~(4. w kazaniu roku)~~

Xsiąże bo pod iednem prawem kto szlachcic ten Elektor, szlachta w swey wolności są, iako Królowie, a Król polski Król Królów." Przed nim iuż powtorzył toż samo Herbort (1.), powiedział bowiem: " Polska ma, co by radę narody chrześciańskie nawet krwią swoią odkupiły; ma wolności i swobodę, tak że być szlachcicem w Polsce toż samo znaczy co być w innych krajach zwierzchnim Panem, a być szlachcicem innych ziem znaczy toż co być poddanym szlachcica polskiego." ~~Świetności tey~~ Wiat (odpowiaday niesKazitelny szlachcica charakter, i w rowni iści z zacnością rodu i swobod iego: lecz zły kierunek nadany oświacie i gospodarstwu ziemiańskiemu, sprawił że Ziemianie polscy nie zupełnie odpowiedzieli pięknym owym nadziejom które powzięto o nich. Mniemano w ów czas że

(1. ~~w przypisaniu statutow po polsku Zygmunt Aug.)~~

NB

charakter

charakter szlachecki gruntuje się: na wierze rzymsko-katolickiey, na łaskawości ku poddanym i sprawiedliwości, na szczerości staropolskiey, miłości oyczyzny i poważaniu współbraci (1.); lecz wyjąwszy trzy ostatnie cechy całemu narodowi właściwe, reszta rysów które w tym obrazie umieszczono częścią były świeżo wsunięte w niego, częścią były mu obce. Szczerością serca, miłością oyczyzny i spółbraci od wieków odznaczał się Polak, a z przyrodzenia i politycznego stanu kraju ku tolerancyi wiedziony będąc za braci swoich uważał i szlachtę inszych wyznań. Względem poddanych swoich ani był sprawiedliwym ani łagodnym, bo i owszem z roli tylko żyjąc ostatni grosz wyciskać musiał z chłopa, ażeby miał nakład na utrzymanie świetności rodu.

(1. Bembus w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli)

4, przyjemność wieyskich zatrudnień.

Szlachcic polski uważał gospodarstwo wieyskie za zatrudnienie ciała i duszy pożyteczne. Kto ie polubił nie trapiła go wydworność ani pociągała ku sobie okazałość dworska, żądze i wyniosłe przemysły dobrego mienia. Nie trapiły go nowiny straszne, zachodzące z rożnych państw o wielkiem krwi przelewie za mniemania religijne. Jego sen przerywany nie był, żądliwą dworską zazdrością, ani zrzącą nienawiścią, ani go nie zaymowało zamyśliwanie ku podeyściu bliźniego. Żywot gospodarski wszystkie urazy. frasunki w człowieku uspokajał, i one troskliwe niespokoyne zabawy pańskie odpędzał. Utwierdzał Ziemianin swoy żywot postępowaniem według Pana Boga, a pieczołowaniem około gospodarstwa będąc zajęty bez obrazy ludzkiey

{24 p 288
{25 p 289.

ludzkiey, pędził żywot nayświętszy i ze wszystkich nayucieszniejszy. To dla niego nieśmiertelną roskoszą, i nad insze naypożądliwszem było dobrem. Szczęśliwość takiego żywota wystawiając broszura stara, wyraża się w tey mierze:

Dobroć iest Kondycyja na świecie każdego.
Kto się nią kontentuie, nie pragnie cudzego.
Niedba tam o intraty y wystawy czyie,
Dosyć na tym, że y on iako szlachcic żyie.
Nie dba kto w złotogłowie kto w sobolach chodzi,
Kiedy y on nie nago; ani mu to szkodzi
Że go y na tureckich minie kto wożnikach,
Kiedy y on nie pieszo. A nawet w trzewikach
Kto chce złotych niech chodzi, iemu dosyć na tym
Kiedy y on nie boso (1.).

Z powołania będąc rolnikiem i rycerzem szlachcic polski, uważał gospodarskie zatrudnienia, za wytchnienie po pracy, szczęśliwy gdy mógł zdiąć z piersi hartowną zbroię, a wziąść krótko-rękawny kaftan wygodny do prac wieyskich. Czasem i ten zaciężył

(1.) Dosłownie wyięto z Pieniążka ethica str. 35. z broszury p. Satyr na twarz rzeczyposp.

[signature]

mu, i nie raz zostawił go gospodarz na międlu w polu, a miasto tego przypasywał fartuch. On który uganiając się za Tatarami, dni kilkanaście nie zsiadał z konia, w domu bawiąc o sześć nawet stajan nie pojechał na kłosaku. Kazał Matusowi (parobkowi) zaprządz do karetki, a dla posiłku ciała zabrać w nię smaczną przekąskę i wstawić na wożek chłodnego piwka. Tym czasem Woytaszek (drugi parobek) przyniosł mu szeroki kapelusz, ażeby się ochronić od słońca, pachnące rękawice włożył mu na ręce, a wezgłowie (poduszkę) miękko tkane pół-atłasne nasypane pierzem podesłał mu ~~wygodnie~~ łagodnie. Nawet i tak wygodnie wybierającego się w pole, zatrzymała w domu czuła małżonka. „Nie iedźiesz teraz moy naymilszy, wszakże pierwsze słońce, i w nocy małoście spali, iak wiecie: lepiey się przespiycie pod

amiotkiem w sadzie; ia każę utkać
na wszędzie ażeby was przemierzłe
ie budziły muszyska; wszakże go-
ziłoby się wprzód czem posilec."
I na to wygodniś odpowiadał iey
natzoniek: "Dobrze mówicie Ha-
nuchno, niechayże mi zagrzeją
polewczki z iajem, a na przeką-
skę przygotują pieczone kurczątko
z sałatą, a do tego chłodnego po-
stawią piwa. Zabawiwszy się tro-
szeczkę snem lekkim dopiero póy-
dę na pole (1.)."

(1.) Dosłownie z Piotra Zbylitowskiego rozmowy.

radzkiey, pędził żywot nayświętszy
i ze wszystkich naypilnieyszy. To
dla ~~tego~~ nie ~~było~~ nieśmiertelna, rasko-
szą, i nad insze naypożądliwsza.(1).

(1. dosłownie wyjęła z Pieniążka ethica, str. 35.)

Zatrudnienia i przychody wieyskie.

Wieyski gospodarz miał wszystkie swe
zatrudnienia rozłożone na pory roku,
podług przemysłu ktorym się trudnił,
podług prac ktorym się oddawał. Rachowował on przeciąg czasu od mięsopust
do ś. Jana, odtąd do ś. Marcina, odtąd
do god czyli do nowego roku. Po tey porze mięsopusty następowały, a z niemi
zaczynał się nowy rok gospodarski(2.).

(2. Rey żyw. 159.)

W przeciągu tego czasu albo się trudnił
kramiańskim handlem, albo pracował
w ogrodzie, albo rolę sprawował, budował
stawy, chodował pszczoły i trzody owiec,
albo z pola zbierał zboże, albo drób wywoził na sprzedaż do miasta: tym

Zopps

czasem gospodyni trudniła się przędziwem i nabiałem. Dochody więc z dóbr ziemskich stanowiło: zboże, bydło, wełna, konopie, lny, miody, skóry, łoje i nabiał wszelki, a pod miastami nawet chróst i trzcina (1.)

Cieszył się Ziemianin gdy przyszedł święty Wit i słowik był cył: bo zbliżał się czas żniwa, i nagrody za ciężkie znoje (2.). Zbiór z pola był mu prawdziwą zabawą. Przy żniwie rozlegały się po polach piosnki dziewek i okrzyki parobków. Gospodarz doglądając pracujących, nie próżnował, ale tym czasem gonił w pobliskości przepiórki. Albo okoliczny (w około siebie) oprawszy fartuch, sam wiódł żenie do pracy; albo przyglądał się iak panienki len wybierały, iak z ogrodów rozpłodzone zbierały osiewki (3.). Wiesieni także, czy orano, czy włoczono

(1. Rey żyw. 56. 109. 110. Pieniążek ethica str. 33. Gornicki rozmowa str. 89.)

(2. Olszewski w kazaniu grono winne)

(3. światowa roskosz uciecha)

włoczono, czy zbierano rydze i insze grzybki, czy łowiono ptaszki, śpiew razlegał się po polach (1.). Majętnieysi opatrywali (objeżdżali) folwarki, w chodząc w naydrobnieysze szczegóły. Doglądali i tego czy każdy z nich w dostateczną liczbę drobiu iest opatrzony. Na wielkich folwarkach powinno się było znaydować kokoszy kopa, i gęsi starych kopa coby się legły, oprócz gąsiorów (2.).

a) Ogród wieyski.

Prawdziwą roskoszą dla rządnego gospodarza był ogród wieyski, sadem zwykle nazywany (3.). W nim on sadził i przesadzał, róże, rzodkwie, sałaty, rzerzuchę, maliny, ogórki, majeran, szałwiją, i inne ziółka. Siał włoskie grochy, szafran morawski od zagranicznego lepszy, i wysokie kopry.

(1. Rey żyw. 56. 109. 110. Pieniążek *ethica*, str. 33.)

(2. Zawadzkiego *pamięć robót w Listopadzie*.)

Na

(3. w broszurze *Latosie ciele*)

Sadzał pestki brzoskwiniowe, morellowe, marunchowe, szczepił włoskie orzechy (1.). Winne rozpładzał macice (2.), tudzież chrasty zielone, wydające kosmate jagody (3.), a panienki siały kwiecie, rozmaryn, lilią, majeran, lawendę, szpikanardę. Sadziły Cyprys, i mirt który nie=dawno zjawił się w Polsce (4.). W tyle ogrodu był chłodnik przeplatany klonem gałęzistym, sadzony nad przezroczystym zdrojem, w którym wysokie dęby stały i mkła sosnina, a lukrecya dziko po gajach rosła (5.).

(1. Rey żyw. 107. Marcin z Urzęd. st.
(2. światowa roskosz uciecha)
(3. agrest, Marcin z Urzęd. str. 39
(4. Marcin z Urzęd. str. 56.)
(5. Zyliłowski, żywot. Marcin z Urzęd. str. 159.)

6, Oraczka (aa) nad Bałtykiem.

Zastanowić powinna oraczka nad Bałtykiem i na białej Rusi, która się szczególnym odbywała sposobem.

W zimnych nad Bałtykiem kraiach

krajach rodziły się małe koniki, iż by trudno uwierzyć, azali tak małemi stworzeniami można było posługiwać się w domu i w polu. Tem bardziey zaś zastanawiać to powinno, że tameczni rolnicy zamiast użenia konikom swoim, nie używali nawet żelaza do obrabiania ziemi, ⌈ Albowiem nie lemieszem, ale drewnianemi zębami skiby ziemie rozwalali; co tem więcey zadziwia, gdy wiemy że tameczna ziemia była bardzo twarda i piaszczysta. Wybieraiąc się gospodarz w pole, brał z sobą wielką ilość takich drewnianych zębów, ażeby gdy się zepsuje ieden, zaraz był drugi na pogotowiu. Czynił to z powodu zabobonów, bo się utwierdził w tem mniemaniu, że gdy ~~który~~ użyie do uprawy roli żelaza, będzie miał niepomyślne żniwa (1.). Jarzynę dopiero tuż przed ś. Janem siano zamże, z powodu zimnego klimatu. Lecz za dwa miesiące neydaley wrosło ~~zamże~~ co zasiano, gdy nocą rzęsiste rosy, a we dnie okropne skwary rośnieniu zasiewu dopomagały dziwnie.

⌈ lub mieli pługi z małym a lekkim kawałcem żelaza, do którego zaprzęgszy iednego konika, robili w ziemi nader płytkie brozdy.

(1. Gwagnin, w opisie ziemi Żmudzkiey, str. 26. Pamiętniki Milkerowe, str. 97. 98.

66, Oraczka na białey-Rusi.

Około śś. Piotra i Pawła, aż do Wniebowzięcia P. Maryi wytrzebiano na Białey-Rusi lasy; co pospolicie Łada, nazywano. Jeśli był las gęsty, potrząsali go Rusini słomą, i tak zaniechywali przez całą zimę. Na wiosnę zaraz po Wielkieynocy, ieszcze raz posypywali rolę słomą, zwierzchu i zespodu, i tak las zapaliwszy obracali go w popioł. Zbierali następnie drwa nie, dopalone, kładli ie na stos i zapalali znowu. Na tak wypalonej ziemi siali naprzod pszenicę, i posianą iedną tylko szkapą zaorywali czyli bronowali. Na Litwie woły wprzągnione w iarzmo pług za sobą ciągnęły. Na tłustszych rolach siano ięczmień. Tym sposobem odbywała się sieyba przez lat sześć, bez żadnych nawozow gnoynych. Po zebraniu

zebraniu pszenicy na teyże roli sia-
no żyto, dwakroć wprzód ziemię
przewróciwszy pługiem. Zaczynało
się siać żyto, od wniebowzięcia aż
do narodzenia P. Maryi, inaczey
zieyba nie przynosiła zwyczaynego
pożytku. Do żyta sianego zwykle
mięszano trzecią część ięczmienia,
gdy siano na wiosnę. Jęczmień
doyrzały zbierano w tymże samym
roku, a żyto, ktore gęsto weszło, zo-
stawiano przez zimę na roli. Na
drugi rok tak gęste rodziło się stąd
zboże, że trudno było przez nie na
koniu przejechać, a tak wysokie by-
ło iż chłopa na koniu siedzącego nikt
nie doyrzał z posrodka zboża. Z ie-
dnego ziarna więcey niż trzydzie-
ści kłosów bywało. Siane na wiosnę
żyto zwano tam iarzycą: siane o-
koło wniebowzięcia oziminą. Kto
iarzynę ku iesieni, a oziminę po-
siał

To-

125 p 300.
126 p 301.

posiał na wiosnę, miasto zboża
miewał bujną trawę. Po wielkieyno-
cy siano pszenicę, a po niey żyto
iare. Reszta Polski iare to żyto sia-
ła tuż po wielkieynocy, bo cieplej-
sza skiba ziemi dozwalała tego.
Czy zaś prędzey czy rychley zasia-
ła się iarzyna, zawsze zbierała
się tegoż samego roku.

Jeżeli rola na ktorey zboże siać
wypadało, miała duże i gęsto-obrosłe
drzewa, chłop ieden zrobiwszy sobie
nosidła z liny, włazł na iedno drze-
wo, a z niego od drzewa do drzewa
się snuiąc obcinał gałęzie kijem za-
krzywionym, przy ktorym był hak
na końcu, dla przyciągania gałęzi;
nie schodził bynaymniey z drzewa, aż
dopoki całey nie ukończył pracy. Po-
zrzucane na ziemię gałęzie i gałą-
zki, zapalano w stosie, w spób iak
wyżey.

Groch

Groch siali Biało-Rusini około
ś. Woyciecha, zebrany trzymali w ozie-
rodach (drabinach) przy gumnie, i
tak wysuszony mieli do użycia po-
dług potrzeby. Owies i ięczmień sia-
li po zielonych świątkach. Greczy-
chę (greczkę, tatarkę) około ś. Piotra
siali, a rzepę około ś. Jana Chrzci-
ciela. Zwykle za ośm, a naydaley
za dziesięć niedziel zbierał gospo-
darz ze stokrotnem zyskiem to ziar-
no z pola, które powierzył ziemi
(1).

9. Stodoły.

...ała Polska, wyjąwszy Ruś-Białą,
chowała zboże albo w gumnach albo
w brogach. Czasem u dobrego gospoda-
rza było do sześciuset brogów, na
kształt wież czworograniastych i do
piętnastu lat stojących z różnem
zbożem. Biało-Rusini zebrane

(1. Gwagnin w opisie ziemi ruskiey, str. 27. i następn.)

zboże znosili do grydni (izb obszernych), a tam wymłóciwszy ie chowali w zasięki, albo zsypywali do iam umyślnie na to wykopanych w lesie, i powykładanych słomą, ażeby się nie psuło. W tych-że iamach chowali też połcie słoniny, ser, masło, leguminę, i co naylepsze szaty, zwłaszcza pod czas woyny chroniąc się przed nieprzyjacielem (1.). W Inflanciech pod czas żniw budowano przy stodołach suszarnie. Wnich

zawieszano na żerdziach snopy, a wysuszywszy tym sposobem zbo[illegible] młócono ie małemi cienkiemi kijami. W pośrodku suszarni [illegible] ogromny piec z kamieni, [illegible]ry rozpalano aż do czerwono[ści]. Ten suszył im ziarno, a z [illegible] wnego pieczono chleb, [illegible] dające oraz ciepła pracującym [illegible]

(1. Gwagnin, w opisie ziemi ruskiey. str. 29. Pamiętniki Millerowe str. 58.

Stawy i rybołostwo.

I rybołostwo należało do miłych i korzystnych zatrudnień gospodarstwa wieyskiego. Osobliwie szląscy panowie ubrani w długie boty iak rybacy, uganiali się po stawie za karpiami i szczupakami (2.). Wszakże nie wysoko u nas ta gałąź przemysłu stała,

Adam Proga tłomacz dzieła

(2. Dubrawiusza o rybnikach rozdz. II.)

stała, i nie mieliśmy też zdatnych stawiarzy, czyli rzemieślników trudniących się zakładaniem i czyszczeniem stawów, lecz sprowadzaliśmy ich z Czech, Morawij i Szląska, gdzie dobrze urządzone były stawiarskie cechy. Przyczyna tego była, że w Polsce nie tyle popłacały ryby ile w krajach bliżey Niemiec położonych, lub na Rusi; gdzie długie zachowywano posty, i gdzie drożey i prędzey można było spieniężyć ryby. Pomimo to w lichym stanie znaydowało się i na Rusi rybne gospodarstwo, bo tam i źle budowano stawy, i nie porządnie ie spuszczano. Samo tylko chowanie karpi udawało się dobrze w Polsce; większą u nas odnoszono stąd korzyść niż na Szląsku, z przyczyny lepszego gruntu, który wielce sprzyjał mnożeniu się

N

i chodowaniu ryb tego rodzaiu. Tym końcem zakładano stawy i stawki, sprowadzając do tego i (iak się nyżey rzekło) drogo opłacając rzemieślnika. Potrzeba mu było i płacii i żywnosii dostarczać, a to w stosunku do zapłaty pieniężney. Do każdego dziesiątka grzywien w dodatku odbierał stawiarz różne żywnosii, biorąc albo połeć mięsa, albo faskę masła, alboli też kopę sera (1.).

(1. dosłownie ze Stroynowskiego opisania porządku stawowego

c, pszczelnictwo.

Główną gałęzią przemysłowego gospodarstwa w ziemiach ruskich było pszczelnictwo, gdzie się i obficie mnożyły pszczoły, i ziemia była nader sposobna do pielęgnowania licznych pasiek. Ale zastarzały zwyczay w chodzeniu około

to

Godnym uwagi iest sposób iakim
udowano u nas stawy. Sprowadzony
rzemieślnik upatrzywszy grunt sposo-
bny (gliniasty raczey niż piaszczysty
obierał na to), sypał i wymierzał
staw. A naprzód narzędziem umyślnie
przygotowanym na to przekonywał się,
iak głęboka będzie woda gdy ią
w to mieysce spuści, tudzież z iakim
pobieży pędem kiedy ią wypuści.
Poczem budował groblę a w iey środku
kładł żłób czyli rynnę, którędyby odpły-
wała woda. Na początku żłobu była
baszta stanowiąca wchód do ~~żłobu~~ niego: Ma-
zurowie zwali ią Mnichem. Szlązacy
pidłem (pudłem). Polacy słupem. Za żło-
bem był spust wody, który obwarowy-
wano tamą, utwierdzoną koszami plecio-
nemi, wbitemi w ziemię. Należało mieć
uwagę i na to, ażeby otworem tym
kiedy woda przypływała do stawu (tak
zwana gościnna woda) nie uciekały
ryby, pomykając się w górę: tudzież aże-
by z poblizkiey rzeki, ieżeli była iaka,
wkiem wypływaiąca potrosze woda, niosła

z sobą rzeczne ryby do stawu. Należało też obmyśleć poniki, to iest nieznaczne spusty wody stawowey, ktoremi woda iak wchodziła do stawu tak też ginęła czyli nikła (ponikła), nie wystawiając przez to stawu na wielkie wezbranie i zerwanie grobli. Z tego względu różnica wielka była pomiędzy stawami na ciekących wodach, a stawianemi na zwobinach tylko czyli dolinach, do których się deszczowa ściągała. ~~tylko stawianemi~~ Nakoniec należało obmyśleć sadzawki do przechowania ryb utowionych we stawie, a przeznaczonych na użytkowanie. Tak przygotowany staw zarybiano, szczególniey też karpiami, karasiami, i okuniami, gdyż te były istotnie rybami stawowemi: lub zapuszczano staw szczupakami czyli szczupakami, kleszczami czyli leszczami, linami, certami, łososiami, pstrągami (ieżeli staw był na ciekącey wodzie a miał grunt piaszczysty), węgorzami, a nawet

szczupakami i sumami, ieżeli gospodarz lubił tłustą i smaczną pożywać rybę, a niedbał o to że mu żarłoczne te ryby wyiedzą płod rybi. Należało też obmyśleć tarliska i stawiska, to iest mieysca przy stawie gdzieby się ryby tarły, i gdzieby płod rybi skoroby się wzmógł nieco, podrastał swobodnie, nie staiąc się pastwą szczupaków lub sumów żarłocznych. Należało przesuszać stawy przenosząc ryby gdzieindziey, tym końcem rok po rok, i to wciąż przez cztery lata, obsiewając stawisko zbożem. Pierwszego roku siał gospodarz proso, ber, mannę, ieczmień; drugiego, żyto, pszenicę; trzeciego siał toż samo, a czwartego owies. Tym sposobem wszelka sącza (chwast), zawalająca powierzchnią stawu i plugawiąca iego wodę, wyniszczała się. (W Polsce jak powiedziałem, nie zwracano szczególney uwagi na rybołostwo, była więc u nas ta gałąź gospodarstwa nową i mało znaczącą: ale w nie-

Zofs

których okolicach Szląska, gdzie urodzaje były słabe, gdzie się handlem nie trudniono, zboża nie spławiano, gospodarstwo rybne stanowiło największe dochody dla rolnika. Tam też, mówi Olbrycht Strumieński, gospodarze wieyscy ustawicznie się we wodzie płokali iak czyle, z kabatów (sukien) nie zwłoczyli się nigdy, w skorniach (skorzanych spodniach) ustawicznie chodzili o stawach tylko a o wodzie myśląc; przeto też ubodzy ci ostowie (słowa są Strumieńskiego) śmierdzieli rybami iak wydry. A iak w Polsce głównem zatrudnieniem było ziemianina lub iego Starosty pole czyli rola, tak w owych rybnych okolicach Szląska uprawa stawisk i spuszczanie stawów. Kiedy na dobrze wysuszonym stawie znowu zapuszczono ryby i w stosownym do tego czasie spuszczono wodę, ażeby zebrać plon rybi który był istotnym tu dla ziemianina żniwem, nie zayrzał (załował) pan dać stąd cząstkę ubogim ludziom którzy pomagając mu przy łowieniu ryb naprracowali się i nazziębli; darzył ich płociami, i przez szpary patrzył na to, iak ieden i drugi chował ryby do ukrytych pod kabatem biesagów (sakwów), tkał ie w boty, w zanadrze i czapkę, lub załamawszy tba sżice porzucał ią gdzie na boku, a wieczorem przychodził ie zabierać, lub posyłał żonę albo dzieci (1.).

(1.) Wszystko dosłownie wyięte z Olbrachta Strumieńskiego.

około tego zatrudnienia, nie dopu-
szczał przystępowi do siebie popraw-
nych, skąd była uyma w gospo-
darstwie miodowem, zwłaszcza gdy
ze braku, złe i dobre nawet inay-
lepsze pszczoły, co rok tu wytępia-
no, dla zrobienia mieysca nowe-
mu przychówkowi. Drugą było
wadą, że tu nie tak swobodnie
mógł się oddawać dozieraniu
pszczół Pasiecznik, iak w innych
krajach Polski, nie maiąc utrzy-
mania od pana w pieniądzach
sobie wyznaczonego, lecz z kawału
wyznaczoney roli utrzymywać się
musiał, tak iż i roli i pasieki
pilnuiąc iednego lub drugiego za-
niedbywał (1.). W ziemi żmudz-
kiey naylepsze były miody; w ob-
szernych i krzewistych lasach ro-
ie pszczół niezliczone wyrabiały ie.
W miodzie tym bardzo mało było

Na

126 p 312.
127 pp 313.

(1. Kącki w nauce o pasiekach)

wosku, ale ten co się w nim znalazł, nader był biały iak alabaster (1.).

f, chowanie stadnin.

Z koni wielki był pożytek, a szczegolniey z przychowku. Po kilka set złotych miał stąd szlachcic rocznie. Do tego zabawę, służącą mu wielce do zdrowia, w uieżdżaniu i wyrabianiu koni, co mu oraz powołanie iego rycerskie przypominało: bo ieżdżcem od ieżdżenia konno, zwał się każdy szlachcic (2.).

6, małe wytchnienie po pracy.

Tyle powabu miało w sobie domowe życie szlachcica polskiego w XV. XVI. wieku, szczęśliwego w pożyciu małżeńskim. W krótkich ie słowach zawarł Mikołay Rey (3.): ieśli

(1. Gwagnin, w opisie ziemi ziekiey, str. 26.)

(2. Pieniążek, eth, str. 34.)

(3. w Wiz. 44.)

iesli Cię z Kątem bratem, iuż tak wiernie zbraię.
iuż nie iedź ni do ludzi ani na biesiady,
albo więc o to niewiastki gniewaią się rady.

Skończywszy zwykłe swe zatrudnienia
gospodarz wieyski przechadzał się
z laseczką po sadzie lub po polu, pa-
trząc czy nie masz kąkolu w pszeni-
cy; albo pojechał z myśliśtwem, a
powróciwszy pożywał smaczny kąsek;
albo rachował zawsze pewne z Gdań-
ska pieniądze; albo wczasując się,
zdiąwszy zwierzchnie suknie, sie-
dział dla wygody w koszuli, nie tro-
szcząc się o to czy go kto nie szpieguie,
czy nie zagląda przez dziurę (1.). Kie- (1. Rey, żyw. 54. 59.)
dy był ieszcze nie żonatym, nie
raz sypiał na ławie albo po pi-
wnicach; ożeniwszy się spoczywał so-
bie w pstrey pościeli (2.), nie szukał (2. Rey. Wizer. 60.)
kątney miłości i nie trwożył się
o to ażeby mu na czoło nie wystąpiły

francuzy, grube iak perty (1.). Gdy zechciał zabawić się poufale, a nie było gości, gawędę prowadził albo z żoną, albo z czeladzią. Wolności mieli sługi żartowania sobie nie tylko z pana, ale nawet i z gości, a ich żarty ieżeli się w przyzwoitości granicach zamykały, zawsze bywały przyjęte mile. Wszakże i w tey mierze były pewne prawidła, których się ściśle trzymać powinien był sługa, ieżeli nie chciał rozgniewać na siebie pana. Jan Dzwonowski (2.), tak się o tem wyraził: „z Księżą obchodź się ostrożnie, z szlachtą według czasu; z Księdza, z Mnicha nie żartuy, z pana swego nie błaznuy, zwłaszcza gdy są goście; z gościa możesz się nakpić, zwłaszcza przy obiedzie."

(1. Rey. Wizer. 58.)

(2. we wstępie do statutu)

mieyskie

7. mieyskie życie.

[P]ogardzono i upośledzono miasta, dla [te]go też unikała ich szlachta, i powsta[ł]o przysłowie, „ że szkoda szlachcica [w]olnego do mieszkania mieyskiego„ (1.): Tylko uboższe rycerstwo cisnęło się do miast, sadowiąc się w samém mieście, a kramarzy, szynkarzy i [rzemi]eślników na przedmieścia rugu[j]ąc (2.). Postawą zewnętrzną usiłowa[l]i mieszczanie wynosić nicość swoję, [s]posób życia naśladując szlachecki, [z]a co opłacali się panom. Gniewa [s]ię mieszczka mówi Bezimienny (3.), [gd]y iey kto nie powie „ Mościwa Pa[n]i„, naśladuie w ubiorze szlach[ci]ankę, i chociaż tylko iest przekup[k]ą, przecież rey wodzi na rynku. [J]eżeli panowie postanowią prawo na [u]skromienie zbytku, złożą się im [m]ieszczanie na podarunki, i wszystko

(1. gospodarstwo jezdeck.)

(2. Bielskiego seym niewieści 18.)

(3. we wierszu o fortelach białogł.)

bywa po dawnemu. Nic nie pomoże że mieszczki karę odbieraią na ratuszu za to, że szlacheckie noszą ubiory: mężowie ich zapłacą za karę szosy, a żony ich iak się stroiły tak się stroią (1.).

Panowie dla tego się tu wtrącać mogli, że zwierzchni nad miastami (2.) dozor miały grody, miar i wag sprawiedliwych doziéraiąc (3.). Wszakże szczegolniey Starostowie uciskali miasta, ktorzy porządku w powiatach doglądali. Włożono na miasta (4.) szarwarki, na ktore ieżeli się Burmistrz z mieszczanami spoźnił, brał od Starosty Korbaczem po grzbiecie. Atoli i robiąc nadużycia cześć mu wyrządzał Starosta: bo pług burmistrzowski przodkiem wyjeżdżał na tę panszczyznę, radzieckie szły posrzodkiem, a na

końcu

(1. Iezowski, we wierszu zbyt terazn. mieyskich białychgł.)

(2. nad mnieyszemi nie stołeczne

(3. Rey. żyw. 102.)

(4. mowi Klonowicz worek Iud

końcu pługi mieyskiego pospolstwa.
powodu dostarczania potrzeb dla woy-
ka, nie uszły ciężeń większe
nawet miasta. Co się w tey mierze
działo w Lublinie, opisał Klonowicz
(1). "Na ratuszu (2.), wytaczają swe
sprawy Włosi, Prusy, Niemcy, Norem-
berczanie, Lubeczanie (3.): Sędziowie
się z powagą rozpościerają, Bur-
mistrz dekret feruie, drudzy akta
piszą. Wtém wchodzi Podwodnik
(4.), i krzyczy: "Burmistrzu day
koni." Patrzą się cudzoziemcy i
dziwią, bo czasem Burmistrz i
szwanki obrywa. Wstydzi się on
obcych ludzi i mówi Radskim: "cóż
nawa bracia czynic, iuż daley nie
wiewa, trzeba od sądów iść do chle-
wa i szukać koni." Na podobne
naduzycia narzekali nawet i ci pi-
sarze, którzy miast nie lubili (5.).
Szlachta żeniąc się dla majątku

(1. tamże)

(2. są to iego słowa)

(3. widać stąd iak wielki handel kwitnął w Lublinie, gdy z tak wielkiemi miastami miewał stosunki)

(4. zarządzca podwod, woyskowa osoba)

(5. Witkowski, pobudka)

z mieszczkami musiała w domu chować swe żony: bo publicznie wytykano palcem takiego szlachcica i taką szlachciankę (1.).

(1. Jezowski, zbytki terazn. mię białychgł.).

III. Dom zagonowego szlachcica i chłopa.

1, obraz Szlachcica zagonowego.

Z panami pobratała się szlachta, i wyszła na panów. Dopóki ona poważała narodowe zwyczaje, gmin pociągała ku sobie, na szlachtę go kierując. Bo gdy woysko narodowe składało się z rodów, a każdy ród pod własną chorągwią rodowym oznaczoną herbem walczył w szyku wojennym, przeto szlachta chętnie do społnictwa swego i do herbowego kleynotu przypuszczała ludzi gminnych wolnego stanu, ażeby tem więcey wyprowadzać mogła kleynotników pod rozwiniętą do boju chorągwią

chorągwią (1.). Nie raz człowiek prosty do herbu przyjęty, nawet nazwiska klejnotu swojego nazwać nie umiał (2.); ale mimo to pysznił się z tego, wiedząc o tem, że będąc ozdobiony herbem, został synem koronnym i młodszym bratem starszych swoich braci (3.), których też sama matka Ojczyzna co i jego porodziła, i do jednych że z nimi przeznaczyła go swobód (4.). Panów nie lubił, bo ci zaledwie kiedy niekiedy bratali się z drobną szlachtą, z potrzeby tylko udając się z szyjami (tak panowie uboższą nazywali szlachtę). Wiedział o tem że gdy uboższy szlachcic zostanie sąsiadem, albo uda się pod opiekę bogatego pana, nie zostanie jego bratem, lecz prawie Wazalem, będzie musiał to czynić co mu rozkaże tamten (5.). Dobitnie się w tey mierze wyraził Błażowski (6.), kładąc te słowa w usta zagonowego szlachcica:

mieyą

(1.) Gorn. rozmowa str. 11.

(2.) u Papr. herby str. 190. mówi: drobny szlachcic: niewiem któregom herbu, ale gdy na wsi na gwałt wołają, mówią „półkoza, półkoza!„

(3.) tak uboższa nazywała bogatszą szlachtę.

(4.) Bembus w kazaniu na pogrzebie Adama Czarnkowskiego. Sarbiewski w kazaniu laska marszałkowska.

(5.) Bielski kron. str. 577. Gornick. rozm. str. 70.

(6.) Błażowskiego Tłomacz rokoszowy.

Ano pan szarłatny znowu mowi: milcz szarku!
Puścimyż to iuż: a patrzmy iesliże chudoba
Szlachecka, tak iest wolna iak się nam podoba?
Nie tak: bo do dzierżawy iesli że przylęże
Pana złego, iuż pewnie że ią ten osięże;
Nie chcesz przedać, a on też sumy nie odliczy,
A iednak kiedykolwiek tak cię wygraniczy,
Że iesli cię krzywdami cisnąc zniey nie złupi,
Tedy ią tak, iak on chce nie iako ty, kupi:

Powodując się zdaniami starszych braci, niebrał się szlachcic drobny do przemysłu i handlu, orał rolę iak kmieć, bądź własną bądź na czynsz wziętą. Nie mogąc dla ubostwa swego robić potrzebnego nakładu, stał się (mowi broszura stara), brozdołubnym, doma* siedzącym człowiekiem, i iak żołw ze swoiey skorupy nie wyruszał ze swoich łanów, Nie ieździł za granice, dla przeyrzenia nowych krajów, dla przypatrzenia się inszym łanom nad te co orał, dla roz-

mowienia się i z tymi ludźmi co polskiego nie umieli ięzyka. Los swoy poprawiał iedynie bogato się żeniąc, zostając Księdzem, albo służąc u dworu lub w woysku narodowem (1.). ~~§ 27 p 324. § 28 p 325.~~

2. Obraz Chłopa.

Gruby był głos kmiecia (2.), a postać rubaszna. Rodzili się gburowie by żubrowie silni. Mniemano, że chłop ieszcze w żywocie matki utyie by prosie, urodzi się iak ciele, a urośnie iak woł (3.). Jakie było ciało taka i dusza, pełno w niey było zabobonów, pełno guseł i przesądów. Ale w niem biło serce poczciwe, ale to ciało ożywiała miłość oyczyzny, bynaymniey nie ustępując w tey mierze panom szlachcie. Chłop wybierał dni szczęśliwe do pracy (za nayszczęśliwszy miał dzień młodziankow) (4.),

(1.) Z rękopisu owczesnego w Pamiętn. sandomirsk. II. str. 214. Poselstwo z dzikich pól.

(2.) Gorn. Dworz. str. 97.

(3.) Rey. żyw. 7.

(4.) Czarownica powołana str. 28.

pracując oglądał się na Księdza
Plebana

Plebana i podług iego nauk kierowiat
we kroki.

3, mieszkanie.

Bieda była u chłopa i u zagonowe-
o szlachcica gdzie nie było koni i
wołów, kura, kokoszy, a bydło nędzne;
gdzie iedna krowa nie wstawała z
niemocy, a druga nie dawała mle-
ka; gdzie za wyborny kąsek miano
łaki, gdzie komora była pusta, a
a cały iey mebel, stało toże (1.). Ale (1. z (Kiermaszu wieśniackiego, z pie-
gdzie był chłop rządny, nie tylko za śni II.) Jana z Wychodowki
dnia białego ale i przy lampie albo
kaganiu tłustem dobrze postanowio-
nym (przy kagańcu pełnym tłustości (2).
racując z żoną aż do zdechu (usit- (2 Oczko przyniosła str. 31.)
e), wszystko było inaczey. Do iego
iewek rzesey przyjeżdziali pachołcy
a konikach rączych, brząkając o-
troskami (ostrogami). Sypiały one
puchu, pierzyny tak dostatnie

Zoph

mając, że się nimi wygodnie na nogi i na głowę przyodziać mogły (1).

Po-nad Bałtykiem lud prosty zamieszkiwał chaty w których małe, niskie ~~d~~ długie były izby. Wieczór i rano gorzał w tych chatach ogień wielki na kominie. W pośrodku komina żelazo wisiało na kształt kraty zrobione, na którém kładziono łuczywo dla oświecania mieszkania, pod spodem kraty leżało korytko z wodą, w które wpadały węgle z owego łuczywa. Tam-to wieczorem siadał gospodarz z czeladzią, i czynił porachunek całodzienney pracy, doglądając oraz i dobytku wkoło rozłożonego: bo bydło, drób i reszta bogactwa gospodarza, z nim razem przemieszkiwało w chacie. Tym czasem kubek z roga bydlęcego zrobiony, krążył wkoło z napitkiem (2), posilając chłopa i jego czeladkę.

(1. ~~tamże~~ Kiermasz Jana z Wydwdowki, pieśń 4.)

(2. Gwagn. opis ziemi żmudzk., str. 25.)

Ogrodek

146

4. Ogródek

W ogrodku Chłopka rosła kapusta, włoski oset Bernardynkiem nazywany (z przyczyny że Oycowie Bernardyni radzi sobie sadzili to ziołko), łocyga czyli polna sałata, słonecznik włoską konopią inaczey zwany, a szczególniey też gozdzik i szałwija, kwiecie i ziołko od wieyskich ulubione niewiast (1.).

5. Czeladź u gospodarza.

Okazałość chłopskiey chaty stanowiła czeladź: za iey moralne prowadzenie się odpowiedzialny był gospodarz Plebanowi. Gdy się Ksiądz dowiedział że która z dziewek zaszła w ciąży zamężną nie będąc, donosił o tem do dworu, a gospodarz za karę składać musiał pewną summę, a bykowym zwano. Nie ieden więc gospodarz czeladkę swoię trzymał gorzey iak w klasztorze, do karczmy iey chodzić nie dozwalając, gdzie dziewczęta snadnie podpadały nieszczęściu. Wyrozumiały gospodarz pozwalał czeladzi w niedzielę

(1.) Marcin z Urzędowa str. 57. 73. 179. 215. Jana z Wychodowki Kiermasz wieyski pieśń VI.

Na-

Str. 25.

zabawiać się w karczmie tańcem, sam pilnował domu (1.), a kiedy w dzień powszedni rozdał prace parobkom i dziewkom, wtedy dopiero udawał się na ochotę do karczmy.

(1.) Szymonowicza siel. 9.

Rządny gospodarz dbał o dobro czeladzi swoiey, a ceniąc pożytek, iaki miał z niey, nagradzał ią podług możności lub umowy iaką zrobili we wzajemne stosunki wchodząc. Nie zbywał iey obietnicami, lecz opatrywał żywnością i dostatkiem potrzebnym, wiedział o tem dobrze, że Bóg, dając mu cnotliwego sługę, pokazał mu takie pożytki, o których sam nigdy nie myślał, przez co maiętność iego zakwitnęła bez prace i bez frasunku. To głosił gospodarz przed przyiacioły, a nawzajem sługa przed rowiennikami swemi mawiał: „nie żal mi pracę którą ponoszę pożytki panu czyniąc. W każdey mi się rzeczy ziściło u niego co mi przyobiecał. Nie iest żaden zmindak ani furgał, który chce ażeby mu darmo służono. Boże day mu długie zdrowie.”

robna a nieco dostatnieysza szlachta
niewała oprócz czeladzi sposobnych do
afarstwa i rejestrowania żaków, uży-
ając ich i do nadzoru czeladniey izby.
obierał gospodarz na to sumiennego
łowieka, nie pijanicę, i nie kosterę,
tóry ieno czekał rychło-li go zawołają
eść, a około gospodarstwa ieno gębą po-
iadał; który siła przewodził, któremu
szystko było złe cokolwiek i iakkol-
iek zrobiono a nie podług iego wo-
i, u którego wszyscy studzy byli źli,
eno on sam dobry. Takowego mądry
baczny gospodarz poznał zaraz, a
probowawszy go, i przekonawszy się że
est łotr, kazał mu precz iść, powie-
ziawszy mu na rozum (1.).

6. Zatrudnienia
drobney szlachty i chłopów.

Uboga szlachta i chłopi zwozili gnoy
rolę, a we właściwey porze radlili,
skrodlili (gnoili), ugorzyli, odwracali,
rając na siebie i na drugich. Każdy

(1.) Dosłownie z Olbrachta
Strumieńskiego końca dzieła.

na ich pracę orychał. Chłop szczególniey musiał się z każdym dzielić kawałkiem chleba, na który krwawo zapracował.
Opłacał się,,

W naynędznieyszym stanie byli chłopi inflantscy, ktorzy nawet nędzy swey nie czuli, do tego stopnia przez uciemiężenie przyszedłszy w moralney swey otrętwiałości. Kiedy we wieku XIII. Kawalerowie Mieczowi lud ten ujarzmili, wyzuli go z własności, tak dalece, że gdy Stefan Batory w XVI. wieku zajął kray ten, zastał sam własność ziemską w ręku Niemców, czyli iak się nazywali Junkrów, to iest panów ziemskich. Gdzieniegdzie tylko istniały jeszcze dawne chłopskie rody, potomstwo panujących tu niegdyś Krolików, ludzie wolnego stanu, posiadający własność lennym prawem, i mający własnych poddanych, często nawet w liczbie stu. ~~Krol~~ Monarcha polski uznał za ~~dobre~~ zgodne z polityką własną, obwarować własność tych chłopów, a natomiast polepszyć dolę właściwych poddanych. Jezuici, ktorzy kierowali umysłem tego Krola, doradzili mu krok ten, spodziewając się, że pognębiony gmin przez Niemców, i przez tychże ku protestanckiey przyniewolony wierze, chętniey się nawróci ku ~~wierze~~ religii rzymsko-katolickiey. Przedstawiono więc chłopom, że nie ma być nadal tak iak bywało dotąd, ażeby dniem i nocą i na każde skinienie pracowali dla Junkrów, i srodze od tychże katowanemi byli, lecz że odtąd mają w pewnych

tylko dwóch chodzić na pańskie, a gdy co przewinią Junkrowi, że zamiast bicia ma ich tenże na karę pieniężną skazywać. Tedy chłopi ci wysłali poselstwo do króla polskiego i prosili go, ażeby ich zostawił przy dawnej robociźnie i karaniu. Gdy nalegali na nich Jezuici o to, ażeby ponawrócili na łono rzymsko-katolickiego kościoła, prosić ci ludzie radzili się starego dziada który przy drzwiach kościelnych żebrał, co mają czynić? Ten doradził im odpowiedzieć Jezuitom w ten sposób: „że należy najprzód nawrócić Junkrów, a wtedy i oni nawrócą się chędnie, z przyczyny, że będą niewiadomemi ze wszech miar ludźmi, zapatrują się we wszystkiem na swoich panów, więc co ci uczynią, to też i oni sami uczynią ~~[illegible]~~ chętnie. (1)”

(1) dosłownie z Pam
Millerowych do p
nia Stefana B
wydanych ze spół
rękopisu, w Br
1840. str. 53-5

(poczty, poczczenie) bryndzę albo ser, następnie chłop przynosił dla pana w darze barana, nakoniec brat pan dziesięcinę z trzody, i co dziesiąty baran do niego należał (1.). W innych krajach Polski rozliczne chłopi opłacali czynsze, a to za wszelkie użytkowanie z dóbr pańskich. Rzecz tę dokładnie opisał Teodor Zawacki (2.) w ten sposób, wytłuszczywszy wszystkie snadź przychody, jakie podług prawideł ówczesnego gospodarstwa, miał rządny ziemianin ze swoiey roli." A te są dani Kmiece: czynsz, najem, miodowe czynsze, gajowe dani, Karczemne, rybne czynsze, kapłony, kokoszy, kury, chmiel, jayca, łoy, pieprz, gęsi, owies, żyto, pszenica, manna, żołądź, orzechy, bukiew, konopie, sery, raki, siemie. Młynarze co kaczki biją (strzelają) po stawie wodne kaczki), po

28/29 336/337

(1. Śmiglecki, str. 121. Szymonowicza Sielanka 17.)

(2. pamięć robót w Listopadzie)

Opłacał się kiedy go wsadzono do więzienia (kiedy cierpiał kuny), dawał dla Biskupa, dawał podatki i pobory: cierpiał korbacze, gąsiory (więzienie), osoczniki (1.) i pochlebce: wiele znosił od swoich panów przykrości, ktorzy nayczęściey byli furyaci (2.). Jeszcze przed Zygmuntem I. nie robili chłopi panszczyzny lecz czynsz płacili. Pozniey włożyli na nich panowie dzień ieden roboty, iak to widać z Konstytucyi r 1520.; następnie dwa dni, a nie zabawem trzy dni pracować musieli chłopi we wsiach biskupich i kapitulnych, cztery dni we wsiach szlacheckich (3.). [W ruskich ziemiach chłop co dzień po pół dnia robił dla pana, po pół dnia dla siebie; a za pastwiska ktorych używał osobno się opłacał. I tak za paszenie w lesie brał pan pod nazwą podarku (pocz-

(1. myślistwo utrzymywał pańskie)

(2. Klonowicza Worek. Jud. str. 101.)

Ta

(3. Smiglecki o lichwie str. 118.)

ty

po szesnaście groszy maią dawać. Co smotę tłą, po groszy ośmnaście. Kowale od tlenia węgli po groszy dwa. Gdy kmiecie iadą sobie po drwa do boru dla palu, od każdego wozu grosz ieden, także co po rokicinę ieżdżą na płoty. Kmieć który czynszu w wigilią ś. Marcina nie odda, który iest nie wielki, na zaiutrz po ś. Marcinie tyle dwoie ma oddać pod winą: oprócz przyległego iarmarku pod on czas (1.). O ś. Marcinie koniec ma być spi wszetkich (2.): w ten czas też przy czynszach prawo ma być wszelkich krzywd przesłuchanie. Winy dorocz-ne i porządki maią być spisane. Rozdać urzędnikom pamiętne, gdzie trzeba zimie budować."

(1. tego nie rozumiem!)

(2. ssypow czyli danin zbożowych które chłopi dawali)

Oprócz płacenia czynszow, przynosili panu chłopi idąc na wiece (na sądy) do niego (3.), i robocizną wysługiwali się mu. W tey mierze

(3. Widz. Korczewsk. rozmowa 2. z roku 1553.)

tak

tak się wyraził Zawacki (1.): „z wieczora robotę nakazać i rano przez wieś idąc zawołać, „wychodź, wyieżdżay": ktory nie posłuchą zaraz karać, ktory posledszy przyidzie (spóźni się), tak się z nim obeyść iako z żaki Bakałarz w szkole, dać mu chłostę i pamiętne dobre."

Wszystko zaś to wykonywał pan przez umyślnie trzymanego na ten cel człowieka, ktorego w ów czas urzędnikiem lub Starostą nazywano. Godłem iego powagi był bicz (batog), ktory nosił za pasem (2.). Stoiąc on nad chłopami, zachęcał ich do pracy charapem, ustawicznie wołaiąc: „pozyway, nie postaway" (3.). Krzątanie się iego około pańskiego dobra wyrażono w piosnie, ktore żniwiarki przy robocie śpiewały (4.):

słoneczko

(1. tamże pamięci robót w Grudniu

(2. Szymonowicz, siel. 18.)

(3. Szymonowicz, tamże.)

(4. Szymonowicz, tamże.)

Słoneczko, śliczne oko dnia oko pięknego,
Nie iesteś ty zwyczajow Starosty naszego.
Ty wstaiesz kiedy twoy czas: iemu się zda mało,
Chciałby on żebyś ty od połnocy wstawało.
Ty bieżysz do południa zawsze twoim torem,
A on chciałby ożenić południe z wieczorem.

Lubo z czasem ustały wszelkie przyiazne stosunki pomiędzy panami a Kmiećmi, i żadnego względu nie miały na siebie obadwa te stany; lubo iak mówi Szymonowicz (1.), wygnać chłopka z gospodarstwa było powszechnym obyczajem owczesnych panów; przecież z dawnego nawyknienia nie postał Kmieć we dworze, ażeby iakiego nie miał panu złożyć podarunku, na znak przywiązania i szacunku. Jeżeli zwierzyny dostać nie mogł, przyniosł mu kapłona, albo gęś, albo parę kur pod pachą, a w garści miskę glinianą iajek (2).

(1. w siel. 9.)

(2. Zbylitowskiego, żywot. Miiakowskiego Kokosz.)

Lecz i w tey mierze dopuszczali się nadużyć panowie, co tak opisał Rey (1.): „Kiedy pan woiuie iuż day chłopie kurę, day owies, day siano, a biegay po piwo;" tudzież Witkowski (2.): „sprawuie pan wesele, chrzciny, daie na to chłop; pan idzie na woynę, day chłopku stacyą; wypchna, go od domu na powóz daleki, tak iż pieszo wraca do domu." Biedny to był lud, obdzierany od każdego z własnego mienia. Nie raz musiał orać iednym wołem, bo oborę zabrali mu żołnierze (3.). Całe iego bogactwo składała para szkap zamorzonych, para wyrobionych wołków. U niego owieczka nie zabekła, krowiczka nie zaryczała, bo mu ią zabrano. Czasem dwa chłopi składali się na sprzężay do iednego pługa, pożyczaiąc sobie kół

pługowych

(1. Wizerunek. 172.)

(2. w pobudce)

(3. Witkowski. tamże)

służnych i żelaza. Przecież (1.) dawniey było inaczey. Dawniey miała gospodyni liczyć co pod wieczór, gdy mnogie z pola powracały do domu stada; a gospodarz liczył nie raz sto grzywien leżących w skrzyni pieniędzy. Pełno było u niego w gumienku, w oborze i w skrzyni (2.).

Ubożeiąc chłopi brali zapomogi od panów, albo nie wypłacali się z należytości. Lecz tym sposobem pogarszali swoy stan, bo z tego powodu nabywał pan większego do nich prawa, i tem bardziey przywięzywani byli do gruntu, ktorenu się w ten niby sposób tem więcey zadłużali, im więcey miał pan do ściągnienia od swoich poddanych. Z tey nawet przyczyny mógł ich sprzedać, iako dłużników, czyli należący się od nich dług ustępuiąc komu innemu, a tem samem ustąpić mu i chłopa. To maiąc na uwadze łatwo zrozumieć

(1. słowa są Zbylitowskiego, w schadzce)

(2. Paprocki, proba cnot)

Zo[...]

słowa szlachcianki (1.), ktora mowi do męża, że iey potrzeba kupić strojów choćby też kilka chłopów na to sprzedać. Ażeby zaś chłopa iako rzecz, godziło się było sprzedawać u nas, na to nasze prawa nie pozwalały, chociaż w raz to ~~więcey~~ uciążliwiey dla chłopów stanowiły. Jeszcze w roku 1543. obowiązywało prawo, że więcey nad dziesięć grzywien nie ma sobie do chłopa rościć pretensyi pan; ażeby dawając mu wiele zapomogi, lub należytości swoiey nie ściągając od niego, nie miał przez to wielce zobowiązanego sobie chłopa, i wolności iego nie ścieśniał przez to. Ale w roku 1588. mógł aż do pięciuset grzywien zakładać sobie pretensyi pan do poddanego, a nawet powiększyło prawo te pretensye. W Województwie Bełskiem, w dawnym stanie rzeczy pozostać miały (2.).

(1. w intermedyum Sylwrusa przez Jurkowskiego)

(2. Śmiglecki, str. 124).

Zatrudnienia za domem.

I. Przemysł i handel ziemiański.

handel produktami i wyrobami wieyskiemi.

Rządny gospodarz ze wszystkiego u
miał ciągnąć korzyści, bez ukrzyw-
dzenia Chłopa. Pod wielkiemi mia-
stami kto żył miał wielkie zyski
z nabiału. Pod Gdańskiem iedna kro-
wa czyniła za samo mleko trzydzieści
złotych dochodu rocznego owczesney mo-
nety (1.). Chodowanie i wypasanie tak
trzod iak rogaizny i drobiu stano-
wiło ieden z głownych zarobków
wieyskich. Owce chowano dla strzyży
i na iatkę: pasał ie owczarz z ko-
białką na plecach, bez ktorey nigdy
nie wyruszył w pole z trzodą (2.):
za owieczek parę dał szlachcic pot-
rzywny, a za iagniątko gdy urosło
obrał w iesieni tyleż. Wołu starego

(1. Gorn. rozm. str. 89.)

(2. Rey, wiz. 114.)

Na

kupił za dwie kopy, a wypastszy go brat czteny. Za wieprzka płacił pół kopy, a za połeć brat kopę. Źrzebia kupował za dziesięć złotych, a sprzedawał za trzydzieści. Gęsi wypasał lada czem, nie koniecznie owsem (1.). Zimowane wołki pędził do Szlązka i do Prus, w Brzegu i w Gdańsku głownie znaydując na nie odbyt (2.).

Szlązacy i Prusacy szczególniey zarabiali na płotnie, dobrze wyrabiając i pięknie bieląc ten towar. Bielono płotno na polu i tamże ie przez noc zostawiano pod dozorem stróżów, którzy w budkach umyślnie na to zbudowanych siedzieli (3.).

(1. Rey. żyw. 56. 109. 110.)

(2. Witkowski pobudka.)

(3. Zawackiego panięć robot

2. handel zbożem i solą. żegluga polska.

Wycinano sosny na smołę, dęby

na

na szkuty (1.). Były większe i mniey- (1. Kochanowski dz. I. str. 30.)
sze: tamte się nazywały szkuty z
Kulesami, te dubasami. Mnieysze od
tych statki zwano Komięgami, a od
tych ieszcze mnieysze półszkutkami.
Prowadzono nimi handel zbożem i
solą; pierwsze spławiając, druga,
rozwożąc pomiędzy sąsiady (2.). [U- (2. ~~rozmowa~~ Wita Korcz. rozmowa 2. z roku 1553.)
łatwiały ten handel wielkie i małe
rzeki, które w różnych kierunkach
przepływały Polskę, iako to: Wisła,
Dunajec, San, Dniepr, Dniestr,
Warta, Noteć, Bug, Prypeć, Odra;
ludzież wpadające do Wisły lub do
bałtyckiego morza Sola, Prenza,
Poprad, Skawa, Wisłoka, Ropa, Nida,
Wieprz, Drzewica, Pilica, Wolbora,
Narew, Bzura, Buda, Ossa, Motła-
wa, Dźwina, Wilia i insze ieszcze
pomnieysze (5).

Po tych spławach wielce była roz-
gałęziona żegluga; iuż w ów czas

348: 349: 1291 p 1390 p

Żydkowie ~~też szczególniey~~, ludzież ięsi cudzoziemcy mieli ~~insze~~ różne przedmioty któremi kupczyli korzystnie, iako to: woski, miedź, łoje, skóry, wełny, stal, ołów, saletrę, potaż (3). U Szlachty zaś głównym przedmiotem handlu było zboże, wszakże w zamian brała towary różne i solowemi kupczyła. Co dzień prawie jeden okręt odchodził z Gdańska do Hiszpanij z żytem, drugi przybywał zaś z Flandryj z pieprzem, śledziami, suknem, cyną i t. p. (4)

(3) Miczyński w artyk. VIII.

(4) P. Zbylitowski rozmowa.

(5. Oczko Cieplice str. 6. 7.)

wydoskonalona wielce. Dowód na to stawia technika żeglarska, dokładnie oznaczając statki i iego porządki, brzegi rzeczne i wszystko to co było w wodzie i na około wody. Przodek statku nazywano sztabą, tył rufą, miasto poiazdą, ziemię lądem, brzeg płytki rzeki płaskim a brzeg wysoki ostrym zwano. Koryto Wisły nazywało się samicą, iey odnoga łachą, zatorem nazywał się nowy bród który sobie zrobiła Wisła, Ostrowem zwano wyspę wislaną, na której dęby rosły; wyspa pokryta tylko chrostem lub piaskiem nosiła nazwisko kępy. Gościniec wodny głęboki zwano wartem, zwykłey głębiny wodę trelem: uwięzłe drzewa w Wisłe prądem, wanną nazywano mieysce pod Ostrowem które wymiłeła woda. Prąd ognity

nosił

nosił nazwisko wilka, kamień w wodzie rafy, piasek haku, młyn na wodzie postawiony zwał się bździel, wiatr wiejący stryja miał nazwę, siodłatą wronę zwano ciotuchną, a bociana Księdzem Woyciechem. Mamką nazywano mgłę, a sternika retmanem. (1.)

(1. dosłownie z Klonowicza Flisa zyski i straty handlujących od str. 8. do str. 31.)

Jak tylko Ziemianin miał za 3 pas żyta, zaraz sobie sprawił i dubas albo półszkutek, zbierszy wprzód nieco grosiwa na kornięcie matey. przewoźgi na niey skromne towary. Gdy zebrał pięć tysięcy płynął półszkutkiem, a nawet odważał się i na szkatę (2.). Chciwy na pieniądze puszczał się na wodę nawet ze świętą Barbarą, kiedy właśnie powstawały srogości morskie (3.), ażeby wprędzey stanął w Gdańsku, i drogo sprzedał swe zboże. Jeżeli mu się poszczęściło, odważał się później

(2. Klonowicza Flis 22.23.)

(3. Rey. żyw. 65.)

Ja –

i morzem po kupie (w celu handlowym) żeglować iako Kupiec (1.). Nie zrażały go przykrości, iakich wśród swoiey doznawał wędrowki; a mianowicie też od celników siedzących z celbratem na mycie (2.). Była to zła katastra, która nic nie robiąc sama, wielkie robiła maiątki. Mytnik zamiast dozierać myta spuszczał się na swoich Pisarzy; albo wynaymował myto Burmistrzowi lub Woytowi, a Woyt Żydowi, Żyd zaś swoim to poruczał Pisarzowi, z których każdy coś zyskując z handluiącego zbierał myta do swoiey kieszeni. Bo Podskarbi koronny ledwo ich trzecią część pobierał: reszta nie wiedzieć gdzie się podziewała. (3.). Nie wszyscy iednakże opłacali się celnikom. Bo studzy senatorscy płynąc Wisłą, nie dawali

(1. Zbylitowskiego. droga do Szw

(2 Rey. wiz. 167.)

(3. Rey. życ. 39. tegoż przemow 187.)

nie dawali wodnego myta (1.). Przykro to było handlującym ziemianom, a przykrzey ieszcze, że gdy im umnieyszano przez myta zarobkowanie, tymczasem cudzoziemscy kupcy wprowadzając do kraju towary obce, i takowe podług taksy od siebie nałożoney sprzedając, zyskiwali nader wiele. Zamyślano ze strony rządu postanowić taksę na towary zagraniczne, podług ktorey cudzoziemcy sprzedawać ie mieli w Polsce, lecz to ieszcze za czasów Jerowskiego (2.) nie było przyszło do skutku.

(1. Klonowicza przemowa do Flisa)

(2. iak sam w wstępie zima, mówi o tem)

Kiedy wreście handlujący Ziemianin przebył wszystkie te trudności, stawał we Gdańsku, to iest w kresu życzeń swoich, i tam za gotówkę towar swoy sprzedawał, nie dając nic na szuldbryfy, czyli iak dziś mówimy na weksle (3.). Grzeczny kupiec licząc mu na gietdzie

(3. Klonowicza, Flis 45.)

za towar pieniądze, poczęstował go naprzod iandutą (czarnką) gdańskiego likworu, ktorą wypić a nie wytchnąć, trudno było (1.)

(1. złote jarzmo małżeńskie)

II. Polowanie.

1. rodzaje łowów.

Bez liku było Akteonów w owczesney Polsce, którzy nie mieli chleba i pożyczanym żyć musieli, bo im go poziadały psy gończe (2.). Pełno było po dworach psów i do myślistwa przydatnego ptactwa, więcey ptaków po koycach niż kur i gęsi, więcey psów niż bydła w oborze (3.). Stanisław Lubomirski chował trzydzieści różnych myśliwców na dworze swoim, rachuiąc w to także Sokolników i Karoszników (4.).

(2. Witkowski, pobudka)

(3. tamże)

(4. Pamiętn. warsz. Dmochowsk tom XVI.)

Trojakie było polowanie: z ptakami

z ptakami i na ptaki, wolne do używania dla wszystkich stanów polskiego obywatelstwa; ze psami na małego zwierza, liczące się do wolności szlachty, gdyż obywatel szlachetnego rodu mógł polować gdzie sam chciał, nie prosząc o pozwolenie na to właściciela gruntu; polowanie na grubego zwierza po ostępach (kniejach) i puszczach gdzie się ukrywały zwierzęta dzikie wielkie. To polowanie było wyłączne dla właścicieli tychże knieï zachowane (1.) Z czasem zabrakło ich u nas, dla tego też Zygmunt I. wyprawiając okazałe łowy z Litwy sprowadzał niedźwiedzi w skrzyniach, i puszczał w lasy niepołomskie (2.).

(1. Ostroróg w przypisaniu myślistwa z ogary)

(2. Bielsk. kron. str. 569.)

2. <u>w szczególności o myślistwie ptasiem.</u>

Polowano na ptaki rozmaitym fortelem,

psów do tego i różnych używając narzędzi. Każdy niemal kray polski miał osobny i wyłączny sobie obyczay dostawania ptactwa. Ruś, a szczególniey też Wołyń i Podole głównie polowała na cietrzewie i przepiórki. Polska na pardwy, Prusacy łowili rarogi i sokoły, łapiąc szczególniey rarogi białe które się nayprędzey obłaskawić i do łowów użyć dały. [Na Podgórzu i pod samemi Tatrami łowiono orły, a następnie wprawiano ie do polowania na zające. Na każdego prawie ptaka osobnych używano sposobów.

[Żuławczycy i Kaszubowie łowili kaczory wypłaszając ich z gąszczów głosem zorza bębna. Skoro ptak posłyszał nieszczęśliwe dla siebie bu, bu, bu, zrywał z kryjówki i tracił życie

3. Narzędzia i zasoby myśliwskie.

Robiono różne siatki (naysławniejsze były podolskie), budowano klatki szczególniey na łapanie czyżyków i inszych drobnych ptaszząt, robiono

robiono piszczałki i rożne kwiele (narzędzia na ktorych kwilono, czyli tęschliwy głos ptastwa udawano, dzeby go przynęcić i złapać). Używano psow do pomocy, a mianowicie doskoczow, latawcow, pieszczorochow, pożarow (od przymiotow wybornych ktore ie zalecały miały psy te nazwiska), chartow, ogarow i wyżłow, ktore głownie do polowania na zwierza służyły. Na koniec na rożne sępy łapano ptactwo. Takowe przyrządzać, sieci dzierzgać i naprawiać, ptactwo łapane żywić i opatrować, umiał myśliwiec biegły, ucząc się tego z doświadczenia i Książek, umyślnie na to wydawanych (1.).

4. Polowanie pańskie.

a, pochod na łowy.

Skoro się umowiono o łowy wyznaczano

(1. gospodarstwo jezdeckie, strzelcze i myśliwe, Zabczyca poset moskiewski, Witkowskiego pobudka, myślistwo ptasze, Bielawskiego myśliwiec obrot trzynasty.

iednego z naydoświadczeńszych towarzyszów na mistrza łowów, czyli na starszego myśliwca, któryby całą wyprawą kierował, i rozporządził co na polu chłopiec, co myśliwcy a co Bakałarz czynić mają. Panowie towarzyszący tey zabawie albo się pod iego oddawali rozkazy, albo bawił się z nich łowami każdy, iak mu się podobało. Tak wszystko urządziwszy, oczekiwano świtu. Tym czasem iuż z wieczora przypominali myśliwi trąbką panu łowów (co łowy wyprawiał), ażeby nie zaspał świtu, ażeby drzymiąc czuwał, myśląc o iutrzeyszey zabawie (1.).

(1. Rey. żyw. 20.)

Ledwie zorza zabrzasła, pan otoczony wielkim pocztem myśliwych wyieżdżał z gmachów swoich. Kłusowały w około niego konie, trąbili strzelcy, a wypadłszy na pole tratowali biednych kmiotków pola (2.) Pan

(2. Rey. Wiz. 11.)

niósł

niósł na ręku dziwnie przystroione myśliwe ptactwo, iuż to białozorów ze złotemi dzwonkami ubranych w kaptury perłami wysadzane, iuż łotnego sokoła, albo rzadkiego raroga lub kroguła. Drużyna pańska niosła zakryte iastrzębie, drzemliki, ażeby wprzód nie wyrzały swiatła dziennego dopóki ie na połów nie wypuszczą.

Zogp.

6. Stanowisko.

Przybywszy na przeznaczone mieysce pan łowów, w stanowisku swoim czekał na zwierza, w przygotowaney na to siedząc budzie pod płachtą, (pod namiotem): albo podzielał trudy myśliwych, trojąc zwierza. W pierwszym przypadku stawiano z iedney strony budę osobną dla pana, z drugiey budę dla Dworzan: pod obiedwie budy kilka set napędzało

30 p 360.
31. p 361.

napędzało zwierza grubego nie mało, żubrów, niedzwiedzi, łosiów, wilków, sarn, od poranku do wieczora (1.). W przypadku drugim odbywały się łowy, następuiącym sposobem.

(1. Pieniążek. ethic. str. 15.)

c. napad na zwierza.

Wybieraiąc się w pole myśliwiec zwoływał psów do gromady, trąbiąc z przewłoka, to iest iednym tonem, co naydłużey dodymaiąc. Psy rozumieiąc że ich do karmienia zwoływa, ochoczo się zgromadzały, a on tym czasem iednego po drugim łapiąc związywał we swory. Tak dwanaście a naywięcey szesnaście swor psów zebrawszy, udawał się na przeznaczone mieysce, spokoynie i w milczeniu całą prowadząc zgraię; Stanąwszy na polu bitwy spuszczał ze swor psy, i dawszy im do zabawy

zabawy chwilę czasu, powtórnie tymże
sposobem zwoływał do gromady. Na-
stępnie wyprawiając ich do prawy (do od-
prawy na polu), wrzeszczał na nie
z całego gardła hu do lasa ha la la,
niże do lasa ha la la. Myśliwiec
postępując za rospuszczonemi psami
dopiero wtedy właściwie swoją rozpo-
czynał zabawę. Echo powtarzało od-
głos myśliwczey wrzawy: truchlał
zwierz leśny słysząc taką melody-
ą strzelca: ptactwo ulatywało w głąb
lasu uciekając przed głosem który
im śmierć zapowiadał. A myśliwi
uważając na to, w rospuszczona czy-
nita psiarnia, albo dawali iey znak,
ażeby goniła i przeymowała, trąbiąc
krótko i co cztery takty stawając, albo
gdy iuż upatrzyli zwierza ieszcze kro-
cey i krocey potrąbiając, ażeby zdążał
co prędzey popędzca i wyprawca z po-
prawcą, dla ułowienia na oczywistą

śmierć

Na-

śmierci oczekującą ofiarę. Wtedy nayczęściey różne a różne odezwały się głosy, a wszystkie krótkie, a wszystkie rozmaicie, cienko i grubo śpiewały. Każdy własną, uwiedziony chwałą, chcąc w nim widzieć zwycięzcę, wołał na swego co nayrączeyszego charta, ażeby przybywał i nieszczęsne zadławił zwierzę: stąd różne te odgłosy. Rządca łowów cieniey, ten co psów dojeżdżał nayciéniey, drudzy średniemi trąbili głosami. Również rozmaite odzywały się głosy gdy za śladem idąc zwierza każdy ze psów po swojemu doganiał zdobycz. Myśliwici za nimi dojeżdżający na koniu trzaskaniem bicza przerażał krzaki, wypłaszając stamtąd ukryte zające, a dokazawszy swey sztuki, co naytęższem wołał głosem hala for-

hala,

ulala.
Kortala, Zając wyskakuiąc z całey siły albo przepadał kryjąc się do kniei (przy czem znowu krótko zaciał w trąbkę myśliwy, zwołując psy ażeby się daley nie trudziły): albo z pędem wiatru uciekał przed wiszącą nad nim śmiercią (przy czem milczkiem posuwał się za głosami psiemi myśliwiec czasami się im tylko hu, hu, odzywaiąc): albo tuż tuż doieżdżany od strzelca, te straszliwe słyszał głosy lala, lala, lala, z całych piersi krwi pragnącego wydobywane człowieka. Jeżeli uległ przeznaczeniu wtedy znowu z całych sił chełpiący się ze zwycięztwa strzelec dobywał głosu wołając hoho, uszczwał, hoho uszczwał, hoho iest, iest, i tak towarzyszom swoym głosząc, że odniosł tryumf nad biedną kociną, a na psów wołając herab, herab, (niemiecki

wyraz znaczący schodzicie z pola),
powolnem trąbieniem znak dawał
rozjuszoney zgrai, że iuż może
odpocząć sobie, i z wątłone pokrze-
pić siły kęsem porzuconey sobie
strawy. Bo przezorny strzelec za-
pobiegając temu, ażeby psy iego
nie stawali się zasadzeni łatwo,
zwykle iednego poświęcał im za-
jąca, drobno posiekanym wszyst-
kich obdzieliwszy. Lub chcąc ażeby
i oni mieli iakowyś udział w tey
zdobyczy, wyciedzoną ze zwierza
posoką spiekłe ich skrapiał pa-
szczęki, a wydobywszy z zająca
patrochy dzielił ie na części i z
kęsem chleba wrzucał w otchłań
skurczonego od głodu psiego żo-
łądka. Jeżeli szczęśliwym tra-
fem, podniosłszy do góry kosmyka
zadarł skoków zając, uciekł przed
śmiercią i tył pokazał zajadłey
psiarni

psiarni. pan Łowow. zwątpiwszy o wygraney trąbił na psy powołokiem, to iest o naydłuzszym przetrąbywał tonem. w inszą stronę wołając zawiedzioną zgraię, to iest na pole nowey zdobyczy (1.).
Jakimby sposobem polowano na grubego zwierza, o tem mało podano. To tylko wyraznie powiedziane iest, że go więcey sztuką niż przemocą brano. Otoczywszy las siecią (na trzy mile długą siecią miał, podług Bielawskiego, Łowow Stefan Batory) ściągano ią krócey, i coraz krócey, aż się natrafiło na legowisko zwierzęcia. W chróstach i trzcinie zdybywano bawoły, ponad wodą łosie, na drzewach niedzwiedzie, żubry i tury zalegały zwykle ~~dzbry~~ tamy lesiste. Płoszony łoś i pierwszym przelękniony napadem wskakiwał do wody uciekając przed psem i strzelcem, lecz wkrotce ocuciwszy się nadstawiał czoła: wtedy strzelec rusznicą go powalał. Strzelbą też brano żubry i bawoły, tra-

(1.) Dosłownie z Ostroroga myślistwa z ogary.

fiając im między rogi pies zdaleka się miał od nich, bojąc się przystą-pić bliżey. Niedźwiedź postraszony od ruszniczy skakiwał na ziemię, a wte-dy psy potężne rzuciwszy się na niego dopomagały myśliwcowi do powalenia zwierza oszczepem (1.)

(1.) Dosłownie z Bielawskiego my-śliwca ze wstępu i środnego obrotu.

Polowanie zagonowego szlachcica i chłopa.

Skromniusienko wybierał się na łowy ubogi szlachcic i chłopek. Tamtego polo-wanie miało zwykle na celu zbiera-nie ptactwa, bądź sidłami na drzewie bądź okrągłym ołowiem w siarczystem płomieniu (2.). Ten nawet strzelby nie nosił z sobą, ptasiem zwykle zatru-dniając się myślistwem. Obudwoch za cały orszak stali piesek, i chory pachołek, który szczególniey też we święto, iako dniu przeznaczonym na odpoczynek, zachęcał do łowiectwa, kusząc pobożną duszę temi słowy:

(2.) Miaskowski 1. str. 217.

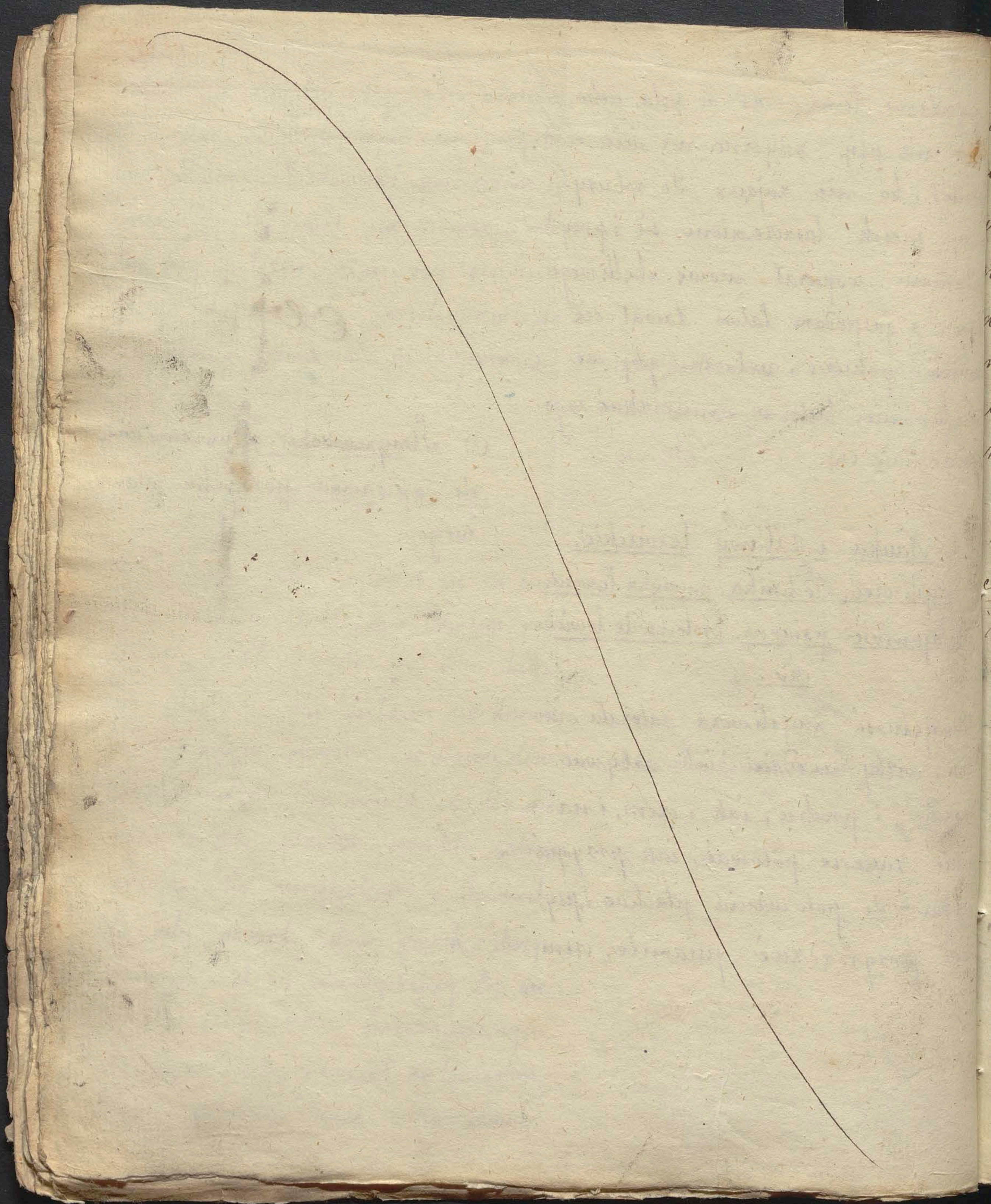
„gospodarzu. teraz czas do pola, cicho, rosa na psy, osłyszno, nie mieczci kościół, bo nie zając.” To zobaczywszy piesek łaszczeniem się i przymilaniem wspierał mowę chętliwego sługi, a gospodarz łatwo dawał się unieść pokusie, zwłaszcza gdy we święto nie było co omieszkać w gospodarstwie (1.).

6. Nauka i zabawy łowieckie.

a, myśliwiec, technika, muzyka łowcza, znajomość psiarni, krotochwile łowieckie.

Umiejętność myśliwcza zależała na tem, ażeby wiedzieć iak nabywać rusznic i prochu, iak i czem, i na iakie zwierzę polować, iak przysposabiać do polowania ptactwo i psy; iak przyrządzać psiarnie, czem

(1.) Stroynowski w przemowie do opisania porządku stawowego.-



czem psów leczyć i iak lekarstwa
dla nich przyrządzać, na koniec
iak się obchodzić z ptactwem i psa-
mi sposobnemi do polowania, tu-
dzież iak się samemu zaprawiać
na to, ażeby i po tygodniu bawiąc
w kniei umieć sobie poradzić w ka-
żdey dobie (1.).

Miał myśliwy osobny ięzyk
łowczy, i znał psiarską muzykę.
Pysk psa gończego nazywał trąbą,
zająca kotem lub kotką, uszy zwie-
rzęce słuchem, tłustego zwierza
skromnem, prędkiego ciekawem,
wątrobę lekkiem (2.). Podług róż-
nych które w czasie polowania
miały psy zatrudnień, lub podług
narowów którym ulegały, dawał
im nazwiska różne. Przejemcą
nazywał psa, który opowiadał za-
jąca, szczekaniem zwołując towa-
rzyszów ażeby tuż za nim postępo-
wali

(1. dosłownie z gospodarstwa je-
zdeckiego, strzelczego i myśliwego)

(2. Klonowicza Flis 27.)

postępowali, gdy zwąchu lub zstrąpi zwierza. Im bliżey był zaiąca tem mocniey szczekał pies taki, i różnych dobywał głosów, dla obznaymienia myśliwego o tem, iak daleko iest zdobycz na którą czuwa. Psa który naprowadzony od przejemy umiał znaleść zaiąca popędzić albo znalazca nazywał myśliwy, a psa który prawie z wiatrem równie ścigał poszlakowane zwierzę gończem mianował. Tym to sposobem dopomagali wyprawca i poprawca, czyli psy wolniey za gończem postępujące, i zważające na to azali goniec zbytnim pędem uniesiony nie umiał ukrytego na boku zaiąca. Tak więc gdy goniec wprostey linii biegał, wyprawca zbaczał w prawo i w lewo szukając zwierza, a dopomagał mu w tem

poprawca

poprawca czyli pies który umiał u-
krytego zająca odkryć i złapać.
Od narowów które miały na-
zywał też psy rozmaicie. Zasadzą
mianował tego, który czając się z cicha
dopadał na boku trapionego przez
innych psów zająca, i pożerał go
na miejscu, za = nim myśliwiec przy-
był. Wskopecznym, co wspak albo szu-
kał albo gonił zająca w różne wykrę-
cające się strony, i tak różne po sobie
zostawiające ślady. Postronnym, który
się nie trzymał psów innych, lecz,
własnym niby kierujące się rozu-
mem, podług własnego domysłu zają-
ca szukał. Zabawcą, który stanąw-
szy na iednem mieyscu gdzie za-
jąca poczuł, ani na krok nie chciał
pójść dalej, chociaż ieszcze psy z le-
pszym węchem daley goniące zwie-
rze ostrzegły go otem że próżno
tu zająca szuka. Bydlarzem, który,
w odurzeniu, zamiast zwierze które
gonił, pasące się na polu bydle ta-

131 p 372.
132 p 373.

piał i kąsał, rozumieiąc ie być wy-
śledzoną zwierzyną.

Na zalety te i na ~~karności~~ wady ~~nie~~ karności maiąc myśliwiec, kiero-
wał psami na polu i wady ich pro-
stował, iuż to głosem iuż muzyką
czyli trąbieniem, znać daiąc ka-
żdemu co należy czynić. Inaczey
trąbił do swory i do psiey odprawy;
inaczey zakładaiąc, i psów się od-
zywaiąc, inaczey porozumiewaiąc
się z goniącemi. Oprócz tego po-
winien był dobrym być wrzeszczem
myśliwiec, to iest umieć rozmai-
cie wrzeszczeć, udaiąc różne głosy
zwierząt czworonożnych i ptactwa;
a mianowicie piszczenie sarny, poryk
ielenia, kwiczenie prosięcia, czem
zwabiał do siebie i wytępiał wilki (1.).

Długiem ćwiczeniem nabywał
tey sztuki myśliwiec, z psiarka na
myśliwego, a następnie na łakata-
rza postępuiąc. Jego zdatność szcze-
gólniey okazywała się w znajomości

(1.) Dosłownie z Ostrorogo myśliw
z ogary. Bielawskiego myśliwiec
w obronie szostym i dziewiąty

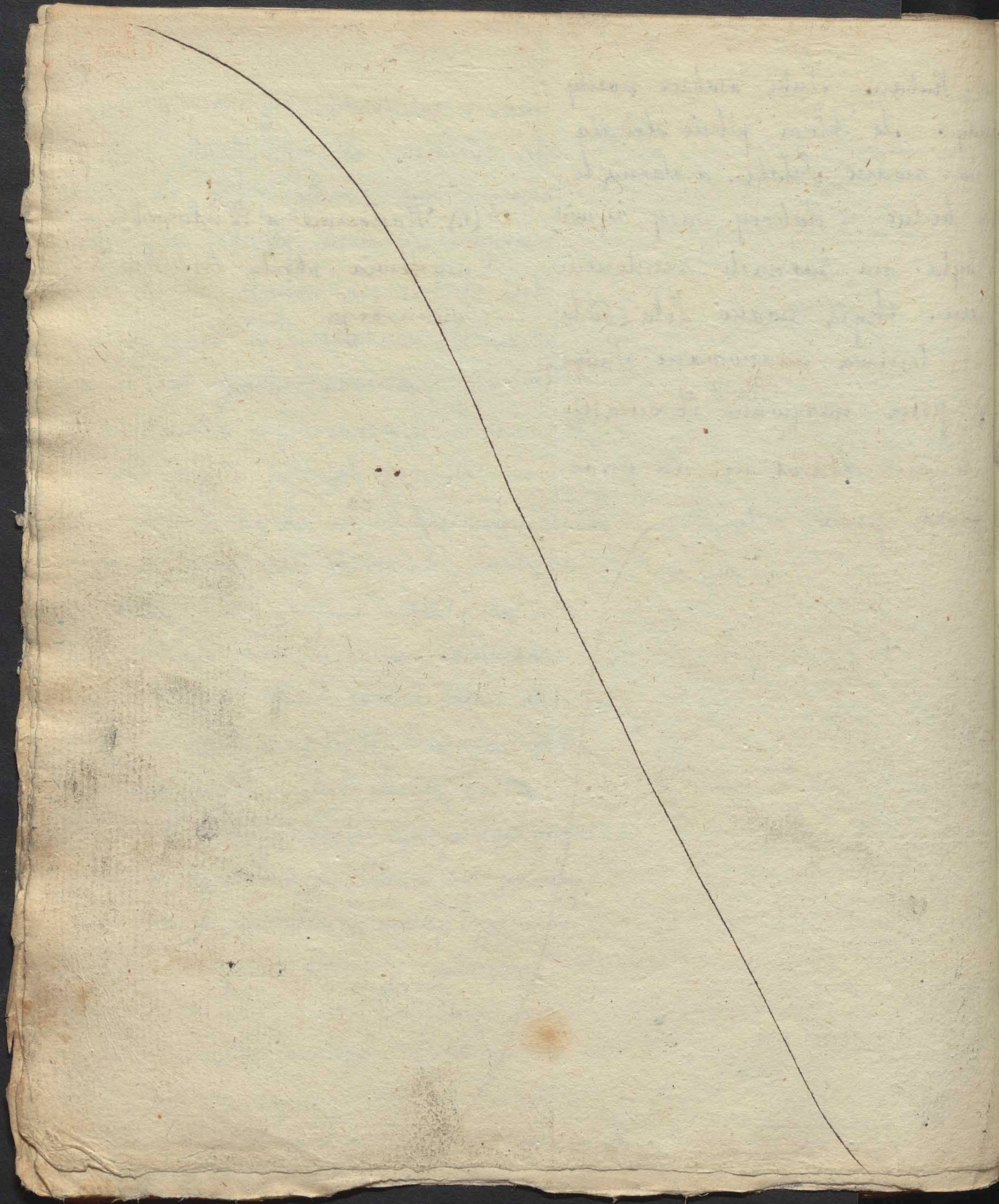
psiarni i na polu. Nie tylko wy-
pielęgnowywał szczenięta myśliwiec,
stosownym do ich zdolności przezywał
ie nazwiskiem, ale też wprawiał
w domu do utarczek na polu. Szcze-
nięciu dawał strawy tyle, ile iey
zezreć chciało: tym sposobem wy-
pasało się, czyli mowiąc myśliw-
skim ięzykiem, nabywało rownego
boku i wychowywało sobie kości. Da-
wano szczeniętom otręby ze serwa-
tką lub z ciepłemi pomyjami, prze-
płataiąc im tę strawę surowo-krwa-
wym obrokiem, czyli drobiazgami
z bydlęcia; rzucano mu chrząstki i mięk-
kie kosteczki, ażeby sobie zębów nie
wyłamały; ale przestrzegano tego ażeby
się nie dorwały ukropu. Tym końcem
zamykano pieska ażeby się nie wa-
łęsał, nie siadywał w piekarni, lub
nie legał na trzonie [?] konina w cie-
płym popiele; tudzież ażeby nikt
nie groził kijem, i przez to tchórza
nie uczynił z niego zawczasu. My-

Myśliwy sam go nakarmiał, i sam
z fukał ieżeli na to zasłużył, ni-
kim się w tey mierze nie wyręcza-
iąc. Gdy podrosły szczenięta wyprowa-
dzał ie myśliwiec na żer, to iest
na ścierwo w pobliskości leżące, lub
dawał im gonitwę, puszczaiąc na wil-
czka i liska wychowanych w domu,
których gdy ~~ll~~ pokonały pozwalał im
ziesć ich, ~~[illegible]~~ iako niby to ułowioną zwierzynę. Tak
~~Przez co~~ zaprawne szczeniaki darły się
do lasa na zające. Wtedy był iuż
czas nadać im stosowne nazwiska:
tego, o którym sądził że nie łatwo do-
bieży do mety, nazwał Leniwym; ieżeli
przeciwne miał o nim zdanie, zwał go
Prędkim. Białego charta z pręgą przez grzbiet
nazywał Karwatem (od pięknie wyszywaney
sukni tak go mianuiąc), czarnego Cyganem,
szarego Starym, bystrego nazywał
Całym, tego co miał nos długi mia-
nował Trąbą; reszcie dawał nazwi-
ska mniey pewne, jako to: Popądź,
Uciecz, Wytrway, Szukay, Kochman,

Sokoł, Kuban. – Suki osobne nosiły
nazwy. Tę która pilnie śledziła
gnatów zwano Sałatą, a Sarną tę,
która będąc z dobrey rasy żywio-
na była na żarnach zemlonem
zbożem. Chyżą zwano Lota (od la-
tania), leniwą mianowano Śmigą,
rączą psicę nazywano Obrocicą (1.).
(Myśliwiec starał się na przód
u ~~[illegible]~~ psów o to

(1.) Dosłownie z Bielawskiego
myśliwca obrotu trzeciego i
czwartego.

Na-



o to ażeby go miłowały. Tym końcem przebywał zawsze z niemi głaskając je i karmiąc; nie tylko u koryta ale i w wacku (w worku w kieszeni) miał zawsze na pogotowiu iakowy dla nich przysmak. Sypiał i igrał z niemi, nęcąc ich do siebie wszelkim sposobem. Ilekroć na polu przyszedł do niego pies, rzucał mu zawsze myśliwy kęs iadła, i łagodnie do niego przemawiał. Toż samo czynił kiedy pies przyszedł z odprawy, zawsze go czemś pożywiając i głaskając. Starał się także usilnie o to, ażeby miał u psów zaufanie, czyli ażeby wlał w nich przekonanie to, że snadniej za iego przywiedzeniem wszelką wykonają robotę, niż gdyby polowały bez niego.

O krotochwilach łowieckich mało wyczytałem w źrzodłach okresu tego. Powiedziano nieco o przywitaniu łowca, tudzież niektóre łowieckie przytoczono powiastki. Jeżeli się nie poszczęściło

bene

myśliwcowi i z nim przybył do szlacheckiego koła, pytano go iak się ma, czyli witano z przekęsem: następnie posiliwszy go nieco prowadzono tam gdzie nigdy nie bywał, to iest wymierzano nań karę sposobem żartobliwym. Przeciwnie gdy zwierzyną obłożony powracał, częstowano go suto iadłem i napitkiem. Wtedy obległszy ognisko myśliwi przypominali sobie pocieszne przygody, dzisieysze lub dawnieysze, na łowach lub z okoliczności łowów wydarzone. Odpowiadano: „iak Misiek (niedźwiedź) wysłuchał spowiedzi strzelców, którzy zawczasu targowali się o iego skórę i sprzedali ią, (w karczmie talowaz ~~...~~, przepiwszy. A gdy poszli do lasu ażeby ziścić kupno, właśnie zabiegł im drogę Baytko (tem także nazwiskiem niedźwiedzia zwano). Co zobaczywszy iunacy strzeleccy musi piąć się na drzewo przed zwierzem, i udało się iednemu uciec: ale dru-

ziego dopadł Miś i nie miłosiernie
potłukł. Następnie odszedł na stronę,
a powróciwszy znowu przytykał mu
do ucha pyskiem, wąchając azali
jeszcze żyje. Myśląc że ~~nie żyje~~ umarł
(bo myśliwiec z podobnemi badania-
mi obeznany przytrzymał dech),
zostawił powalonego w pokoju. Wtedy
dopiero zlazł z drzewa drugi ów my-
śliwiec, i pytał pierwszego coby mu
szeptał niedźwiedź do ucha? oto po-
wiedział mi, ~~[illegible]~~ "nie pij za
skórę żywego zwierza, i nie sprze-
daway co nie twoje." Opowiadano:
"jak razu iednego iadąc do chorego
Ksiądz ~~ze świętym wiatykiem~~,
wpadł do włczey iamy. Chudzina
przywiązał do wierzchu laski dzwo-
nek który miał ze sobą, a wzniósł-
szy go do góry dzwonił na postrach,
prosząc o ratunek." Opowiadano: "iak
rybacy ułowili na wodzie wilka i chłopa
razem płynących na stogu siana.
Borac chłop gdy go noc zaskoczyła

Ta-

B

przenocowat w brogu, i w tymże celu przybył tam i wilk. Gdy powstała burza i ulewa, uniosła ze stogiem siana obu dwoch, którzyby byli poginęli, gdyby zwierza i człeka nie ułowili rybacy. (1.)"

6. Chłopiec i Bakałarz.

Na myśliwego obierano chłopca, mającego do tego skłonności z przyrodzenia. Ten uczył się naprzod myślistwa w domu, nie bywając na polu. Gotował w kotle strawę psią, zacierał ią, rozbijał i t.p. Uczył się od starego myśliwca, iakie dla psów przyspasabiać lekarstwa, a szczególniey wprawiał się w muzykę. Gdy się nauczył iakkolwiek trąbić, brano go w pole, ażeby na małym klusując koniku (podjezdek), prowadził swory psów, i chleb dla nich w biesagach nosił. Wychodził w pole pod dozorem starego myśliwca, czyli Bakałarza. Ten uczniowi swemu towarzysząc wszę-

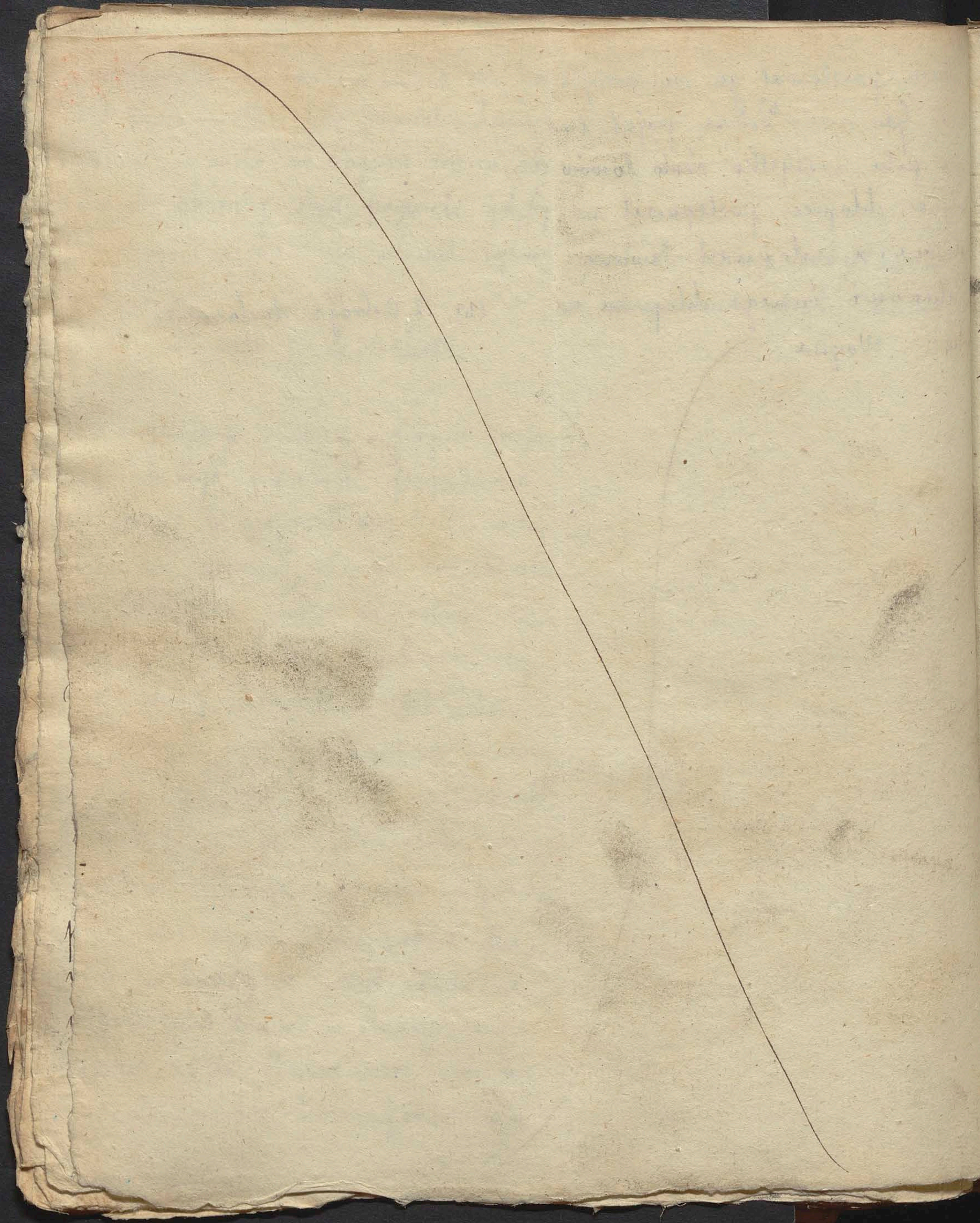
dzie

(1.) Dosłownie z Biełanckiego myśliwca obrotu dziewiątego.

wszędzie. prostował go we wszystkiem. Gdy rzecz dobrze pojął, i robił na polu wszystko około łowów należycie, chłopiec postępował na myśliwca, a natomiast dawano Bakałarzowi innego chłopaka na naukę (1.). Woyna

(1.) Z Ostroga[róż.] dosłownie.

Cb



XIII. Woyna.

1. wezwanie na woynę. (1)

W czasach naydawnieyszych Król wzywając rycerstwo na woynę posyłał wici splecioną, którą Woźny roznosząc od powiatu do powiatu ostrzegał każdego do boju zdatnego obywatela, że jako zdraycą oyczyzny na tey wici powieszony będzie, ieżeli się na czas i mieysce oznaczone nie stawi. Poźniey wzywał Król przez listy, i zwyczay ten stał się powszechnym: atoli na pamiątkę obyczaju przodków noszono te listy na wiciach, stąd też nazywano ie zwykle wiciami. Na pospolite ruszenie troje wici posyłano, iedne za drugiemi we cztery niedziele: chyba że na seymie uchwalono iedne wici za troje, to iest, że zaraz na pierwsze wezwanie miał się stawić każdy (2).

(1) porównać z opisem moim rzecz o woyskowości polskiey w Przyjacielu ludu z roku 1838. na str. 226. i następ.

(2) Bielsk. Kron. str. 291. 406. Narbutt dzieje starożytne narodu Litewskiego III. str. 606. mieni być wici naydawnieyszym rodzajem telegrafów, mniemając "że Monarcha wzywając narod do boju rozkazał stawiać telegrafy pewne na wiciach czyli tykach, po mieyscach wyniosłych i odkrytych". Lecz źrodła dawne nie stwierdzają mniemania tego).

32 p 384.
33 p 385.

2. siła zbroyna.

a. pospolite ruszenie.

Ktokolwiek do prawa rycerskiego należał, stawał na wezwanie do boju, albo stawiał za siebie zastępcę, lub płacił podług ustawy seymowey. W r. 1459. nakazano że sta grzywien czynszu wystawić trzech konnych, iednego z kopią a dwóch strzelców z kuszami; miasta piechoty dostawiały. Za Zygmunta I. Chłopi poboru na woysko płacili po dwanaście groszy z łanu, szlachta co poddanych nie miała cztery razy tyle dawała: który szlachcic poszedł na woynę, ani sam ani iego poddani nic nie płacili (1.).

Chociaż starano się usilnie o to, żeby obywatelstwo było zawsze gotowe do boju, i ćwiczyło się w rycerskiey sztuce, chociaż ku temu obmyśliwano środki, a mianowicie

(1. Bielski. kron. str. 414. Kromer w słom. str. 423.)

mianowicie popisy czyli ćwiczenia i rewie woyskowe (1.), przecież nie wiele było pociechy z ruszenia pospolitego, i dobrze myślący obywatele radzili zawsze, raczey żołnierzem regularnym niż pospolitem rycerstwem wojować (2.). Bo i źle uzbrojeni ludzie i sztuki wojowania nie znający, występowali do boju. Za Zygmunta III. powszechnie się odzywano z tem, że duchowieństwo od wypraw wojennych uwolnione być powinno (3.). Lecz nie wzięło to skutku, i duchowni stawiać za siebie musieli zastępców. Zwykle wysyłali Plebani swoich Klechów, którzy raczey zawadzali niż pomagali na woynie. Wyprawiając tych rycerzy Księża kupowali im konie po czternaście złotych, na resztę wyprawy przeznaczali złotych jedenaście. Na drogę dawał Pleban złotych pięć Klesze

(1. Zaprowadzenie tak zwane okazowanie za Zygmunta I. w roku 1513. Bielski kron. str. 521.)

(2. Bielski, kron. str. 433.)

(3. Witkowski, pobudka.)

Nad-to opatrzył go wędzoną rzepą,
iagłami i krupami tatarczanemi,
dawał mu kilka serów i garnek
kapusty, a do tego kawał słoniny.
Z garnka pijał ów rycerz, gotował
w nim, a nawet przestraszał nim nie-
przyjaciół, iak niegdyś Gedeon Ma-
dyanity, tłukąc trzop o ich łby, ieżeli
się zbliżyli. Słonina służyła Klesze
na posiłek, na lekarstwo (1.), sło-
niną chędożył sobie zbroję. W chust-
ce chował pieniądze i tak opatrzo-
ny będąc pospieszał do boju (2.).

Wyprawiając się na woynę
Ziemianin, zaopatrywał się w chleb
zwyczayny tudzież przesalany czyli
w suchary, w szperkę, w ser. Sucha-
ry iedząc maczał ie w wodzie, z se-
ra i chleba, dolawszy do tego wody,
robił sobie Kaleatę, czyli wodzian-
kę (3.). Stojąc noclegiem u chłopa,
miał prawo żądać od niego ży-
wności

(1. ieżeli się w palec albo w nogę drasnął słoniną przyłożoną g ranę)

(2. dosłownie z Wyprawy plebańs

(3. Bielski, seym. 30. 31.)

żywności: a sam chował na przypadek własne zapasy. Na zimowych leżach będącemu, lub stojącemu w obozie dostarczać należało potrzeb podług cen przez rząd ustanowionych. Niskie ceny uważał naród za ciężar, które ponosić obowiązywał się dla obrońców oyczyzny, chcąc im przez to oszczędzić w wydatkach. Jałowicę za ieden złoty, gęś za grosz, woz siana iednokonny za grosz sprzedać żołnierzowi należało (1.). Wszakże nie tylko nic sobie nie oszczędzał żołnierz, ale nadto zbytkował; co miał to trwonił, a co uyrzał to ukradł. Kiedy Rotmistrze i Towarzysze przejeżdżali przez iaką wieś, na ten czas ciurowie uwijając się po chałupach, kradli, sery, gomołki, kiełbasy, (2.). W tey mierze tak się wyraża broszura stara (3.):

(1. Bielski, sprawa rycersk. VII. str. 70.)

(2. Baryka, w komedyi z chłopa Król)

(3. zwrócenie Matyasza z Podola)

Barziey myś tam patrzyli, gdzie zawarte wrota.
Choćby to w mili było, to my przecię po nię.
Nie maszli w polu co wziąć, to my przecię do chałupy.
Weźmie się mięso, masło, groch, kapusta, krupy.
Gęsi to nasza własność, y Kaczki, y Kury.
Tylko co iedno chłopa nie odrzemy z skary.
Nie ciężko pobantować po chałupie wszędzie.
Naydąli się pieniąszki nasze szczęście będzie.
Jeśli gdzie dziewka gładka ta się nie wysiedzi.

Stojąc w obozie lub na zimowych leżach, wesołe życie pędzili rycerze pospolitego ruszenia, iak mówi broszura stara (1.):

(1. zwroczenie Matyasza z Podola)

Skoro rano to w Kobzę, dumy sobie graią.
Jedzą, piią, a drudzy zaś bąki strzelaią.
Drudzy się na przystawstwo po siołach roziadą.
Pełne wozy legumin, wszelakich nakładą.
Przywiozszy do Obozu: to się tym podzielą.
Nigdy się nie frasuią zawsze się weselą.

Bez

dola)

Bez towarzystwa nie obszedł się rycerz. Zbierali się woyskowi po gospodach, i każdy przynosił z sobą co miał do iedzenia. Wtedy Kufel i tuz żołędny był w robocie. Zyburą piwo zowiąc pijano wino (1.). Napiwszy się i nagrawszy rozjeżdżali się w różne strony, iedni na przejazdki, drudzy do iakich zatrudnień (2.), nie kiedy obierając takie które się z powołaniem żołnierskiem zgadzały. Myśliwstwem trudnili się iedni, drudzy strzelali z łuków, inni rzucali kamieniem do celu (3.). Byli tchórze i mężni. Pierwszych tak opisał współczesny Kaznodzieja (4.): "Apollina graiącego na lutniach i kobzach słuchaią, a do misy lubo swoiey lubo cudzey strzelaią, ochotniey biorąc na widelce martwego kapłona, niżli na kopie zbroynego harcownika." Rycerze i iadąc na woynę, albo w obozie

(1. Witkowski, pobudka)

(2. do zawodów)

Na –

(3. Rey. żyw. 36.)

(4. Olszewski. w kazaniu na pogrzebie Samuela Paca)

w obozie stojąc przegrywali co mieli, broni nie wyjąwszy (1.): a poskończoney wyprawie iak gdyby im iuż broń nie była więcey potrzebna, granaty obracali na pługi, w przyłbicach kwoczki osadzali, albo mierzyli nimi owies (2.).

Wielki zbytek panował w ubiorach. Iak ptaki na lep, tak nasi Tatarów na swe zwabiali ubiory (3.). Na stroje tudzież na rynsztunki tracili majątki. Rotmistrze wywodząc roty do boju, sprzedawali imie swoje albo ie zadłużali. Towarzysze, liczną dla siebie chowali służbę, a pachołków swoich w drogie ubierali szaty. Widzieć można było żołnierza, którego czasem do pięciu tysięcy kosztowała wyprawa. Co się wielce przyczyniło do nędzy: bo kto nie zyskał na woynie, żebrakiem do domu wracał, i ten co

przed

(1. Bielski. sprawa rycerska. prz.

(2. Kochanowski Dz. I. str. 31.)

(3. Rozmowa przygody starego żołn.)

przed wyprawą był sobie panem, stawał się teraz chudym pachołkiem często przymuszony będąc żebrać chleba na starość (1.)

(1. Zbylitowski, schadzka, Wilkowskiego, pobudka)

6. regularny żołnierz zaciężny i swoyski.

Oprócz pospolitego ruszenia były zaciężne pułki, które opłacano stosownie do umowy. Płacono zakarpackim Słowianom (Racom) po sześć złotych na ćwierć roku, tudzież na konia i osobne wydatki (końskie szkody), dając Strzelcowi siedm złotych, Kopiynikowi złotych piętnaście (2.). Mieli zaciężni prawo do wszelkich korzyści przyznanych przez naród dla całego rycerstwa: o czem niżey będzie. Używano ich nie tylko do bitwy, ale także do pełnienia mozolnieyszych spraw rycerskich, iako to odbywania

(2. Bielski. sprawa str. 30.)

straży i czynienia posłuchow (patrolowanie i rekognoskowanie), ażeby przez to użyć narodowemu woysku (1.).

Reszta wojenney siły składała się z jazdy i piechoty: dostarczaney iuż to przez Monarchę, iuż to przez panów, iuż przez miasta, tudzież rycerskich ludzi, posiadających dobra z prawem służenia w woysku.

3, skład regularnego żołnierza i porządki wojenne.

a, starszyzna.

Rozkazywał wszystkim Hetman wielki albo ziemski, po nim szedł Hetman polny. Hetman wielki roty rozdawał, i Rotmistrzów popisywał (mianował). Rotmistrze popisywali sobie Towarzyszów, a Towarzysze Poruczników (2.). Stopnie

(1. przy ustawach prawa ziemskiego Tarnowski. o obronie korony str. 239.)

(2. Bielski, sprawa rycerska VII. Stopnie)

niższe

więc woyskowe były u nas te, a było ich siedm: Szeregowiec, Towarzysz, Porucznik, Rotmistrz, Pułkownik, Regimentarz, Hetman (1.), które odpowiadały dzisieyszym stopniom Podporucznika, Porucznika, Kapitana, Majora, Pułkownika i Jenerała rozmaytey rangi.

(1. Olszewski w kazaniu na pogrzebie Samuela Paca)

~~§ 396 / 33~~
§ 397 / 34.

Jan Tarnowski (2.) radził urządzić starszyznę i cały zarząd opatrywania woyska, w ten sposób: na czele siły zbroyney mieli być dway Hetmani, Koronny (3.), i Polny główny dowódzca artyleryi, Kwestor czyli Podskarbi woyskowy, Szanmaister albo Oboźny mający dozór nad zakładaniem oborów, Profantmayster dla opatrywania woyska żywnością, nakoniec Puszkarze czyli Oficerowie artyleryi. Dla doglądania zaś porządku woyskowego, radził ustanowić: Szpitalnego

przy ustawach prawa ziemsk. Tarnowskiego rzecz
(2. (o obronie kroniey str. 241.)

(3. Jenerał naczelny wódz)

ktoryby rannych leczył królewskim nakładem, wiozac ich za obozem, ażeby się nie dostali w moc nieprzyjacielowi; Kaznodzieję, ktoryby dodawał otuchy żołnierzom do boju, a chorych przygotowywał na śmierć; Doktor, Lekarz, (1.), Cyrulikowie, Profos, ktoryby pilnował bezpieczeństwa drog około woyska, miał baczność na wozy jadące za woyskiem z żywnością, tudzież łapał zbiegów woyskowych, na koniec doglądał furmanów i przekupniow jadących za woyskiem, i przestrzegał tego ażeby się wesołe panie (2.) nie włoczyły za woyskiem, i oprócz własney żony, nikt przy sobie niewiasty nie utrzymywał w obozie.

(1. niższego rzędu Doktor)

(2. nierządnice)

6, Jazda.

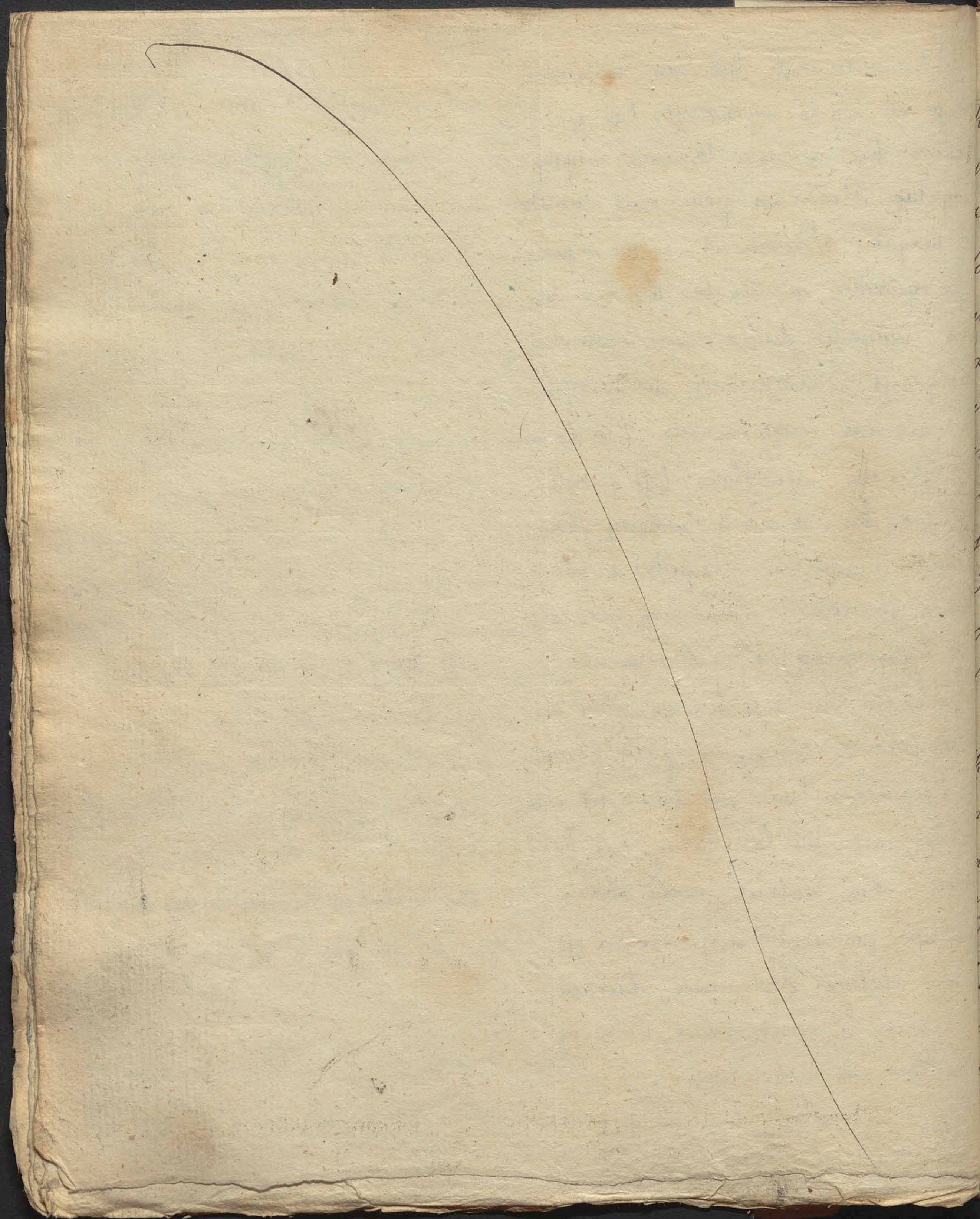
Dawna jazda uzbrojona była ku-

szą

r Hetmanem był lub sam Monarcha, lub kogo on na to wyznaczył, bądź przed zaczęciem bądź w czasie trwania woyny. Władysław Herman powierzał dowodztwo woyska Sieciechowi, a dla wprawy w rycerskie rzemiosło, tudzież dodania woysku ducha, syn krolewski towarzyszył Hetmanowi we wszystkich niemal wyprawach. Dla dania odwagi rycerstwu był przytomny woysku w czasie woyny z Krzyżakami Władysław Jagiełło, a pod Dąbrową powierzył dowodztwo nad woyskiem Zyndramowi z Miaskowic Miecznikowi krakowskiemu. Ten dodał Monarsze chorągiew przyboczną, dla bezpieczeństwa, nie pozwolił mu narażać się na los bitwy, lecz bezpiecznie stać zalecił wśród obozu pomiędzy wozami wojennemi (1.). Poźniey stałego Hetmana obierano na seymie, o czem gdzie=indziey rozwiodłem się obszernie (2.).

(1.) Dług. I. B. str. 226. 249. 253.

(2.) historya prawod. słowiansk. III. str. 331. nastepn.



-kuszą i rohatyną która włokła się
po ziemi za ieździcem dostała na-
zwę włóczni od włóczenia się. Za Kró-
la Loisza (Ludwika) i Władzisła-
wa (Warneńczyka), woiuiąc Polacy
za Karpatami, nauczyli się od tame-
cznych Słowian z drzewcem a tar-
czą ieździć (1.), a ten obyczay zacho-
wał długo szereg ostatni (zwykle
piąty) usarij narodowey ~~wespolnie~~ ~~zwykle~~
Pietyorcami zwany, którego główną
zbroię składało krociuchne drzewce
(2.).

Uzbraiał się rycerz w prawą rę-
kę biorąc koncerz (3.), a w zapasie
maiąc szablę czyli nóż długi (po-
dobnie iak dziś Czerkiesy). [?] drzewce
na lewey ręce trzymał tarczę (4.).
[z] przodu blacha, z tyłu kusza (rodzay
[łu]ku); a buława w ręku broniła go
[o]d szkody: pierwsza rozumu żoł-
[n]ierskiego, druga cnoty (męstwa),

(1. Bielsk sprawa rycersk. str. 30.)

(2. Gwagnin. w opisie Księstwa Mo-
skiew. str. 37.)

(3. gatunek szabli)

[Ludziez broń palnąy takiegoż składu co dziś karabinek i pistolet, nazywaiącą się: ~~hak~~ ~~podhak~~ i rusznica; ~~którą~~ tę krótko trzymał podobnie iak dziś krócice.]

(4. Bielsk. sprawa, w prz. P. Zbylidowski
w rozmowie.

trzecia cierpliwości była godłem (1.). Zupełne uzbrojenie Konia składało się: z siodła z puśliskami, popręgu, popiersienia i pochwy, w którą wtykał Kopiiją ażeby stała; z Kijca z żołędzią czyli ostrą osadą, z kuli którą brał do rąk; i z harkabuzu (broń palna) z prochownicą (2.). Dla lepszego ubezpieczenia się tudzież ozdoby i zbytku, kładli niektórzy zupełną zbroję na siebie i na konia, drudzy ieździli w lżeyszey zbroi po fedwerecku, inni po usarsku w pancerzach z tarczą i z proporcami, na barkach ze skrzydłami z sępów dla ustraszenia szkap tureckich (3.). Głowę chroniły i zdobiły przyłbice i szyszaki, a bok oprocz szabli puthak (4.). Powiedziałbyś że się tak uzbrojony rycerz zaledwie ruszał: a przecież bywali tacy którzy w cięzkiey i o-

piętey

(1. Rey. żyw. 79.)

(2. Wyprawa plebańska.)

(3. Strykowski wjazd. Bielski &c.)

(4. mała ruśnica, Okunia Chw... Zygm. Aug.)

apiętej zbroi rzeki przepływali nurkiem (1.).

Jazdę cudzoziemską która w polskim sługiwała woysku składała Kiryśnicy i Fedweresze (2.). Litewsko-narodowa jazda nazywała się pogonią. Jak kozactwo lekka była a lepiey uzbrojona, tarczą i lekką zbroją przyodziana. Tą to jazdą Litwini krwawili łby Kierdaszów (rycerzy) tatarskich. Pogoń ta karery (czworoboki) krzyżackie wywracała, i nie cierpiała tego ażeby w iey ziemi obcy satry tassował (namioty rozstawiał) (3.).

Usarze składali głowną siłę narodową polską. Snadź dawną ciężką zbroję, za Bolesława śmiałego zarzuconą, w części przywołano znowu, a pomnożywszy ią i upiększywszy, nowy niby rodzay kawaleryi utworzono narodowey; którą za czasów

(1. Birkowski w przemowie do kazania na pogrzebie Bartłom. Nowodwarsk. Bielski kron. str. 511. tudzież w sprawie rycersk.)

(2. z niemieckiego, foedern, spomagać)

(3. dosłownie z Stryjkowskiego z wiersza na herb litewski przy goniu)

czasów Łokietka, a raczey za Lu-
dwika Króla z serbska Huzara-
mi czyli Uzarami przezwano. W pra-
wach Duszana Cara nazwę Gusar
(1.) natrafiamy po raz pierwszy (2.),
gdzie ona oznacza ~~rozboynika kon-~~
~~nego wychodząc~~ poniekąd ~~na~~ to co
i wyraz Kozak. A iak Kozaka-
mi ogólnie nazywała się lekka
iazda z tey strony Karpat, tak
Huzary ogołem znaczyli iazdę ta-
kąż z tamtey strony Karpat, a
mianowicie u ludów węgierskie-
mu podległych berłu. Huzarów
po staro-słowiansku krotko ubra-
li Węgrzyni: Polacy zebrali wszy-
stko co wytwornego i w bitwie przy-
datnego mieć rycerz może, (bez
obciążenia go wszakże, ażeby od pier-
wotnego przeznaczenia Huzar nie
odstąpił i lekko-zbroynym nie przestał
być

(1. Husar)

(2. s. 75. pr. D. C.)

być rycerzem) i tem Ussarzy swoich przyozdobili, chcąc ażeby on środek pomiędzy Kozakiem a niemieckim Kirysnikiem stanowił. Jak las ptynęli z proporcami Ussarze, nie raz bez Kopij we zbrojach i z muszkietami tylko walczyli: ubiór ich i zbroja dziwny dla oka sprawiały widok (1.). W czasie wjazdu do Krakowa Henryka Walezyusza wiódł Maciejowski swoich Ussarzy w skrzydły z sępów ubranych, a tarczami ozdobionych, na których postać łabędzia wyrażona była (2.).

Mówi Gornicki (3.), że dawniey kiedy na koń siadał jezdny, upraszał żeby mu odpuszczono, jeśliby kto co uyrzał na co patrzyć nie przystoi. Rozumieć należy te słowa o rycerzach z pospolitego ruszenia, niezgrabnie na koń wsiadających i jak-to bywali uzbrojeni Klechowie

Zoppy

(1. z broszury pogrom tatarski)

(2. Strykowski wjazd)

(3. rozmawiając o wolności w dziele noszącem napis droga)

Klechowie, na pół nagich.

c. piechota.

W dawney arystokratyczney i woynę przez szlacheckie szeregi prowadzącey Polsce, piechoty mało używano do boju. Rycerstwo miało obok siebie chłopów raczey ku posłudze niż do boju, którzy rusznice za nimi nosili, i inne czynili im posługi (1.). Pospolite czyniąc ruszenie szlachta, spędzała swe chłopstwo kijami ie uzbraiając, skąd się Kijakami piechota nazywała niekiedy (2.). ſ Dopiero za Władysława ꜰ Warneńczyka, gdy przyszło spotkać się z Turkiem piechotę wysoko cenić zaczęto. Nią naywięcey dokazywano wtedy, z niey Węgrzyni wzór wziąwszy potężne odtąd miewali woysko piechotne, które przewyższało

(1. Bielskiego seym. str. 31.)

ſ Zwykley nazywano ią drabikami.

(2. Dzwonosk. niepospol. rusz.

ꜰ Jagiełły po raz pierwszy pokazał nam rodzay piechoty. Byli to wojownicy przez króla naszego przeciw Krzyżakom, wojowali konno, lecz w razie potrzeby, szczególniey zaś gdy im przyszło w lesie, zeskakiwali z koni, a pomiędzy drzewami i zwalonemi słupami pierwsze woysko razili nieprzyjaciela Władysława

(3) Długosz. I. B. str. 461.

przewyższało piechotę polską. Uzbrojone było polskie piechotne woysko oszczepami, mieczem przy boku i powęzą (tarczą) w ręku. Te to powęże (1.) spoiwszy piechotnicy stali bezpiecznie iak za murem, i iazda przełamać ich nie mogła. Chociaż po Władysławie Warneńczyku wrócono do dawnego obyczaju walczenia głównie iazdą, przecież gdy sam Jan Tarnowski Hetman koronny wiele używał piechoty do bronienia dział, do strzeżenia i osadzania bram w obozie (2.), piechota nasza nie poszła w poniewierkę. Za Stefana Batorego zaciągano piechotę obcą, a mianowicie węgierską, tudzież niemiecką i szkocką. Węgierską składali tak zwani Hayduey, lud małego wzrostu ale bitni (3.), ⌐ Po tey słynęła niemiecka piechota (4.), a po tey dopiero szkocka. Przy

(1. mówi Bielski, kron. str. 373.)

Na

§34. p. 408.
§35. p. 409.

przy ustawach prawa ziemsk.

(2. Tarnowski o obronie koronney ⌐ str. 238.)

⌐ którzy się nayuręcey dali we znaki Moskwie za Stefana Batorego.

J. A. Kmity Spitamegeranomachia.

(3. mówi Paprocki, herby str. 99. niżey powiemy o niey więcey)

(4. Fabrycyusz kazanie na Kolędę)

Przy obudwoch stawaiąc w szeregach polska piechota nabyła nowego znaczenia, zwłaszcza gdy się znowu okazała wielka iey potrzeba w tureckich woynach. Bo Turcy wiele dokazywali swoią, tudzież wołoską piechotą, w kosy uzbroioną, ktora, szczegolniey też w ciasnem i nie rownem mieyscu, potężnie szkodziła nieprzyjacielowi (1.). Za Stefana Batorego szczegolniey się popisywał Łukasz Serny Rotmistrz pieszy z Sandomirza, szlachcicem przez tegoż zrobiony Krola (2.).

Liczne piechotne hufce utrzymywali i panowie w chorągwiach nadwornych. W czasie wiazdu do Krakowa Henryka Walezyusza Kasztelan Komorowski miał do tysiąca piechoty własney (3.). Janusz Korybut Wiszniowiecki kilka tysięcy poddanych co bogatszych, zapomniawszy

(1. Bielski, kron. str. 390. Tarno... tamże str. 249.)

(2. Bielski, kron. str. 77.)

(3. Bielski, kron. str. 706.)

zapomniawszy z nich pożytku swego, obrocit na Dragany, piechotę i Strzelce (1.)

d. Chorągiew wojenna.

Murzowie tatarscy używali za znaki wojenne kitaykowych chorągiewek (2.). Przejęli oni ten zwyczay od Chrześcian u których chorągwie powiewały w szykach wojennych. Biała chorągiew krzyżem ozdobiona powiewała w woysku Batorego (3.). Bo, iak mówi Birkowski (4.), krzyż za godło wzięli Polacy od początku iak wiarę chrześciańską przyjęli umieszczając go na herbach i na chorągwiach wojennych. Poźniey dopiero, za nastaniem mieszaniny we wierze, niektorzy panowie kazali na Chorągwiach nadwornych miasto krzyżow malować kule ogniste, strzały i herby swoie.

e. muzyka

(1. Czarliński, w kazaniu na pogrzebie Janusza Koryb. Wiszniowieck.)

(2. w broszurze pogrom tatarski)

(3. Paprockiego triumph satirow w ustępie triumph planet)

(4. w przedmowie do kazania na pogrzebie Bartłomieja Nowodworskiego)

e. muzyka woyskowa.

Kiedy Henryk Walezyusz wieżdżał do Krakowa, poprzedzała go nadworna iego chorągiew, złożona ze Szwaycarów w aksamit zielony ubranych, przed któremi idąc ieden grał na piszczałce, a drugi bił w bęben (1.). Gdy aż dotąd sama tylko jazda, a mianowicie Ussarze mieli muzykę woyskową, z dętych złożoną instrumentów (2.), odtąd i piechota zaczęła mieć muzykę swą z bębna złożoną (3.).

(1. Bielski kron. str. 706.)

(2. sławne było u nas Tarant[illegible] usarskie. Strykowskiego w[illegible] wspomina o niem)

(3. bębnienie do koła, u Gabr[illegible] lity w kazaniu dziękowanie za[illegible]

f. Karność i porządek.

Skoro tylko rycerstwo stanęło pod Chorągwią, należało pod woienne prawo, które nazywano artykułami: temu prawem każdy, a więc i szlachta podlegała. Ale do sądów cywilnych nie

nie mógł być w tedy zapozywany rycerz, ani mu sprawy wytoczyć nie godziło się: wszakże rozpoczęty z nim proces przed wydaniem wici toczył się daley, tudzież wydana mu sprawa kryminalna o mężobóystwo, gwałty i najazdy domowe. A tak i którzy przesądzeni byli (na których iuż zapadł wyrok), tudzież i którzy ku zapisom sprawy mieli (którzy się iuż zaczęli byli spierać sądownie), musieli proces prowadzić daley (1.). Wszelkie wykroczenia karano natychmiast. Karność i naywiększe posłuszeństwo szczególniey w Litewskiem panowały woysku, gdzie z różnych narodów zebrany żołnierz tylko surowością mógł być utrzymany w porządku. Kiedy się polskie i litewskie zebrały siły na bitwę dąbrowicką (grunwaldzką), i gdy w czasie wypoczynku Litwini, Tatarzy i Rusini zaczęli łupić okoliczne

(1. Bielski, kron. 622. 769.)

Ta-

siota, a szczególniey kościoły, na doniesienie sobie o tem kazał Witold rabuiącym tym żołnierzom natychmiast powiesić się na pobliskiem drzewie, co oni też zaraz wypełnili. [Mimo to pełno było nieporządku w tem woysku, dla tego też mawiali Krzyżacy, że w obozie litewskim więcey znaydziesz czasz i łyżek niż zbroi (1.). Łupy zdobywane na nieprzyjacielu były główną przyczyną nieładu, gdy się iedni ubiegali za nimi, a drudzy rycerze wydzierali ie sobie po zdobyciu. Dla tego surowo przykazywano, ażeby złapanego więźnia każdy przyprowadził do Hetmana dla postąpienia z nim iak należy: i ażeby co zdobędzie składał na przeznaczonem mieyscu dla równego pomiędzy całe rycerstwo podziału. Skoro się zadosyć stało rozkazowi, wyznaczano tak zwanych Bitunkarzy

(szaunkarzy

[Sami postawili szubienicę, sami [illegible] nię, sami pozakładali sobie [illegible] ieden na drugiego wołał ażeby się [illegible] szedł, bo się Książe gniewa.

(1. Bielski, kron. str. 292. 293. [illegible] I. B. str. 227.).

(szacunkarzy łupu), którzyby zdobycz pomiędzy woysko stosownie podzielili (1.). Więzniów za okupem puszczał na wolności Hetman, odebrawszy od nich przyrzeczenie, że więcey przeciwko narodowi naszemu wojować nie będą: ieżeli się nie stawili w słowie, ujęci topieni bywali w rzece (2.). Przestrzegano tego, ażeby się niewiasty wszeteczne nie włóczyły, za obozem, służąc ku rozpuście żołnierzowi, zwano ie matpami i wilczycami. Ostrzeżone gdy się nie oddaliły, topiono ie na przeprawach przez rzeki (3.)

(1. przy ustawach prawa ziemsk. Tarnowski o obronie koron. str. 264)

(2. Bielski, kron. str. 301. 353.)

(3. Birkowskiego kazanie podziękowanie P. Bogu za uspokojenie korony z Cesarzem tureckim)

4. Wyprawa na nieprzyjaciela
a. Pochód i szyk.

Stryjkowski (w pobudce) tym sposobem rozwija wojenną potęgę Polski, w pochód ią wyprawiając. "Idzcie (mówi on), idzcie Polacy ze swemi powiaty, rozszerzywszy

rozszerzywszy chorągwie z herby (chorągwie nadworne polskich panów) z orłami. Litwa z Rusią z Województwy swymi, z powiatami z Kniaziami. Mazur brat z szarszunem, z Kijcem, z mieczem i z pukawką. Żmudź choć gruba, lecz muska dobrze. Z nimi Wołyńcy, Podolanie, ćwiczeni w woynie. Prussowie i Kaszubowie, którzy kiwaią nogami idąc. Kujawianie z Pomorzany, Dobrzyńcy z Połuzanami (mieszkającymi na Żuławach). Przekopski Carz, gotów zawsze służyć za jurgelt.«

Gdy przychodziło do boju woysko upokarzało się P. Bogu przez spowiedź (1.): następnie szykował ie Hetman. Stosownie rozstawiał on posiłkowe uffy, pomocne, za-szkodne (2.), najemne; sprawował inaczey iezdnych cięzko-zbroynych, inaczey lekko-zbroynych. Umiejętnie rozkładał ich na skrzydłach, na rogach: mięszał

z piechotą

(1. Bielski kron. str. 524.)

(2. to iest te które nie miały wsp[…] walczące nasze hufy, lecz zaw[…] mieć na oku nieprzyjaciela i […] szkodzić)

z piechotą iazdę, tak ażeby na czele woyska co naylepsi iezdni co naylepsi piesi stawali (1.). Nauczał iako na straży mają się mieć Kirysnicy, iako Fedweresz, iak Usarze mają stać (2.). Przedni huf szykowano na kształt niewodu: inne szyki stosowały się do sposobu woiowania narodu tego z ktorym walczono (3.). Na prawey stronie stawała Litwa z Rusinami i Tatarami, na lewey Polacy. Do boju szła naprzod krakowskiey ziemi chorągiew, po niey krolewska. W litewskim woysku szła naypierwsza chorągiew wileńska. Tym sposobem był zrobiony szyk w bitwie pod Dąbrową (4.). Gdy się tak uszykowali rycerze, Hetman ogłaszał ieszcze raz przez Woznego co chciał mieć uczynione: zwykle dawał trzy rozkazy. Na pierwszy odgłos hetmańskiego trębacza zbroję kłaść miało woysko, na drugie siodłało

(1. przy ustawach prawa ziemsk. Tarnowski o obronie koron. str. 251.)

(2. Bielski, sprawa ryc. III. 1. str. 51.)

(3. Bielski, seym 31.)

(4. Bielski kron. str. 296.)

35 p. 420.
36 p. 421.

siodłało konie, na trzecie szło za Marszałkiem niosącym chorągiew ~~Nastąpiwszy~~ ~~potem~~ ażeby zaśpiewano pieśń Bogorodzica i uderzono na nieprzyjaciela (1.). Po szczęśliwie stoczoney walce rycerstwo składało dzięki Wszechmocnemu, nabożeństwa słuchając, i hymn "Ciebie Boże chwalemy" odśpiewując (2)

> Obecny wojenney wprawie Krol obeyrzał ieszcze szykowane rycerstwo, a przywdziawszy przyłbicę, gdy chodził przed bitwą z krzyżem nakrywszy) dał znak Hetmanowi ażeby boy rozpoczął natychmiast ~~znak dawał~~ polecał

(1. Bielski kron. str. 293. 294. 296

(2) Długosz I. B. str. 252. 264.

6. Obóz, artylerya, oblężenie twierdz.

Gdy stanąć wypadało urządzano albo oboz, albo tabor. Wyznaczywszy na oboz mieysce rozkazywano Woznym dopilnować tego ażeby okopane i opasane było łancuchem. Dwie głowne były bramy na przejazd i wyjazd. Asło (hasło) na każdą noc Trębacze rozdawali, na przypadek szpiegow. Gdy na krotszy czas spocząć chciano, wozy sprzągano wojennie, warownię z nich, taborem zwaną czyniąc. Okopywano w koło tabor, strzelbą obwarowywano go (2.). Wewnątrz obozu był rynek i place, na ktorych namioty

(2. Bielski sprawa VII. str. 65. 70.

namioty rozbijano i ustawiano wozy do bojowych rzeczy potrzebne. Wrząd[?]ie stawiano tak, że skrayna strona miała dwa razy tyle wozów co strona przednia, czyli dwa razy tyle dłużosu, co strona tamta. Bo stosownie do rozprzągu były wozy krotsze i dłuższe. Wozy na cztery konie miały w sobie sześć łokci, sześciokonne wozy były długie na połosma łokcia. Ustawiano te wozy w około, a środek pomiędzy niemi zwano rynkowym placem, mieysca zaś między namiotami po prostu placem nazywano (1.). Po wozach Strzelce stali, w pół obozu jazda zbroyna i kozacka (2.).

Już w roku 1438., a zatem tuż po wynalezieniu prochu, namnożyło się wiele dział w Polsce (3.). Wszakże dopiero pod Zygmuntem I. pokazuią się ludwisiarnie we Lwowie i Wilnie.

przy ustawach prawa niemsk.
(1. J. Tarnowski, o obronie koronney str. 294. i następn.)
(2. Bielski kron. str. 563.)
(3. Bielski kron. str. 356.)

Tenże Król wystawił arsenał (Caighaus) pod zamkiem krakowskim i wiele się starał o dobrych puszkarzy. Sławny był za niego dowodzca artyllerii (Starszy nad Puszkarzami) Staszkowski herbu Bogorya. Następnie wsławili się w tey sztuce Mikołay Firley i Kościelecki. Pod Janem Zamoyskim zadziwiał w Inflantach Niemców i Francuzów sztuką puszkarską Paweł Piaskowski (1.).

Były działa albo pojedyncze albo organki, zwane inaczey płotkami, dla tego że kilka dział splatano razem co im organu nadawało postać (2.). Pojedyncze działa były duże i małe. Nosiły nazwisko duże działa od znaków które na nich wytłaczano, zowiąc się iaszczurką, smokiem, lwem, łabęciem, bazyliszkiem, panną, gołębiem, kobzą. Jedne były kartany czyli cięższey wagi działa; drugie burzące, któremi

trafiano

(1. Bielski kron. stro. 559. 564. Chrominski w dz. Wil. 1806. III. st…

(2. Bielski kron. str. 745. Kar… Chodkiewicz u Jochera str. 159.)

trafiano gdzie kto chciał, twierdze burząc. Małe działa nazywały się ufśnice (ktore pomiędzy uffy woiskano strzelając), szlegi, połhakownice (1.)

Prochy ktoremi nabijano działa zwykle robiono po Klasztorach. Trudnili się tem Mnisi, i drugich do robienia zapasów wojennych sposobili (2.). Dobroć prochu zależała od umienia kiernować (z niemieckiego <u>der Kern</u>, ziarno) czyli ziarnić proch. Wojujący z nami Gdańszczanie za Stefana Batorego zaprawiali prochy iadem: na kogo padła naymnieysza iskierka umierał (3.): my nigdyśmy nie naśladowali nieludzkiego obyczaju tego. Mnisi także robili kule, i nimi strzelali wybornie: dla tego też radził Bielski ażeby się klasztornemi braciszkami przy strzelaniu z dział posługiwało woysko. Rożne były kule, ogniste, szypy, race, smoki ogniste,

(1. Bielski tamże VIII. str. 74. 75.). A. Kwiły Spitamegeranomachia.

(2. Bielski tamże VIII. str. 72.)

(3. Bielski Kron. str. 745.)

garnie szturmowe (1.), wienie słomiane. Ażeby się lepiey zapaliła kula, kładziono w działo i Bursztyn. Stefan Batory wynalazł sposób rozpalania kuli w ogniu, a dopiero kładzenia tak rozpaloney w działa (2.). Strzelano i kamieniami czyli kamiennemi kulami. Naprzod z mnieyszego kalibru dział, a następnie z większego wystrzeliwano; naprzód z szelig, następnie z Kartanów. Rozpalone działo okrywano darnią, ażeby się ochłodziło.

Przystępuiąc do dobywania twierdzy, otaczano iey szańce, a około szańca narobiwszy kołów poubierano ie w suknie piechoty. Z twierdzy strzeliwano do mniemaney tey piechoty, a tym czasem prawdziwe woysko z drugiey strony ~~twierdzy~~ probowało szczęścia. Szła piechota chyłkiem pod mur, pa-

wężą

(1. w dużą kulę pełno kładziono małych Kulek, gdy ta pryska, rozpryskiwały się z niey w m[illegible] małe kulki)

(2. Bielski. kron. str. 762.)

pawęzą się przykrywszy. Następnie szło woysko ku szturmowi, podzielone na chorągwie, proporce i roty. Fendrychowie szli naprzód z chorągwiami. Jeżeli się szturm nie udał, dobywano zamku sztuką rozmaitą.

Wiatrem dobywano go, zostawiwszy we fosie zamkowey wiele trupów przy szturmie pobitych, aż dopoki nie zgniią i nie zepsuią powietrza. Jeżeli trupów było mało, nawłoczono ścierwa pod mur, ⌐ Wodę zastawiano, i nie dopuszczano iey do zamku. Usiłowano zapalić twierdzę, kule ogniste do niey z moździerzów puszczaiąc. Podkopywano się, i prochy w ziemię zapuszczano. Dobywano twierdzę przez przyszańcowania, a to w ten sposób. Na wozy kładziono ziemię, tę przed obą popychało woysko, a samo bezpiecznie za nimi postępowało. Jeżeli

Na-

⌐ lub gnoju ludzkiego nawożono. Tym sposobem Korybut Xiążę litewski przez Czechów na Króla wezwany, dobywał r. 1422 zamku Karlsztynem (Karlstein) zwanego, i wielkich chorób załogę zamkową nabawił. Od wielkiego smrodu wypadały ludziom zęby, gdyż od szkorbutu zupełnie się im zepsuły dziąsła (1

(1) Długosz I. B. str. 452.

wóz trafił na przekop, zarzucano go ~~przekop~~ ziemią lub drzewem, maiąc oboje w zapasie na innych wozach. Tak podstąpiwszy pod szańce zamku, starano się przygotowany ku temu celowi most skórzany oprzeć na wozie, a drugi iego koniec zarzucić na murze twierdzy. Po tym moście szło woysko ku nowemu szturmowi.

Tym czasem broniła się twierdza różnym sposobem. A naprzód gdy nieprzyjaciel wyłom zrobił w murze, a nie było czasu naprawić szkody, garnizon zamkowy kopał dół przed wyłomem, a gdy, idąc daley, wpadał w~~e~~ ów wyłomowy dół nieprzyjaciel, bito go kamieniami. Jeżeli się dół zapełnił, a nieprzyjaciel mimo to nacierał przez wyłom, usiłowano, poprzednio na ten cel przygotowaną kratą żelazną,

zasłonić się

zastonić się iak gdyby bramą, dopókiby pomoc nie nadbiegła. Te mieysca muru na które głownie naciérając nieprzyjaciel strzelał, zastawiano iak gdyby parkanem pala mi dębowemi, umyślnie na ten cel poprzednio przygotowanemi. Nakoniec gdy pomimo wszelkiego odporu podstąpił nieprzyjaciel pod mur, lub przez wyłom przeszedł, mieysca naybliższe murowi powinny były być wprzod prochami podsadzone, któreby gdy się zwycięzca zbliży podpalono, a tym sposobem części przynaymniey twierdzy uratowano (1.).

(1. dosłownie wypisano z Biélskiego seymu, str. 34. 35. 37. Tegoż sprawa rycerska ks. 1. str. 62. i następn.)

5. nagroda żołnierza

Nagroda dla wodza po szczęśliwie odbytey woynie był przyznawany mu niekiedy tryumf. Tak Jan Tarnowski

po bitwie pod Obertynem w tryumfie wchodził do Krakowa, o ktorego szczegołach to tylko wiemy że Podskarbi rzucał pieniądze po między lud na rynku krakowskim, i że Hetman trzy proporce w kościele ś. Stanisława na pamiątkę odniesionego zwycięztwa powiesił, nakoniec że miał sobie w nagrodę wyznaczony przez Seym pobór od całego narodu, po dwa grosze z łanu (1.). Stąd nastał zwyczay że Wodzowie nasi zdobyte chorągwie wieszali w kościołach na chwałę Bogu, a rycerze zostawiali tamże proporce swoje (2.). Rycerstwu dawał Krol dary, stosownie do zasług położonych w boju: iednemu dał złoty łańcuch, drugiemu szablę dawnego zbioru, trzeci dostawał dzierżawę, inszym urzędy stosowne i przywiązane do nich dobra

dobra

Przed tem, Władysław Jagiełło wra[cając z] wyprawy krzyżackiey r. 1411. pieszo [do] Krakowa. Niesiono przed nim zdob[yte] nieprzyjacielski chorągwie. Wchodził [w] licznym orszaku rycerstwa, duchow[nych i] świeckich ludzi do kościołów święt[ego Sta]nisława, Wacława, Floryana: i na... skąd następnie udał się na zam[ek] w kościele katedralnym zawiesił [na pa]miątkę chorągwie owe.

(1. Bielski kron. str. 565.) Długosz I. B. str. 315.

(2. Bielski kron. str. 373.)

dobra, woytostwa i burgrabstwa rozdawano, albo posuwał ich na wyższe stopnie w woysku (1.). Wdzięczność ziomków kładła nayzasłużeńszym pomniki, składające się zwykle z tablicy na którey wyryte były czyny zmarłego. Tak sławnemu rycerzowi Zawiszy Czarnemu położono na pamiątkę tablicę w Kościele ś. Franciszka w Krakowie (2.).

Okazywał naród wielkie uszanowanie dla rycerskiego stanu, pomnąc na to że on zasłania piersiami oyczyznę, i, iak mówi pieśń stara (3.), powtarzał sobie:

Trzeba żołnierza szanować,
Chleba soli nie żałować.

Szczególniey też, iak to zwykle bywa, pod czas nastającey na kray

(1. Fabian Birkowski w pamięci Bartłomieja Nowodworskiego, i przy ustawach prawa ziemsk. Tarnowski o obronie koronney str: 307.)

(2. Bielski kron. str. 329.)

(3. XVI. wieku u P. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 67.)

trwogi, wielkie było poszanowanie rycerstwa, w tenczas i panowie chętnie bratali się z ubogim szlachcicem ~~rycerzem~~ Nuci pieśń stara (1.):

(1. tamże)

Wtenczas żołnierza szanują
Kiedy trwogę na się czują.
Chociaż żołnierz nie ubrany
Przecie wydzie między Pany.
Suknia na nim nie blakuie
Dziurami wiatr wylatuie.
Chustka iest czarna za pasem,
Ale y tey pusto czasem.

6. spostrzeżenia we względzie teoryi i praktyki woyskowey
a. szkoła rycerska, Inżynierowie i taktycy.

Wojownicy nasi udawali się do obcych krajów dla przypatrzenia się u cudzoziemców sztuce wojowania. Pod

sławnym

sławnym Gonzalwem z Korduby służył młody Krzysztof Sapieha (1.). Za granią kształcili się Polacy na bitnych Hetmanow i biegłych teoretykow wojennych. ⌐ W kraju tylko praktycznym sposobem nabyć można było wprawy w rycerskiey sztuce, i szkoły woyskowey nie było u nas: dla tego też mieliśmy wielu odważnych i bitnych rycerzy, a naukowo ukształconych mało (2.).

Byli u nas tacy, (rzecz rzadka w owych czasach) którzy mappy wojenne i cywilne zdeymowali zręcznie. Mappę pochodu i zdobycia Stefana Batorego w Połocku zrobił Stanisław Pachołowicz (3.). Wacław Grodecki zrobił Mappę Polski i krajów iey pogranicznych (4.). Floryan Polak odrysował mappę Sarmacyi i Węgier 1528. Andrzey Pograbski zrobił Polski i Wenecyi 1569. Zatoru i Oświecimia Stanisław Pogorzelski

(1. Olszewski w kazaniu grono winne)

⌐ Już na początku XV. wieku służył we woysku hiszpańskim Jarosław z Giżynowa Gozymatryk, a Jan Sunink z Dąbrowna wodzem był w woysku Cesarza szwedzkiego

Długosz I. B. str. 237. 240.

(2. Garych Leopolita mowi w kazaniu 3. Zbioru 14. "sposobniśmy do ćwiczenia rycerskiego, ale iż nie masz ćwiczenia do natury, zostajemy studentami karczemnemi")

(3. świeżo wyszła rznięta na kamieniu z opisem P. Mitkiewicza, w Peterzburgu 1837.)

(4.) przy Kromera kronice wydania 1589.)

1563. Jan Portayusz Inflantczyk i Marcin Helwig Szlązak wydali przy pomocy Krzysztofa Radziwiłła zwanego sierotka mappę Litwy i Żmudzi (1.)

Były teorye woyskowe, z planem i opisem bitew sławnieyszych: a mianowicie bitwy pod Dąbrowną, ~~(2)~~ za Władysława Jagiełły, i bitew pod Obertynem i Orszą za Zygmunta I. (2).

6. <u>korzyści</u> <u>stąd</u> <u>osiągnięte</u>.

Sztuka wojowania też same miała u nas skutki co i polityka. Kilku znakomitych mężów posiadało ią w wysokim stopniu i wiele przysłużyło się przez nią krajowi. Czego naywymownieyszym dowodem, są owe świetne czyny wojowników naszych, które świat cały zadziwiały za nay-

: niedołężnieyszych

(1. Chrominski w dzien. Wil. 1806. str. 213. 214.)

~~(2. Grünwald)~~

(2. z Ksiąg hetmańskich Stanisława Sarnickiego z biblioteki [illegible]gowskiego we Lwowie przyw[ołuje] Offolinski w Czas. 1830. posz[yt] str. 110. i następn. Plan bitwy narysow[any] temże Dziele, a oraz wyjątek opisu przy[tacza] Grabowski, w starożytn. [Pol]skich I. str. [illegible]

nayniedołężnieyszych polskich rządów, (pod panowaniem Zygmunta III.) zdziałane. Ale na polu chwały zerwane stąd wawrzyny częścią uwiędły, częścią zarosły we chwast, gdy z męztwa wielkich Hetmanów korzystać nie umiał, lub nie chciał, ów Król ~~[illegible]~~ dumny. Jak o polityce tak i o sztuce wojowania lubiła gawędzić nasza szlachta, skąd przynaymniey ta przypadła nam korzyść, że się przez to zachowało wiele ważnych wiadomości historycznych o sztuce wojowania owczesnego. Jedni zastanawiali się nad tem że u niektórych z nowszych narodów istniała ieszcze broń od starożytnych używana Rzymian, i zrobili wniosek ten, że wiele ze zwyczajów wojennych rzymskich zachowało się na północy. I tak gdy strzelcy rzymscy z ręku pociski kulami ołowianymi ciskali do pala, ~~tudzież~~

talież
samne łuki ieszcze w XVI. wieku Anglicy miewali z cisowych lasek, końce ich rogiem osadzając; i ieden koniec na ziemi stawiając, a drugi ku górze obracając, i puszczając razem dwie strzały z niego. Inni uważali, że gdy Polacy naywięcey konnicą woiowali, Węgrzyni, chociaż u nich arystokracya przemagała, zachowali dawny rzymski zwyczay, walczenia głównie piechotą. Pieszy ich żołnierz składał się z ludzi postronnych, rozbojem i łotrostwem trudniących się głównie. Zboyców tych zaciągając Węgrzyni pod swoje chorągwie, właściwe im pozostawili nazwisko Haydukami ich zowiąc (1.), podobnież iak później Rzymianie mniey o to dbali, kto pod ich znakami walczy (zbrodniarz czy niewolnik), byle się spotykał mężnie. Stąd sławna powstała węgierska piechota

(1. od _hay_, rabusie po gajach ... ujący się pieszo; i gdy przeciwnie ... konni przelatujący knieje i błon... (_cur-sor_, _gusar_, Husar), podob... iak Kozacy spustoszenia razno...

u nas Haydukami zwana, szybka
w pochodzie, a w gorzystych mięy-
scach prawie nie zwalczona. Dotąd
w górach Karpackich rabusie szybko-
ścią i zwinnością celują głownie (1.).

Co Polak to Hetman, mówi to
przysłowie (2.); i słusznie, bo naród
polski czyli szlachta składała zawsze
starszyznę i przez to, że występu-
jąc do boju na koniu miała obok
siebie podwładnych sobie ieźdźców
czyli Towarzyszów którym rozkazy-
wała. Ci to Towarzysze tem samem
byli w woysku naszem, czem Knie-
chtowie w rycerstwie zagranicznem.
Półtorasta tysięcy szlachciców, mówi
Stryjkowski (3.), było zawsze w Pol-
sce do boju gotowych (4.). Resztę si-
ły narodowey składała jazda, podług
przepisu i podług swey możności
ubrana (5.), tudzież piechota. Była
to straszna potęga ilekroć ią zdatny

(1. Bielski sprawa rycersk. I. 5. VII. str. 66.)

(2. w gospodarstwie jezdeck.)

(3. Stryk napominanie do rycerstwa)

(4. to iest 150,000.)

(5. Ussarze i Kozacy)

prowadził wódz do boju." W innych stronach (krajach), mówi Rey (1.), iest więcey złota, srebra, korzenia, iedwabiów: ale takich ludzi, takich cnot, takich obyczajów, takiego męztwa iak u nas nie masz tam. A które waysko kiedy polskiemu waysku wytrwać mogło? A straszny huf każdemu nieprzyjacielowi bywa, gdzie Polak swe jasne a nie zakryte czoło ukaże."

(1. w przemowie 185.)

Zastanawiano się nad wojenną zdatnością tych ludów z którymi teraz nie staczano już bojów. Podług zdania naszych polityków wayskowych, uczciwy Włoch, był naysposobnieyszy do dobywania zamków, wojenny Francuz był zdatny do broni misterney, Hiszpan zawsze czerstwy w boju, Węgrzyn do bitwy pojedynkowey przydatny, Niemiec sposobny do strzelby ale zdradliwy.

zdradliwy i do pokonania łatwy. Bo Niemczykowie służący za puszkarzy w naszem woysku zdradzali nas dla giełtu (pieniędzy), wyjawiając nieprzyjaciołom zamiary starszyzny polskiey, listownie im o tem donosząc, i pisma swe przesyłając im gdy do nich niby strzelali. Pieniądze oni nad wszystko ceniąc słuchali dopóty starszyzny, dopóki im ta żołd regularnie płaciła. Jeżeli im przypadkiem za miesiąc zadzierżała zapłatę, rzucali się na nią wołając "Giełt, Giełt (1.)" (2.). Pokonać Niemców było łatwo obskoczywszy ich, i żywności im nie dopuściwszy: bo Niemiec na głód nie był wytrzymały, i, co także Napoleon w naszych uważał czasach, nie mógł się obeyść bez piwa. Ten im odjąwszy trunek, łatwo ich było do poddania się przymusić (3.).

Zastanawiano się nad sposobem

Zosp

(1. Geld)

(2. Bielskiego sprawa rycerska, VII. str. 65.)

(3. Stryjkowski o poraż. Tureck., Daniecki elegia V. Bielskiego seym 32. 34.)

37 p 444.
38 p 445.

sposobem wojowania sąsiadów naszych: Tatarów, Rusinów zadnieprskich, Turków, Wołochów; spostrzeżenia czyniono o sposobie wojowania Kozaków, tudzież o sile morskiey, i ważnych w tey mierze udzielono wiadomości potomnym.

c. sposób wojowania Tatarów.

Wojując zachowywali Tatarzy dawny obyczay Partów: bo uciekając byli naystraszniejsi, tęzey wtedy strzelając niż gdy się potykali otwarcie. Samą iazdą z nimi wojowano: piechota na nic się tu nie przydała (1.). W pierwszem spotkaniu wypuszczali Tatarzy tak gęste strzały, iak naygęstszy grad, że aż obłoki ciemniały od pocisków: następnie ustawali w boju, a znalazłszy odpór tył podawali. Konie ich łoszakami zwane (2.), z cienkiemi karkami,

trwałe i

(1. Tarnowski o obran. koronn. przy ustawach prawa ziemsk.

NB

(2. dotąd u Rossyan ~~łoszat~~ лошадь na
nia)

wate i duże, chociaż nie okazałe,
nosiły ich iak wiatr. Krociuchno
a nich siedząc Tatarzy, łatwo się
łukiem obracali na oba boki strze-
jąc. Gdy upuścił co na ziemię Ta-
rzyn, opartszy nogę w strzemieniu,
z konia na doł schyliwszy się, pod-
sił z ziemi, nawet w nayteższym
egu konia. Używali tego fortelu, u-
kając Kopii nieprzyjacielskiey. Tak z bo-
na bok przechylając się, iedną
ką trzymali się karku konia, a
ugą walczyli. Zdybani w ciasnem
ieyscu, natychmiast tył podawali,
ie będąc wcale sposobni do odparcia
m. nieprzyjaciela: gdyż całą ich bronią
ł łuk, albo kosa kobyla uwiązana
kija, nazywana dla tego Kosie-
iem.

a 36 Ciągnąc w ziemię nieprzyjaciel-
ą, samym pochodem swoim obja-
iali, że tylko dla rabunku przy-
bywaią,

Na

przybywają, skradając się raczey niż otwarcie idąc, gorami i lasami ciągnąc, ażeby ich nie obaczono. Idąc zostawiali wielki ślad po sobie, ażeby znać było że ich wiele idzie. To ich zdradzało: bo naywięcey po tym szlaku tropił ich nieprzyjaciel. Naywięcey chodzili pod pełnią świecącego Księżyca, i rozsypywali się po kraju ieżdząc w zagony. Przez palenie ognia we dnie i w nocy dawali sobie znak gdzie się mają ściągać do głownego woyska, a mianowicie ostrzegali się we dnie przez dym, w nocy przez ogień. Złapawszy jeńca wrożyli sobie o pomyślnym skutku wyprawy. Wyrywali mu serce, i kładli albo na głowę sobie albo Kapłana swego, albo na ogień. Jeżeli drgało skacząc na ogniu, był to zły znak.

Spotykali się tylko w gołem

polu

…w. Ustawiali się klinem: na cału (1. na czele)
…i po bokach stawali ich Wodzo-
… Niewiast między nimi było wię…
…w męzkim ubiorze, które równiez
…dnie strzelaty z łuku. Potykał się
…ar jak gdyby tańcował, zajeżdża-
… na lewo w koło nieprzyjaciela.
…i ich przełamano hufiec, wnet się
…u sprawiali łatwo, na iedno ki-
…enie birem, albo kotpakiem star-
…o. Wielekroć to powtarzali za-
… zaczynali pierzchać. Uciekając
…ali wszystko z siebie, aby tem lżey
…ykać mogli. Juczne ich konie idąc
…em za woyskiem, same się kiero-
…ły, przepływały rzeki i trudne prze-
…dziły mieysca.

Łatwo było Tatarów zażyć sztu-
… Wykopawszy dół kładziono weń
…m, i po nim słuchano czy tętni
…nia: stąd dowiadywano się o wię-
…i nieprzyjaciela. Gdy kuropatwy

i inne polne ptastwo uciekało, był to znak, że się Tatarów zlękło i ucieka. Wtedy Polacy skradając się cichuchno, bez odgłosu bębna, i nie paląc żadnych ogniów, uderzali na kosz czyli na ich obóz. Pokonawszy go było łatwo resztę sprzątnąć. Bo na łupież rozpędzone zagony, powracały do kosza, nic o tem co się stało nie wiedząc. Wtedy łatwo można było wyłapać jedne po drugich.

Cała sztuka zależała na tem, ażeby walcząc z nimi ująć ich w kleszcze klinem, i nie dać im rozwodzić się na stronę: bo skupieni razem byli naysłabsi, pojedynczo i urywkowo walcząc, naystraszniejsi.

U Tatarów kto co złapał, lub pierwszy postrzelił, było to iego. Z resztą dzielili się łupem na mieyscu,

wprzód

wprzód naylepszą część Carzykowi wemu odłożywszy (1.)

d. Sposob wojowania Rusi zadnieprskiey.

Wojenna siła u Rusinów polegała pierwotnie na drużynie, giermańsko skandynawskim obyczajem. Kiedy następnie Ruś przeddnieprska poszła pod panowanie Litwy i Polski siła wojenna waraskoruska tylko za Dnieprem utrzymywała się w pierwotnym kształcie, będąc tu więcey niżeli w Polsce udziałem wyższey klassy obywateli. Każdy udzielny książę chował sobie drużynę, dla własney obrony lub toczenia bojów z nieprzyjacielem. Iwan III. który około r. 1462. zniósł tych Książąt i moskiewskiego państwa (2.), wyniósł potęgę, a to przez ustalenie iedynowładztwa, tudzież zawojowanie Nowogrodzan i Kazanu; Iwan III., mówię, wielce pomnożył drużynę czyli siłę swą wojenną, wielkiwszy

(1.) Dosłownie wypisano z Bielskiego kroniki str. 496, 633. i ze sprawy rycerskiej I. str. 1. II. 7. str. 23. IX. I str. 42. XII. 67. 68. z Paszkowskiego dziejów str. 5. 6. Rozmowa z przygod starego żołn. Gwagnin w opisie ziemie tatarskiey str. 10, 11.

(2.) żył od początku XIV. wieku górę biorącego nad drobnemi Księstwami za Dnieprem.

Ja -

do niey drużyny zniesionych Xsiążąt udzielnych, a znakomitszych kraju obywatelów (bojarskie dzieci) tak zwanemi pomieściami czyli dzierżawami opatrzywszy, i całą rzeskomajemną swą siłę lepiey urządziwszy. On to, w drugiey połowie XVI. wieku, podzielił swe wóysko na połki, podług rang starszyznę tych połków urządził, przyjął do służby cudzoziemców, a mianowicie Litwinów i Niemców, on na koniec artylerya zaprowadził. Wszakże wóysko iego nie było stałe. Na rozkaz Monarchy zgromadzało się i szło w pochod przeciwko nieprzyjacielowi, a po skończoney woynie rozchodziło się do domów. Dopiero Iwan III. nazwany groźnym stałe wóysko, złożone z pieszego rycerstwa nazwanego strzelcami, ustanowił, r. 1551. Przyjmował też więcey aniżeli poprzednik iego cudzoziemców do służby, a Borys Godunów (r 1598.) ieszcze więcey. Ten nawet gwar-

ę, na sposób zagraniczny z samych
lko cudzoziemców złożoną, miał
ny swym boku. Za czasów Micha-
Fedorowicza (1613) urządzono więk-
kawalerya z krajowców, czyli tak
samych dragonów i reytarów.
le w ogóle. Zwrócmy teraz uwagę
szczegóły, które podług własnego
sposobu widzenia rzeczy, podali o woy-
skowości w zadnieprskiey Rusi Polacy,
wojujący w tych stronach w XVI. wieku.
postrzeżenia które oni uczynili w tey
ierze dotyczą się położenia ziemi,
rony twierdz, zakładania obozów,
orządków wojennych, na końcu spo-
obu życia i spotykania się żołnie-
za: o czem w szczególe mówić bę-
iemy.
imo przyrodzenie obwarowało mocno
emie zadnieprskiey Rusi, opatrzywszy
 sapami, bagnami, nieprzebytemi
dami i lasami. Idąc tędy nieprzy-
ciel musiał torować sobie drogę
chwila, brnąć przez łąki i brody,
gę zarośla, kopać ziemię i z trawy

Cl

ią nybijatey oczyszczać. Kiedy na początku XV. wieku wojował na granicach kraju tego Witold wielkie Książę litewskie, natrafił w iednym dzikim lesie na takie błota, że chcąc ie przebyć musiał sobie most robić z upadłych koni, których mu bardzo wiele legło w tey przeprawie (1.). W rozległym tym i pełnym zasadzek kraju, gdzie rzadkie domy a obszerne leżały pustynie, sam żywioł albo głód pokonywał nieprzyjaciela. Stefan Batory gdy wojował w Moskwie, musiał nieraz o mil trzydzieści posyłać po żywność (2.). Za błotami i wodami leżały zamki, w których naywięcey przesiadywano w czasie wayny i mężnie ich broniono. Fortelem brał ie Witold. Gdy tu co rok losowali się zamkami Starostowie, przeto Litwin czatował na tych którzy nowe garnizony do zamków wiedli. Idących zapraszał albo brał do niewoli, a ubrawszy swoich

(1.) Dług. L. B. str. 190.

(2.) I. A. Kruity Spitaniegera...

ostrzy nieprzyjacielski przystępo-
pod zamek za nowego się Sta-
tę, z nowym idącego garnizonem,
ając. Zwykle otwierano mu zam-
bramy, który on zaraz swoimi
adzał ludźmi. I tasów używała
oskwa za twierdzę. Jeżeli ią tu
gał nieprzyjaciel, umiała go tak
ęto obrabać w borze, że mu trudno
to wydobyć się z zasieków.
Wyruszywszy w pole i Rusini, za
adali obóz właściwym sobie sposo-
em. Obierali na to miejsce szero-
e i takowe ogradzali wozami al-
ierniem ostrym i rokitiną.
makomiu rozbijali namioty, ubożsi
bo budę z chrustu, albo szałasze
zgiętych plotli gałęzi, a konie
wiązali na paszę. Dla tego też
szerne na obóz obierali miejsce.
spoczywając pasitali się skromnym
karmem. Łyszkę krupy lub jagieł
ypnawszy Rusin na wrzącą wo-
robił zupę, i zapijał nią chleb
eb suchany. Gdy rycerz musiał

Mcz

f 38 p 456.
f 39 p 457

sobie obmyśliwać żywności, przeto zwykle miał każdy osobną spiżarnię, dla siebie i szeregowców swoich. Ta składała się z biesagów napełnionych krupami lub jagłą, serami, słoniną i solą. Za okrase służyła cebula, czosnek i sół pomięszana z pieprzem. Była to strawa ubόższego rycerstwa: bogatsi mieli podostatkiem wędzonego mięsa, i różnych przysmaków.

Posiliwszy się opatrywali zbroje i wszelki sprzęt wojenny. Mając wszystkiego wielki we swojej ziemi dostatek, bo nie nie wypuszczali z niej oprócz kosmatego towaru, mieli też podostatkiem broni. Ta składała się z łuku, saydaka pełnego strzał, siekiery albo bandyrza, rusznicy, szabli i kieśzenia który nazywali Tatary basałykiem, tasaków nakształt noźów, tudzież puginałów. Piesi mieli rohatyny albo dardy, a kon-

mi drzewca kroinchne. Ciało
cerza pokrywał Kaftan i pancerz,
wszystko okrywała suknia długa
ełniana.
otykali się z nieprzyjacielem w ten
sób. Maiąc pełno w swem woysku
szków i trębaczów naprzod muzy-
z woyskową zagłuszali wroga.
czem wystepowała piechota, gro-
adząc się około wodzów, i pokony-
ając nieprzyjaciela, nie zręcznością
e siłą ciała. Bielski nie wysta-
ia męztwo Rusinów tych w korzy-
nem świetle: przeciwnie czyni Gwa-
nin. Powiada on że to są ludzie
li, pleczyści, miąższi, chodzący wza-
zy nawet z niedawnie dziami, kto-
ch łatwo pokonywają gołą ręką;
dzi mieć się od nich na ostrożno-
, i raczey sztuką niż oręż wal-
ę z nimi zaleca. Nieprzyjaciel
ł się więcey piechoty niż jazdy.
nie moskiewskie były rowne ta-
rskim, naywięcey nogayskiey rasy,
nader bystre, na błota dobre:

Ucc

tew gdy ieżdżono na nich bez ostróg, i siadywano krotko w strzemieniu, łatwo było drzewcem zwalić ieźdźca z konia. Wszakże wyiezdz siedząc lekko w siodle, łatwo mogł zwrócić konika małego i uniknąć pocisku, nahaykąc go miasto ostrog wspinaiąc. Nayważnieyszy fortel woienny zasadzał się na hulaygrodzie. Bywał takiego kształtu. Na saniach wielkich stały wrota na kołowrocie, w ktorym było wiele dziur do strzelania z samopałow. Do każdych sań przystawiano strzelców, ktorzy i sanie przed sobą pchali i strzelali, stojąc bezpiecznie za kołowrotem. Takich sań było tak wiele, iak wiele ich potrzebował tabor. Wszędzie, w tyle, po bokach, na przodzie taboru, w koło, podle siebie, prowadzono hulaygrody. Sposobu tego używano szczegolniey, kiedy przyszło spotkać się z nieprzy-

iacielem

przyjacielem na otwartem polu.
zda rozpoczynała bitwę, zwabiając
oga ku hulaygrodom, skąd razi-
go piechota i artyllerya. Ta nay-
więcey znaczyła. W kraju takiego
się rzekło położenia nayużytecznieysze
były małe działka, łatwo
przepchnąć się dające, które Drabi
ciągnęli na dwóch kółkach.

Woysku zadnieprskich Rusinów
dawał nieprzyjaciel sprawiedliwości
ciętka, w tem, że są czujni, opa-
rni i posłuszni, wytrwali. Knutem
(nuciki) bili lada o co, a kto kat-
...ich przechylił się na stronę nie-
przyjaciela (izmiennik), wyklinali
o, czyli wyjmowali z pod prawa.
).

e. Sposób wojowania Kozaków

Stojąc pod chorągwiami Litwinów
lub Polaków walczyli Kozacy tymże
i tami sposobem, zawsze konno
nigdy prawie pieszo. Jakimby
aś rycerze w odrębnym i sobie

(1.) Dosłownie wyjęto z Gwagnina
opisu Xięstwa moskiewsk.
Bielskiego sprawy rycerskiey
VII. str. 66. 67. seymu 32.
Marakiewicza Pamiętn. str. 53.

Czytano, [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Zoph

właściwym walczyli sposobem, o tem nader mało wyczytać się dało. W tey mierze naywaźnieyszy iest list o Kozakach z r. 1636, licha z resztą broszura. Z niey wyczytujemy, iż Kozacy nie wozili z sobą żon, że nie mieli z sobą pierzatów (pisze ten list Niemiec pewny, mieszczanin Lubelski) tylko kabaty chude, a te liche szkapy że latały iako wiatr. Kozak walcząc biegał do koła, okrążając nieprzyjaciela, tłukł w saydak i głośno nań wołał: Gdy wiekał był nayustraszniejszy. Jak bęben ze skóry Zyski (owego sławnego czeskiego bohatyra) zrobiony, tak oni byli postrachem dla nieprzyjaciela. Straszną dla Tatara bronią kozacką był łuk napięty (1.).

f. Sposób wojowania Turków.

Główną uwagę zwracano u nas na sztukę wojenną Turków. Temu przedmiotowi poświęcona iest cała część piąta sprawy rycerskiey

(1.) Bielski Seym 28.

[illegible]ustawicznie, to iest od przybycia
[illegible]urków do Europy, walczyli z tymi
[illegible]rganami Polacy, zaciągając się pod
[illegible]horągwie z nimi woiuiące, bądź na-
[illegible]dowe bądź obce. Głośny był z czy-
[illegible]ów wojennych przeciw Turkom zdzia-
[illegible]anych Grzinski Polak, który słu-
[illegible]ł pod chorągwią Pana Wojewody
[illegible]iedmiogrodzkiego, w roku 1526.

Jak niegdyś Rzymianie
[illegible]k wojowali i Turcy, ustawicznie
[illegible]ujące wayną, a nie lubiąc pokoju.
Pierwey niż główne ich nadciągnę-
[illegible] woysko, wypuszczali oddział
28. [illegible]maich przeciwko nieprzyjacielo-
[illegible]i, nie dając się nim urzykować
[illegible]orządnie. Z utarczki tey wyro-
[illegible]umiawszy iaki iest stan nieprzy-
[illegible]ciół, uderzali na nich głównem
[illegible]oyskiem, które tym czasem na-
[illegible]eszło. Dokazywali tem szczę-
[illegible]śliwiey, że obskakiwali tabor

Na

nieprzyjacielski. Przeciwnie ich obsaczywszy trudno było pokonać, bo naywiększa skromności, a nawet nędza w ich woysku panowała, które o tyle było wstrzemięźliwe, o ile zbytkujące Chrześciańskie. Żyli sucharami, rzadko, i to tylko we święto, żywili się baraninką i sorbą (~~sorbę~~ polewką) ~~tem~~). Szyk turecki woienny zasadzał się na tem, że usiłowali wegnać wpośród siebie nieprzyjaciela, i mieć go w matni. Tym końcem zakrzywiali woysko w pół miesiąca, ażeby w koło ogarnąć nieprzyjaciela. Stawiali pieszego z arkabuzem między dwoma ieździcami, pieszy występował we walce przed koń i za koń, i tak walczył. Osobno u nich walczyli ieździcy (1.

(1. dosłownie z Bielskiego Rycersk. I. 4. 5. II. 7. str. 23. str. 56. 57. VII. str. 65., ze o niewoli tureck.)

9, sposób wojowania Wołochów.

Gdy

205

y pierwotnie Polacy główną potęgę
eli tam gdzie dziś Sasi mieszka-
przeto Sasami nazywała ich Woło-
. Straszne z nią prowadziła Pol-
wayny, nie dla tego ażeby Wołosi
i trudni do pokonania (bo i ow-
m przeciwnie było), lecz że nadień-
ni wojennemi pastwili się strasz-
. Ciężkie katusze cierpieć, znaczy-
to samo co być w niewoli u Wo-
chów. Lata rachowano w Polsce po-
ug odległości czasu pomiędzy ie-
na a drugą wayną wołoską (1.)
Wołoskie konie były szybkie,
których ieżdżąc prędko łatwo
alali z koni nieprzyjaciela, osę-
ego ... pini, którymi władali dzielnie,
tr. 23. ... walając go na ziemię. Na końcu
ze ... ki był hak i gożdź prosty: tam-
n przyciągali do siebie nieprzy-
iela opodal stojącego, tym prze-
ali go. Zbroja u nich była rzadka,

(1. Rey. żyw. 19.78.)

drzewie ~~tez~~ bez proporców, strzemio-
na dębowe, siodła bez pokro-
wców; ale strzelbę mieli dzielną,
chociaż nie sprawną. W iedze-
niu równie skromni iak Turcy,
w koziey skórce nosili bryndzę
z białym chlebem, i to składało
cały ich pokarm.

Szyk ich woienny głównie
polegał na tem, ażeby obegnać
nieprzyjaciela; co im się też uda-
wało łatwo. Tak pod Obertynem
obegnali Polaków, i iuż zwycię-
stwo przechylało się na stronę
Wołoszy; ale nasi zrobili sławny
odwrót, przebili szyk nieprzyja-
cielski, zabrali mu pięćdziesiąt
dział spiżanych, i wszystkie ~~kało~~ hako-
wnice żelazne. Te na dwóch le-
giwały kołkach, a w iednym łożu,
(w iednym worze hakownym)
było ich po sześć i po ośm (1.).

h. morska

(1. z Bielskiego sprawy ry
VII. str. 68. 69. dosłownie

h. morska siła.

Odsadzeni od morza sztuką Niemców Polacy, tak dalece odwykli od niego, iż z naywiększą bojaźnią puszczali się na morskie wody. Przysłowie niosło „kto nie umie pacierza niech na morze płynie(1)" które dokładnie owę malowało bojaźń. Dopiero od czasu łączenia się ze Szwecyą, za czasów ostatniego z Jagielonów, a bardziey ieszcze pod Zygmuntem III. i Władysławem IV. pokazuią się w naszych dziejach ślady morskiey potęgi. Zbroyne okręty polskie wiodły do Szwecyi na koronacyą Zygmunta III. których nazwiska były: Łabęć, Fortuna, Niedźwiedź, Wilk, Lipska-Nawa (2.).

(1. Paszkowski, dzieje str. 37.)

10 –

(2. Zbylitowski droga.)

Polska i Ruś aż do pierwszey połowy XVII. wieku, pod względem obyczaiów i zwyczaiów opisana.

Część III.

Polska i Ruś od ~~pierwszey połowy~~ XIV. wieku aż do pierwszey połowy XVII. wieku pod względem [illegible] życia, wygód i porządków domu opisana.

I. wychowanie młodzieży.

1. cel wychowania.

Celem wychowania dziewczynki było u-
kształcić ią na dobrą żonę i rządną
gospodynię: celem wychowania chłop-
czyka kształcić iego serce i rozwijać
umysłowe władze ucząc go religii,
sprawiedliwości, pomierności, cierpli-
wości (1.); ażeby, gdy podrośnie i za- (1. Miask. I. str. 227.)
wód życia obierze sobie pewny, u-
miał być przyjacielem przyjacioło-
mi, do statecznych rzeczy był sta-
tecznym, do biesiadnych trefny (do-
wcipny), do czynienia sprawny, do ra-
dy wzięty, do rycerskich spraw zda-
tny (2.). Nadto miał na celu ojciec (2. Gornick. Dworz. str. 317
przezorny i to, ażeby syn iego mógł
z czasem przez naukę poprawić
szlachectwa (majątku); a ieżeli miał
kilku synów starał się o to, ażeby
ieden

ieden z nich został przez naukę Biskupem, drugi sławnym z rycerskiey sztuki, trzeci Wojewodą lub Księciem oświeconym (1.). Było przysłowie (2.), że kto za młodu iest żakiem, ten na starość będzie kosem, a kto za młodu nieukiem ten gdy dorośnie zostanie kulfonem; co znaczyło że kto za młodu przykłada się do nauk podrosłszy będzie miał rozum, przeciwnie że zostanie nieokrzesanym, i do niczego dobrego nie sposobnym człowiekiem.

(1. u Surkowsk. w Sylurusie w intermedyum)

(2. w gospodarstw. jezdeck.)

2. pielęgnowanie dzieci.

Skoro się urodziło dziecię kąpano ie
31. w nieckach (3.), a wyiąwszy ie z wody, lub powinąwszy, pociągano za nosek ażeby kichnęło. Zabobon ocziewał, że przez pociągnienie dziecka za nos, czerstwe zapewnia się mu

(3. Strykowski, goniec 5.)

mu zdrowie (1.). Malenkie dziecię karmiono piersią, nayczęściey własnych matek a nie mamek (2.); starszemu dawano leciuchne pokarmy, papką nazywane (3.). Panowie obmyślali dziatkom do wychowania tak nazywaną matkę piastownicę (którą też i starą panią mianowano) tudzież mistrzynię: pierwsza ciało dziecka, druga iego duszę miała na pieczy. Szlachcianki same wychowywały swe dzieci, przy pomocy piastunek. Mądre matki przestrzegały tego, ażeby ie nie wypiastowywały stare niedołężne baby, któreby cackaiąc się i całuiąc ie ustawicznie, schorzałemi swoiemi usty wlewać mogły chorobę w małą dziecinę (4.). Po rodzicach niższego stanu rodziły się czerstwe dzieci i wychowywały krzepko (5.), ale we wielkich domach było pełno wyrodków, w których albo oycowie z potom-

stwem

(1. przedmowa do czarowniczy wołan.)

(2. Rey. żyw. 6.)

(3. Oczko przym. str. 33. mówi: ra wychowuią szkapiną, a w cudzoziemsku papiną")

(4. Radowickiego kazanie rok... J. A. Kmity Spitameg... Rey wiz. 57. Oczko przym. str.

(5. Rey. żyw. 7.)

potomstwem swem ginęli prędko.
albo synki norymberskiey roboty (do
wystruganych lalek podobne) na świat
puszczali (1.)

(1. mowi Oczko przym. str. 29.)

3. ubiory i zabawki dziecinne.

Kiedy podrosło dziecie, potrzeba mu
było obmyśleć stosowne odzienie. Sko-
ro piastunka zaczęła wychodzić z dzie-
ckiem na haytuś (na przechadzkę),
okazalsze ubranie należało mu spra-
wić, a mianowicie pstry kożuszek
i czerwoną mycke (czapeczkę). Wykwi-
tnieyszy ubiór dziewczynek małych
składał się ze pstrego letniczka (le-
tniey sukienki), z uploteczków (war-
koczyków) i pasków złoconych (wstą-
żek). Matka i piastunka pilnowa-
ła tego, ażeby sukienek szanowa-
ło dziecie. W miastach gdzie ła-
twiey przychodził pieniądz; taczały

tarzały się po ziemi dzieci w drogich pstrych kożuszkach, czerniąc się iak węglarze gdy poddymaią koniny (1.).

Do zabawy służyły dzieciom gałki, któremi bawiły się rzucaiąc ie po ziemi. Płaczliwe nayłatwiey było udobruchać posypawszy im orzechów, lub dawszy cacko (2.). Kiedy iuż miało dziecko siedm lat, i do baczenia przychodziło, miasto cacek dostawało od rodziców różne podarunki służące mu do stroju. Przyjechawszy oyciec z iarmarku przywoził synkowi pas, albo czapkę nową, daiąc mu te dary pod nazwiskiem gościńca. Nakupiwszy co było potrzebnem dla gospodarstwa, sól, garnki, kocieł miedziany albo inne sprzęty, gdy się pomacał oyciec po pacharzynie (pę-

cherzu

(1. Rey. wiz. 57. żyw. 78. Kochan. I. 115.)

(2. Rey żyw. 77.)

(pęcherzu w ktorym pieniądze nosił) lub zayrzał do wacka, nie było iuż za co kupić gościnca ~~dla~~ dzieciom(1.).

(1. fragm. Kochanowsk. z roku 1629. str. 31. Gołdonowski w życiu Izydora ś. Wyprawa plebańska.)

4. wychowanie dziewczynek.

Matka sama wychowywała swoje corećzki, ucząc ie czytać, szyć i pięknych obyczajów. Miała ie zawsze przy sobie zdaleka od czeladzi, ażeby ie ta sprośnych nie uczyła piosnek, tudzież gadek, słów, żartów, i igrzysk nie wstydliwych (2.). Następnie uczyła ie matka gospodarskich zatrudnień, a mianowicie iak należy prać chusty i pięknie ie suszyć, iak potrzeba pracować w ogrodzie, zaopatrywać spiżarnię, doglądać przędziwa, nabiału, drobiu i znać się na kuchni (3.).

(2. Jezowski w zabawach ziemianek)

(3. ~~z~~ zobacz niżey opis. porządków domowych)

5. domowe wychowanie chłopców.

a. dobre domowe wychowanie.

Malenkie dziecko iuż uczono grzecznych uktonów i pięknych słowek (1.); a gdy szpaczkiem być zaczęło (szczebiotało), igrając z nim uczono ie paciorka, tudzież łacinskich słów wiele (2.); następnie szukano dla chłopczyka trzeźwego á pomiernego (nie zarozumiałego) preceptora (nauczyciela), ktoryby go wychowywał i uczył. Wychowanie to miało na celu, ażeby chłopczyk nie przyzwyczajał się do pieszczot, ażeby nie nawykał do wykwitnosci, lecz zamłodu hartował swe ciało, i dalekim był od próżnosci; na koniec ażeby nietylko naukę pósiadał, ale oraz zachowywać umiał przystoynosci w iedzeniu, w piciu, w mowie, w staniu, chodzeniu; ażeby uczciwe miał obyczaje i zawsze poczynał sobie przystoynie (3.). Nauka zasadzała się na tem, ażeby chło-

(1. Kochanowski. Dz. I. str. 113.)

(2. Rey żyw. 7.)

(3. Gorn. Dworz. str. 343.)

piec

3.) chłopiec umiał nie wiele, ale dobrze, uczył się wszystkiego praktycznym o ile to być mogło sposobem. Chociaż powtarzano: „że rózga dzieci rozumu i roboty uczy a dębowy kij chłopa" (1.); chociaż śpiewywano często Kolędę dzieciom, kończąc ją temi dwoma wierszykami (2.):

Gwiazda dziateczkom tę Kolędę daje:
Przetoż iey za nię, niech żadne nie taje,

Przecież przy nauce łagodne przedewszystkiem zalecano środki; i przestrzegano tego ażeby przy nauczaniu chłopca nie było puków, ażeby pokutę odbierając nieuważny młodzieniec, gdy za karę leżeć na ziemi albo klęczeć będzie, nie potarł sobie czoła i nie obtarł kolan. Jeżeli był chłopczyk krnąbrny a do tego podrostek, stał nad nim ustawicznie Woyt brzezinowy

(1. Gołdonowski. przy żyiu ś. Izydora)

(2. przy psałterzu Adryana Wieszczyckiego z roku 1650. znaydnie się ta Kolęda z dwoma następującemi wierszami, których nie ma przy Kolędach drukowanych dziś w elementarzach wieyskich)

Zofi

brzezinowy (pręt z brzeziny urznię-
ty); siekł go nim oyciec, siekł żak
(nauczyciel), siekła i matka. Ma-
wiano, że kto krnąbrnemu dziecku
zawczasu nie złamie kości, zapła-
cze nań na starość. Przestrzegano
wszakże, ażeby zbytnią surowością
nie zahukać młodzieńca, i nie
stępić iego władze umysłowe; a
ieżeli miał zdolności mierne, nie
bardzo go napędzano do nauk. Bo
taki młodzieniec, chcąc zadosyć
woli rodziców uczynić, silił się zwy-
kle i mozolił, ale bezskutecznie;
miał on sokoły przelecieć (słowa są
Reja), ale nie łatwo mu było zdo-
być się nawet na sowiego (nawet
tak lecieć nie podołał iak oci꜌-
żała sowa), podobny do puhacza
który miał bijąc aż pod obłoki,
ale wzrok blaskiem słońca zacie-
mniwszy

1 p 12.
2 p 13.

zaiemniwszy sobie, spadł na ziemię (1).

Ci co pod ów czas zdrowo w Polsce o wychowywaniu młodzieży rozumowali, przestrzegali szczegolniey ażeby głów młodzieży twardemi a chropowatemi naukami nie zagważdżać. Nie dali (słowa są Reja) „ mozolić się młodzieży nad grammatyką, logiką i matematyką, tudzież nad staremi baydami; ale chcieli tego, ażeby młodzież praktycznie naywięcey języków, tudzież filozoficznych i historycznych uczyła się nauk. Odradzali zapełniać głowę młodzieńca gołemi prawidłami, czyli grammatyką taką, ktora tylko szczebiotać, a słowek obleśnych (błyskotliwych, na pozor rozumnych) wykręcać uczy. Zwłaszcza gdy z prawidłami języka dopiero w tedy obezna się dokładnie młodzieniec, gdy weźmie pochop

(1. Rey. żyw. 88. 90.)

Ra

do oyczystey mowy, i zapatrywać się pocznie na owe piękne wzory wymowy starożytney; gdy zacznie słuchać onych dziwnych wymowiec(1.), tudzież rozważać będzie one piękne słowa łacińskie, ktorym i końca nie masz." Odradzali," uczyć logiki, gdyż ona tylko krętarstwa uczy, a nawet ~~gdy~~ tego rodzaju nauka z wybiegami ~~nawet~~ doskonale obeznać nie zdoła; albowiem nie raz prostaczek lepiey kręcić potrafi, aniżeli nayuczeńszy mistrz w Kollegium (2.)." Odradzali," zaprzątać głowę młodzieży owemi fabułami, iak Cyrce ludziom głowy odmieniała, iak Ulikses pływał, albo co Helenka broiła, albo co Penelope czyniła; ale doradzano czytywać historye owych zacnych pierwszych ludzi, iako się onemi dziwnemi rozumy sprawowali, iako niczego inszego nie patrzali

(1. mówców)

(2. Rey, żyw. 13.)

patrzali, iedno sławy, cnoty a poczciwości." (1.) Krótko mówiąc, dobrze to widzieli ówcześni uczeni, że do polskiego ćwiczenia, polskiego sposobu użyć, i podług takiego młodzież prowadzić należy (2.).

(1. Rey, żyw. 12.)

(2. Rey, żyw. 13.)

Sposób ten polegał na praktycznem i iasnem tłomaczeniu rzeczy: ażeby udzielając nauk młodzieńcowi nayzawilsze mieysca umiano mu wyłożyć iak nayjaśniey, tudzież ażeby go przyuczyć do czytania ze smakiem wzorowych pisarzy łacińskich.

aa, rosklad nauk.

Rozkład nauk był taki. Naprzod uczono chłopca religiji, i nauczyciel co wieczor odmawiał z nim paciorek (3.); uczył go obok tego czytać i pisać, a następnie słowa

(3. Zapartowica syn Piotr Abgarus)

z obcych ięzyków na polski po-
troszę przekładać (1.). W piątym
iuż roku nie iedno chłopię Dona-
ty umiewało, i po sto wierszy z Wir-
gilego mówiło (2.); Lecz to należało
do wyjątku, jako osobliwe zjawi-
sko. Bo Skarga (3.) mówi, że do-
piero w dziewiątym roku chłopię
wyższe rozpoczynał nauki, za-
czynając religiją od czytania ży-
wotów ŚŚ. Stosowne obmyśliwano
w kraju dzieła elementarne, i ta-
kowe ogłaszano drukiem, iako
to elementarze we czterech ję-
zykach, po polsku, po łacinie, po
włosku i po niemiecku (4.); pisy-
wano rozmowy dla wprawia-
nia dzieci w łaciński ięzyk (5.),
a dla dorośleyszych wydawano
zbiór piękności ięzyka (6.). Gdy
się młodzieńca umysł rozwi-
nął nieco, uczono go rano lo-
giki

(1. Rey. żyw. 7. 8.)

(2. Orzechowski w życiu Tarn[...] str. 19. wydanie Bohomolca [...]szaw. 1773.)

(3. w przypisaniu Żywotów Władysławowi Królewiczowi[...]

(4. przy gramatyce Tuchol[...] z r. 1533. u Jochera str. 17[...]

(5. z roku 1513. u Jochera str[...]

(6. <u>hortuli</u> <u>elegantiarum</u>, dawnieyszy z roku 1502. p[...] Wawrzyńca Korwina ze Str[...] Jochera str. 88.)

logiki, przeplatając ią historyą, a po południu rozbierano z nim pisarzy rzymskich. Uczeń czytywał na przemian Cycerona, Wirgiliusza i Horacyusza (1.).

(1.) Zapartowic. tamże.

bb, ćwiczenie ciała.

Młodzieniec przeczytawszy i nauczywszy się co mu zadano, dosiadał konika, a igrając na nim, uczył się iak należy kierować rumakiem. Wprawiał się na w wyrabianiu drzewcem, godził nim do pierścienia, lub zdeymował wysoko gdzie zawieszoną czapkę. Szermierską zabawiał się sztuką, wprawiał się w taniec, lub wygrywał na lutni (2.).

Ta

(2.) Rey Żyw. 15.

cc, towarzystwo starszych.

Starsi nie wykluczali ze swojego towarzystwa młodzieży, i owszem przyuszczali ią do siebie, tak wszelako

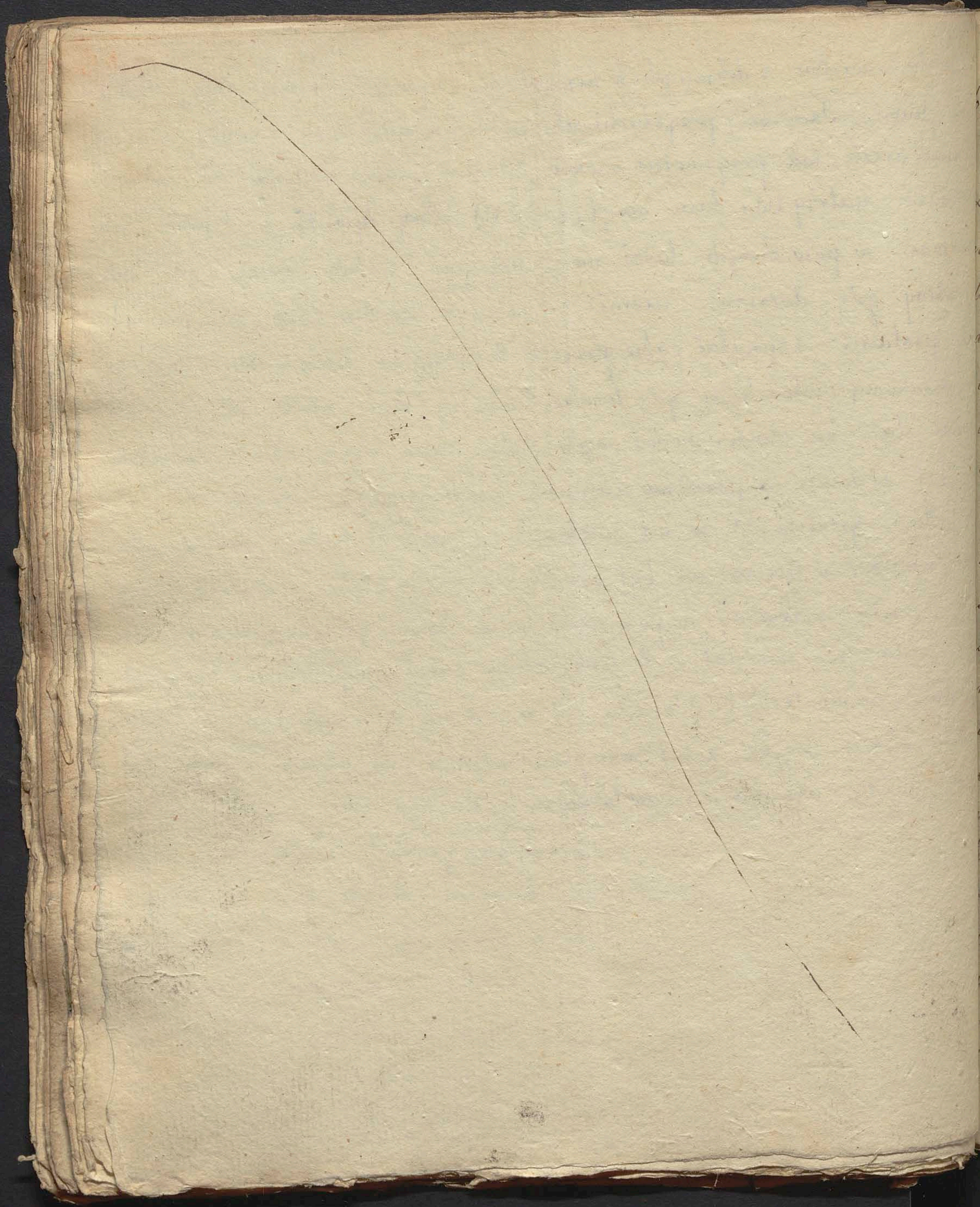
ażeby stąd iedna i druga nie szwankowała strona. Jan Januszowski (1.) pamiętał w młodości swey biesiady ludzi starych i w lata zaszłych, którzy aż się sami dobrze napijali zjechawszy się. Lecz młodzi z nimi w rząd nie siadali do pełnych kielichów: ale skoro było po obiedzie, wstawali, i albo przed nimi stali, albo na dworze kamieniami ciskali, albo z łuku strzelali, albo na koniach się ćwiczyli. Sędziwi ludzie (słowa są Januszowskiego) mieli w ów czas tę zasadę: „starym będąc wiedź postępki młodych, a co grunt iest tey wiary, staray się, maiąc siwe włosy, ażebyś sobie zjednał u młodych uczciwość. Później (około roku 1607.) wszystko ustało, wszystko się pomięszało i zrównało, co też niżey, mówiąc o pijatyce, wytkniemy. Za dawnych i poczciwych czasów, oyciec, lub nauczyciel, prowadził syna, albo wychowańca swego tam, gdzie się zbierało

(1.) w Cenzorze dziale 19.

poczciwe towarzystwo z dobranych a nie opiłych ludzi. Tam się przysłuchiwał młodzieniaszek, iak przyzwoicie mowić i żartować należy (1.), tam uczył się smakować w poważnych ludzi mowie, ażeby gdy dorośnie niemi, a nie psotami zaprzątał sobie głowę. Tak zaprawiony młodzieniec gdy dorastał nie miał chęci ku złemu, chociaż wychowany był w domu w pośrodku niewiast. Mówi Gornicki (2.), że iuż miał lat dwadzieścia, a ieszcze nie był od matki i siostr odłączony, a potém do lat wielu nie wiedział co to femina: a teraz (mowi tenże), chłopięta z dziecka ledwie wyjdą, a iuż więcey łotrostwa wiedzą, niż na on czas ludzie starzy.

(1.) Rey. Zyw. 15.

Cl



h. Złe domowe wychowanie dzieci.

Lekkomyślni rodzice albo zupełnie zaniedbywali wychowania swych dziatek, albo ie wychowywali pieszczono, albo ladajakich dobierali im nauczycieli, a następnie wysyłali za granicę dla dalszego ćwiczenia się i rozpatrzenia w świecie. Nie ieden oyciec zamiast dbać o naukę dzieci kazał im paść gąski, albo chmiel skubać, albo drzeć pierze (1.). Pieszczony chłopczyk wstawszy rano nie ubrał się zupełnie, lecz wdziawszy koszulę zabierał resztę sukien, i poszedł się ubrać do cieplejszey izby. Tam wziąwszy na nogi sukienne obuwie, i spodnie ze trzema rosporami (modnego kroju), przechadzał się z kąta w kąt, albo się przeglądał we zwierciedle, uwiązawszy sobie u ręki na cienkim sznurecku (2.).

Nzlez

(1. Kurkowskiego Seyliwus, w intermedyum)

(2. Gałczy grabijan. rozd. I.).

6. domowy nauczyciel.

Lekkomyślni rodzice nie byli troskliwi w doborze nauczyciela domowego, albo mając w domu swoim poczciwego człowieka nie umieli go szanować. Uwagę czyniono że niektóre pańskie domy śmierdziały pedagogiem, że we większey tam wadze były psie i końskie mistrze, kuglarze, pasorzyty i głaszczouchy, aniżeli nauczyciele młodzieży; że pedagogów poją panowie gęsim trunkiem i karmią grucą (grubą kaszą), okrasiwszy ią solą; że bałwanom dworskim dają torty lub słoninę z kaszą, a pedagogowi groch lub dyngus (polewkę) owsiany(1). Przyjmowali ladajakich ludzi, błaznów i awanturników, cenili ich lekko, a przecież im wychowanie własnych powierzali dzieci. Antoni

(1. Jurkowskiego Scylurus, intermedyum)

Antoni Bialto Włoch, awanturuiąc się w Moskwie i w Polsce, był nauczycielem domowym u Stanisława Ostroroga Wojewody poznańskiego, a następnie przez niego polecony został na błazna Zygmuntowi III. (1). Domowy nauczyciel u lekkomyślnego szlachcica w rowni był z pachołkami uważany. Jakby na chłopa wołał nań pan oyciec (2), dla tego też pan syn nie mógł mieć dlań uszanowania, zwłaszcza ieżeli sam umiał poznać się łatwo na nicości swego mistrza.

Krzysztof Pieniążek tak opisuie (3) dawnego nauczyciela swego: „Bakałarz moy, który iak Kalwaka powinien był młodemu dawać do sprawowania pobudki, wziąwszy dwie libanie wołał usieść na gospodarstwie, aniż służbą się bawić. Na

(1. Siarczyński w Czas. 1829. poszyt 4.ty str. 43. i następn.)

(2. tak szlachcic od Malborga, odzywa się do sługi: "Cież chłopie zawołay Niemca, co zemną przybył z Królewca," (we Wida Korczewsk. Rozmowie 1. z roku 1553.)

12 p 27 24
10 p 29 25

(3. str. 11. 12.)

mieysce którego trafiłem na pe-
wnego Informatora, Mikołaja
Witowskiego. Urody i wymowy
było dosyć, iedno co naylepszego
nie było. Gdym szedł do kościoła,
may Witoś kogo iedno zaciągnąć
mogł, iako starszym będąc, tak
w kościele iako po ulicach, na do-
brą myśl zapraszał. A to udając,
„że tobie tego potrzeba, abyś miał
ludzką znajomość i zachowanie."
Kuchnię też dobrze sporządziw-
szy wszystkiemi dostatkami,
trunek także iako mógł być
naykosztownieyszy w Krakowie.
Po obiedzie było warsztatów kilka
kart, warcabów, kostek, czasem
koni drabowanie aż do nocy. Cza-
sem i całą noc w szury (muzyka)
aż do dnia bywało: to i tessaków,
(rzbaniny na pałasze), aże dru-
gi bez ucha, ręki, nogi, cza-
sem

czasem i bez głowy zostać. Kie-
dy w skrzynie nie stało pieniędzy,
... pan Informator ukazował się
sprawnym w dostaniu z Żydami
na handle. A był w tém Żyd
Szymon z Będzina naystawniey-
szy, ktory wnet umiał dostać:
ale w kilku tysiącach złotych
ledwo kilka set było gotowych,
reszta składała się z fantów,
któreśmy brali za gotowiznę,
a następnie za ladaco spienię-
żali, jako to: sukna, futra, ko-
rzenie, sól, ołów, nawet gleytę
(garncarski pokost) braliśmy"

66. skutki złego wychowania.

Dobre dzieci nigdy inaczey nie
pamiętały o rodzicach swoich, iak
tylko że u nich służą (1.). Zły sy-
nek, gdy dorosł, dárł z tatuśka

(1. pieśn krotochwilna)

Zop...

iakby wełnę zbarana. Co lepsze zabierał mu suknie; „day (mówił do niego) swoię czerwoną suknię, bo tobie stary oycze dobrze w szarey." Rachował dni życia oyćowskiego, i często mawiał o swoim rodzicu: „to iuż nie młody pater, czas by mu przed Moyżesza." Gdy się dwóch zebrało młodzików, mawiał ieden do drugiego: „iabym iuż potrafił sądzić gromadę, wiem gdzieby siać pszenicę, gdyby tylko ta stara szubienica nie zawadzała." Wszędzie po ścianach pisał „szczęścia czekam", a dworscy widząc że im pod głupim panem lepiey będzie, potakiwali mu, i cieszyli się z mów iego (1.). Zarozumiałość iak nayważnieysza była w młodych ludziach źle wychowanych. Mawiali oni, „my młodzi

(1. Rey. ~~życia~~ Wizer. 57. żyw. 160.)

radzim się

rodził się z rozumem, a onym
starym w szkołach go z kłopotem
odzielano" (1.).

(1. Dormowa (przygody starego żołnierza).

C. publiczne wychowanie chłopców.

Na wysokim stopniu stało owczesne
publiczne wychowanie polskie, a że
później upadło bardzo nisko, przy-
czyną tego było opiekowanie się szko-
łami niedołężne. Dozorowanie szkół
należało do władzy duchowney, świe-
cka mały w tem udział miała. Gdy
z powodu szerzącego się w kraju pro-
testantyzmu, i wpływu iego na umysł
młodzieży, obmierziło sobie duchowień-
stwo zakłady naukowe, a naywyższy
rząd krajowy nie mógł iść w pomoc
60.) upadającemu stanowi nauczycielskie-
mu, przeto i szkoły musiały upaść.
Troiakiego rodzaju były zakła-
dy naukowe, do których uczęszczała

Na-

młodzież szlachecka i gmina:
były szkoły wieyskie, mieyskie i
Akademije. O wewnętrznem ich u-
rządzeniu, czyli o planie wykłada-
nych tu nauk, mało wiemy: wsze-
lako sądząc po owocach które one
wydały, a które widocznie się oka-
zuję we wzroście narodowego pi-
śmiennictwa, wnieść można, że
urządzenie to było wyborne. Wię-
cey powiedzieć da się o zewnę-
trznem szkół urządzeniu, o oby-
czajach i zwyczajach szkolnych,
tudzież o stosunkach wzajemnych,
zachodzących pomiędzy nauczycie-
lami, uczniami, rządem krajowym
i całą zgołą publicznością, ducho-
wną i świecką.

a. szkoła wieyska.

Mistrza szkoły wieyskiey czyli Klechę,

zwano

zwano także z włoska Dominusem. Ze sprzętów iego uczonych wnioskować można czego on uczył, a z utyskiwań które czynił nad swym losem, poznać łatwo, iakie było iego mienie. Uczone narzędzia Klechy były: przypowieści Salomona zwykłe oprawne w skórę. Kato z polskiem tłomaczeniem we pstrą oprawny okładkę, kałamarz z piórem kruszcowym do pisywania not, zwanem rastrum, linije i gęsie pióra (1). Skąd widać, że Klechka uczył wieyskie dzieci religij, nauki moralney, śpiewu kościelnego, czytać i pisać. Uczniowie przynosili mu śniadanie, a czasem i obiad, żywiące zgłodniałego mistrza. W szkołeczku (tak ie sam nazywał), gdzie mieszkał, bywały zwykle dziurawe ściany; w pośrodku stał piec czarny, w ktorym, drzewa nie maiąc,

(1. wyprawa plebańska)

szyszkami palit(1.). (1. z mizeryi szkolney)

b. mieyskie szkoty.

Były po miastach i miescielach (miasteczkach) szkoty parafialne. Do lepszych liczono w Krakowie te: u Bożego=Ciata, na Skałce, u S. Ducha, u S. Szczepana, u wszystkich świętych, u S. Floryana. Wszakże naylepsze szkotki i naybogaciey uposażone były przy parafii mieyskiey u Panny-Maryi, tudzież na zamku. Miaty one swego Mistrza czyli Rektora, Bakałarza i Kantora, to iest nauczycieli, młodzience, i żaki do śpiewania. Opatrywali iey potrzeby panowie, duchowni i świeccy, a iey nauczyciele miewali naylepsze dochody.

Głównie uczyli w szkole

Kantor

Kantor lub Klecha, i snadź mało-co
więcey w mieyskiey iak we wieyskiej
uczono. Tylko że zwierzchność szkol-
na inaczey tam niż tu urządzona
była. Bo gdy na wsi sam Klecha
był mistrzem i Rektorem szkółki,
w mieście, a szczególniey w Krakowie,
mieli nad Kantorami wyższy do-
zor tak nazwani Seniorowie. Obo-
wiązkiem ich było przestrzegać mo-
ralności Kantora i żaków, tudzież
opatrywać potrzeby obudwoch. Bo
pierwsi i drudzy bywali często la-
daco. Kantor z kolegami swemi
nie raz sobie sprawiał hulankę
i tańce, w gmachu szkolnym. U-
częszczały na nie dziewczki, przy-
czyniając się do biesiady wyprawio-
ney, i przynosząc masło i gomołki.
Nie raz noc przepędzały tamże. To,
tudzież że Kantorami bywali lu-
dzie prości, przyczyniło się wiele do

Ta-

upadku szkołek. Dla tego też szkołki parafialne oddawano Księ-
żom obcym, do parafii nie nale-
żącym. Prostym zupełnie był czło-
wiekiem Nauczyciel szkółki w s. Flo-
ryana, który oprocz tego że miał postać surową i twarz zupełnie so-
wią, żadnych innych nie posiadał zalet. Za młodego wieku bywał on na woynie: póżniey czepiał się dworów pańskich, gdzie bawiąc wo-
dził charty na smyczy. Narzekając na to Kantorowie, że się duchowni do zarządu szkołek parafialnych wdzierają, czynili uwagi: że ludzie ci ~~duchowni~~ szarlatanstwem się bawiąc wiele far świeckim poodeymowali, lub do szkołek swoich przeciągali młodzież ze szkół obcych. Że przy-
bierali na siebie postacie różne. Raz się pokazywali iako Księża, drugi raz udawali że są Dokto-
rami

Doktorami, Alchimistami, Kantorami. Że zagarnąwszy iaką szkółkę, iuż nie pilnowali więcey obowiązku kapłańskiego, lecz czytywali lekcye (uczyli), i akty odprawowali.

Akty te, były to processye publiczne, a mianowicie obrzędy pogrzebowe, na których występowały żaki, a Senior brat za to zapłatę, co składało dochód szkolny. Pobożni ludzie Seniora i żaków opłacali za taką fatygę, uczynek miłosierny tym sposobem czyniąc. U Panny-Maryi brat Senior kopę groszy od iedney processyi, a nad-to i Kantorowi osobno ieszcze płacono. Przy innych szkołkach, ledwie że kilka groszy Seniorowi dawano. Trudno było za to, zwłaszcza przy szczupłych funduszach, utrzymać szkołkę. Senior więc radził sobie w ten sposób, że wy

sytał

wysyłał żaków na kwestę (po jałmużnę). Przynosili oni do szkoły uzebrane krupy i masło. Często samemi tylko krupami żywił Senior młodzież szkolną. Chodzili też żacy i śpiewywali pod oknami możnych, dla otrzymania iakiego datku (1.); albo ubrawszy się pstro chodzili na [illegible] (2.), obchodząc domy, śpiewaiąc i oraiąc prawiąc. Dla większey okazałości wybierali iednego z pomiędzy siebie, który rey wodził w całey czeredzie: nazywano go Królem żaków. Szczególniey też w dzień ś. Gawła żacy robili takie obchody (3.).

W szkołach parafialnych po małych miasteczkach, uczono śpiewu, tudzież początków nauk wyższych. Wyraźnie powiedziano (4), że rodzice usilnie prosili (Kantora

(1. Kochanowski fragm. str. 7.)
(2. Rey. żyw. 64.)

§ 3 p 36:
§ 4 p 37.

(3. Paszkowski, dzieje, str. 81. Orzech[...] dyalog, rozmowa 1.) Broszcz[...] (wyprawa plebańska i mizerya szkolna, wyżey wzmiankowane) ~~tud~~ opis stołecznego miasta Kr[...] wa, str. 3.7 i przywiedziony od Sob[...] str. 276. Maciey z Miechowa.
(4. W dyalogu mięsopust, str. 16[...]

Kantora o to, ażeby ich dzieci pilnie uczyły się śpiewu, że z niey- [...]kiemi dziećmi szlacheckie także [...]torowały gammę ut, fa, sol, la, [...] że pilnego nauczyciela często zapraszano na obiady, dawano mu kredates (~~zabawy~~ na kredę, na wydatki szkolne), i pieniężną zapłatę. Do pomocy miał Kantor Smyków, czyli niższego rzędu śpiewaków (1), którymi się on posługiwał także (2). W szkołach parafialnych po [...] miastach, uczono: grammatyki niższey i wyższey (o figurach grammatycznych), arytmetyki, jeometryi, początków astronomii, logiki (o syllogizmach), tudzież tłomaczono z nimi pisarzów rzymskich, Korneliusza Neposa, i innych (3). W szkołach iezuickich we święta nawet zaięta była młodzież uciesznemi rzeczami: iedni się brali do śpiewania, na Koń (4).

Inni do szermowania, inni do wsiadania

O tem, iako też o wykładzie nauk w szkole krakowskiey u P. Maryi, porównai ważnoy wiadomości ktorey udzielił P. Mecherzyński.

(1. tak szczególniey nazywano ludzi ktorzy po wsiach trudnili się śpiewem, Siarczyński w Czas. 1829. poszyt 4. str. 48.)

(2. wszystko dosłownie z broszur: Jana z Wychowki Kiermasz wieyski, Rybałt stary wędrowny, mizerya szkolna.)

(3. dyalog mięsopustny z r. 1622. Mijakowskiego kazanie kokosz.) Mecherzyński historya języka łacińsk. w Krakowie 1834. str. 60. nastepn.

(4. Pieniążek, ethica str. 10.)

tr. 7.

Orze[...] [...]szur [...] Kr[...] [...] Soty[...] [...]r. 16[...]

c, szkoły główne, i wpływ ich na moralność w narodzie.

Celem upowszechnienia nauki prawa w kraju, została założona akademia krakowska. Nie odpowiedziawszy w tey mierze przeznaczeniu swemu, wygurowała ona w krótce w czarnoksięskich sztukach, (w matematyce i we fizyce) a następnie znaczny zrobiła postęp we wszystkich niemal naukach, prawo i filozofią wyjąwszy. Naywiększe znaczenie miała akademia za Zygmunta I. i za syna iego. Wtedy to mistrzów tey szkoły do nayznakomitszych publicznych używano posług, wysyłając ich w poselstwach do obcych dworów (1.); ~~i~~ powierzano im wychowanie królewskich synów, i znakomitych Książąt (2). Jeszcze za Stefana Batorego nie małe znaczenie miała akademia. Seymastrze

(1. Mikołay ze Spicymirza, u[...] ~~kow~~ cza. str. 32.)

(2. Bernard z Niffsy, Jan z Gło[...] Woyciech Nowopolski; u Sołty[...] str. 38.)

mistrze sercem władali królewskiem, urząd kaznodziei pełniąc u xx. Monarchy (1.). Lecz iuż wtedy upadała iey świetność, gdy z powodu uszczuplanych funduszów nie było środków utrzymywania się przyzwoitego, a naród zamiast sam dać akademij należyte opatrzenie, zwalał to na obcych Książąt, którzy się o koronę dobijali polską. W ugodach zawieranych z sobą przepisał naród Henrykowi Walezyuszowi, ażeby podźwignął krakowską akademiję. Alfons Książe Ferary, starając się o polską koronę, obiecywał ozdobić głowną szkołę uczonymi ludźmi (2.). Professorowie sami z sobą zostając w sprzeczce, o ile niegdyś przeciwni byli mnichostwu, o tyle później sprzyjali mu, chcąc się przez to przypodobać Kanclerzowi swoim, krakowskim Biskupom. Nie-

(1. Marcin z Pilzna, Stanisław Sokołowski, Marcin Kłodawita, u Bielsk. kron. str. 732.)

(2. Bielski kron. str. 698. 728.)

Niedostatek uciskał tych ludzi, i nie dozwalał im iść z postępem nauk. " Niegdyś do naszych szkół, mówi Jan Kochanowski (1), ieździli (1. dz. I. str. 38.) cudzoziemcy, dziś zdaią nam się mistrzowie prostacy; bo będą z nich po chwili Gregoryankowie (prości szkolarze)."

7. sceny z pożycia szkolnego.
a. mieszkanie uczonego.

Ksiądz Grzegorz z Samborza mistrz akademii krakowskiey, odkazuiąc r. 1573. przez ostateczną swą wolą suknie i sprzęty, w ktore się stroił za życia, tudzież mebelki w ktore ubierał swoy pokoik, daje niejakieś wyobrażenie o komnacie uczonego onych wieków, a tem samem o iego zamożności. Ozdobą całą komnaty tey był obraz P. Jezusa siedzącego

siedzącego, i dziewięcin Muz: reszta sprzętów była skromniusienka, z prostego wyrobiona drzewa, podobna owym które zdobiły celę Księdza Skargi (1.). Siedział w swoiey izdebie uczony mąż, czapkę sukienną na głowie, a na nogach pantofle mając. Przed nim leżały kamienne książki (pugilares), lub pugilares kamienny (rodzay dzisieyszego szyfru), a obok gąbka do ściérania (2.). W pulpisku chował wypracowane lukubracye (dzieła), przemyśliwajorc gdzieby znaleść dobrodzieja ktoryby ie własnym chciał wydać kosztem (3.)

(1. podług opisu Makowskiego w kazaniu na pogrzebie Skargi)

(2. u Sołtykowicza str. 362) Ubracki Swamieński o sprawie i t.d. w ustępie długa waga.

(3) Jagodyński w przedmowie do Dworzanek.

6. wybryki żakowskie.

Małe chłopięta stroniły od szkoły: rózga często zaganiać ie tam musiał nauczyciel (3.). W szkołach mieyskich robiła psoty doroslеysza młodzież. Nie raz użyta się jeometryi wcale nowym sposobem, albowiem grzbietem ziemię młodzieniec mierzył (gdy karę wymierzano powalonemu na ziemi uczniowi

(3. Gabr. Leopolita w kazaniu ale nas zbaw).

uczniowi). Pod czas logiki mistrz chadzał z uczniem ad absurdum (rodzay syllogizmu): ten tego imał za włosy, a tamten go za czupryne lub za brodę, i tak wodzili się obaiway z kąta w kąt, aż ieden drugiego przemogł, postradawszy włosow na głowie, albo kilka zębów w gębie. Gdy nie raz chłodno bywało w szkole, przeto żacy rąbali sprzęty, i nimi palili w piecu (1.); a te wybryki uchodziły im tem bezpieczniey, gdy szkolne ławy zwykle zasiadali chłopi pod wąsem, ktorzy radzi oglądali się za dzieweczkami w Kościele (2.), a z nocną strażą mieyską, czyli tak zwanemi Drabami, utarczki wyprawiali po ulicach, późno w nocy do szkoły powracając z wagasów (z hulanki). Pilnując porządku w mieście, Drabi łapa-

li

(1. z broszury dyalog mięsopu[...] z roku 1622. Rybałt stary wsz[...]

(2. (kiermasz wieśniacki Jana z Wychowowki na [...]

łapali każdego, kto się w nocy pokazał na ulicy, i nie zważając na to czy kto był Student czy szewczyk, bili obuszkami i obdzierali, czapkę zrywając z głowy, szabelkę od boku odpasując, a nawet i z pieniędzy obierając (rwąc mieszki). Karcili szkolney młodzieży rozpustę kaznodzieje. " Kto chce co umieć (mówi Ksiądz Mijakowski) (1), nie ma dospać, strzedz się ma załotów, bankiecików, wineczka, próżnych rozmówek, które czas trawią: nie ma szukać wymóweczek nie pewnych, ani składać niedbalstwa swego na naturę, iakoby dowcipu y głowy do nauki nie dała, ale być czujnym, ustawicznie myśleć, a żarliwie pragnąć, iakobyś się czego nauczył."

(1. w kazaniu kokosz.)

Senior przyimując do szkoły żaka, nie wpisywał go w poczet studentów (tak się bowiem radzi nazywali

Na-

nazywali żaki), aż dopóki go nie wybadał: czem się dawniey bawił, czy nie miał kiedy kryminalney sprawy (czy nie był w pisany w publiczny rejestr), czy pilnie uczęszczał na lekcye przyrzeka, i czy będzie miał Preceptora (Korrepetytora).

Mieli żaki swe tradycyjne dzieje, które często sobie z upodobaniem przywodzili na pamięć: ~~a~~ mianowicie owo sławne zdarzenie, kiedy dnia 6. Maja roku 1545. wyszło ich z Krakowa do czterech tysięcy, nie mogąc otrzymać za dosyć uczynienia za zniewagę doznaną od sług Księdza Rektora Czarnkowskiego; tudzież owę sławną wyprawę pod Byczynę, gdzie Jan Zamoyski wziął w niewolę Maxymilliana Cesarzewicza, Pretendenta polskiey korony (1).

Dopóki akademia krakowska

NB

NB

(1. ~~wszystko dosłownie wypisać abrasauri~~ Rybałt stary wesoły, mizerya szkolna)

krakowska w poważaniu była, mieli
iakieś znaczenie i iey uczniowie.
Jeżeli kiedy było iakie nieporozumie-
nie pomiędzy nimi, a zwierzchnością
szkolną, rząd krajowy starał się u-
przątnąć ie łagodnemi środkami.
Tak ową sławną kłótnię pomiędzy
Rektorem akademii Xiędzem Czarn-
kowskim, a uczniami wszczętą, sam
Pan krakowski, Jan Tarnowski, do
kościoła ś. Franciszka ziechawszy i
tam Studentów wezwawszy, usiłował
załagodzić (1.) Lecz na próżno. Od-
tąd często bywały zatargi pomiędzy
uczniami a zwierzchnością, tak szkol-
ną iako i krajową. Wszelkie bez-
prawia popełniane w Krakowie
zwalano na Studentów. Przy wypro-
wadzanem śledztwie, pokazywało się,
że nie ieden mieyski synek, co
rozpychała pusiżna, albo bruko-
wniczek, albo jaki rzemieślniczek,

NB

(1. Bielski. kron. str: 590).

albo studzy mieszkaiących w mie-
siące panów, płatali figle, a na
uczniów spędzali. Wszakże nie
bywali bez winy i Studenci sami.
Łączyli się oni z uczniami szkół
mieyskich, i dokazywali z miey-
ską strażą, maiąc podostatkiem
pieniędzy, których im albo własne
przebiegi, albo nie baczni dostar-
czali rodzice. Mianowicie też Zy-
dzi mieli od uczniów wiele do
cierpienia. Gdy kto dał żydowi
zastaw, udawał się do Studenta, a-
żeby ten oświadczywszy Izraelicie
że to iest własna iego rzecz
nie prawnie zastawiona, odebrał
ią bez lichwy, a czasem bez
summy. Cokomu był Żyd winien,
to odkazywano panu Studentowi,
a ten pewno wykołatał dług.
~~Rodzice psuli synów, od nauk~~
~~ich odwodząc. Posyłali im pi~~
~~...~~

Żydkowie przeto do nayw większych swoich nieprzyjaciół liczyli całą szkolną czeredę, przechrztów i mieszczan, co wyraża broszura stara, gdzie o przyjaciołach i nieprzyjaciołach Izraela, te pamiętne czytamy słowa: (1.)

Smyki damy pościnać, Studenty schwytamy,
A Rybałty na szkołach wszytkie zobrzezamy.
Kantory powałaszem, okromia Gawary,
Y Albertusa Żydka od świętey Barbary.
Jezuitom y inszey Księżey pokoy damy,
Bo my też od nich pokoy y wolności mamy.
Mieszczanie orać muszą, bo ich przymusiemy.
i) Szlachtę krolmi poczynim, my szlachtą będziemy.

Ta-

(1.) Jerycho nowe.
4 p 48.
5 p 49.

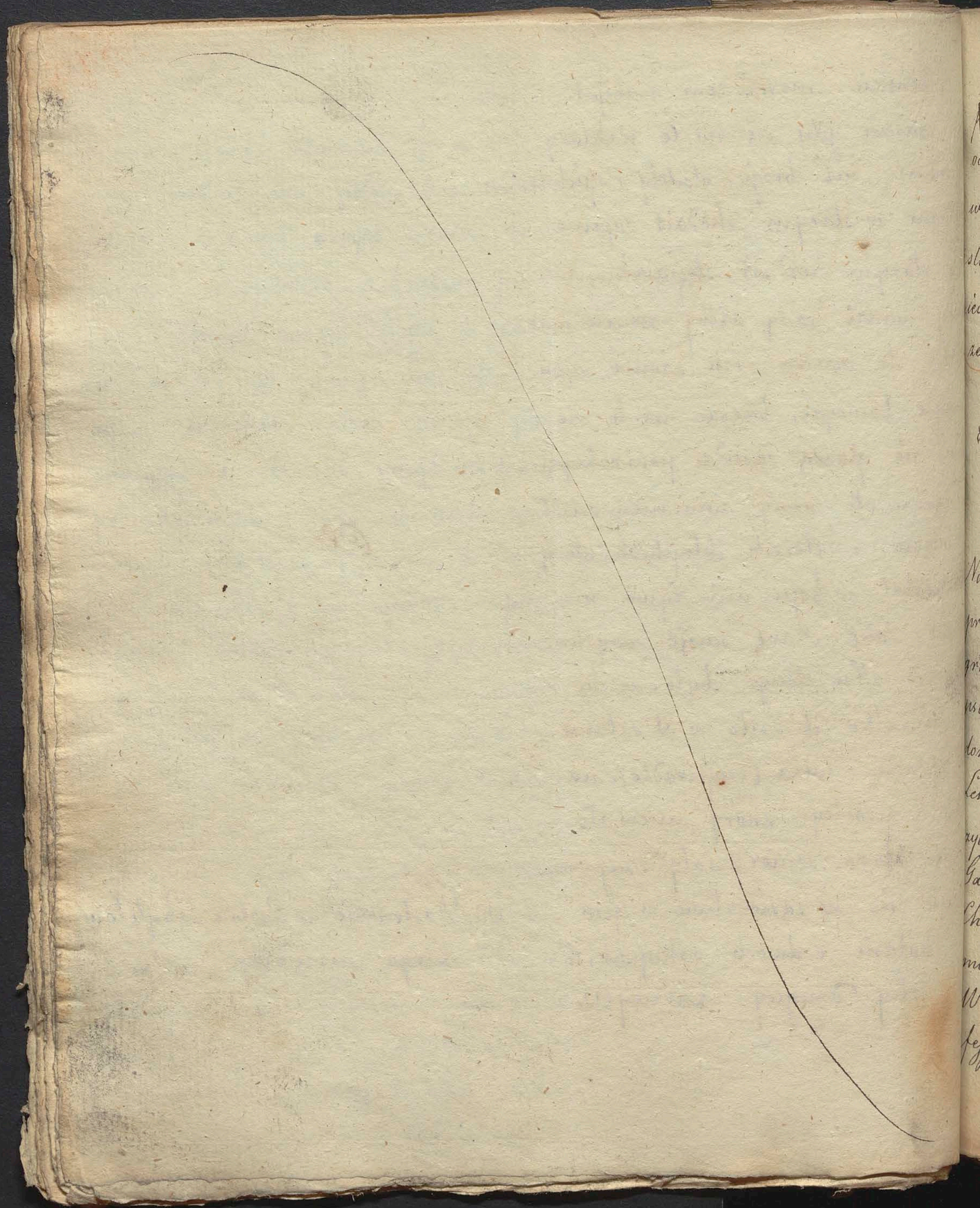
Rodzice psuli synów od nauk ich odrywając; posyłali im piwo beczkami, posyłali listy na odbiór soli z poleceniem, ażeby pierwsze i drugie przedewszy odestali pieniądze. Przedał synek iedno i drugie, ale pieniądze stąd zebrane roztrwonił (2.).

(2.) Dosłownie z Koszuckiego krotka informatia.

Stęskniony oyczaszek, że nie widzi synka, iezdził odwiedzić go w szkołach: natkał mu pełne kieszenie grosza, sprawił drogie szatki, barmagę i czapeczkę z białem piórem. Chciał on go przez to zachęcić więcey do pracy. Lecz skoro oyciec odjechał, zaczek miasto gramatyki i retoryki, uczył się tańców po karczmach i spijał wineczko matmazyowe. Wdziawszy świeżą barmagę, kurtę attasową, a na wierzch magierską delijeczkę koloru granatowego, swobodnie zażywał świata. "Po cóż mi nauka (mawiał sam do siebie)? Księdzem nie będę, przystanę pewno do dworu, albo do grodu się zaciągnę." Lecz inaczey się stało: zamiast się zaprządz do pracy wolał synek używać świata, ieżdżąc po sąsiadach oycowskiego domu. Sprawiał mu oyciec aksamitne suknie, pachołkom falendyszowe, a woźnicy lwińskie posrostne, Konie ubierał w kobierce, szory i kan-

tany końskie mosiądzem nabijał. Tym czasem gdy się na te nakłady wypróżniły iuż brogi, stodoły i spichrze, gdy sam w starym chodził sajanie i na starym ieździł stępaczku, nie inszey widzi rady ażeby zrzucić nieco z siebie to iarzmo, iak ożenić syna. Baweyże, baweyże, trzęsąc na to ożenienie się głową sąsiedzi pomrukują, mówiąc: „ oto nowy ziemianin osiadł na wiosce o czterech chłopkach, który ani postał w boju, ani żywo nie widział iako Marę swoje woyska szykuje." Nie długo było, aż tu owo paniątko chodziło w st satanie iako prosta wiła (czupiradło), na nogach z prostey skóry miewało skórnie które śmierdziały dzięgiem, wtoczyło się po sąsiedztwie w sprosney kolasie o dwóch szkapach, iedney białey drugiey czarney (1.).

(1.) Dosłownie z Piotra Zbylitowskiego rozmowy.



piwo beczkami, posyłali listy na odbiór soli, z poleceniem ażeby pierwsze i drugie sprzedawszy odesłali pieniądze. Sprzedał synek jedno i drugie, ale pieniądze stąd zebrane rastrwonił (1.).

(1. dosłownie z Koszuckiego krótka informatia.)

8, uczęszczanie za granicę.

a, korzystne.

Na pobraney w kraju nauce nie przestawano, lecz kończona ią za granicą, idąc w dalszem następstwie tego czego się nauczono w domu lub w szkołach. Tenczyńscy, Leszczyńscy, Książęta Zbarascy uczyli się w Padwie matematyki pod Galileuszem (2.). Floryan Zamoyski Chorąży chełmski, wysłany do Niemiec, do Niderlandów, Francyi, i Włoch, przybrał sobie czterech Professorów, do krasomówstwa, do filozofii,

(2. Sołtyk str. 441.)

prawa i matematyki. Krzysztow Sapieha w Niderlandach i w Ingolsztadzie uczył się krasomówstwa, historyi i filozofiy. W Lowanium słuchał on polityki pod sławnym Puteanem i stopień Doktora tu otrzymał, sam broniąc dysputy filozoficzney bez niczyiey pomocy. Religijnym duchem tchnąca młodzież ćwiczyła się w pokorze i pobożności, umywała ubogim nogi we wielki czwartek, gdyż będąc w domu ieszcze do takich nawykła uczynków. (1.).

6. lekkomyślne.

Pięknie powiedział lichy ieden wierszopis (2.): "nasza młodzież iadąc za granicę głupia, powraca takąż; zaczym zmierza w termin onego wierszyka:

Posłeśli

(1. Hieron. Makowski Obzan[...] w kazaniach na pogrzeb[...] Floryana Zamoyskiego # i g[...] wimre.)

(2. Giżycki w kazaniu na p[...] bie Jonasza Korybuta Wi[...] wieckiego)

Poślesz do Paryża osiełkiem głupiego,
Jeśli tu był osłem, tam nie będzie koń z niego.

Lekkomyślni rodzice wyprawiając za granicę nieuków synków, kosztowne do tey podróży czynili przygotowania. Ze swoiey strony dawał oyciec, a ze swoiey matka. Tamten potrząsał worków, przebrał bochnary (1.), i z pomiędzy nich wybrał dla synka same talary, które zagraniczni wielce cenili. Od siebie dała synaczkowi matka co zebrała z własnych dochodów, mianowicie z nabiełnego (za nabiał), a wtykając mu worek z pieniędzmi w rękę, nie kazała o tem nic powiadać przed Oycem. Pojechał synek do Rzymu, do Francyi, do Lipska, do Witemberga, do Hallis (2.). A ponieważ się w domu nauczył próżnować,

Wen

(1. bonary, za Podskarbiego Bonara pod czas panowania u nas Zygmunta I. z dobrego srebra bite pieniądze)

2/ (Halli?)

więc i tam na samych fraszkach czas przepędzał. Całą korzyść z naukowey swoiey wyprawy odniósł tę, że przywiózł do Polski perfumowane rękawiczki, i nauczył się obcych tańców, że zatknął za czapeczkę piórko, które wyrwał za granicą z ogona kogutowi i czub głowy niem przystroił, że umiał opowiadać iaką barwę noszą za granicą Knechtowie; albo przeuczywszy się u Niemców, umiał szydzić z polskich Xięży i z religiy przodków (1.). Nie nawyknąwszy w kraju do poważney mowy z mądrymi ludźmi, i obcując w Niemczech li tylko z karczmarzami, z rzemieślnikami i prostakami, we Francyi z żakami, we Włoszech z figlarzami i zwodnikami; miał w darze i zysku,

od

(1. Rey, żyw. 24. Wiz. 90. rozm. 1. z r. 1553.)

od Niemców gburowatośći i prze
wożną (obcą) wiarę, od Niderland-
czyków konterfety (obrazy) metres
(mierządnic). od Francuzów lekko-
myślność i pachnidła, od Wło-
chów przewrotność i kuglarstwo (1.). (1. Radawicki w kazaniu prawy Ojcowie)
Po niewczasie żałował tego ojciec.
Na przyjazd syna dawszy biesia-
dę, cieszył się naprzód iak z mą-
drym sąsiadem synal o głębokich
rozumach rozmawiające, pokaże
świata co umie. Lecz iakże się
zawstydził, gdy spytany synek, cze-
goby się za granicą nauczył? jurem. odpowiedział że się przykładał do
rozum A zły synu, odrzekł na to z ża-
łością ojciec, ia cię tam nie po-
słałem byś się uczył jurem i był
jurny, ale żebyś się uczył i nie
był durny (2.).

(2. Trzyprztycki)

9. szkoły na Rusi.

W biednym stanie były szkoły u

tych szczególniey Rusinów którzy grecki wyznawali obrządek. Ci ludzie maiąc zupełną nie ufność w rządzie, i widząc że szkoły zakładane w ruskiey ziemi były wszystkie w rękach duchowieństwa łacińskiego, a osobliwie Jezuitów, nie uczęszczali do nich, a sami nie posiadali środków, ażeby stosownie do swoich widoków i potrzeb własne sobie założyli szkoły. Nie w iednem miesćie było tam po dziesięć albo piętnaście cerkwi, a szkoły ani iedney (1.). I w szkołach greckiego obrządku uczono po łacinie (2.), skąd widać że Rusini nie naukę i ięzyk łaciński mieli w obrzydzeniu, ale obrządek, który im narzucano.

(1. mówi Sakowicz, u Sochan
str. 130.)

(2. Okolski w kontynuacyi dy
usza mówi w Części 41. rozdz.
~~[illegible] i do łaciny w sch~~
~~tyckim szkolisku, przy~~

NB

Małżonkowie

IV. Małżonkowie.

1. dwojakie małżeństwa.

Snadź w XVI. ieszcze wieku dwojakie były małżeństwa, cywilne i kościelne, czyli, iak mawiano teraz, małżeństwa szlubne i bezszlubne: gdy nowożeniom, ktorzy łącząc się nie chcieli w kościele brać szlubu, kapłan teraz nie błogosławił iak to bywało dawniey. Tłomacz statutu mazowieckiego (1.) mówi o żonie podług prawa wziętey w małżeństwo (2.). Rey (3.) powiada, że są tacy ktorzy bez szlubu panie miewaią, i że małżeński stan albo iest zakonny, albo bez zakonny a sobie wolny; to znaczy, że małżonkowie ktorzy się bez szlubu kościelnego pobrali, w każdym czasie rozłączyć się mogli, gdyż ich prawo zabraniaiące rozwodów, od Kościo-

ta

Na-

(1. u Lelew. str. 136.)

(2. żona zakona, (~~zakonna,~~) podług zakonu czyli ustawy wziętal)

(3. w Wiz. 59. w Żyw. 30.)

Kościoła katolickiego ściśle zachowywane, nie wiązało. Takie to bezszlubne małżeństwa snadź ma w myśli pieśń stara, opisująca połączenie się dwóch kochanków, nie na chwilę, iak się z iey słów pokazuje, lecz na czas długi (1.): (1. dama dla uciechy)

~~Skoro nocką przespali~~ 103 N3

Ręcoski sobie dali.
Wzajem sobie sami,
Bydź przyiaciełami,
Wiernie iuż obiecali.

5 p. 60.
6 p. 61.

2. Oględy i załoty.

Przed szlubem przyszli małżonkowie grali rolę kochanków, starając się wzajemnie przypodobać sobie. Kochanek, niekiedy gachem nazywany, upatrzywszy sobie miłośnicę (Kochankę), oświad-

czył

oświadczył iey swą miłość szczególniey w tańcu, nogą przydeptuiąc iey trzewik (1.). Podarunek ofiarowany ze strony panny, iako to pierścień z palca zdięty i podany gachowi, oznaczał, że przyięto iego oświadczenie (2.). Następnie musiał uzyskać gach pozwolenie od osób, u których bawiła dziewica, ażeby mógł do ich domu uczęszczać w oględy (w konkurencye), czyli ażeby bliżey mógł oglądać swą miłą, i lepiey poznać iey osobę (3.). Gdy takowe uzyskał, szukał sposobów gach do przypodobania się pannie, a ta nawzaiem iemu, co zwano zalotami, gdyż rzeczywiście iedna strona zalecała drugiey osobę swoią.

Obiedwie strony usilnie starały się o to, ażeby okazać że są k'rzeczne, czyli grzeczne. To iest

(1. Szymonowicza siel. 17. Kochanowski w sobotce)

(2. Rey w Wiz. 27. mówi: "panny wienie pierścienie panicom dawaią" chcąc komu cześć wyrządzić ofiarowano mu wieniec podawszy mu go ręką dziewicy, iak mówi Paprocki w broszurze gwałt na pogany)

(3. Witkowski zgoda)

obeyściem swoiem okazywały że są ku rzeczy, czyli że dobre maiąc wychowanie, potrafią się w każdey rzeczy znaleść należycie. Wszystko przeto (mówi Zbylitowski, w przyganie) k' rzecznie, czynić musiały. Mężczyzna powinien był bezpiecznym okazać się w żartach, czyli dowieść tego postępowaniem swoiem, że iest dowcipnym i przyzwoicie żartów używać umié. Powinien był być wymowny, bo inaczey nazywano go niemową. Na urodę nie uważano wiele, byle tylko gach ustwinym okazać się umiał, to iest byle umiał przypodobać się swey lubey, nie wiele się przed nią popisując dziwną swą retoryką, nie uskarżaiąc się na to że go kochać nie chcą biało głowy, bo w tedy i iego luba

byłaby

byłaby poszła ich torem, nie chcąc być nad inne poślednieyszą (1.). Nadto powinien był do wieści tego samą skórą (tak mawiano), czyli powierzchownością swoją okazać to był powinien, że potrafi być mężem, to iest że będzie umiał prowadzić żonę, i rozkazywać w domu, iako ten który głową a nie nogami ma kiedyś być we swoim Dworze. A ten dwór że nie będzie podobny do owego domu, w którym gdy kokosz gdacze to Kur milczy. w którym gospodarz wielki prostak a nawet krup studzić nie umie: ale że będzie gniazdem cnót a przykładem żeńskiey wstydliwości, gdzie pani nie wzięła męża na wędzidła, nie przewodzi mu, lecz iego ulega rządom. (2.). Gachy które takie zdawał się mieć zalety, chętnie widywali w domu swoim rodzice: dla takiego karały matki córkom swoim być grzecznymi.

(1.) Gorn. Dworz. str. 303.

(2. Dosłownie z broszury seym panieński, i Józefa Wereszczyńskiego kazania przy przyimowaniu świątości małżeństwa.

Matka uczyła córkę iak się ma przypodobać ma, w te do niey odzywając się słowa: „ gdy cię o co spyta wymawiay bezpiecznie, mowiąc tak, ażeby z mowy twoiey poznał że masz rozum. Twarzy zawsze przymuskay, używay barskiego mydła " ażebyś zawsze była pięknego lica. Pociéray ciało gorzałką zmieszaną z białkiem, ażebyś płeć delikatną miała. Miey zawsze dobrze zfałdowany letnik (suknię letnią), drobniusienko stąpay, oczy trzymay w-ryte, wzrok zawsze miey skromny ale śmiały. Kiedy zobaczysz mężczyznę ukłoń się zaraz, a gdy powie co dowcipnego powabnie się uśmiechay, ręką tą na którey masz pierścień twarz sobie od śmiechu zastoniwszy. Zatyczki (grzebienia) często poprawiay na głowie (1)."

(1.) Dosłownie z broszury o [illegible] telach białogł.

(Dziewica grzeczna łatwo się podobała, zwłaszcza ieżeli biegały o niey wieści, że umie być dobrą córką, chociaż, mówiąc słowami owczesnego kaznodziej, nie pieściłi się z nią rodzice, ani dopuszczali łasić się ze sobą, ale i owszem trącali ią i odpychali od swojey osoby, a strzegli pilnie, oyciec iako smok, matka iako sowa, z których pierwszy ciskając za nią wzgardzie oczyma, a druga cisnąc ią pięścią, a niekiedy i miotłą, pilnemi byli stróżami iey panieństwa, i dla tego zrobili ze swoiey córeczki cichą pannę a pokorną iak owieczka (1.). Gdy takie o młodey ~~wieści~~ Dziewie biegały wieści, i gdy wiedzieli o tem ludzie że pomimo to córeczka troskliwie pielęgnuie rodziców swoich (że im sama głowę myie i czesze ich), że się skromnie sprawuie w rodzicielskim domu, i)

(1.) Ad. Makowski w kazaniu wesele święte i wieczne Zuzanny Amendowney.

z niewinną minką zwykle przy pracy sie-
dzi (1):

Za słodem chudziązko
Jak iakie pieszczone zwierzątko,

wszędy nie zamykały się rodzicielskie wrota przed
natręctwem gachow, żądających mieć takową pa-
nienkę za żonę. Pragnął każdy pojąć w mał-
żeństwo tę, którą rodzice trzymali iak ko-
koszkę w koszu, azeby ią uchronić od owych
rarogów, co bujają po kamienicach, po
ulicach, po ogrodach, poglądając iakoby złość
wyrządzić. Sąsiedzi za wzór wysławiali swym
córkom tę, która przekładając nad wszystko
rodzicielskie towarzystwo, nie była bynaymniey
podobna do owych panienek, co siedzą w do-
mu iak na szpilkach, co ie pięty świerzbią
kiedy nie obiegą ulic, kościołów i rynku,
co na matkę lamentują, że ich sam i
sam nie wiedzie, co owo ustawnie szyję
wyciągając z okna, iak [illegible] z klatki (2).
Nabiło zatem do dziewicy takiey iey umie-
iętne wzięcie, i znaczenie się właściwe
w przypadku każdym, a mianowicie w ro-
zmowach z mężczyznami. Na niey spra-
wdziło się przysłowie, że białogłowa grze-
czna a wino mocne, z naymędrszego czy-
ni błazna (3).

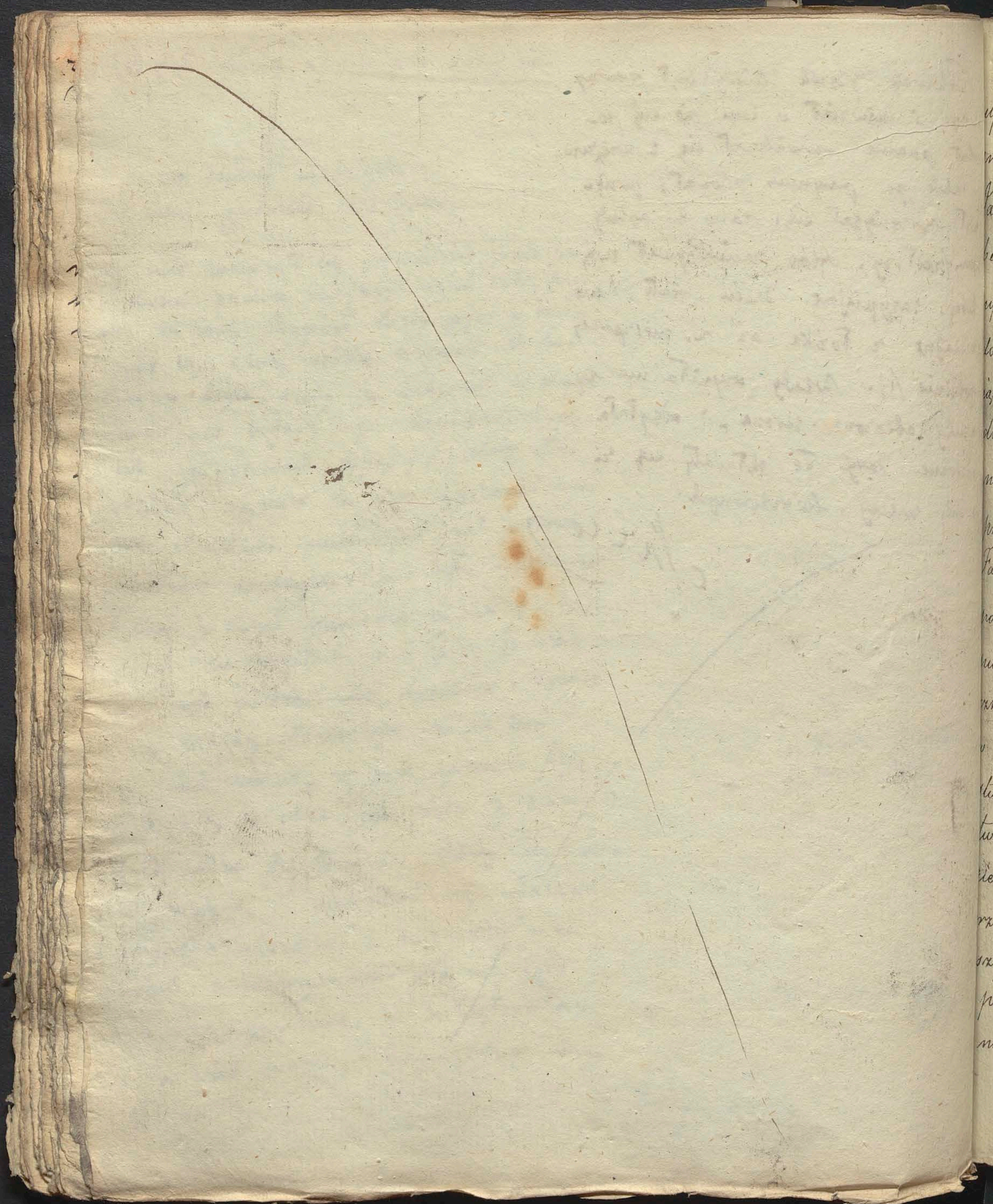
(1) Dama dla uciechy młodzień

(2) Ksiądz Mijakowski
zamiu Kolosz.

(3) Zabczyca polityk

Kochanek zaś kiedy był pewny swego, i wiedział o tem że się podobał pannie, uwalniał się z więzów, w jakie go przymus okował: poziewał, przeciągał się, rano w oględy przy przędzy. Albo zaniedbywał swą lubą, zasypiając dzień biały, i nie wstając z łóżka aż w nieszporney godzinie (1). Wtedy czyniła mu zyczliwy obrażona strona, i odsyłała odebrane dary. Te okazywały się z niej więcey twardownych

Nell



upominków. Panowie posyłali ulubionym swoim własne portrety, tak Jadwiga Królowa miała przed ślubem portret Władysława Jagiełły dany sobie w upominku (1.): szlachta dawała mnieyszey wagi dary. Mając mu dać odprawę odsyłano podarunki gachowi, z oznaką, że konieczno się zmuszona kochanka przystąpiła do tey ostateczności. Fawelet (chusteczka) który Kochanek podarował swey lubey, odbierał skropiony łzami, a w nim była obrączka, niegdyś wzajemnie wzięta w upominku (2.). Lecz było lekarstwo na to. Gach wygładziwszy twarzy, i przeyrzawszy się w zwierciedle, poszedł wytłomaczyć się z zarzutu, albo rymem napisał wierszyk, pismo posypawszy złotym prochem (3.), albo postał w upominku iakowe takowe, szczególniey

(1. Bielski. kron. str. 270.)

(2. Kochanowski, fraszka 102.)

(3. Klonowicz tamże, Kochanowski, fraszka 72.)

Uzn

też marcypany, lub sam przyniósł
iey wonieiące wienie (bukiet kwia-
tów), wyprawiał serenady rano lub
pod wieczór, każąc pod oknami
swey lubey spiewać i grać w sza-
łamaje, lub upatrzywszy kędy
z matką swą w karecie na prze-
iazdkę poiechała, wnet i on
udał się tamże na turskim ko-
niu, blisko karety skacząc, plą-
sząc, i różne czyniąc wywijanki
(1). Wszakże przeprasiny, nie
łatwo się udawały panicom
starego pieczywa, to iest gachom
iuż nie pierwszey młodości, czyli
marcowym Kawalerom, iak dziś mó-
wimy. Ci chcąc pozyskać wzaje-
mność, nie tylko ciągle nadska-
kiwać, ale i nie mały posag (za-
pis) przyobiecywać musieli swym
lubym (2.). Więcey iak lat czter-
dzieści życia liczący sobie mło-
dy

(1. Korbety, światowa roskosz, podwika)

(2. Zylitowsk. żywot)

Młody pachołek dopiero poczytywany bywał za starego kawalera: kto się w młodym żenił wieku, tego nazywano gotowesynem. Za chlubę poczytywano, gdy zamiast do małżeńskiego łoża, kwapił się młodzian do świata, chcąc zakosztować rycerskiego dzieła,

16 72.
17 73.

Konia osieść, do łuku umieć się ułożyć,
A kształtnie y kopiją do pierścienia złożyć.
~~Przespać noc na stalowym wsparszy się puklerzu~~
Zażyć nędze y nieba, wytrwać znoy w pancerzu,
Przespać noc na stalowym wsparszy się puklerzu.
Przypatrzyć się battyr*om y redutom owym.
Y inszym inwencyom kawaleskim nowym.

Zap

* bateryom.

Przeciwnie o gładkowesych co brali żony, mawiano, że zwiać mu ieszcze po skorze iak go ćwiczono za łacinę w szkole; że przejechawszy się od Krakowa gdzie za Pilicę i Rawę, myśli iakoby iuż cały świat zwiedził, i gdy tak dużo ~~zwiedził~~ widział świata ~~myśli~~ mniema że czasby się iuż mu żenić (1.) Skoro pan ojciec zobaczył

(1.) Biesiekierski w kazaniu szlachcie polski. Satyr na twarz rzeczypospol.

że biorący się do iego córki gach iest pachołkiem do rzeczy, że ma zawsze butek świeży, i magierkę sobie nadobnie przypiera (do czapki pióro przypina), a wiedział o tem że dziewka iest ladaco. źle przez matkę lub przez starą panią (ochmistrzynię) wychowana; że boi się przydeptać węża, iaszczurkę lub żabę, a mile słucha tego co zabija stawonogi, lubi rozmawiać o gachach, strzela za nimi oczyma, i nie oni iey lecz ona się zaleca tymże; że nie raz rozgi brała za pokątne schadzki: o tem wszystkiem wiedząc pan oyciec, a widząc że dziarski bierze się do niey pachołek, ledwie że mu się sam nie prosił, by wziął iego dziewkę (córkę), (1.) Jeżeli się ociągał z ożenianiem, a był pieniężny, używano fortelów, ażeby go połączyć małżeńskim węzłem. Upoiwszy go sadzano obok dziewicy, przyzywano podpojonego także

(1.) Paprocki, proba cnot, Sat... na twarz rzeczypospolitey.

xiędza i dawano szlub państwu mło-
dym (1.).
Bywało czasem że się gach podobał
pannie córce, a bynaymniey panu
oycu. W takim przypadku czynił
iey rodzic uwagi, a gdy te nie
pomogły, brał w pomoc surowiec
wołowy (2.).

Zagonowa szlachta a nawet i
chłopi majętnieysi, chodząc względy
występowali iak nayokazaley, zaleca-
iąc się swoim miłośnicom przy-
naymniey z pół roka. Nadskakiwał
chwaty parobczak swey Zośce, wąsik
muskał, cholewki smalił; a ona do-
starczając mu na to zasobów, co
mogła wyciąkła matce z komory
i dała mu na kolędę, wątek płótna,
pieniędzy ubranych z matczyney
skrzynki, gdzie we węzełku zawi-
nięte spoczywały (3.) i. t. p.
Ubiorem okazałym starali się chło-
pcy zaność swoiey wystawić osoby,
o czem tak się wyraża broszura stara (4.):

(1.) Kłonow. Worek. Jud. II.

(2.) Paprocki, próba cnot.

Na-

(3.) Z broszury seym piekielny.

(4.) Zwrócenie Matyasza z Podola.

A. gdy ieszcze obaczy ten żupan podarty,
Rzecze zaraz, żem ia łotr, i że grywam w karty.
Trzebaby mi mieć żupan iaki piękny nowy,
Żebym się nie powstydał grzeczney białeygłowy:
Portki, istorye*, magierkę, a chustkę za pasem,
W kieszeni który złoty, i żeby to czasem
Było co dać muzykom, gdy się w taniec skoczy.
Porwie

* pyszne stroje.

Porwie się więc y taka co ma obie oczy.
Wygolić się chędogo, a szablę przypasać,
Beczkę miodu wystawić, dopieroż się hasać.
Para Serbow, a Cymbał, idąsz w taniec kołem.
A co raz to swey Pannie, bić niziuchno czołem.
Dudkować*, umizgać się iak czapla w kobieli,
Tak przy dworze działaią.....

* pochlebiać

3. Wesele.

Po oględach, i ostatecznem ze strony gacha postanowieniu żenienia się, oświadczał tenże przez uproszonych na to przyjaciół, że chce zaślubić dziewkę: czyniących to oświadczenie nazywano przeto dziewosłębami (1. Jeżeli przyjęto oświadczenie, następowały zrękowiny (2.) czyli zaręczyny, a następnie naznaczano dzień na wesele. Nie podały nam dzieie iakim się to odbywało sposobem, i nic w tey mierze nie posiada my

(1. wyrażenie się Bielskiego, kron. str. 33.)

(2. w broszurze o fortel. białogł.)

posiadamy nad same okruchy, a i te ieszcze skąpo wytrzęsła z siebie historya. Zanim ie opiszę, zwracam uwagę na pieśni ludu, ktore dziwnie piękny przedstawiają wątek do wielkiego narodowego dramatu. Tyle tu iest scen, tyle osób, ktore role swoje częścią działają częścią odspiewują, że byle ie spoić w iedno, utworzyłby się z tąd dramat pięknością swoją zdumiewający.

Cudny pod tym względem widok przedstawiają gminne polskie pieśni, a cudnieyszy ieszcze ruskie. Od początku aż do końca, wszystko iest dramatycznem, pełne scen i widowisk wspaniałych, iakiemi są rozliczne przedstawienia: a mianowicie, zdobywanie Zamku, wykradzenie z niego Królewny

Krolewny (panny młodey), upomnie-
nie się o nię rodziców, i układy w
tey mierze przez pana młodego
robione azeby ią zatrzymać dla sie-
bie. Są tu umowy odbywane przez
postow o pannę młodą, które gdy
pożądany wzięły skutek, znowu się
nowa otwierała scena, pełna pię-
knych widowisk, życie ludu patry-
archalne, gościnne, przemysłowe i
rycerskie przedstawiających. We-
sołość ie cechuje i delikatne uczu-
cie serca, dając wielkie wyobraże-
nie o wysokiem ukształceniu gmi-
nu, tyle niegdyś zamożnego, a pó-
źniey tak nędznego, i pod wszela-
kim względem upadłego w oświa-
cie i dobrem mieniu.

O weselu wieśniaków to
nam tylko podały dzieje, że z
Kwiecia które sama pielęgnowała
w ogródku, wita sobie panna młoda

Ta-

wianek do szlubu (1.), przy tem śpiewaiąc:

Ach móy wianeczku różany,
Liliami przewiiany,
Otoczysz mi kołem,
Nad mym wdzięcznym czołem.
Tu żem się ostatnie wiła,
Pókim ieszcze panną była:
Teraz za mąż idę,
Więcey tu nie przydę.

Następnie żegnała rodzinę, od pana oyca zaczynaiąc; żegnała altkirz i komnatę, ziela i kwiatki w ogrodzie, a odszedłszy od ołtarza, stawała się żoną zaślubiaiącego ią mężczyzny.

We wyższych także stanach, panna młoda, ubrawszy się do szlubu, padała do nóg oycu i matce, płacząc i prosząc ich o błogosławieństwo

Jana z Wychodźca

(1. (Kiermasz wieśniacki, pie-
ść VI. piosnka ta nieco odmienna
iest i w zbiorze P. Woyćickiego
II. str. 27.)

błogosławieństwo (1.). Po szlubie następowała uczta szumna i huczna, tak że czasem wyprawione wesele zniszczyło nie raz Groffa i Księcia (2.). Gruntem uczty weselney był kołacz u wyższych i niższych stanów, bo gdzie nie było kołacza tam i wesela nie było (3.). Matka wyprawiając córkę z domu, mężowi ją oddając, albo kołacz albo chleb przed nią stawiała (4.). Po uczcie dawano wody do umycia, i zaraz następowały tańce. Jeden z krewnych brał w taniec pannę młodę, a iedna z krewnych pana młodego: pan młody ukłonił się pannie młodey, i zaraz taniec rozpoczynano. Kiedy przyszło w odbijanego, w tedy dopiero tańczyło z sobą państwo młode, niżey ieszcze ukłoniwszy się sobie (5.). Po tańcach późno w noc przychodzono

(1. dana dla wiedzy)
(2. Klonowicz Worek Jud. II.)
(3. Szymonowicz siel. 12.)
(4. tamże)
(5. Miaskowski I. str. 212.)

z pochodniami z białego wosku po pannę młodą, dla odprowadzenia iey do łożnicy młodego pana, gdzie sadzano ią obok niego na łożku (1.). Tam podawano im słodkie potrawy i napoje, a oddaiąc żonę mężowi z obudwoch stron oracye strojono (2.). Drużki i przydanki, czyli bliższe i dalsze drużyny, usługiwały przy weselu pannie młodey (3.), szczegolne maiąc staranie o sukniach w ktorych małżonkowie szlub brali. Wieszały ie ponad łożem państwa młodych, aby patrząc na nie pomnieli na przysięgę małżeńską. Ocknąwszy się małżonkowie naprzod suknie te chowali pilnie, troskliwie ich strzegli aż do samey śmierci, kiedy niekiedy i to tylko w dni świąteczne, biorąc ie na siebie,

dla

(1. Gorn. dzieje str. 63.)

(2. Sornatowic epithalam. D[...] nieki thalassio IX.) Miaskow[...] 4. str. 213. Szymonowicz tam[...] Pod względem sztuki mow[...]ne nie maią żadney war[...] przedmowy weselne, w Kra[...] u Ant. Wosinskiego 1630, w[...]

(3. Zbylitowski. przygana)

dla przewietrzenia (1.).

(1. Gołdonowski przy życiu ś. Izydora).

4. Małżeństwo wzorowe.
a pożycie małżonków.

Po ślubie i weselu miał mąż żonę, czyli niewiastę, iak ią sam i iego nazywali rodzice (2.). Po niey poznać było, iakim iest ten dom, w którym ona z mężem mieszka; iakim iest sam gospodarz a mąż tey żony, iakiem ich mienie i całe gospodarstwo. W przysłowiach to wyrażano, mawiaiąc: że żona ochędostwem i wiernością zalecać się powinna; że zgodne z nią mieszkanie gotuje temu który się zawczasu ożenił swobodne w starości chwile (wczas); że męża imie słusznie nosi ten kto żonie swey iako starszy, sługze iako pan, poddanemu iako mistrz po-

(2. Kochanowski dz. I. str. 236.)

7 p 84.
8 p 85.

pokazywać się umie; że iak
koń z rzezości, sługa z cierpli-
wości a poddany z wierności,
tak żona ze wstydliwości po-
chwały godna; że przy kim żo-
na z wiernością przy tem że
wczasu zdrowie; że po żonie
poznać w porządku gospodarza
(1.). Było przekonanie w naro-
dzie polskim, że Bóg ozdobił
niebo słońcem a dom cnotliwą
żoną (2.); i że małżonka dobra
iest jako winna macica, poda-
wająca wdzięczne gronka; że dzia-
tki iey są iako oliwne gałązki
około stołu rodzica swoiego, a on
sam iest iakby drzewo cedro-
we nad pięknym zdrojem mo-
cno stojące (3.). W takiem mał-
żeństwie (4) nic nie usłyszałeś
sprośnego, ieno owe iedwabne

i po

(1. przysłowia w gospodars jezdeck)

(2. Paprocki próba cnot)

(3. Rey, żyw. 33.)

(4. mówi Klonowicz w pr wie do worka Jud.)

i pozłociste słowka: „móy drogi, móy złoty, moie serce, móy serdeczny, miły braciszenku, móy Krolu, moia hołowienko (głowko), panie bracie, przyjacielu, oyczenku, dziedu," ktoremi się nazywali wzaiemnie pokrewni i powinowaci stadła tego. W takiem małżeństwie żonka przymilaiąc się mężowi, nie inaczey przemowiła do niego, iak: „moie naymilsze serce, moia pociecho, moia gębusiu, moie serdeczko, mężu naymilszy, Waszmość móy mężu, moie kochanie, wiecie co móy mężu." (1.) W takiem małżenstwie żona nazywała męża swego panem albo Dobrodziejem, a on ią nawzajem mianował panią (2.). Taka żona była i radą mężowi i obroną. Bo kiedy szedł do rady, żony o wszystko pytał; a kiedy

Cz

(1. Zbylitowski przygana, Paprock. dziesięcioro przykaz. broszura o fortel białogł.)

(2. Zbylitowski żywot, tudzież przygana, wydanie drugie we wstępie, Piekarskiego kazanie smętny wyjazd)

się znaydował na obiedzie przy którym upiwszy się rozpoczął bijatykę, żona szczególniey go na oku maiąc, przestrzegała troskliwie ażeby iey mąż niebożątko, odcinając się przeciwnikom, nie poniosł jakiego szwanku (1.), [zasławiała go osobą własną, a pochylywszy się na nim przykryw[...] swoim ciałem, gardła swego zań[...] ważąc. [Kiedy się pan małżonek rozfuryował (rozzłościł), albo rozum w kuflu utopił, to pani żona smyk z kurami na grzędę (wcześnie położyła się spać), a ~~do-piero~~ dopiero rano wstawszy trzeźwemu wytarła kapitułę (2.). Pod wieczór ubrawszy się dla niego w giezłeczko (wieczorny ubiór), bawiła męża pięknemi gadkami, Wasnicem go Dobrodzieiem, a on nawzaiem swoią kochaną nazywaiąc ią panią (3.). Żona taka wszędzie wydała się naypiękniey, szczególniey też w zi-

mie

(1. Bielskiego, seym. 4. Zbyl[...] schadzka, Józef Wereszczyński w ka[...] przyjmowaniu światłości małżeństwa.

(2. Mijakowskiego kokosz[...]

(3. broszura o fortel. białog[...]

w zimie na weselu a w Maju w ogrodzie: tam stroyna tu pracowita. Dowod stawiała na to, że krasa i praca w iedney chodzić zwykły parze tam, gdzie po Bogu i zgodnie z ludzkiemi skłonnościami sprawuie się małżeństwo (1.) Za przykład stawiano sobie takich małżonków, a pożycie ich za wzór brano. „ Patrzno (2.) iakie miłe przypadło z takiego wdzięcznego stanu każdemu przypaść mogą ~~moga~~ (służyć za wzór) (. Iuż przygoda, iuż choroba, iuż każdy niedostatek lżeyszy być musi niźli komu innemu, gdy iuż iedno drugiego onem wdzięcznem apominaniem cieszy, ratuie i czem może wspomaga. Iuż zawżdy dwoja radość, i żałość dwoja pospołu z sobą chodzi. Iuż zawżdy wszystko sporo, bo iedno drugiego o wszystko się radzi, wszystko się nadobnie a ostropnie stanowi, wszystkiego się a wszystkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel, iuż mu miło na

(1.) Bielski w przemowie do seymu niewieściego.

(2.) Mówi Iozef Wereszczyński w kazaniu przy przyjmowaniu świątości małżeństwa.

onę nadobną zgodę, i na onę wdzię-
czną społeczności patrzeć, a ono im
obaje usługują, oboie wdzięczną ocho-
tę ukazują, tak iż na równey rze-
czy przy oney ochocie woli tam ka-
żdy zostać niżeli tam gdzieby mu
i korcem dosypowano nos zasępi-
wszy. Nuż gdy się też zasię gdzie
między ludzie trafi, ona tak wdzię-
czna a zgodliwa para, w iakiey po-
czciwości, w iakiey powadze, i w ba-
czeniu osobnem u każdego być
musi. Juz się tu do nich wszy-
scy kupią, już tu sobie z nimi
nadobne rozmowki mają, już się
tu sobie łada czemu uśmieją."

w zimie na weselu, a w Maju w ogrodzie; tam strojna, tu pracowita, dowód stawiała na to, że krasa i praca w jednej chodzić zwykły parze tam, gdzie po Bogu i zgodnie z ludzkimi skłonnościami sprawuje się małżeństwo (1.).

(1. Bielski, przemowa do sejmu)

Na –

6. zatrudnienia żony. spiżarnia i apteczka domowa.

7.
Żony wyższego urodzenia patrzały wzorków, żony urodzenia niższego zatrudniały się kądzielą: co znaczy, że gdy stroje i misterne roboty zabawiały panie, praca domowa była udziałem szlachcianek nie zamożnych. Za dobrą gospodynię uważano kobietę, która o niczem mówić nie lubiła, tylko o mleku i o kądzieli, która rano wstawszy

roznieciła zaraz w kuchni ogień,
a po tem myślała o dojeniu krów.
Kobieta taka porobiwszy następnie
ochędostwo domowe, nie siedziała
próżno wzniosłszy kolana, nie kro-
korała iak kokosz, i nie orała ię-
zykiem iak młyńskie koło, ⌈ ~~lecz~~
albo przędła, albo pracowała około
nabiału, skąd zebrane pieniądze
stanowiły iey dochód wyłączny, al-
bo robiła gomołki, tworzyła mąt-
drzyki, lub serwatkę odbierała od
mleka, twarog na ser przysposo-
biaiąc. Pracując sama uczyła pra-
cować i córki swoie. Siała w ogro-
dzie nowinki (nowalije), iako to
ogórki, melony, karczochy; zbiera-
ła ie i suszyła; nakoniec zao-
patrywała spiżarnię w zapasy
potrzebne. Rządna gospodyni
przebierała pietruszkę i paster-
naki, przekładała ćwikłę przesy
pując

⌈ nie świegotała, nie łudała się [illegible]
sąsiadach / po wizytach, iak dziś [illegible]
wieści a nowiny roznosząc, [illegible]
wiecznie przy dziatkach a [illegible]
domu bawiła

przesypując ią koprem. Przemczy-
wszy ćwikłę w piecu krajała ią
w talerzyki, potrząsała chrzanem
i koprem włoskim, kropiła octem,
posypywała solą, układała koper
włoski, każdą iego gałązeczkę we
warkoczyk upłótłszy. Soliła ogórki,
przekładaiąc ie wiśniowemi albo dę-
bowemi liściami. Smażyła róże i
inne zioła, przyprawiała wódki, ie-
dne dla toalety, iako to wypalane
z różnych pachnących ziół i krzewów,
ze szpikanardu, lewandy, róży, cy-
prysu i hyzopu; drugie dla napitku,
iako lekarstwo rano a czasami na
noc, mianowicie wódki cynamono-
we, wódki zwane <u>rosa solis</u>, anyż-
owe, tatarskie i z różnych innych
ziół dystyllowane (1.). Robiła kon-
fekty. Smażyła owoce w miodzie. Z
wiśni robiła soki, ze śliw powidła.
Smażyła ziele tatarskie w ukrzę,

(1. Rey, wiz. 23. (Światowa roskosz, piatyka)
Jozef Weversyński [illegible]

róże, skórki cytrynowe, pomarańczowe. Na ciasta sprawiała mąkę, krupy perłowe przesiewała, na drobne i średnie. Indyki, gęsi, kapłony tuczyła w koycu. Przechowywała w pudle wysuszoną kaszę, zrobioną z wygotowanych i przez durszlak przetartych iabłek, a ten zapas wystarczał iey na rok cały. Chowała świeże masełko, chleb biały korzenie i wina, których nakupował iey mąż do spiżarni, ilekroć mu się udało dobrze sprzedać zboże w pobliskiem miasteczku.

Wyrobione i wybielone w lecie płótno krajała w zimie, a następnie z panienkami swemi zatrudniała się szyciem (1.). W poźnieyszym iey wieku odzywały się tego skutki. Każda niemal białogłowa chorowała na starość na oczy

(1. wypisano z Paprockiego dzi... ior. przykazania; z Bielsk... synu 3. 9. z Reja żyw. go... 110. 111. z Jerowskiego zabaw...

na oczy, bo ię za młodu ptaszem lub szyciem zepsuła (1.).

Nie znała taka żona co to iest fukać i hukać na domowników, wyiąwszy kiedy chleb piekła; w ten czas każdy, nawet i pan mąż, powinien iey był ustępować z drogi, ieżeli się nie chciał narazić na przykrość (2.).

5. <u>małżeństwo swarliwe.</u>

a, <u>stosunek małżonków.</u>

Kto chciał mieć dobrą żonę, powinien był przy ożenieniu uważać na samą tylko urodę i na dobre obyczaje panienki. Ażeby iey dostać, na swoię tylko ~~stronę~~ pomoc na przyczynienie się przyiaciół obzierać się był powinien, starając się iedynie o to, ażeby go dobrze obyczaje i przyczynienie

(1. przysłowie, w gosp. jezd.)

(2. <u>na niewiastę gdy chleb sadza nie nacieray</u>, przysłowie w gospod. jezdeck.)

Ja-

się za nim przyjaciół zaleciły dzie-
wicy. Pachołek taki żeniąc się, gdy
nie patrzył wielkiego majątku i
dostatków licznych, nie potrzebo-
wał też silić się przy ożenieniu
na wielkie wydatki, ani ubiegać
się o to, ażeby mu surma (muzy-
ka) wrzeszczała nad uchem, gdy
będzie zajeżdżał w zaloty do swey
miłey. Niedbał o to, czy okolicznych
miasek chłopi wieszając się po
płotach, pokazywać sobie będą
przybranego szumno młodego
pana (1.): bo gdy żeniąc się nie   (1. Rey, żyw. 31.)
patrzał i na to czy gładka wet-
na (czy wymuskana iego łaba),
lecz czy w posłuszeństwie u poczci-
wych chowana iest rodziców
(2.), nie sprawiał poszostnych   (2. Rey, żyw. 60.)
koczów w oględy iadąc, nie da-
wał sługom od bławatu i szkar-
łatu barwy (3.), nie był obaję-   (3. Witkowski zgoda)
tny

8 p. 96
9 p. 97

obojętny na to, że chociaż ma stay-
nie i wozownie na pół obalone,
przecież sześć koni do powozu za-
prządz powinien (1.), ilekroć swoją (1. Zbylitowski, schadzka)
odwiedzi miłośnicę.

Kto inaczey czynił, znać przez
to dawał, że nie szuka żony lecz
pieniędzy, za któreby po szlubie
wypłacił swe długi. Tym końcem
panowie młodzi udawali się do
bogato-posażnych pań ziem rus-
kich (na Grzegorze, na Wasiłki),
lub szukali sobie po miastach pie-
niężnych żon, chociaż nie upatry-
wali w nich ani urody ani oby-
czajów, ani porządku (2.). We (2. Rey. żyw. 31.)
Wielkiey i Małey Polsce posagi by-
wały małe. Szlachcianka mają-
ca wieś iedną, brała w posagu
sto złotych; połowy wsi posiada-
czka brała połowę tey summy.
Wojewodzianka i Kasztelanka brała

po pięć set złotych. Resztę zabierali krewni płci męzkiey. Zabiegi które czyniono o to, ażeby raczey płeć żeńska niż pobocznych krewnych z linii męzkiey wyposażano maiątkiem dziedziczek, to iest, ażeby siostry 2/3. maiątku, a resztę czyli 1/3. brat stryieczny zabierał, nie doszły do skutku (1.); owszem stanęło na tem, że gdy oyciec nie zostawi po sobie syna, cały iego maiątek ma zabrać córka. A tak i płeć żeńska czyli, iak się wyrażano, wrzeciona także, dziedziczyły w Polsce maiątki wszelkie. Uważano (2.), że czasem dziewczyna senatorska więcey na wrzeciono dóbr koronnych nabierze, niż naymężnieyszy bohatyr na kopią.

Posagi wielkie, rzadko wychodziły na dobre mężowi. Bo,

(1. Bielski, seym 20. 22.)

(2. Fabrycyusz w kazaniu na lędę.)

iak mamiano, posażne żony by-
wały dla swoich małżonków
gorsze niż ów srogi Witolt,
brat stryieczny Władysława Ja-
giełły, który tak dzielnie gromił
ościenne ludy (1.). Posażna żona
posłuszeństwa nie znała: kiedy
mąż fukał, ona hukała (2.), i
szydziła z wierszy, który dobra
żona często przywodziła sobie
na pamięć (3.):

A teraz muszę się frasować,
I fuki i puki przyimować.

Stroniła od pracy nie myślać o
kądzieli, o kuchni i bieliźnie, u-
wagę czyniąc mężowi, że ona
iest żoną a nie prządką, nie
Kucharką, nie praczką. Mamia-
ła, że rey wodząc w domu i tak
trudzi się więcey od męża: którego

(1. Bielski, seym. 19.)

(2. Paprocki, dziesięcioro przykaz.)

(3. dama dla uciechy młodzień-
iom.)

cała praca zależy na tem, ażeby w pokoiu lud sprawować (rządzić i sądzić poddanych), i na okazywanie (rewiję wayskowe) chodzić (1.) Naturalnie że w domu takim nie było ładu i składu; czasem nie stało i kaszy na wieczerzę (2.) Nie usłyszano tam miłego słowka: mąż nazywał swą żonę pogardliwie białogłową, Kobietą (3.); a ona mu przymawiała, szczypała go, szkalowała, przycinki dawała (4.) Nie myślała żona taka o pracy, i nie spiewała sobie z bezposażną żoną (5.):

(1. Bielski, seym. 13.)

(2. Rey, żyw. 31.)

(3. Bielski. seym.)

(4. Klonowicza, przemowa do ka Jud.)

(5. w pieśni krotochwilney, tw... w danie dla uciechy młodz...)

Trzeba rzecz zrozumieć na świecie,
Żeby mąż nie uczył po grzbiecie.

Lecz i owszem robiła wszystko na złości mężowi. Nazywała

go

go smrodem, pijanicą. Posypywała grochu na wschody, ażeby wychodząc z domu ten łatwiey się pośliznął, i spadł na łeb nieborak (1.). Chodziła po sąsiedztwie i rozgadywała iego sprawki, w czem iey dopomagała rodzina, matka własna i ciotki (2.). Biedak, marniał i żywcem zakopywał się w grobie. Mawiano o nim że na poty zdecht, bo podobny iest do tego ktorym sługi rządzą, a trzewik go trze, gdyż mu własna łaje żona (3.). On, niegdyś tępski chłopak, ktory pierwey chodził chędogo, teraz ożeniwszy się, giermak nosił, a ten był niechluyny, bo na nim nigdy nie postała szczotka (4.). Kwap (pierze) tkwił mu w głowie (we włosach) (5.); bo iuż swoiey ani nie czesał czupryny, ani Kapui nie zarzucał, boso i w koszuli

(1. Bielski, seym. 10.)

(2. Paprocki, dziesięcioro przyk.)

(3. przysłowie w gospod jezdeck.)

(4. Rey, wiz. 93.)

(5. rozmowa 2. z r. 1553.) widła Korczewąk.

chodził, idąc spać do łóżka;
z rezygnacyą mawiał, „niech
się dzieje wola boża"(1.), bo mu
się wszystkiego odechciało. Za-
niedbał się zupełnie, chodził by
podskubiona gęś opuściwszy skrzy-
dła. Na piersiach iego nie zapię-
tych żupan klijowaty, na kołnie-
rzu pełno kurzu, na łokciach,
na kolanach łaty różney maści,
boty spuścił do kostek prawie
we trzy rzędy, a z nich wyglą-
dały wiechcie. Rzepa mu w do-
le pognita, grochu nie dostawało,
nie było co ieść; ⌈ Przysłuchywał
się pilnie czy gdzie kokosz nie
gdacze, ażeby choć iaie znalazł
na posiłek (2.). Żona co chwila
wołała pieniędzy, wołali o nie
i zewsząd nań naciérali wie-
rzyciele. Naylepsze iego szaty
poszły na zastaw do żyda (3.).
Jedyna

(1. Paprocki, próba cnot. Kl
Worek. Jud. 94. 102.)

⌈ nie było czem kotki z zapiecka dla
(dla zabawy) wywabić

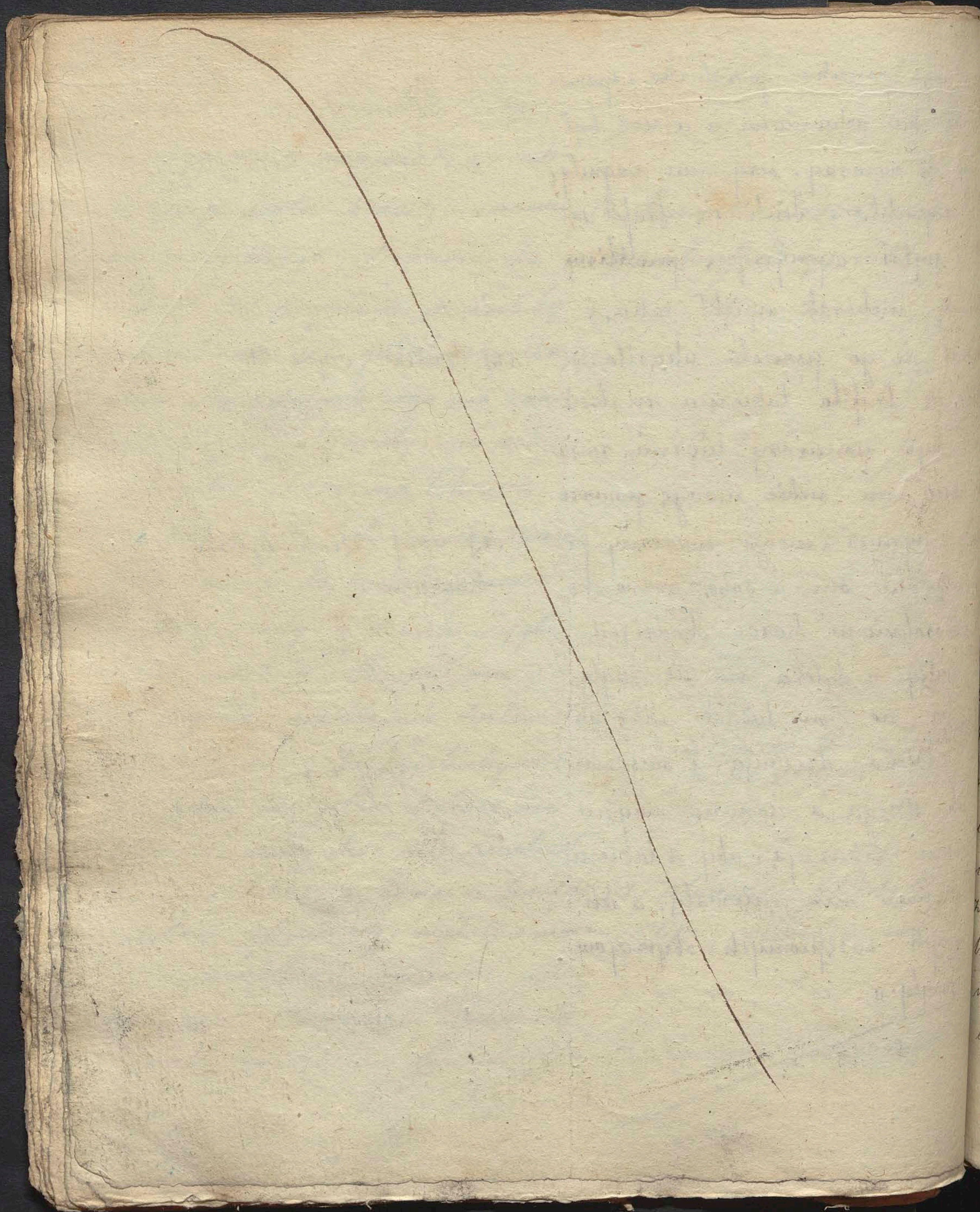
(2. Klon. wor. Jud. 2. Rey. w
57. Józef Wereszczyński tamże.

(3. Paprocki, próba cnot)

iedna iego pociecha gorzałeczka i spanie. Wstawał ku południowi a ieszcze był pijany od wczoray, oczy mu zagniły, twarz zapuchła. Jeżeli się trafił sąsiad i pytał o przyczynę ~~puchliny~~ puchliny, nieborak upiekł raka, i mawiał że go pszczoła ukąsiła (1.). Jeżeli się trafiło takiemu małżeństwu być pomiędzy ludźmi, zwracało ono na siebie uwagę powszechną: "ujrzysz (mówi ówczesny pisarz (2.)) alić oni z sobą różno chodzą (odosobniono każde chodzi), a iako wilcy z daleka na się zaglądają; też się im ludzie iako wilkom zdaleka dziwują, i owszem się ich strzegą, a żonom swym właściwym zakazują, aby z takiemi towarzystwa nie miewały, a ich się onych zasępionych obyczajów nie uczyły."

(1.) Bielski Seym 21.

(2.) Józef Wereszczyński w tymże kazaniu.



Jedyna iego pociecha gorzałeczka i spanie. Wstawał ku południowi, a ieszcze był pijany od wczoray, oczy mu zagniły, twarz zapuchła. Jeżeli się trafił sąsiad i pytał o przyczynę puchlizny, nieborak upiekł raka i mawiał, że go pszczoła ukąsiła (1).

(1 Bielski. seym. 21)

6. zatrudnienie złey żony.

Gdy wszystko szło opacznie w małżeństwie swarliwem, przeto złe żony, na dowod że się mężow nie boją, przesadzały się w strojach (2), mawiając, że nie są żonami szewców i garbarzów, ażeby miały uszanowanie mieć dla mężow. Nam męża chwata, ktory i posażną żonę trzymał w posłuszeństwie, rzemienia tęgiego na pomoc przywołując, miała białogłowa dzielna

Na

(2 Zbylitowski. przygana)

broni, która go pokonywała łatwo, to iest przymilenia i płacze. Ale skoro takiego męża, zwłaszcza ieżeli miał lepsze wychowanie, raz tylko łzami swemi zmiękczyła żona, iuż ~~tam~~ ona wodziła rey, i iak owa Wasta (Własta, czeska Amazonka), dokazywała w domu. Mężowskie zatrudnienia przywłaszczyła sobie. Po miastach Rayczyni i Burmistrzowa, a w powiecie Sędzina i Podsędkowa wtrącały się do sądów, zamiast garnków lub kądzieli pilnować. Kiedy iey w tem czynił uwagę, żona dowodziła mężowi że tak być powinno, zaraz mu przywodząc biblią, i powiadając co o rozwodach stoi u świętego Marka (1.). Mąż chwat nie dał sobie mówić wiele w tey mierze, i nie raz dla tego goni-

twy

(1. Paprocki dziesięcioro przy[...] i proba cnot)

gointwy wyprawiał z żoną po domu.
W=tedy pani to na gorę to na dół,
z izby do kommaty, z kommaty do
sklepu, ze sklepu do piwnice, ucho-
dziła przed goniącym ią mężem,
dla Boga, ratuycie," wołaiąc. [Ale
bywały i Kobiety chwackie. Uiąwszy
męża za włosy obiema rękami,
i tak go silnie po czupryniе po-
muskawszy, przymuszały do tego,
że iak szalony wybiegał z domu,
bojąc się ażeby od czupryny do
grzbietu nie doszło. Wolał niebo-
rażek uchodzić, niż z panią
w domu gonionego bez muzyki
tańcować, i nie raz ten ktory przed-
tem gromił Tatary i Turki, przed
babą kryć się musiał po kątach,
zwalczony od niey, iak rycerz od
królowey na szachownicy (2).

108
109.

49
10

[Przed szlubem (mowi owczesny kaznodzieja) większy afekt ku osobie narzeczoney sobie pokazywał: bo i we wszystkiem chciał się iey przypodobać a nigdy nie obrażać, i każdą rzecz chwalił, i choćby co nie do smaku było wdzięcznie przyjmował, dawał iey dary, oycu iey i matce, a nawet czeladzi domowey. Ale po szlubie połowicy tego nie czynił swey żonie. Wtedy minęło dla niey wesele a następował kłopot; odmienił się may w marzec, a żona u męża była iak bydle. On co iey niegdyś grał na dobranoc teraz iey grywał na gębie, miasto upominku zajeżdżał pannie oycu majętność, a pannę matkę za szyję z domu wypychał (1)

(1) Ad. Makowski w kazaniu wesele święte y wieczne Zuzanny Amendowney.

(2 dosłownie z Mijakowskiego kazania Kokosz)

6. małżeństwo wszeteczne.

Niosło przysłowie, „że zła żona nayrychley wypędzi z domu (1.);" a o niewiastach mawiano, „że ich łaska nie stateczna, a wierna miłość nie długo trwała" (2.). Nie lepsi byli mężczyźni, zwłaszcza biorący żony w pewnych widokach. Po szlubie nie długo trwała dobra sprawa w takiego małżeństwa, bo każde z nich chodziło sobie samopas [Pan bujał po miasteczkach, a pani też ieździła do matki, albo na mięsopusty. Pan się trzymał Woytowey, nie znayduiąc przyjemności w małżeńskiem pożyciu, a pani trzymała się Woyta (3.). Nie którzy mężowie, dla własnych widoków, iawnie żartować z gościem dopuszczali żonie, czyli pozwalali

na

(1. gospod jezdeck.)

(2. tamże)

[mitręgi pilnujące (bawiono się [illegible] jemu).

(3. Rey. żyw. 31. Józef Wewerzynil

na to, że się ona z obcymi zadawała mężczyznami (1.). Inni, nie ufając małżonkom, dawali im stróżów, którzyby pilnowali ich czystości; na co zwykle dobierano starych, słabowitych i z postawy szpetnych mężczyzn (garbatych). Wyśkiwały na to żony (2.), i starały się skądinąd w tey nagrodzić sobie mierze. Sprowadzały sobie do domu gachów, oszukując swoich stróżów, z nimi miewały stosunki bliskie, i opanowywały majątki swych mężów. Rzecz tę opisał Klonowicz (3.), w ten sposób: " gdy młodzik zmiarkuje gdzie domek nie po Bodze, (Bogu), tam się bierze; ma pieniędzy kruk, bo mu ich gosposia dostarcza. Gospodarz z nim pije rad, a nie wie że za swe pieniądze, które mu żonka skradła

(1. w broszurze, o fortelach białogło.)

(2. w Bielskiego w sejmie 13. powiedziano: " przewodzą nad nami mężowie, dają nam Ochmistrze co nam pod nos smrodzą, i by ślepe nas wodzą")

(3. w Worku Jud. II.)

Ja

i gachowi dała. Tym czasem gosposia nabyty płód składa w gniazdo swego męża, iak Kukułka, czyli podług Pliniusza pokrzywka. Te to pokrzywniki, te bastry (bękarty), więcey maią miłości u macierzy, niż z mężem spłodzone dzieci.” Inaczey rzecz tę wystawiaiąc Rey (1.), tak mówi: „u Kumanów (1. żyw. 33.) wszeteczne kobiety oczyma ku ogonowi na oślicę wsadzano, i obwożono publicznie. A była iako kat albo hecel, iż żadny z nią poczciwy towarzystwa nie miał. ~~[illegible]~~ [O śi-] tażby po ty czasy oślic trzeba, a snadź i krowy ledwoby temu nastarczyły.” Żona wszeteczna ani na ludzi, ani nawet na samego nic nie uważała Boga. Kiedy iey na spowiedzi Ksiądz rozbierał sumnienie

sumnienie

sumnienie, przerywała mu mowę temi słowy: „nie baw miły tatusiu, rozgrzeszay rychło, albo pospiesz ze mną na obiad.„ (1.) I nic dziwnego, bo wiedziały o tem żony, że ie nie=kiedy sami Krzyżacy wiodli ie ku ztemu, podburzaiąc przeciwko mężom, więc też duchownych swoich oyców nie rade słuchały gdy ie znowu ku dobremu wiedli. Iłwito to w pamięci każdego, że za Kazimierza Jagiełończyka w czasie woyny pruskiey, Legat papiezki namawiał białegłowy aby męże swe w przyjaźni ku Krzyżakom utrzymywały, a gdyby tego uczynić nie chcieli, kazał im odstępować małżonków, przyrzekaiąc że im da rozgrzeszenie by z nimi nie mieszkały, i rozwieść się mogły (2.).

(1. w broszurze o fortel. białogł.)

(2. Bielskiego kron. str. 430.)

7. małżeństwo nie stosowne wiekiem, i niezgodne humorem. (w mieyskim i szlacheckim stanie).

a) stara żona młody mąż

Mąż uboższego stanu, maiący żonę sekutnicę, utyskiwał nad swą nędzą, śpiewaiąc:

Kto nie iada ieno raki, flaki a ślimaki,
Nie chowa tylko kozy, kaczki a koty,
Nie sieie oprocz jarmużu, jarkę a tatarkę,
Do tego ma żoneczkę barbarkę,
Nie pytay go iak się ma, ieno ieśli ieszcze żyie.

Narzekań było bez końca ze strony obojga małżonków, tam gdzie było nie rowne sobie wiekiem małżeństwo: gdzie żona stara a mąż młody, gdzie tępski pachołek poiął za żonę starą wdowę. Mawiała żona do męża: „niegodziaszu, teraz mnie nazywasz babą, a dawnoż temu iakem ci była dobrodzieyką; wyszypłałeś mi wszystko z wacka, a teraz nie masz do czego (czego by się

(że); patrz ieno iako drudzy pię-
knie sobie poczynaią: choć maią
stare babiasze. Robią, obmyśli-
wają, zabiegają, nie skarżą się na
nie: ale ia nayndzniejsza, obym
tobie umarła, toibym rada, wspo-
miałbyś pono na mnie starą, iako
drudzy. Miałam ia nieboszczyka,
bodaj był nie umarł, który mi złe-
słowa nie rzekł, chociażem na to
zarabiała, ba i napijałam się mę-
dziszki (gorzałeczki) z Kmoszkami.
Ziadłszy leda co, szedł precz z do-
mu. Teraz za ciebie wszystko mi
niszczeje. Ni ia do kościoła idę,
ni na wesele: siedzę w domu, ia-
ko pies na łańcuchu, a przeciem
(?)ta, a ty sobie paniczkujesz. Ia w
domu głód mrę: uwarzę sobie piw-
ka, ziem ogórek, kiełbaskę, a ty na
smacznych kąskach iużeś utył iako
wieprz." Na to odpowiadając mąż

Nrn

narzekał wzdychaiąc: ⌈" ia słowo ona dziesięć; ia zdrowy, ona stęka, kaszle, narzeka, choć iey nic nie boli; tęskno iey na świecie. Radaby żeby wszystkie młode pomarły, ażeby ona żyła. Przypomina sobie iako za iey młodych lat był dobry świat, a któż się iey kazał dawno urodzić. Ia się czeszę, muszczę, chędożę, chcę wynijść do ludzi politycznie; aż ona mruczy: "komuż to gwoli wąsik ostrzyż, piórka zbierasz, szaty miotełką ścierasz? nie gwoli mnie."

— "Pewnie ~~nowy~~ moy drogi karafiale."

"Idę do Kościoła." —

— "Tak rzkomo do kościoła, a spozierasz gdzie szynkarka nie przykra." —

— "To chodź ze mną razem, a zobaczysz

⌈ kiedym się brał do nieszczęśliwey żeniaczki, mówili do mnie ludzie: "kto
i dobry był lubi, niechay sobie weźmie
raz. Stara, iako rozumna, będzie o
twoim bardziey miała pieczą, niż o
im; z rządki w domu poprowadzi,
dzie głowę zastępowała twoję; na
się w miękkiey pościeli, najesz się
innych kąsków, w dostatek wedle sta
swego wleziesz; nie boy się żeby
nad głową trzaskać, bo za ieden
raz co pogłaszczesz babusię, sług
zamykaiąc okiennice, drzwi pozalew
(zawalą, zamkną ryglem), na p
i sama chodzić będzie, nie wsta
a ieszcze na łóżko polewczki z
mi i z korzeniem, śniadanie wyko
przyniesie." I usłuchałem, ożeniłem
się. A teraz

zobaczysz." —

Tak, chciałbyś mnie zaprowadzić do Kościoła, na kazanie, gdzie Ksiądz prawi, ktoregoś na mnie naprawił (nasadził). Prawił niedawno, że niewiasta z bokowey kości (z kości wyjętey z boku Adama) stworzona, i dodał, „cóż po tem kiedy ta kość tkwi chłopu w gardle aż do umoru (ledwie go nie udusi), i kiedy bywa nie ieden mąż, co onę kość iako pies gryzie, wziąwszy między łabuski (łapki)" „Oy pamiętay Mnichu! przyidziesz mi po kolędzie, to ia przed tobą drzwi zamknę."

Takich rozmów nasłuchali się codzień sąsiedzi u takiego małżeństwa, i mawiali: „dobrze mu tak, po co się młodziuchno ożenił, dopiero młody wiek kończąc, bo lat dwadzieścia pięć maiąc, i na wąsy choruiąc."

"Boday sobie był dziewkę pojął, i na swoje kopyto ią wyćwiczył. Dybał na udzy chleb, a dostawszy go tkwi mu gorzko w gardle, i nie zie go w pokoiu ani sucho, bo rzadki tam obiad, żeby miski abo talerze nie latały." (1.)

(1. dosłownie z broszury (Prolwpa Matłasz: Baba stary inwentarz.)

F

§ 10 p 120:
§ 11 p 121.

3. małżeństwa u Rusinow za Dnieprem.

Ciche, bo odosobnione od świata bywały małżeństwa u Rusinów za Dnieprem. Narzeczony nie widywał swoiey oblubienicy aż do samego wesela. Jeżeli zaś rodzice panny lub opiekunowie, przez szczególną uprzeymość, chcieli mu ią pokazać, przywoływano ią do pokoju. Pocałowawszy się z narzeczonym natychmiast wychodziła, nie powiedziawszy mu i słowa. Zostawszy żoną, żyła tylko dla męża. Komnaty dla niewiast budowali bowiem i Rusini w tyle domu,

i chociaż

6. stary mąż młoda żona.

Podobnież bywało tam, gdzie mąż był stary a żona młoda. Staremu nowożeńcowi śpiewywano:

Starość osiwiała,
Gdy przyjdzie zgrzybiała,
Toć poda w upominku,
Siedź stary przy kominku.

Lecz to nic nie pomogło. chciało się staremu pojąć i pojął młodą żonę, i, jak mawiano, "ożenił się żyto, diabeł mu po niey był". Po ślubie pokazały się skutki takiego małżeństwa. Pan małżonek zażywszy za młodu świata do sytości, wziął się na starość za pokutę do żony. i chciał ażeby z nim penitencyą wstrzemięźliwości uczyniła ta, która z nim nie grzeszyła po świecie. Tym końcem nowożeniec, nie chcąc przywodzić żoneczkę na pokuszenie, uchodził iey z oczu. Ze świtem w po-

le wyjeżdżał, wnocy z pola wracał. Wymyślał sobie iakąś sprawkę w trybunale, chociaż iey nie miał rzeczywiście. albo na flis przy cudzey pszenicy ieździł, byle się z wędy zedrzeć, i wyyśc tey powinności któ-ra mu za panszczyznę stała. Albo udawał na starość literata, zamykał się w komnacie osobney by siedzieć nad księgą, pisywać i czytywać. A kiedy znudzony żony natarczywością, która mu nad uchem brzęczała

matczeńska to ma przysięga,.
nieprzyjazna żonie Księga,

położył na bok uczone zatrudnienia, i udał się na spoczynek. Lecz wtedy zamiast co miłego żoneczce powiedzieć, prawił iey historye, które ze starych wyczytał szpargałów, albo iey przy świecy, leżąc w łóżku, bajeczki czytał. Obok niego spoczywał piesek, umyślnie

chowany tym końcem przez uczo-
nego męża, ażeby do łóżka niko-
mu, a nawet i żonie, nie dał
przystąpić (1.).

c, głupi mąż mądra żona.

Ale bywało i tam, gdzie, iak opie-
wała pieśń stara, niestosowne co
do rozumu bywało małżeństwo,

Kiedy sam głupi, a zaś mądra żona,
Tam niech mąż żona, mężem będzie ona.

Gdzie lubo małżonek wzorowo się
prowadził, pieniążków nie marno-
wał, paniom Żduszkom (kochankom)
nie sprawował trzewiczków, pończo-
szek, spódniczek, kabatków, ale cho-
wał grosze dla żonki, sądząc że
gdy żonie kupi to się i dzieciom
potem przydać może, że to zosta-
nie w domu, a tamto iak na de
przyszło tak na mycie odeydzie;
gdzie lubo miał mąż zupełne

(1.) Dosłownie z broszury: "gorzka wolność młodzieńska" z drugiey części przy końcu.

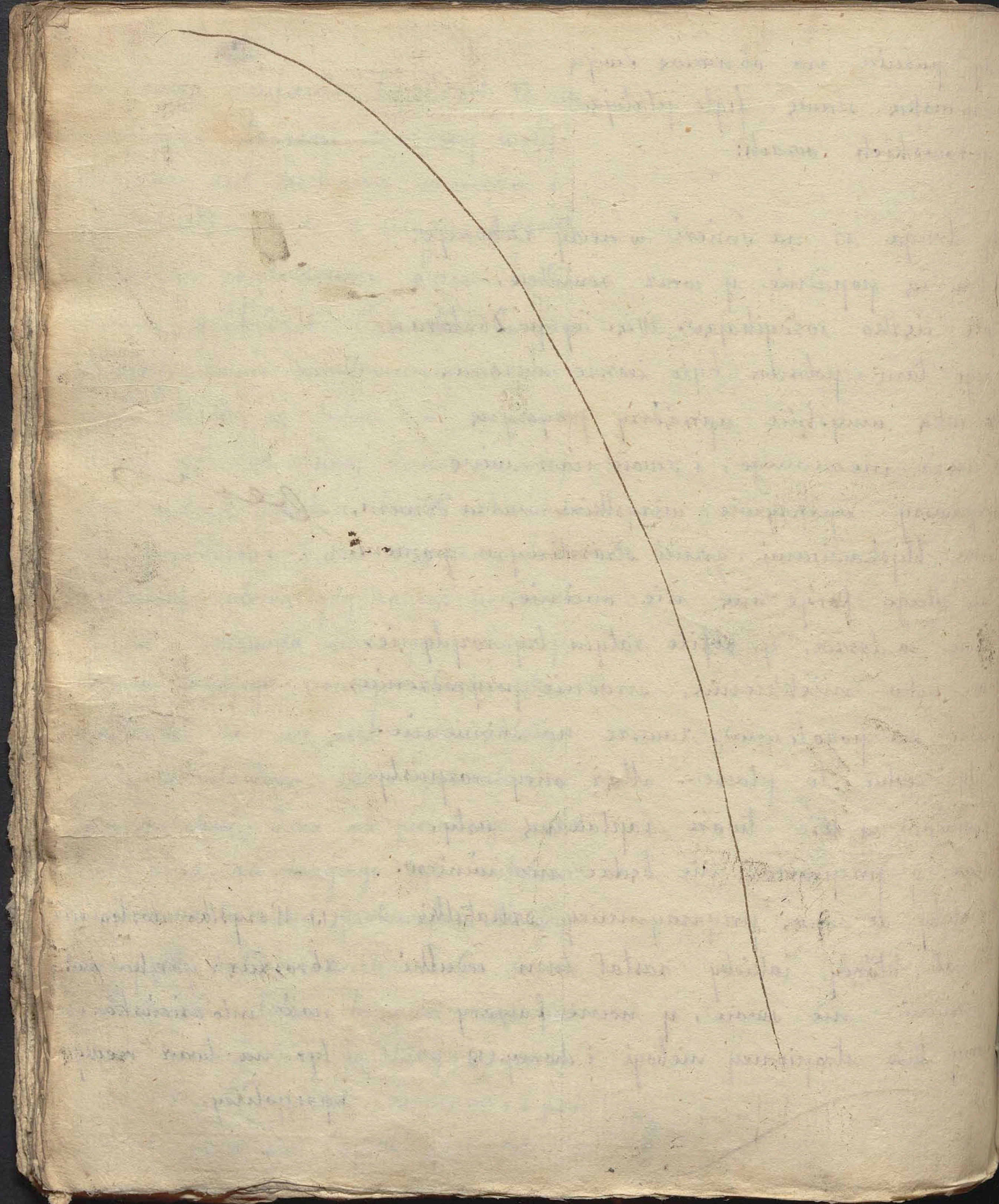
Na

w żonie zaufanie, bo sądził że nie omylnym stróżem żoniney wstydliwości iest kochanie w mężu i ukontentowanie z niego: przecież właśnie zbytecznem owem kochaniem pobłądził. Tak bardzo we swojey Łatusi rozmiłowawszy się pan małżonek, że iey ledwie nie na głowie ieździć pozwolił, slepy bywał na wszystko co ono pokątnie broiła. Nie iedna źle prowadzona będąc * w domu, lub zostawszy wdową, gdy zamąż powtórnie poszła, poprawiła swe życie skoro poznała swojego nowego męża, skoro postrzegła że nie iest w ciemię bity, iednem słowem skoro poznała cwika po oku. Taka za pierwszego męża swawolna, za drugiego była cicha, nic nie umiała (nie psotowała). Ale gdy się przekonała żonecżka taka, że może brykać łatwo, bo pan mąż nie umie wziąść iey w kluby, owszem pokornie iey poddał ramiona, i pozwolił dom na opak przewrócić,

wtedy pusciła na obmowę swoją
i męzowska sławę, figle płatajac
w męzowskich oczach:

Kiedy druga aż na śmierć w rzeczy zachorzeje,
Y febra ią popadnie y wraz zemdleie,
Wzgorę ciężko wzdychając. Więc iey po Doktora,
Ktorego tam potrzeba było ieszcze wczora.
Albo iaką umyslnie uprządszy przyczynę
Na męża niewinnego, i swoie nań winę
Wklepawszy uporczywie, wszystkim rusza domem,
I Ciska błyskawicami, grzmi straszliwym gromem.
Y tak długo furye onę nie ominie,
Aż się w deszcz, y obfite zatym łzy rozpłynie.
Ktore iako miękkiemu, snadnie przyrodzeniu,
Zawsze na pogotowiu, zawsze na skinieniu.
Y gdy rzecze to płacze. Mąż oney rozpusty
Niewiadom y lize twarz zapłakaną usty.
Y błaga y przeprasza, nie będąc nic winien.
A kiedyby do serca, przynaymniey szkatulki
Nazrzał ktorey, iakieby zastał tam cedułki
Y piersścienie nie swoie, y nowe fawory
Y oney tak strapioney niebogi i chorey. (1.)

(1.) Wszystko dosłownie
z broszur: gorzka wol-
nosc młodzieńska, Sa-
tyr na twarz rzeczy-
pospolitey.



i chociaż był do nich wchódz po-
dwórza po wschodach, nikt oprócz
męża wchodzić do nich nie mógł:
bo klucz od tych komnat miał go-
spodarz u siebie, tak że do poko-
iów niewieścich przez iego tylko
izbę wnijść było można. Z męz-
czyzn nikogo tam nie wpuszczano,
nie wyjmuiąc nawet krewnych.
Był dziedziniec za mieszkaniem
kobiet, ale tak wysoką obwiedziony
palisadą, że chyba ptak przez nie
przeleciał. Tam to używały kobiety
przechadzek. Jeżeli rad był gościowi
gospodarz, wtedy wyprowadzał do
niego żonę i dzieci. Dla grzeczności
należało ią koniecznie pocałować.
Rzadko pokazywała się niewiasta pu-
blicznie, a ieżeli wyiechała gdziekol-
wiek, powinna się była wprzód wy-
kielić, bo by iey to inaczey poczyta-
no za hańbę. Każdy znakomitszy

ka-

obywatel ruski żyjący w stolicy miał dla żony cerkiew, blisko domu swego. Jeżeli zaś zdarzyło się Bojara żonie we święto uroczyste iechać do wielkiey cerkwi, wyieżdżała wtedy w kolebce (w powozie na ressorach) ze wszech stron obsłonięty, wyjąwszy drzwi bokowe z oknami przezroczystemi, ze szkła, kamieni lub wołego pęcherza. Siedząc w kolebce żona widziała wszystko co się na ulicy dzieje, sama nie będąc widziana, chyba gdy siadała lub wysiadała (1.).

(1. dosłownie z pamiętników Samuela Maskiewicza, str. 40)

III. Zabawa z gościem, w domu i za domem.

1. spodziewani są goście.

Ze znaków pewnych przekonywano się o tem że przyjadą goście, a mianowicie ieżeli gospodarz domu

domu lub gospodynię świerzbiało ucho, ieżeli sroka grzechotała około dworu, albo ieżeli się kot lizał (1). Zaraz krzątano się wtedy około przygotowania do przyjęcia gościa; przemyśliwając nad tem czemby go zabawić a czem uraczyć można, skądby i on miał przyjemność, i gospodarz raskosz, a dom chlubę i głośne uprzeymości u sąsiadów imię.

(1. przemowa do czarownicy powołaney)

2. goście u pana.

Jadąc w odwiedziny pan do pana, lub szlachcic do szlachcica, brał z sobą pachołków, iuż-to dla okazałości, iuż dla obrony: ażeby gdy sam klamką (młotem) do wrót kołatać będzie, oni tym czasem od psów go strzegli, otoczywszy kołem (2.). Gdy się wrota otworzyły, pan dla większey okazałości, wchodził ze służbą do komnaty. Wokoło

Wida Korczewsk.
(2. rozmowa 2. z r. 1553.)

kłaniali się pacholcy (1.), a potem ustąpili na stronę. Witał gospodarz gościa po dworsku temi słowy: „moja służba, służba sąsiedzie miły, służba i drugi raz służba" (2.). Mniey wykwitni po prostu się witali: „zdarz Pan Bóg, pomóż Bóg, nadarz Bóg;" a odchodząc mawiali: „Bóg żegnay" (3.). Na wzaiem słudzy domu, iuż to żartem, iuż dla uczczenia przybyłych witając gościnne sługi, czapkowali, za kolana ich ściskali, miłościowywali, i tak przybywających w gościnę czcili (4.).

Panowie przyimowali u siebie gości wystawnie i wyrachowano, szlachta przyimowała ich otwarcie i szczerze. Powinowatych nawet swoich przyimując u siebie panowie, inaczey występowali ieżeli ci wysokiego byli rodu, a

inaczey

(„Kotem pacholarze ukłony," Zbylitowski, schadzka.)

(2. w broszurze, Albertus z woyny, Zbylitowski, schadzka, u Kochanowsk. we fragm. str. 24. Congremur, dextrisque datis służba powolna.)

(3. Rey, wiz. 39. 127. Paprocki rycersk. Kochanowski, fraszka)

(4. Olszewski, w kazaniu grommiemne.)

inaczey ieżeli pochodzili ze szlachty,
i oprocz majątku, dla ktorego się
z nimi spowinowacili, nic innego
nie przemawiało za nimi. Powino-
watego ktory z urodzenia był znako-
mity, przyimuiąc u siebie pan, przez
dni trzy częstował go wystawnie,
strzelaiąc z moździerzy, i sute wy-
prawiaiąc uczty. Powinowatego szla-
chcica oziębłe przyimował: pachoł-
ki i konie gościa takiego pozostać
musieli w karczmie na wsi, ie-
mu samemu tylko wolno było przyyść
do dworu. Przywitano go poważ-
nie, ale się nie spytano czy jadł co.
Nie krzątano się około iego posie-
li: nie raz spać musiał nieborak
na brogu. Przeciwnie szlachcic,
na przyyście gościa pana, musiał
wystąpić okazale. Należało mu
szpalerami obić ściany gościnney izby,
ze stołu precz ustąpić musiała

J11 p 132.
J12 p 133.
Nr

kapusta, iey mieysce zajęła kasza ryżowa na wieczerzę i insze dania, naymniey ze sześciu złożone półmisków: za napitek postawić należało wina, z malowaną obok szklenicą. Ponieważ szczupły dwór szlachecki nie mógł pomieścić całey drużyny, gdyż panowie zwykle w kilkadziesiąt iezdzili koni, należało samego pana, i przednieyszych iego towarzyszów umieścić we dworze, innych na wsi, naprzod opatrzywszy ich potrzeby choynie. O koniach szczegolną należało mieć pieczę, postać im owsa chociażby i ostatek: chociażby go i zabrakło na wiosnę dla gąsiąt. Troskliwie chował go na ten cel gospodarz w podle pod dachem, ale teraz wydobyć go i gościnnym koniom wysypać musiał.

Siedzieli, iedli i pili goście,

bo

bo im dobrze było: byliby tu wiekowali, gdyby się ich był nie pozbył gospodarz żartem, i nie wyprosił z domu. Gdy raz u P. Sobieskiego liczni i długo bawili goście, rzekł im gospodarz, muszę ia od was precz, kiedy wy opuścić mnie nie chcecie (1), i tak się ich pozbył.

Odjeżdżającemu panu dać wypadało w upominku, co miał dom naylepszego w stayni i w psiarni. Konik gospodarza, chartek i ptaszek, precz musiał ze szlacheckiego do pańskiego powędrować domu (2).

3. goscceo u szlachcica.

Gdy szlachcic do szlachcica przyiechał w zimie, sadzono go przy cieptym piecu, albo u komina na

(1. Gorn. Dworz. str. 190.)

(2. Rey. żyw. 31. przemowa 193.)

ktorym się rzęsisty palił ogień, i na pierwszym wstępie raczono go czaszą piwa (1.). Następnie obmyślano zabawę: albo mu grano na lutence; albo spiewano poczciwe (moralne) piosenki lub iakie wierszyki, kończące ie zwrotką la. la. la; albo opowiadano pocieszne dykteryiki, często prawiące iak o żelaznym wilku; albo dawne iakie przypominano sobie dzieje (2.): albo urządzano gry i rozrywki, stosowne do płci i wieku w gościnę przybytych osób.

Proszono naprzód gościa, ażeby się albo do muzyki przysiadł, albo tańcował, albo się rozmową z pannami bawił (3.).

(1. Jeżowski. ~~zima~~. Piotra Zbylitowskiego zmowa,

(2. dosłownie z Reja, Wiz. 18. 66. 78.)

(3. Gorn. Dworz. str. 26.

a Muzyka.

U uboższych żaden obrzęd, u bogatszych żadna uczta, a u wszystkich żadna uciecha nie obeszła się bez

huku

huku i gędzby. Każdy wiek i stan ludzi zamieszkujących Polskę, miał osobną muzykę i narzędzia muzyczne. Muzyka była albo huczna czyli trąbienie, albo cicha czyli gędzba, albo było li tylko śpiewanie (1.). Huczną muzykę naywięcey lubiono, złożoną z wdzięcznych trębaczów, bębnów i pokrzyków (2.): a lubiono ią dla tego, że z niey mógł sobie łatwo sprawić ochotę i dudy pacholek, zadąwszy w dudy z krzywym rogiem. Ukraińską Kobzę nad inne przenoszono, iey odgłos cenią tyle co miły dźwięk cytry (gitary) hiszpańskiey (3.). Huczne tony wydobywano nietylko z kobzy, (z koziego rogu, z Korła), ale także z trąb i bębnów. Wrzeszczał kozi róg za uchem, tłuczono w bęben by w pudło, aż we łbie trzeszczało (4.). Krzykliwe były kornetys i fujary, głośne sztorty, szałamaje, pomorty, regał,

(1. żywot B. Jezusa z roku 1522.)

(2. Rey. wiz. 26.)

Gosp

(3. Miaskowski. I. str. 217. Jezowski w ustępie <u>zima</u>)

(4. mówi rubaszny Rey. Wiz. 16. 67.)

skrzypce. biegłe (wysuwające się)
puzany: przeciwnie cichemi lutnie, arfy, padwany; szczebiotliwemi flety, wikwitnemi mutety. Bandory używano do skocznych tańców (1.).

Luźnie obsadzona była orkiestra ta, która się składała z pięciu basów, z dwunastu dyszkantów, z sześciu altów, z ośmiu tenorów, z dwunastu wagantów (2.) (pośrednik tonów).

Stanisława Lubomirskiego nadworna kapela składała się z dwudziestu siedmiu muzyków i śpiewaków (3.). Dla gminu naymilszą muzyka była ze serbskich skrzypic i dudów. Żacy lubili drumlę, pasterze piszczałkę, niedźwiednicy multankę, łątki (maryonetki) piskliwe gaydki (małe skrzypce), żydzi grzebienie (cymbały), Cygani dzyngi (muzyczne narzędzie ze dzwoneczkami) (4.).

(1. Rey. wiz. 66. Miaskowski, t. str. Zbylitowski, witanie 14. Gorczyn poem t. światowa roskosz, pom muzyka)

(2. wagant, padwan, mutet, za s tylko śpiewy bierze P. Linde p

(3. Pamiętn. Warsz. Fran. Dm tom XVI.)

(4. Kochanowski dz. I. str. 221. M kowski, t. str. 214. światowa r muzyka Sygmana słownik p. w. lautka)

6, śpiewy, Bardowie polscy.

Przebiegali nasz kray polscy i zakarpaccy, a szczególniey serbscy śpiewacy, na krzykliwych skrzypicach i na kobzie historyczne zdarzenia wygrywając i wyśpiewując, lubieni w chacie rolnika i w domach możnych. Serbowie żałośni, bo wtedy ich oyczyzna ięczała pod tureckim iarzmem, byli też słuchani od naszego rycerstwa. Z pochyloną głową ciągnął śpiewak długi smyczek po skrzypicach swoich, i grając nucił starodubskie dumy, iak przed laty Polacy i mężne Chorwaty Turków bili. Surmaczy tych przeraźliwych naymiley słuchiwali „Kozacy, którym oni wygrywali psalmy wojenne; natężonym słuchali ich uchem, dopóki im sen omdlałych trunkiem nie zaczął zamykać oczów (1). (1. Swiatowa roskosz, muzyka)

Na-

c, taniec.

Skoro to spostrzegł gospodarz, chcąc zabierających się do drzymki ocucić, donośnym zawołał głosem; „zagraycie skoczne regaty„ i począł śpiewać (1.):

(1. przy końcu broszury Co nowego przez Trzyprzyckiego wydaney)

Wina panien, a muzyki,
Kto chce melancholiki.
Rozweselić to troie,
Wibiją ze łba roje.
Więc komu udy grają,
Niech mu w dudy zagrają.
W takt poskoczyć nie wadzi,
Którzy tańcują radzi.

Frasunki suszą kości,
Trzeba zalać wnętrzności.
A młodzieńcy z pannami,
Niech się bawią żartami.

Koniec

Komu kołnierz nie stoi,
    Niech tych żartów nie stroi.
W stroynych się dziś kochają,
    Panny i stroynym dają,
Chusteczki wyszywane,
    Piersioneczki składane.

Nuże dzieci na to tę,
    Ty zosię ia Dorotę.
Porwi w taniec regaty,
    Będą nam skocznie graty.

Starzy poszli do tańca pieszego, to iest do polskiego czyli do poloneza, iak go dziś zowiemy (1.): młodsi wywijali, iuż to pląsając iuż rękami klaszcząc, a dla wygody i wdzięku chłodny wietrzyk robiąc sobie magierką (2.). Pląsając tańczyli albo skocznego, albo gonionego. Jeden i drugi rodzay tańca był rozmaity, iako to: cenar, świeczkowy, gniewus,

(1. Miaskowski u Gołębiowskiego gry i zabawy str. 315.)

(2. Zbylitowski w przyganie)

lipka, dorobuszka, taniec Maćieja i Konrata, hayduk, wyrwaniec, seyduk. To były narodowe tańce. Z obcych zaś naywięcey lubione były te: padwan, galarda, pasamez, Kapreola, bergamaszka.

Gniewus, dorobuszka, hayduk i wyrwaniec snadź były ruskie tańce (1.) tak nazwane od różnych poruszeń ciała tańcujących. Tancerz uderzywszy po rusku czołem przed tancerką, kształtnie się wymijał [iuż to posuwając się ku niey i goniąc ią, iuż to mijając ią i niby gniewając się na nią (goniony, gniewus). Młodzież szczególniey lubiła te tańce. Hayduk był taniec skoczny, ulubiony żołdakom. [Wyrwaniec, iak wyraźnie podano, przystoyny był do włoskich fochów. Ująwszy się z bliska tancerz z tancerką

[skocznie obaczając ią łokiem co nay... wano drobuszką albo dorobuszką (2).

[do starodawnych słowiańskich ... liczy go Surowiecki (3); uważ... mieć że go niegdyś zaczerpnięto ... śród rzędem uzbrojonych mie...

(1. to iest Rusi przeddnieprskiey bo Ruś zadnieprska nie tańczy. Pamiętniki Maśkiewicza str. ...

(2) P. Zbylitowski w rozmowie.

(3) Bezimienny w Kwartalniku nau-kowym IV. str. 313.

z tancerką wodzili się niby za
nosy, bo tak blisko siebie byli że
zdawali się spowiadać sobie w tań-
cu popełnionych grzechów, a mia-
nowicie, kto taktu chybił i ile ra-
zy. Zdawało się oraz że tańczący
naznaczyli sobie karę, i za pokutę
tańcując do upadłego co raz prę-
dzey i prędzey obracając się w koło.
Po tey ciężkiey pracy, i niejako oczy-
szczeniu się z grzechów, ustynkiem
kończyły pary swóy taniec, niby do
nieba spiesząc po odprawioney poku-
cie. Któż w tym tańcu nie widzi
skocznego Krakowiaka, kończącego
się zwykle tak zwanym obertasem?
Nie raz dobrana młodzież wesołego
otoczywszy tancerza, iedni ze szkle-
nicą, drudzy ze świecą, tańczyli koło
niego świeczkowego, zręcznie okazu-
jąc sztuki, a do tego nigdy nie chy-
biając taktu (1.). Tym czasem drudzy

§12 § 144.
§13 § 145.

Ta

Któż w owym (mianującym się) gniewuś ~~zwanym~~ nie dostrzeże po-
dobieństwa z dzisieyszym tańcem Mazur zwa-
nym?

(1. Gołębiowski, gry i zabawy str. 317.)

rolę przybrawszy Doktorów, ściskali rączęta tancerek aż spotniały (były lipskie), niby pulsu u nich dochodząc, dobrzeli bije.

Padwan i galarda włoskie były tańce. Tamtego tańcząc oraz i śpiewać należało, przy tem potrzeba było podrygać (1.). Wytłomaczyć nie umiem co znaczyły tańce cenar i seydik: o drugim tyle wiadomo że był ruskim, i że tańcując go na tę i na owę stronę, w różne kształty dziwnie łamał się tanecznik (2.). I pasamer, tudzież Kapreola, i bergamaszka włoskie były tańce: o dwóch ostatnich wspomniał P. Gołębiowski (3.).

(1. Bielski, seym 6. 19. 20. Zbylitowski, Schadzka, Sarmatowie, ep[illegible] tanium, światowa roskosz, saltarella)

(2. Gołębiowski. gry i zabawy str. 316

(3. tamże str. 317.)

d. gry.

aa. w kostki

W kostki grywano albo równego zera

(kiedy

(kiedy pełną liczbę oczów wyrzucone kostki pokazały), lub w Paszę (kiedy nie spełna padły kostki)(1.). Różnych dopuszczano się nadużyć, ażeby równa liczba oczów padła lub nie padła, woskując stół na który kostki padały, żywem srebrem napuszczając ie wewnątrz, wyrównywając ich wydrożenia i t. p. Tym czasem za każdem rzuceniem pisano kreskę, i płacono grosz; kiedy się zebrało dziesięć groszy kładziono krzyżyk, a kiedy doszła summa do złotego kładziono kółko (2.).

(1. światowa roskosz gra)

(2. tamże str. 14.)

66. w szachy i warcaby.

Rysunek szachów i warcabów naydawnieyszy znalazłem w kazaniach Gabryela Leopolity (3.), gdzie powiedziano, że iest trzydzieści

(3. w kazaniu święć się imię twoje)

warcabów iak puklastych gozdzi; skąd widać ile warcabów należało do zupełney gry, i iakiego one były kształtu. Grano w warcaby o Kasztelanią (1.).

(1. Trzyprztycki)

cc. w Karty.

Rysunek kart podał tenże Gabryel Leopolita (2.). Tuz dzwonkowy ma u góry dwa duże dzwonki, a u dołu lwa; tuz czerwienny dwa serca u góry, u dołu konia galopuiącego; tuz żołędny, wystawia lwa wspartego łapami do góry, na głowie ma wstęgę na którey nazwisko fabrykanta kart (Bartosz Kartownik,) a nad tym napisem są dwie żołędzie; tuz winny ma latorośl winną u góry, z dwoma dużemi liśćmi winnemi. Dawnieysze ieszcze bo około r. 1500. odbitych kart

(2. w kazaniu święci się imię twoie

wyobrażenie

wyobrażenie odkrył P. Ujazdowski (1): rysunek ich wiadomy nie iest.

O grze w karty, wspominaią nasze pomniki zaraz po wynalezieniu iey we Francyi, wymieniaiąc gry naydawnieysze, zmiankuiąc o świetney karcie i. t. p. (2). Już Krzysztof Szafraniec, za łotrowstwa swoje w Krakowie ścięty r. 1482. (3), grywał w karty z mieszczanami wrocławskiemi. Sławna była gra nosząca nazwisko flusa, w którą lubił zabawiać się Zygmunt I. Wygrywał ten kto miał czterech Króli (4). Kiedy Monarcha grając raz ze znakomitemi panami odezwał się z tem do towarzyszy że wygrał, ieden z nich zdziwiony zapytał się Zygmunta, iakim to być może sposobem, kiedy widzi iednego Króla we swoich kartach? Mam ia wprawdzie Króli trzech, odpowiedział śmieiąc się Zyg-

(1. w dziele Gołębiowskiego domy i dwory iest ich rysunek)

(2. Gabryel Leopolita tamże)

(3. Paprocki, herby str. 56.)

(4. siłen kto ma czterech Królów, światowa roskosz, gra)

twoie

Zygmunt, ale ia iestem Król czwarty, a więc wygrałem. Żart ten powtarzano w towarzystwach, a Jan Kochanowski podał go pamięci następców (1.) Oprócz flusa grywano w pikietę. Bezimienny (2.) tak nam ~~iey~~ ią opisał, wymieniając następujące figury: "Wyżnik się wyrzuca a na iego mieysce przybiera się Niżnik; w tey grze dostaje się Kralki, dwóch Tuzów; bywają tu i Dzwonki; dobiera się rumlu i czwórki, więcey się dba o sekwens niż o fugle; iak będzie Repik, przewodna, Stoko, to wygrana; kolory tu wchodzą te, Czerwień, Dzwonki, Wino i Żołądź."

(1. we fraszkach str. 10.)

(2. w pikiecie nie stateczney fortuny

Kozernikiem zwano tego, kto dla zysku lubił gry azardowne (3.). U takich ludzi zawsze leżały karty na stole, a obok nich pieniądze, którymi brząkali do gry zachęca-

(3. Rey żyw. 95.)

jąc

zachęcaiące (1.). W wyższych towarzystwach grywano dobierając karty, podobnie iak dziś przy grze w faraona, co się nazywało na brałt (na branie) przystawiać. Kto przebił kralke wygrywał. Nie raz z tego powodu wodzono się za łby (2.). Zaporowczyki grywali w ośmnastkę (Sem-odenastie), to iest dobieraiąc aż do ośmnastu. Inni mieszkańcy Polski grywali w iednotrzyderesu, i w Prymirę (rodzay dzisieyszego diabełka)? (3.). Nieszczęśliwi gracze odmieniali miejsca, unikaiąc takich na których zwykle przegrywano: kiedy i to nie pomogło, nie ieden ptaszę powtarzał „lepiey grać na dudach, bo się tak nie przegra„ Lub wyrzuty czynił ieden drugiemu, za co źle grał, mówiąc: "by był tak dał, by był owak dał, tedyby był wygrał." (4.).

Grywał i gmin w karteczki. Często w iedneyże komnacie osabno grali

(1. Rey wiz. 19.)

(2. Zbylitowski, schadzka)

(3. światowa roskosz gra.)

(4. Gorn. Dworz. str. 127.)

fortuny

grali panowie, a słudzy w kącie osobno (1.). Wysełając Pleban na woynę swojego Klechę, głownie przestrzegał go o to, ażeby się nie parał z kozera. (2.) W karczmie były bardzo karteczki w robocie. Naprzód grano o szczudłki (o szczutki?), i o orzechy, a gdy nabrano ochoty, grano i o grosze. Nie jeden który Drygantem (wesoło) przyszedł do Karczmy, powracał Watachem (smutno bo obrany z mieszka) do domu (3.). Francy złapawszy gracza chciwego dawali mu raz i drugi wygrać, aż na reszcie zgrawali go do szczętu. Nieborak, chcąc ukryć resztę grosza przed drapieżcami, brał pieniądze w gębę. Kosterowie (szulery) cały dzień przesiadywali w karczmie rozebrawszy się do koszuli, ażeby im wygodniey grać było. Grywali aż do późney nocy, a gdy karczmarce

(1. Zbylitowski tamże)

(2. Wyprawa plebanska)

(3. Klonowicza Worek jud. 1.)

zabrakło

zabrakło świec łojowych, łuczywem na koninie przyświecali sobie (1.). Tu szczególniey oszukiwano przy grze, karty rychtuiąc i składaiąc (stosownie do przebiegów tasuiąc ie), załamuiąc (znacząc przez załamanie rogu karty), nakładaiąc (zbieraiąc misternie), podmykaiąc (podglądaiąc karty) (2.).

(1. Miaskowski, I. str. 219. Kochanowski fraszka 92. Kłonowicza Worek jud. str. 94.)

(2. Pieniążek, ethica str. 13.)

dd. Kręgle czyli bira, kułki, zakryty, Zeland, Szacfaniel, cegiełki, mąka.

Kręgle ulubioną były grą gminu: chłopi i chłopięta nayczęściey ie rzucali. Jak kot na myszy, mówi Rey, dybał z gałką chłop pijany: puknął w ściany (w podłogę), a wnet zawołali drudzy „zyskał", i płacąc piwo narzekali na przegraną (3.). Zkąd ja wnoszę, że grać w birę toż samo znaczyło co i kręgle, gdy pi-

(3. Rey, Wiz. 67.)

piwem (das Bier) przegraną płacono, to iest że się zakładano kto więcey rzuci, a ten co wygrał miewał od drugich zapłacone to piwo, które wypił w karczmie (1.): dla tego mówi Szymonowicz (2.): "od gałek do bierek, a od bierek do pisanych" co znaczy, że naprzód na żart, późniey na piwo, a następnie na pieniądze grano. W kubki podobnie grywano iak i teraz, kilka ich postawiwszy i w iedno coś ukrywszy, każąc zgadnąć w którey kubce iest rzecz ukryta. Podobną do tey była gra, w zakrytego. Ukrywszy rzecz w dłoni, zgadywać kazano w którey się ona znayduje ręce. O tey grze mówiono także:

staw cetnem, komu to wadzi
że kto lichem na szanc sadzi.

13 p 156.
14 p 157.

Coby znaczyły gry: w Zelanda, w Szacfancla

(1. Światowa rozkosz gry, inaczey maczy tę grę Gołębiowski gry i zabawy str. 64.)
(2. siel. 16.)

w Szachfaucla, w cegiełki, w. małe, w żurawkę, w gryszporta (1.), odgadnąć w umienie.

Wszystkie te gry odbywały się na zysku, i gracze do trzosa często ...gać musieli, a gdy kto zapłacić ...em nie miał, membranę (rewers), zapłacić, dać na siebie musiał.

e. rozrywki.

...a: grać o rozkazanie, pierścionek, szpaczkarz, jaja, trawka, gąska, murka, Kot, tasak.

Dla samey zaś rozrywki za- ...wiano się grając: o rozkazanie, ...dy jeden zapytał się drugiego, czy uczyni to co mu rozkazanem bę- dzie. Zapytany przystawał na to, ... gdy nic nie obyczaynego rozkazać nie dozwalało, dobre wychowanie i towarzystwo dobrane, ... gdy rozumiał że przyjaciel roz-

Ra-

(1. u Gołębiowsk. gry i zabawy str 63.) Gra w mąkę, iak mnie o tem upewniono, ma dotąd mieysce na Wołyniu i Podolu, odbywa się tak: na dużym półmisku usypuje się z mąki twardo zbita wysoka piramida, na którey wierzchołku kładzie się mała ołowiana kulka. Każdy z przytomnych w koło siedzących powinien po kolei oświnąć nożem środkiem mąki z tey piramidy; kto za dotknięciem obali kulkę, musi ią ustami wydobyć. Gdy się gra rozpoczyna każdy śmiało zacina nożem, lecz w miarę ubywania obiętości piramidy rośnie nieśmiałość; drżącą ręką zaledwie małe źdźbełko mąki końcem noża odtrąca. Wystawić sobie można wszystkie przy tem figle dzieci, podstępy, obawy, a w końcu radosne śmiechy, gdy ładna różowa twarzyczka nieśmiałey dziewczynki, lub brunatne lice chorążego Kłopoczyka ukazuje się wesołemu gronu ubielone iak u młynarza. Tak ubielony nie może się obetrzeć, póki z każdym z obecnych na środku pokoju nie okręci się tak zwanego młynka.

(2. dosłownie wzięto ze światowey raskoszy, gra.)

rozkaże mu uściśnąć siebie, lub coś podobnego. Aliści oszukał się wielce; bo tamten kazał mu postać po pieczeń i po garniec wina (1.). Jeżdżąc na koniu trafiano do pierścienia, podobnie jak dziś w karuzelu: zamiast pierścienia używano niekiedy czapki. Wyprawiano sztuki, tasak do góry rzucając i łapiąc go na powietrzu (2.). Rzucano w górę jaja i zręcznie ie łapano. Wyprawiano na pręcie dyalogi, szczebiocąc udane rozmowy, co zwano szpaczkarzem (niby udawaniem szpaka). Dwóch figlarzy, zwykle Pankracym i Czechaczem zwani, niby kłócąc się z trzaskiem wchodzili do komnaty: nadbiegł na to trzeci zwany wymyślny Wałek, czyli udający chłopa młodzieniec, który co mu tylko do głowy przyszło wymyślał na owych figlarzy. Było to naśladowanie dawnych włoskich mimów.

(1. Rey. żyw. 25.)

(2. Rey. żyw. 24. 113.)

Tegoż

Tegoż rodzaju zabawy przedstawiali Czarnoksiężnicy i Miotlarze (mietelnice), ...dzież insi powsinogowie (włoczęgi), którzy ubiegając się za obiadami, ie-...dzili od domu do domu, a za to że ...się najedli i napili widowisko z ...siebie współgościom dawali (1.). Sta-...y lubili żartować z białą płcią ...stoty w sadzie wyprawując, gra-...i w Kota (ciągnąć kota), w gą-...ki, podobnie jak i teraz. Gra w ...awkę znaczyła toż samo co dziś, ...ra w zieloną, w murkę, toż sa-...mo co w mruczka. Coby znaczyło ...ać w mąkę, nie wiem (2.).

66. Zabawy chłopiąt.

Ulubiona chłopiąt zabawa by-...ła w żołnierzy. Podzieliwszy się na dwie ...upy, iedni udawali nieprzyjaciół, a ...drudzy Polaków, i tak ze sobą staczali

(1. "własni miedźwiednicy" powie-dział bezimienny we światowey roskoszy.

(2. Kochanowski, fraszka 10. do-słownie ze światowey roskoszy. gra)

boje(1.). Puszczano bąka czyli, iak go nazywano, cygę; grano w piłkę czyli we chrzytkę (2.).

Dowcip młodzieży ćwiczono grając z nią w pytania. Sławna była gra o słomie na co dobra, którą ćwiczył dowcip swoich pacholąt Ksiądz Biskup Tomicki. Pytano się po kolei każdego na co się przyda słoma? a kto nie wiedział powiedzieć na jakibądź użytek obrócić można, albo odpowiedział niestosownie (n.p. że się zda na paszę dla kur), przegrywał. Była druga gra mająca nazwę nie będzie iey ten pił niechay on ią pije (3.), którey odgadnąć nie umiem.

f. rozmowy przy stole i przy kieliszku.

Posilali się goście jadłem i napitkiem, którego im dostarcza-

ta

(1. r. 1514. u Bielsk. kron. str. 52

(2. u Gołębiowskiego, gry i zabawy str. 13. 14. Zimnow Łazosowi,

Łapano psów i przywiązywano do ogona pęcherz a w nim ziarnu grochu. Pies nie wiedząc co go goni, obiegał przez wszystkie kąty gdzie chłopięta śmiały się z przygody.

(3. Gornicki, Dworz. str. 8.) Upewniano mnie i o tem, że ta gra ma dotąd się na Wołyniu i Podolu, a to w ten sposób: Każdy z towarzystwa obiera sobie przyjaciela lub przyjaciółkę, zasiadają parami a jeden siada na środku i grę udając że goduje polewkę, piwo woła: "warzyłem, warzyłem, nawarzyłem dzban polewki, wypije ią ten, ów..." przyjaciel wymienionego powinien się na miejscu wstać miast ujść za nim i odpowiedzieć: "nie będzie iey ten pił, niechay [illegible]

ow, pije" i wymienia innego. Kto od razu nie wypije się za przyjacielem, urąga go, i idzie na srodek, ażeby wawrzyć napoy. Wzór tego daje za połową pan. który przy końcu gry idzie pod sąd obecnych.

dostarczała gospodarstwa hoyność. Starzy zasiadłszy do stołu weselili się, przypominając sobie dawne dworskie i żołnierskie przypadki: zastanawiając się nadtem, iacy to teraz ludzie, iakie czasy nastały (1.): tym czasem młodzi narobiwszy kulek z chleba, strzelali niemi przez stół na panny (2). Jedni natopiwszy w piwo przyrumianych grzanek, prawili o starych dziejach, i ssali dzbanek pieniący; drudzy kruż wina polewany trzymając w ręku, obsyłali go w około (3.). Ci mówili o sąsiedzie, który widząc żonę świeżo ujechał nie wiedzieć gdzie, pewno na kray świata: ci winszowali szczęścia szczęśliwemu tatusiowi, że w dzielnym odznaczał się synie, w sławionym sprawowaniu rycerskim w świeżey potrzebie oyczyzny (4.). Insi prawili pocieszne dykteryiki.

(1. Jezowski, zima)

(2. w Kiermaszu wieśniackim Jana z Wychodowli w ustępie żart dworski)

(3. światowa roskosz uciecha)

(4. tańcze)

Opowiadał każdy co lubił, stosując mowę do towarzystwa w którem się znaydował, ażeby tłustemi wyrazami i wszeteczną gadką nie obrażał uszu niewiast, a młodzieży nie gorszył. Ow rozwodził się nad tem, iak za lat młodych uwodził białogłowy, ten iak niegdyś żył swawolnie na świecie. Kiedy pomiarkował że mu współbankietnicy nic nie wierzą, przywoływał sługę swego, swywoli tey niegdyś wspólnika, i, iak gdyby zapomniał, pytał o to lub owo. A sługa nauczony wprzód co ma czynić, powtarzał ustawicznie: „ Mościwy panie tak, tak zgoła było.„ Ten gadał o dziwach nowego świata (właśnie pod ów czas świeżo odkrywano w Ameryce kraje), gdzie ludzie pyski maią miasto twarzy, gdzie syn ziada oyca ugotowawszy go sobie. Ow najadlszy się bardzo przy obie-

Dzie

obiedzie chciałby popuścić pasa, ale nie wiedział iak sobie w tem poradzić, zwłaszcza gdy na niego wszystkich zwrócone były oczy. Przyszła mu więc myśl, frymarczyć na pasy z sąsiadem swoim. Ten ażeby mógł lepiey obeyrzeć rzecz idącą na frymark żądał podawanemu pasowi, na zamian przypatrzyć się bliżey. A tak uchodząc wstydu dopiął celu obżartuch: odpiąwszy i obeyrzawszy pas opasywał się nim na nowo, nie chcąc dotrzeć frymarku (1.).

Szydercy i prześladowcy duchowieństwa opowiadali sobie (z Erazma Roterdamczyka rzecz wziąwszy) o gospodarzu i drabie powracającym z woyny, i ~~opowiadającym~~ wydziwiającym się ile on tam grzechów na=broił, i iak, i za co, Mnisi mu ie opuścili. Prawił o pewnym Opacie dziwnie wyleczonym od szaleństwa polskiego; o Mnichu który

(1. Gurzy. Grabijanin rodz. 4. Zbylitowski, schadzka)

CC

się dobrowolnie zrzekł zapisu na iego własną prośbę świeżo uczynionego dla klasztoru. Powtórzmy tę powieść, zachowując styl samychże opowiadaczy.

Pewny Opat stracił sobie chęć do iadła, aż iechał do ciepliç (do wód). Spotkał go rycerz, a dowiedziawszy się że ta podróż ma kosztować Księdza do tysiąca złotych, obiecał naprawić mu żołądek na swym zamku za dwieście złotych. Zgodził się na to Opat, i poiechał na zamek. Rycerz zamknął Mnicha w komnacie sypialney, i nie dał mu nic ieść tego dnia. Przyszedł odwiedzić go rano i spytał się iak iest. Bardzo mało lepiej, Ksiądz odpowie. A na to rycerz, będzie lepiey, i znowu nie dał mu ieść przez cały dzień. Nazaiutrz znowu zapytany Ksiądz o zdrowie, powiedział że mu się

ieść

ież zachciwa. Trzeciego dnia iuż
rycerz nie odwiedził Opata, ale ten
wystawiwszy łeb z komnaty, wołać
począł: „prze bóg, dayie ieść."
Przyszedł pan zamku i rzekł mu
na to, „otóż widzisz że u mnie
lepsze lekarstwo niż w cieplicach.
Dayże dwieście złotych, a z resztą
do domu iedź." Rad nie rad mu-
siał Prałat dotrzymać słowa.

Mnich przyszedł do człeka
na śmiertelney pościeli leżącego,
który iuż w mowie szwankował, i
co kto rzekł tak iest gadał. Pytał
go Mnich: „wszak ty naszey braci
legujesz tysiąc, tudzież na dzwony
sto grzywien odkazujesz, a na odbu-
dowanie kościoła dajesz pięć tysięcy."
Chory odpowiadał na wszystko „tak
iest." Syn starszy który przykro te-
go słuchał, i widział że tu nie żar-
ty, zwłaszcza gdy piszący testament

f 14 p 168.
f 15 p 169.

Nro

urzędnik każdą odpowiedź chorego zaraz wpisywał w testament, a to na rozkaz Mnicha: to mając na uwadze ów syn, zapytał się oyca: „nie prawdaż oycze, że mam tego Mnicha wyrzucić oknem"? Oyciec odpowiedział „tak iest". wnet syn kazał to w testament wpisać, a sam powlókł Mnicha do okna. Przestraszony Kapłan rzekł wtedy, „puść mnie, a ia się zrzekam wszystkiego." I ia też nie myślę ci żadney krzywdy uczynić, odparł młodzieniec, i przeprosił Księdza (1.).

~~Na Ukrainie wieszano niejakiego Hawrytkę greckiey religii. Kiedy iuż stanął na ostatnim szczeblu, urzędnik, który sam tylko w oney gromadzie ludzi był katolikiem rzymskim, począł złoczyńcę upominać, ażeby porzuciwszy odszczepieństwo ruskie, przystał do wiary katolickiey; bez którey~~

(1. dosłownie wyięto z Reja, żyw. z Klonowicza Worka Jud. 111.)

N3

~~której nie może być zbawion. Hawryło zawołał na Popa, i rzekł: "Bayteńku, czy słyszysz co mi Pan radzi?" A Pop respektuiąc na urzędnika, odpowie: " Hawryło, Hawryło, Pan dobrze mówi, aleś ty człowiek prosty, a wiara lacka wiara uczona, wysoka. Ty swoię opuścisz, a lackiey nie dosięgzesz: to ni ty Lach, ni ty Rusin (1)."~~

Ci co lubili obce rozpamiętywać dzieje opowiadali sobie o dwóch psach wychowanych od spartańskiego Likurga, albo powtarzali świeże powieści od Perlat Beka opowiadane Adamowi Czachrowskiemu w zamku Preszborskim, i sens moralny z nich wyciągali (2). Wierzący w gusta baiali o oycu, któremu przepowiedzieli Doktorzy, iż narodzony syn iego był stworzon na przelewcę krwi; a więc że będzie albo katem albo rozboynikiem. Jakoż gdy podrosł ów chłopiec, co spotkał na dro-

~~(1. Xiądz Walenty Groza Fabrycyusz, w kazaniu na ~~albo~~ Kolendę ...)~~

(2. Rey. żyw. 28. Adama Czachrowsk. wiersze.)

drodze, gęś, kurs, zabijał. Kiedy się poradził oyciec Doktorów, co by na to robić, odpowiedzieli mu, ażeby go oddał do rzeźnika. Jakoż ustuhał stary, a syn iego stał się dobrym i bogatym człowiekiem (1.).

(1. Rey. żyw. 6.)

Inni lubili prawić o śmiesznych przygodach, iaka się naprzykład przytrafiła nie dawno jadącemu szlachcicowi, który około drogi wiszącego wisielca odciął, i wziął go ze sobą, dołożywszy wszelkiego starania ażeby go do życia przywrócić. Dziękował mu za to ów nieszczęśliwy, a potem przyjechawszy z wybawcą swoim na nocleg złupił go i uciekł. Nie zabawem gdy znowu w drogę iechał ów szlachcic, i tegoż samego wisielca na szubienicy spostrzegł, iuż się więcey o iego ratunek nie kusił (2.). Opowiadano pocie-

(2. Rey żyw. 107.)

Dowcipne klejono powiastki przekręcając nazwiska. ~~Tak pewna~~ ~~szlachcianka~~

Szczny widok, który miało wojsko polskie, uganiając się z ... Tatarami. Jeden z nich ... wszy wiele krzyżowych ... nie wiadomo dla czego ... latków. Właśnie kiedy wszystko obozem pod Jezupolem ... ziemiach, przybył tam ... Tataryn ubrawszy się w ... kapitański. W jedney ręce ... kieliszków kilka i krzyż, a ... giey nadobney dziewcz... zumiał, że tak ... szanowali bez ...

(3) A. Grabowski. starożytn. polsk. I. str. 19[illegible]

286.

szlachcianka we święto Cosmae Damiani posłała swą dziewkę do Dzwonika żeby się pytała iakiego dziś świętego obchodzi Kościół. Służebnica usłyszawszy odpowiedź Kościelnego, doniosła swey pani, że dziś odprawuie o Kozle Gnidaniu (1.). Powtarzano powiastki o gminie poprawiającym pacierz. Tak był ieden Sołtys, który mówiąc modlitwę pańską, zawsze w pacierzu opuszczał owe słowa: stąpił do piekła trzeciego dnia zmartwych wstał. Pyta go Pleban: czemuż to opuszczasz artykuł wiary tak potrzebny? Odpowiedział Sołtys, a nie poszedłbym tam święta szyję. A Pan Chrystus miał by stąpić do piekła! Po cóż? To, to, to: Ba, y krzywdać mu w niebie, żeby miał do piekła chodzić na przechadzkę? (2.).

NB

~~(1. gnidaniu, w broszurze o fortel biały.)~~

NB

~~(2. Mijakowski, Kokosz.)~~

Rycerskim duchem tchnące nasze niewiasty opowiadały sobie o Księżnie

Zopp

która na Pieninach mieszkała nie-
gdyś, także na Bieskidach (Tatrach)
i na modrey górze (1.); a mieszkała
dla tego że tam niegdyś przesiady-
wały i dokazywały Amazonki (2.).

Do powieśii które w ów czas
krążyły po towarzystwach podobnie
iak dziś nowiny gazeciarskie, nale-
żą także owe zdarzenia krajowych
dotyczące się dziejów, które Jan Ko-
chanowski zebrał, a które po śmier-
ci iego wraz z innymi pod na-
zwiskiem fragmętów wydano. Tu-
dzież dowcipne powiastki, od Łuka-
sza Gornickiego i iego naśladowców
spisane. Rozsialiśmy ie po dziele
naszem, gdzie nam która umie-
śiić wypadało.

Były przy stole i piosnki,
któremi się wyszydzały różne poko-
lenia ziemicy polskiey. O Mazu-
rach śpiewano (3.):

Mazurowie

(1. iuż we wieku X. wspominan[o o]
modrym lesie w tych stronach
w akcie urzędowym przywiedzo-
nym od Kosmasa praskiego[...]
(2. Bielskiego, Seym 16.)

(3. (Kiermasz wieśniacki Jana z Wyckotowki pieśń VII.)

Mazurowie mili,
Gdzieście się popili,
W Warce na gorzałce,
W Czersku na złem piwsku.

Mazurowie naszy,
Po iagłaney kaszy,
Słone wąssy maią,
Piwem ie maczaią:
Skoro się podpiią,
Wnet chłopa zabiią.

Przytomny temu Mazur, bynaymniey się tem nie obrażaiąc, tak Wielko Mało-Polanom przycinał:

Znay Polaku pany,
Śmiałe Mazowszany:
Gotowi do boiu,
W zwadzie y w pokoiu,
A nie wiele mierzą,
Śmieiąc się uderzą.

Chowa

Na -

Chocia w piasku brodzą,
Lecz ostrożnie chodzą.

~~Rzeczy, gawędy~~

Z prawników żartowano, podając im do rozwiązania zawiłą sprawę o koniu, wilku i kozie. „Kozy pastucha pasły się raz na opoce, pod którą były konie drugiego sąsiada. Napadł na nie wilk i chciał ie pożreć. Jedna koza rzuciła mu rogi w rozdziawioną paszczękę, a mordując się z wilkiem spadła z nim na doł gdzie stały konie, i przypadkiem wpadła na grzbiet koński. Zląkł się rumak, a unosząc obadwa te zwierzęta na sobie przypadł do stayni pana swojego. Ten zdumiał się nie mało, gdy uyrzał z iedney poły końskiey rogami kozy splątanego wilka, a z drugiey poły za-

wieszoną

zawieszoną kozę. Ucieszony tą zdobyczą odpłatał zapaśników, wilka zabił i schował sobie skórę, kozę policzył do swey trzody. Lecz wtém nadchodzi pastuch, upominaiąc się iuż nie tylko o kozę, ale i o skórę wilczą, gdyż drapieżca żywcem ujęty został przez bydlę iego." Skończywszy żartowniś opowiadanie, zapytywał prawnika: Quaeritur komu się ma wilk dostać de jure, gdyż o kozę wątpliwości żadna nie zachodzi.

Pocieszne opowiadano o mądrych Sędziach w Osieku. Ci sądzili raz Kowala złodzieja, ale że iednego tylko tego rodzaju rzemieślnika mieli w całém mieście, więc w mieysce iego powiesili kołodzieja, gdyż ich dwóch u siebie mieli (1.).

Owdzie podpiwszy sobie szlachta (2.) radziła o wolność. Bywały w cudzych krajach wyliczali dostatki

(1. Czarownica powołana, str. 55.)

(2. mówi Gurzy, Grobijanin rozdz. X.)

obyczy i chwalili ich rządy. Ale
nikomu nie przyszło na myśl za-
stanowić się nad tém, skąd pocho-
dzi to, lepsze cudzoziemców mienie;
a tém mniey pomyślano o tém
nawet po trzeźwemu, iakby na-
prawić rzeczpospolitą, tad iako-
wy w niey przywrócić i przywieść
zwaśnione stany do zgody, ażeby
w Polsce inaczey nie myśleli Rzy-
mianie (i co z Papieżem trzyma-
li śiśle), a Księża (nie-fanatycy)
inaczey (1). Powtarzano słowa świe-
żo w iednem pisemku ogłoszone,
gdzie cnota w ten sposób przema-
wia do swoich zwolenników (2.):
„wszyscy moi kochankowie pozwa-
laią na to, że ich dla Oyczy-
zny, dla prawa, dla naydroższey
ze wszech skarbów wolności pa-
lą, sieką, wiążą„ ale gdy nie
chciano rozumieć tego, co to iest
prawdziwa

(1. Reja, przemowa 195.)

(2. w Herkulesie Słowiańskim Dymitra Solikowskiego
str. 57.)

prawdziwa miłość oyczyzny, co wol-
ność, głuchemi był na to naród
co o zachwaloney iego wolności ws-
dziemy mówią (1.). Owszem mi-
mo to że przodkowie nasi znali
narodowe wady i wiedzieli dobrze
w czem oyczyzna szwankuje, obsta-
wali za nieładem, za nieporządkiem
w kraju, mówiąc: "że lepiey aby
nieprzyjaciel trzykroć koronę prze-
szedł i zwojował ią niżliby się z pra-
wa pospolitego naymniey co wy-
stroczyć mogło. Bo ieżli się iedne-
mu prawo złamie tedy i drugie-
mu" (2.), to iest że ieżeli panowie
będą przymuszeni ustąpić czegoś
z praw swoich dla szlachty, to i
szlachta musi coś uczynić dla
gminu, a tak ruszy się rzeczpo-
spolita ze swoiey posady, i na
szwank wystawiona będzie. To,
ludzież niedorzeczne mowy ludzi

(1. powiadali Włosi „sorte in Polonia vivitur„ u Kochanowsk. dz. I. str. 186.)

(2. Reja, przemowa, 188.)

na pozór mądrych, utwierdzało w błędzie, zwłaszcza gdy Jezuici powtarzali, że Polakom dobrze iest z nierządem, przeto o naprawę rządu swego troszczyć się nie powinni wiele. „U nas (1.) nie wszystko iak z rejestru; nie widzą cudzoziemcy takiego iak w ziemiach swoich porządku. A na tym co? Atoli przecię dobrze stoim, z iakiemi takiemi (ieśli są) błędami, iako inne narody z naylepszemi około rządu dystyllacyami." Na zarzut ten, że nasza polityka nie ma nic taynego, odpowiadano: „Inne narody taynie rzeczy swe sprawują, my zechmy na polu (że na otwartem polu obradujemy) taymi „być nie możemy;" uwagę czyniąc, że właśnie ten sposób obradowania przystęp do siebie czyniąc wszystkim, zapewnia wolność narodowi, i "że Polak dopóki iest polny, dopoty wolny" (2.). A co się dotyczy

(1. mówi Olszewski, w kazaniu snopek Zygmunta III.)

(2. dosłownie z tegoż.)

ff 15 p 180.
ff 16 p 181.

dobycy rozumu, mówili Jezuici, że ten iest w Polsce naydoskonalszy, i nie masz potrzeby uczyć się go od obcych." Trunków, jedwabiów y korzeni (1.), od postronnych potrzebujemy. Rozum, zwłaszcza polityczny, zdrowy, może się nam w Polsce doma rodzić, y doskonale dostać."

Wytykając przodkowie nasi wady cudze nie oszczędzali i siebie, ale się poprawić nie chcieli. Mawiali oni że nic nie warta "hiszpańska prostota, niemiecka pokora, duńskie państwo, tureckie małżeństwo, włoska hoyność, polski rząd, angielska wolność, wołoska wierność, francuski wstyd, pruskie dworstwo, ~~[illegible]~~, szkocki wczas, godności płatna w królestwach." Że poptaiają te rzeczy, a oraz szacunek i dobre mienie u swoich znayduią: "w Hiszpanii praktyk (intrygant), we Włoszech

(1. mówi Bembus, w kazaniu na pogrzebie Adama Czarnkowskiego)

CB

B B

włoszech Doktor, w Francyi fryjerz (Kobieciarz), w Niemczech rzemieślnik, w Danii, Anglii i Szkocyi kupiec, w Wołoszech złodziey, w Turczech żołnierz, w Polsce Prokurator, (obrońca sądowy), w Prusiech gospodarz." (1).

Rozumnieysi zastanawiali się nad stosunkami, w iakich Polska zostaie do sąsiadów, z tego powodu głównie na baczności miano Moskwę i Niemców. Tamta zatrważała, gdy po wzięciu Połocka odzywał się z tem Car, że ma prawo przyrodzone do Halicza i do wszystkich zaborów zrobionych przez Litwę (2). Ci nas niepokoili upominaiąc się o Prusy, przez niemieckich niegdyś posiadane Krzyżaków. Uwagę czyniono że i owszem Niemcy słusznie by ieszcze Szląsk powrócić powinni, który przepili polscy Xiążęta, że dosyć iuż słowiańskich

krajów

(1. dosłownie wypisano z brazzwoni gospodarstwo jezdeckie.)

(2. Kochanowski dz. I. str. 36.)

krajów posiadają, które wynarodowili aż do imienia, Bukowiec nad morzem Lubeką, a zgorzelickie państwo Brandeburgią przezwawszy (1.), że dosyć wiele dogodności mają ze strony Polski gdy nic nie wiedzą o Tatarach, i siedzą sobie w pokoju (2.). Zastanawiano się nad tem, iakby próżniackie życie prowadzącym polskim ludem, osadzać puste podolskie pola (3.); iakby na Ukrainie założyć szkołę rycerską, tudzież ustanowić tamże zakon krzyżacki według reguły Łazarza ś., któryby na całem zadnieprzu wraz z Kozakami składał mocne wojenne osady przeciw rabunkom tatarskim; iak na koniec sądy poprawić krajowe (Korrektura Trybunału). Rozmyślając tak, śpiewano świeżo ułożoną pieśń żałosną o odwłoczeniu wymiaru sprawiedli-

(1. Gorn. rozm. str. 11.)

(2. Bielski, seym 19.)

(3. Paprocki próba cnot.)

Nr 13

s prawiedliwości w Polsce (1.). Zastanawiano się też nad wieścią która w ów czas biegała o biskupiey sali w Poznaniu; gdzie wszyscy Królowie polscy rzędem byli odmalowani aż do Zygmunta Augusta, po którym iedno iuż tylko próżne mieysce zostawiono, na którem ręka niewiadoma żelazem wykreśliła te słowa <u>hic regnum mutabitur</u> (2.). Wieść ta rozumnych nawet ludzi nabawiała strachem, gdy za dziedziczno-obieralnych Królów nie przyszła do skutku naprawa rzeczypospolitey polskiey, i gdy się iuż tak dalece zepsuła, że żadney hordy snadź i cygańskiey nie było tak nieporządney iak to nasze sławne a tak zacne królestwo polskie; które mając ku obronie ludzi którzyby się i z diabłami łamać mogli,

przecież

(1. tak radził uczynić wszystko u… się tu rzekło, i ową pieśń ułożył Xiądz Wereszczyński Opat Sieciechowski a Kijowski Biskup. (Kłonowicza, wstęp do reguły ś. Bened.)

(2. Kochanowski dz. I. str. 188.)

przecież kiedy bieda uciekali do lasa. Ubolewano nad tem: że ówczesny wiek wziąwszy od przodków rzecz-pospolitą iako malowanie nay-piękniejsze, ieno iuż przez starość mało zeszłe, nie tylko że go odnowić zaniedbał, ale i tego nie uczynił aby był przynaymniey wizerunek iego a zwierzchnie linije zachował. Wszyscy mówili złe, złe, złe, a nikt nie umiał pokazać drogi, iakby to złe naprawić (1.).

I nic dziwnego, bo gruntowney oświaty nie było w narodzie, a Jezuici i źli ludzie, korzystając z zaślepienia rycerskiego stanu, naginali go ku złemu podług swego upodobania. Gdy złe padło, które dzielnem przyczynieniem się można było odwrócić (łatwo, uniewinniano się zwykle: „nie wiedziałem, nie umiałem." I tak było w samey

(1. dosłownie wypisano z Reja żyw. 182. 185. z Kochanowsk. dz. I. str. 180.)

rzeczy. Bo czy to źle czy dobrze czynili owcześni Polacy, nie wiedzieli bynaymniey, na iakiey czynią to zasadzie. Gdy z powodu gnuśnego panowania Zygmunta III. odbywały się po kraju zjazdy, mało kto widział na iakiem czyni to prawie: chociaż i ci nawet, którzy tych wzburzeń nie pochwalali, przyznawali przecież, że słuszności mieli za sobą zjazdy odprawujący obywatele (1.).

(1. dosłownie wypisano z Daniec[...] żałosn. narzeka., z Witkowsk[...] pobudki.)

4, goście u zagonowego szlachcica i u chłopa.

a, ~~szlachcic~~ schadzka chłopska.

Panowie i szlachta odwiedzali się kiedy ich do odwiedzin wzięła ochota, chłop odwiedzał chłopa w dnie świąteczne, mianowicie też w czasie kiermaszu. Wtedy gospodarz był rad gościowi wykwitnemi potrawami, a do

takich

takich liczono miłosierdzie (mizerya) z octem, tudzież wątrobę z czarną juchą (sosem) pieprzem dobrze zaprawioną. Gospodyni, mianowicie jeżeli dziewką będąc sługiwała po dworach i nasłuchała się pomiędzy dworską czeladzią wiele melodyek, przyśpiewywała gościowi rozliczne piosenki, ubrawszy się w stroy świąteczny. Zajadała sama dobrze, dobry przykład gościowi dając. Uraczywszy jadłem Kmosia (1.) zaproszono go do karczmy, gdzie przyjaciel częstując przyjaciela, zapijał zarówno z nim, i z żoną (2.). Na takowe przyjęcie gościa przyspasabiał się gospodarz uprzedawszy na Kiermaszu zboża ile mógł; kazawszy obić (omłócić) dwie Kopie (Kopy) jarego żyta, owsa Kopę i grochu ze dwie Kicie (snopki). I on bowiem trzymał się tey zasady, że cała ros-

(1. tą nazwą, nie chcąc po imieniu, nazywali się chłopi.)

(2. dosłownie, z Jana z Wychowalni Kiermaszu wiejskiego wyjęto.)

Zop[...]

roskosz człowieka tyle iest co zażyje (1.)

(1. użyje, dosłownie z teyże broszury)

6. gadki przy kądzieli, klechdy zagraniczne i krajowe.

Wieczory zimowe przepędzały zagonowe szlachcianki i chłopskie dziewki zbieraiąc się na prządki, gdzie ~~często~~ w towarzystwie rzeskich pachołków i ~~niegdyś~~ we wieyskiey szkole mądrze niegdyś wyuczonych starców, ~~opowiadały sobie z kolei rozliczne dziwne gadki: albo opowiadanych słuchiwały. Tam to~~ opowiadano też dziwaczne, przez Pielgrzymów do polski przyniesione, albo przez Mnichów utworzone, powtarzano [Klechdy: "iak na górze wysokiey stała chatka, a w niey mieszkał mędrzec. Gdy się tam drapał młodzieniec, zaskoczył mu drogę lew ale mu nic nie zrobił, dalej

[babie kazki (skazki) iak mawiali Rusini czyli iak ie Polacy zwali

(1) Meletk. Smotr. w apologij

odpowiadały na zadawane do odgadnienia gadki, zaostrzaiąc przez to umyst swoy prosty: opowiadały sobie z kolei rozliczne zdarzenia lub opowiadanych słuchiwały. Przytoczę naprzód gadki niektóre, wraz z ich odpowiedzią.

Gaday mi to. Ma wiele ran a iest bardzo mocno związan, upomina nas ku robocie, ma wielką dziurę w żywocie, maca lubo iest bez rąk, a chodzi nie maiąc nog, każdy się nim sprawuie bowiem nam on rozkazuie, powroz wszystko dokonawa, bo mu tę naukę dawa.?

Odpowiedź. Jest tem zegar; tam powrozy naciągaią, na którym wagi wieszaią.

G. Czego P. Bog nie ma, Papież rzadko, ale prosty człowiek na każdy dzień?

O. Sobie równego.

G. Co więcey warte. "Oycze nasz. Wierzę. lub Zdrowaś Marya„?

O. "Zdrowaś Marya„ bowiem na pozdrowienie anielskie dzwony dzwonią;

Na

y ale Pater noster Kramarze drewniane i szklane sprzedaią.

G. O co chłopi naywięcey Boga proszą?

O. O konie do ieżdżenia, bo gdyby tych nie było ieździliby ziemianie na chłopach.

G. Kto między psy a kotkami posłusznieyszy, a ktore ich lepsze dzieci?

O. Pies, bowiem on sam i iego dzieci chodzą do kościoła.

G. Leciał ptak bez pierza na drzewo będące bez liścia, przyszła pani bez ust i ziadła tego ptaka?

O. Upadł śnieg na drzewo w zimie, przyszło słońce i stopiło go.

G. Jakie odzienie iest naydroższe a nayniepożytecznieysze?

O. Ogony u długich szatach niewieściech, ktoremi ziemię umiataią i psuią darennie, a z czegoby ubogi mogł mieć dla siebie odzienie.

G. Ktorzy mężczyźni i ktore kobiety są naywesełsze?

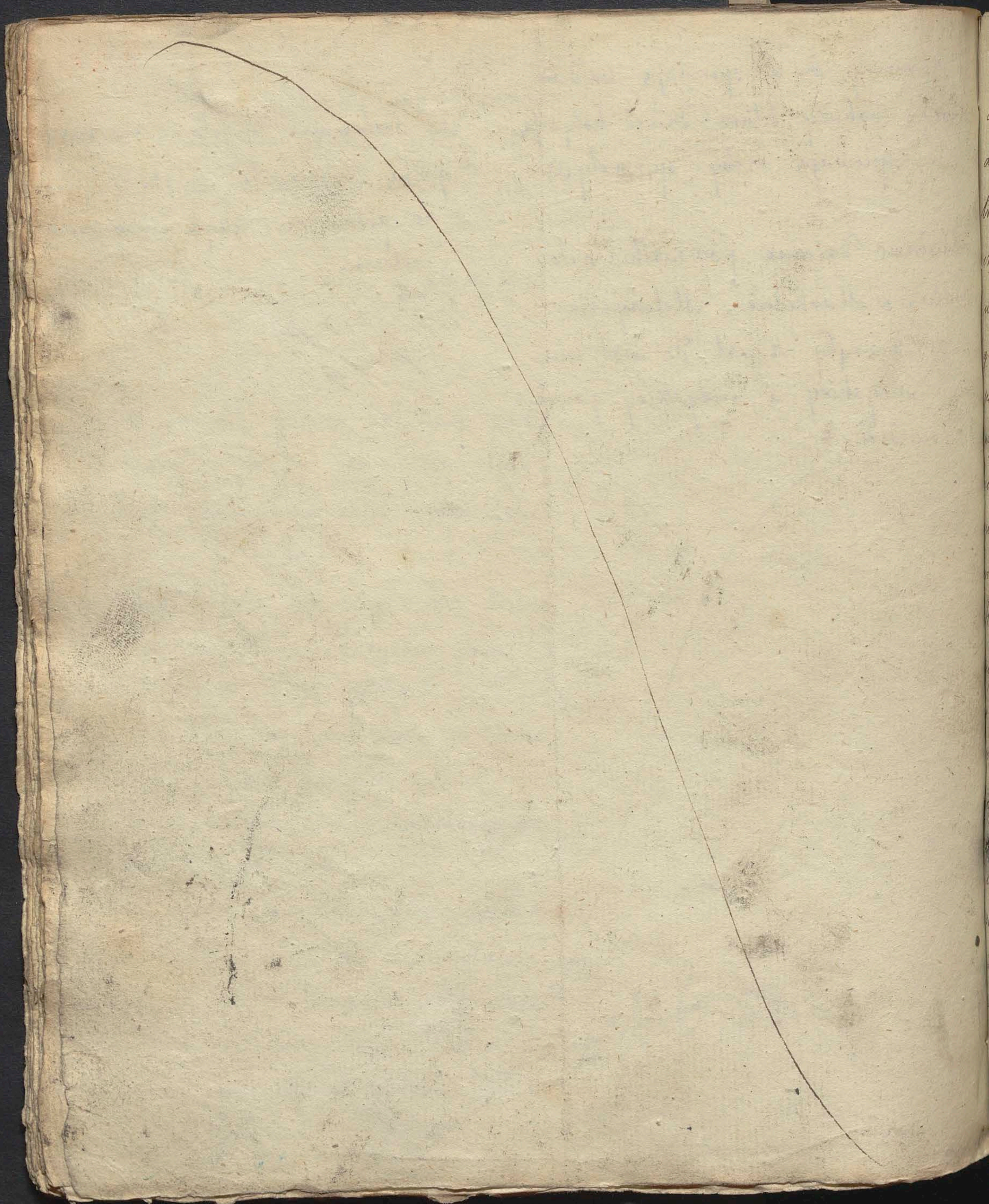
~~f 16 p. 192.~~
f 17 p. 193.

O. Zakonnicy, bo i spiewają we dnie i wnocy; kobiety które dzieci kołysają, bo im spiewają azeby spały (1.).

Opowiadano dziwne powiastki: o Sowizrzale, o Markołcie, Meluzynie, i t. p. krążyły z ust do ust ulubione wieyskiey i mieyskiey gawiedzi powieści. ⁝

(1.) dosłownie wyjęto z broszury gadki rozmaite z r. 1552. tylko że pisownię i język nieco zmieniłem.

16/p 192
17/p 193



dalej zaszła mu drogę jaszczurka, ale i ta nie uszkodziła go. Bo opatrzność i opieka mądrego starca czuwała nad młodzieńcem" (1.) Rozwodzono się nad tem: "iak tam gdzieś daleko mieszkają szkaradne poczwary, wyobrażające brzydkie występki, niecnoty i wady. A mianowicie: Król pychy, łakomstwa i opilstwa, Warchoł Król zwady, Darmopych Hetman pychy, Sobiepan Hetman łakomstwa, Żartok Hetman pijanic." Króla pychy, łakomstwa i opilstwa, który był oraz Królem wszetków, tak opisywano: "łeb ie... iak u niedźwiedzia a baranie ..., zęby iak u wieprza, nogi iak u szkapy, ręce iak u żaby, skrzydła z iakieyś błony iak u nietoperza, goły po pas a nadole kosmaty iak niedźwiedź, po nim płaty wi... iakby go psy oskubały, w iedney

(1. Rey. wiz. 109.)

Ta-

ręce dzierży miecz goły a w drugiey buławę (1.)."

(1. Rey. żyw. 166. 169.)

~~Włechdy krajowe.~~

Bajano mówi Górnicki (2.), o dziewięsiłach, czyli o dziewięsiołach, to iest o zielu czarodzieyskiem (3.), opowiadano krążące o Twardowskim wieści (4.), o wiłkołakach i o strachach.

(2. razm. str. 7.)

(3. iego liściom wielką przyzna moc Cziachowski, radząc używ go za lekarstwo)

(4 z ustępu pod napisem Sowizrzał i Tw dowski, historyczność w poezyi P. Jul. ha o Twardowskim.

Słowiańskie duchy podobnie iak lud sercem i duszą przywiązany do swoiey oyczyzny, nie latywały wysoko, iak giermańskie widziadła, lecz tuż unosiły się po nad powierzchnią, zawsze będąc blisko ziemi. Wszakże gmin nasz w XV. XVI. wieku o tyle odstąpił od wyobrażeń dawnych, że gdy mówił o latających na powietrzu duchach, mieścił ich tuż pod niebem (5.).

(5. Wyobrażenia te wystawił niecki w przypisaniu żałośnym narzekań korony polskiey)

Pobożni ludzie rozpowiadali

o tem,

o tem, że na własne widzieli oczy, iak w zwaliskach gmachów i opustoszałych mieyscach mijali się diabełkowie, co ich łatawcami zwano: i iak w proste dusze a o Bogu mało wiedzące, obłudnościami a chytrościami swemi odwodzili od wiary (1.). Diabełkowie i przybierali posta[cie rożne, stosując się do zwyczajów i humoru narodu u którego przebywali, ale odzieży używali wszyscy iednakowey, chodząc w pluderkach po niemiecku. Chodził w pludrach i w Kabacie z rozporem niemiecki diabeł, a był foremny i nazbyt poważny a do tego buczny. Foremnieyszy od niego był diabeł włoski, ale pieszczony i mdły, nie zdolny wielkiey ponosić pracy. Ruski był gamrachliwy, miał umkliwe ręce, i uparty w przedsięwzięciu. Polski był sprawny i śmiały, na kłopoty cierpliwy i wytrwały na nędze: szczególniey też ten co przesiadywał w Mazowszu był wzorem pracowitości; i ustawicznie włóczył się z koła w koło, bo go co chwila wzywał ieden drugiego lada o. w Klnort swarliwy Mazur (2).

Dla umocnienia się w religij opowiadano sobie ~~podobne~~ powiastki: o człowieku który podróżował z Aniołem, o ś. Mikołaju, o ważnym cudzie który się świeżo spełnił na iednym litewskim Księciu. Powtórzmy ie:

Raz człowiek podróżował z Aniołem. Obadway, idąc a idąc, przybyli na skałę, gdzie mieszkał świątobliwy pustelnik u którego przenocowali. Wywdzięczając się gospodarzowi Anioł za dobre przyjęcie, zrzucił go ze skały i zabił. Szli

(1. Reja Apokalips. 148.)

(2) dosłownie z broszury: Nędza z Biedą z Polski idą.

Szli daley i przyszli do wsi gdzie mieszkało dwóch panów, ieden dobry drugi zły. Wstąpili do mieszkania pierwszego, który ich dobrze przyiął i częstował napojem, nalawszy go w ulubiony sobie srebrny Kufel. Gdy odchodzili ów dobry pan dał im za przewodnika synka swego. Alisić gdy nadeszli nad most, Anioł porwawszy chłopca zrzucił z mostu i zabił. Weszli potem do domu owego drugiego złego pana, lecz ten wyszczuł ich psami. Odchodząc spotkali iego sługę, którego zawoławszy do siebie Anioł, udarował owym srebrnym kuflem, gdyż odchodząc od dobrego pana wziął mu go był, wetknąwszy w zanadrze. To wszystko rozważaiąc ów podróżuiący z Aniołem człowiek, okazał mu w tem swoie zadziwienie, a ten wytłomaczył

wytłomaczył mu rzecz całą w sposób następujący. Nie bay się bracie, bo wszystko zrabiło się dobrze. Zabiłem owego pustelnika, bo miał właśnie popaść w grzech: teraz stanął czysty przed Bogiem. Ow dobry pan zbieraiąc majątek dla synaczka swego wiele broił grzechów potajemnie, swoy kufel więcey nad Boga kochał. Należało więc uprzątnąć obiedwie te zawady, ażeby nadal postępuiąc sobie cnotliwie uchronił się od grzechu. Przeciwnie ów zły, chociaż się niegodziwym człowiekiem być zdaje, przecież iest prawdziwym Boga czcicielem. Wynagrodziłem mu za to, doczesnemi sługę iego obsypuiąc darami. Sługa nie zatrzyma tego daru dla siebie, lecz mu go odda, bo się bardzo boi pana (1.).

Powieść ta dziwną iest

N. 1

(1. Rey. wiz. 131. 132. żyw. 174.)

mieszaniną staropogańskich i żydowsko-talmudowych bajek, które Mnich, iakiś przerobiwszy po swojemu, puścił w obieg.

"Potrzebował raz człowiek ubogi złota, na wyposażenie trzech poczciwych córeczek, których się była iuż iuż malusienko nie ięła światowa rospusta. Opatrzność boska obmyśliła go złotem. Ta przez ręce Mikołaja ś. wrzuciła mu trzy kawełce tego kruszcu, którym oyciec ratował panienki, że przy poczciwości swoiey i dostojeństwie zostały (1)."

Krążyło z ust do ust szczególnieysze zdarzenie które się Mikołajowi Krzysztofowi Xięciu Radziwiłłowi wydarzyło. "Pan ten iął się był luterskiey wiary. Raz gdy z Warszawy do Wilna iechał, i stanąwszy w karczmie kazał sobie

(1. Mijakowski, w kazaniu kokos

sobie wieczerzą robić, Kucharz powyymował z podróżney spiżarni pobite iuż i oprawne kapłuny, położył ie na stole w gospodzie maiąc ie zaraz upiec. Było to w piątek przed kwietnią niedzielą. Zaledwie to uczynił, alisci nieżywe te i oskubane kapłony zaczęły się ruszać, a bieżąc po stole popadały na ziemię. Zrobiło to wielkie wrażenie na starym, a większe ieszcze na synu iego, młodym Księciu Radziwile, co mu było powodem iż po śmierci oyca swego znowu wrócił do katolickiey wiary (1.)."

Ażeby obrzydzić pijaństwo powtarzano świeżo puszczone wobieg powieści. Xiądz Hieronim Powodowski opowiadał o młodzieńcu namawianym od czarta, ażeby własnego zabił oyca. Gdy tego młodzieniec ów wczynić wzbraniał się, namawiał go diabeł do spełnienia uidzołostwa: a gdy i tę pokusę oddalił od siebie

(1. Widzewicz. w kazaniu na pogrzebie Mikołaj. Krzysztof Radziwiła.)

cnotliwy młodzian, czart namówił go do tego ażeby się upił. Co gdy uczynił, nie tylko iuż uwłoczył skromny ów niegdyś młodzieniec, ale nawet i własnego zabił rodzica. (1.)

Opowiadano ciekawe zdarzenie o Brzezickim z Lublina wielkim hulace. Raz przyjechali do niego diabli wozem czworokonnym. Wyszedł z wozu czart piekielny i szedł po wschodach prosto do sypialney sali, gdzie wstąpiwszy w te do niego odezwał się słowa: „Przystany jestem po ciebie, wsiaday." – Nie diable, odpowie mu przebiegły Brzezicki, ia nie iezdzę czwórką. – „Oto masz i sześć koni odparł diabeł." I rzeczywiście stało do woza zaprzęgnionych koni sześć. Brzezicki chcąc się znowu wydobyć z biedy rzecze diabłu: „powóz brzydki, nie masz azyatyckich dywanów." Diabeł machnął

chustką

(1. Józef Wereszczynski w gościńcu pewnym.)

chustka, i wszystko było iak żądał
pijanica. Kiedy iuż tak nie miał
się czem wymówić, i czart piekiel-
ny ciągnął go razem z łóżkiem, Brze-
zicki z całych sił zaczął wołać o ra-
tunek na chłopca swego, który w
teyże spał izbie. Lecz u głów chłop-
ca stał ktoś w bieli, zatrzymał go,
i nie dał iść ku panu, mówiąc: "
rzuć tego człowieka, on do piekła
idzie." Następnie odezwie się sza-
tan do pijanicy: "iakie ty życie pro-
wadzisz? patrzay, oto są wszystkie
twoie grzechy od samego urodzenia,
i to wszystkie twoje ulubione zabawy.
Teraz na sługę wołasz, a wczoray
czyś go nie za to obił, że poszedł
na nieszpory?" Tak przypominaw-
szy diabeł wszystkie grzechy Brze-
zickiemu, wydobył wędzonego kar-
pia i rzekł: "iedz ze swoimi Łut-
szownikami" (byli to ludzie wątpliwey wiary)

Zoptus

f 17 p 204.
f 18 p 205.

Chciał ieszcze coś mówić czart,
lecz w tem kur zapiał, i wszystko
znikło. Nasz ιinak, na pół u-
marły, skoro tylko rozedniało, po-
szedł do Klasztora Księży Ber-
nardynów, gdzie zabawił na poku-
cie przez dwa tygodnie, spowiadał
się, modlił, kommunija przyjmował
świętą, ale nic nie pomogło. Gdzie-
kolwiek spoyrzał stał przed nim
diabeł w różney postaci, to iako pies,
to iako kot. To trwało prz pół roku.
W tedy to zarzekł się wódki, ale cóż
kiedy na ztomiast ciągnął malmazyą,
ieszcze lepiey niż dawniey (1.).

~~117~~ ~~204~~ 205
118

(1. Pamiętn. Maskiewicza str. 83.)

5. zabawa z gościem za domem,
a, u panów i u szlachty.
aa, obchody. (2

(2) z- wstęp pod napisem obchody wo...

Z uroczystości, które się narodo-
wym obyczajem odprawowały na mo-
narszym

monarszym dworze, zasługują na uwagę koronacya Króla, hołd, i. t. p. Ich opisowi poświęciłem osobny ustęp.

Monarcha przyjmując u siebie zagranicznych Książąt, lub krajowych panów, wyprawiał im Krotofile, świetno czyniąc obchody do mieysc na zabawę przeznaczonych. O świetności takich obchodów można sobie uczynić wyobrażenie z opisu wjazdów monarszych do stolicy państwa. Gdy Zygmunt III. wjeżdżał do Krakowa, iechał pod baldachimem karmazynowym złotem haftowanym, pasamonami oblamowanym, franzlami złotemi długiemi. Laski baldachimie były pozłacane, a wszyscy Senatorowie, posłowie i całe rycerstwo iaknayświetniey ubrane po polsku, po turecku, po tatarsku. Mieszczanie blisko pięć set na koniach, ubrani byli w błękitne atlasowe suknie. Stały powstawiane bramy tryumfalne, a w nich grała dobrana muzyka (1).

Ra

(1. rozmaitości naukowe 1. str. 146.)

66. szermowanie, gonitwy, turnieje.

Świetne widowiska dawano na dworze Zygmunta Augusta. Wyprawiano szkołę szermierską, spotykając się zręcznie, i pokazując co kto umiał. Wolno było każdemu, bądź z Dworzan, bądź ze służby dworskiey, bądź z tłumu wystąpić, i wyzwać drugiego ażeby się starł oręzem. Nie tylko pieszo ale i konno występowano w puklerzu. Insi okazywali rózne sztuki, siedząc na koniach; ciskali piłkami (kulami) glinianemi zręcznie, tak że rzucona nie upadła na ziemię i nie rozprysnęła się. Niemiecko-dworska zabawa, znana pod nazwiskiem turniejów, również była ulubiona. Były piesze i konne turnieje. Uczestnictwo mieć chcący w zabawach tych rycerz, powinien się był stosować do przepisów, iakie u-

rządzająca

urządzaiąca ie zwierzchności podała na piśmie, przybiwszy ie na wrotach zamkowych. Kleynoty, czyli dary, dankami też zwane z niemiecka, były nagrodą dla zwycięzcy. Kto się naylepiey popisał, naywiększy dank odnosił (1.).

(1. Gorn. Dworz. str. 33. dzieje str. 53. 55. 65.).

cc. gonienie do pierścienia.

Jezdziec na rozpędzonym koniu ubiegał się o to, ażeby utrafić w zawieszone kółko i zdiąć go z mieysca, nie potknąwszy się. Przegrywał, komu w czasie gonitwy noga wypadła ze strzemienia (2.).

(2. z rękopisu r. 1578. przywiodł Ł. Gołębiowski, w roczn. XVIII. str. 33.)

dd, Maszkary.

Z włoskiey ziemi nastał do nas zwyczay, przebierania się dla rozrywki. Przekształciwszy się na sposób

narodowy, uchodziła ta zabawa pod nazwiskiem maszkar, nie same tylko charakterystyczne maski iak we Włoszech, lecz nayczęściey błazeństwa przedstawiając (1.).

Kto chciał gości dobrze uraczyć, nie tylko im ucztę, ale i maskaradę wyprawić musiał. Radzęc pan z panią iaką dać biesiadę, radzili oraz i o tem, kto się miał ubrać w maszkarę dla rozweselenia gości. Im dziwaczniey był ubrany maszkarnik (ten co się zamaskował), tem więcey bawił. Sto płatów (różnych kolorów) nie ieden brał na siebie, i albo błazna udawał, z lutnią w ręku tańcując w towarzyskim Kole, (2.), albo poważnie stąpał, starościeckie, z dziejów wyjęte, naśladując osoby. Świeckie i duchowne ubiory występowały na scenę. Na dworach pańskich w biczownikśw

kapie

(1. dla tego też powiedział Gorn[icki] we wstępie do Dworzan." u[…] tego sposobu około maszkar i[…] iest we Włoszech, nie znaią.)

(2. "a ty w maszkarze z cytarką drgasz" mowi Radawiecki w ka[…]zaniu prawy szlachcic)

kapice stroili się i tańczyli maszkar-
niy (1.), a ponieważ tym sposobem świę-
te rzeczy obracali w pośmiewisko, nie
dziw że tę zabawę potępiało duchowień-
stwo (2.).

W celu przypodobania się niewia-
stom wyprawiano te gry, układając
je szczególniey dla tego, żeby prze-
brany mężczyzna mógł się tem bez-
pieczniey zbliżyć do płci piękney. Dla
tego też Gornicki (3.) mówi, że dla
miłości a zabawy z białogłowami
dzieją się maszkary. Na weselu
Zygmunta Augusta z Księżną Man-
tuańską, występował sam Król i
goście, tudzież panowie polscy w ko-
sztownych maszkarach. Wtedy to
Arcyksiążę rakuskie Ferdynand,
przyniosł siostrze królewskiey mum-
manc (maskę swoję), składając iey
przez to serca swojego hołdy (4.).

Naywspanialsza charaktery-
styczna

(1. Rey. wiz. 19. Żyw. 23. światowa
roskosz companiia.)

(2. Księża maszkar zakazują, mó-
wi Trzyprztycki.)

(3. Dworz. str. 320.)

(4. Gorn. dzieje, str. 60.)

charakterystyczną maszkaradę wy-
prawił Król Stefan Gryzeldzie sy-
nowicy swoiey, gdy się z nią żenił
Jan Zamoyski. Miało to mieysce
po ukończoney woynie z Iwanem
Groźnym. Nayznakomitsi ówcześni
panowie polscy, przebrawszy się w
różne maski, wystąpili w tym ob-
chodzie. Główna myśl okazałey tey
zabawy był pochód przeciwko nie-
przyjacielowi, zwycięztwo odniesione
nad nim, i błogie chwile które na-
stępnie miało pędzić rycerstwo na
łonie pokoju. Szczególnieyszém zda-
rzeniem maska, wystawiająca w tey
zabawie czas, odniosła szwank, co
było złą wróżbą i przepowiednią,
że krótko ma trwać zawarty pokoy.
W szczegółach tak nam wspaniały
ten obchód opisał Bielski (1.). (1. kron. str. 794.)

Mikołay Wolski Miecznik
koronny rozpoczął obchód, wyjechaw-

szy

wyjechawszy z kamienicy pod barana-
mi, będąc po murzyńsku wraz ze
swoim pocztem przebrany: w orsza-
ku iego znaydował się ogromny słoń
unoszący na sobie wieżę, z którey ra-
ce i różne puszkarskiey roboty sztu-
czne puszczano ognie. Zanim ie-
chał Mikołay Zebrzydowski na
wozie, który dwanaście ciągnęło dzie-
ci, dwanaście wystawiających godzin.
Jedne były biało, drugie czarno po-
ubierane, udając dzienne i nocne
godziny. Po nich widać było roz-
siane gwiazdy, przymocowane do su-
kien i ciała. Miały zegarki na gło-
wach. Siedział na wozie Saturn z
brodą siwą, kosę trzymając w ręku.
Osoba wystawiająca czas, poganiała
wóz, miała zegarek na głowie. Za
tą postępowały osoby dwie, słońce i
księżyc przedstawiające. Następował
orszak trzeci, pod przewodnictwem

CC.

Stanisława Mińskiego. Prowadził on wóz niebieski, unoszący się na sferach: obłokiem, z bawełny misternie zrobionym, nakryty był ów zaprząg. Ciągnęło go trzech orłów. Na wozie siedział Jowisz, pioruny w ręku dzierżąc. Na wszystkie strony rzucał on straszne gromy. Ogień doszedł obłoku i zapalił wóz, tak iż nawet sam piorunowładzca musiał uciekać przed strasznym żywiołem. Ugaszono ogień szczęśliwie. Wjechała za Jowiszem brama tryumfalna, przez którą przechodziło piesze rycerstwo, w staroświeckim stroju, przy rozwiniętych chorągwiach, z Rotmistrzami swemi: każdemu z nich świetnie przybrany towarzyszył Giermek. Okazali trębacze poprzedzali ten orszak. Jechał za nim tryumfalny wóz, na którym były wizerunki ziem nieprzyjacielskich

nieprzyjacielskich, tudzież więzniów w niewolę wziętych, i zdobytych łupów. Obok szła postać niewiasty, wyobrażająca ziemię, dla którey się ta woyna toczyła, wystawiając, u iey nóg leżał zdeptany wróg. Za niewiastą szedł wóz drugi, czterema białemi ciągniony końmi, do którego łańcuchem przykuty nieprzyjaciel szedł za swojemi Hetmany, rycerstwem i ludem. Postępujący za nim błazen naśmiewał się z przechwałek, które robił przed woyną. Cały ten poczet stanowiły białogłowy, grusność przedstawiające nieprzyjaciela: w ręku niosły lampy, z których drogie wychodziły wonności. Czwarty orszak prowadził Stanisław Żołkiewski, przedstawiając Dyanę z całem iey myślistwem, iako znak wypoczynku rycerskiego po znojach wojennych. Piąty na koniec i ostatni orszak

Nr

wiódł Joachim Ocieski Starosta olsztyński, wystawiając Kupidyna siedzącego na wozie. Obok szły chłopięta śpiewając. Za wozem iechała Wenus, ciągniona od wielorybów, którym z paszczęki, oczów i nozdrzów wytryskały wonne oleyki. Bogini w brunatnym złotogłowiu ubrana ciągnęła za sobą Parysa, skrępowanego łańcuchem: muzyka ią poprzedzała. Za Wenerą niesiono iabłko, które zbliżywszy się do nowożeńców, oddała im ie z uśmiechem. Gdy postępował orszak, miotano ciągle pomiędzy lud srebrne talary.

ee, widowiska z siły i z zręczności ludzi i Koni.

Bawiono gości widowiskami zapaśniczemi i gonitwami konnemi.

Bywali w Polsce ludzie nadzwyczayney siły ciała. Krzysztof Wiesiołowski

f. 18 p. 216.
f. 19. p. 217.

Wiesiołowski Wielki-Marszałek litewski, siedząc na koniu we wrotach, podnosił go od ziemi razem ze sobą, a to uchwyciwszy się obiema rękami wrót, i mocno pod brzuchem konia ścisnąwszy. Sześciokonny wóz zatrzymywał on w biegu, ująwszy obiema rękami tylne koła. Zubra zatrzymywał na oszczepie (1). Woyciech Łochocki ziemie dobrzyńskiey Cześnik, cały ubrany w zbroią, iak gdyby miał stanąć do walki, przeskakiwał konia. Dwom chłopom kazał iak naywyżey ręcznik trzymać, i przy ostrogach i w pancerzu przezeń przeskakiwał. Skakał także przez wóz szybko iadący (2). Radzymiński porwawszy chłopa rzucał nim gdzie sam chciał. Przysposabiał się on do zapasów kamienie wielkie nosząc, i tak siłę swoię chartuiąc (3). Insi mieli osobne na to lekarstwo, przez które

(1. Wituński w kazaniu kamień)

(2. Paprockiego herby str. 250.)

(3. Ocko w dziele pod tytułem przyimiot str. 53.)

i własne swoje i koni swych wzmacniali siły. Bezimienny lekarz z XV. wieku, tak ię opisał(1.): " weź gałgana (ziele aptekarskie) gwoździków, muszkatowego kwiatu, imbieru, cynamonu i tatarskiego ziela; skray to drobno i zawiąż w czystą chustkę, a dostarczay wina mocnego cztery kwarty; wpuść to ziele w wino do konwi i przywiąż wszetek. Niech tam moknie przez pięć dni, potem pokrapiay koniowi owsa dobrze wyczyszczonego, a co ulejesz tego wina zasię doley. I sam się go możesz napić, gdybyś chciał za pasy chodzić, na czczo i gdy spać idziesz."

(1. Biblioteka polska 1826. I. str. 48.)

ff. teatr, walka zwierząt. sztuczne ognie.

Obok maszkar i Komedyi (teatru), dawano niekiedy widowisko z walki

z walki zwierząt dzikich. Spuszczano ułowione zwierzęta, dzika lub
(Str. 48.) miedzwiedzia, i poszczwano ie psami, ażeby pasuiąc się na wzajem widowisko sprawiały patrzącym (1.). Żaki wyprawiali sobie krotofile z walki kogutów zaprawionych do boju (2.).

Palono sztuczne ognie. Gdy Henryk Walezyusz wieżdżał do Krakowa spalono misternie utworzony sztuczny ogień, chłopa na koniu wyobrażający. Na dworach pańskich puszczano wieczorem kule i ogniste race, lecące pod obłoki, tudzież pokazywano ognie różnych puszkarskich przypraw, albo pobliskie wzgórza zapalano, niby udaiąc Sobótki (3.).

(1. Swiatowa roskosz Krotochwila)

(2. P. Zegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 27.)

Bojs

(3. Strykowski, wjazd. Swiatowa roskosz krotochwila, Gornicki dzieje str. 8.)

6. u mieszczan.

aa. zabawy bractw mieyskich.

Mieszczanie Krakowscy, poznańscy

i inszych głównych miast mieszkańcy, mieli zabawę ze strzelaniąą naprzód do kurka później do tarczy, co i dziś jeszcze ma mieysce. Obszernie opisali ie OO. J. Łukaszewicz i Gołębiowski rzecz opartszy na Aktach urzędowych z roku 1537. 1562. 1564. (1.)

(1. obraz miasta Poznania I. str. 131. następn.) gry i zabawy str. 101. następn.)

66. miesopusty, szynkownia mieyska i co tam było.

Kiedy nadchodził post czterdziesto-dniowy, w którym mięso pusćić, czyli zaniechać go potrzeba było, poprzedzający go mięsopust dozwalał czynić, coby kiedyindziey było zgorszeniem. Wtedy godziło się pijanicy chodzić po ulicach, i dać się poprzedzać muzyce umyślnie na to zgodzoney (2). Wtedy szlachta zawitawszy pod wiechę karczemną,

(2 Rey, Żyw. 17.)

miewała

miewała pocieszne sceny, gdzie ieden
drugiemu różne zadawał słowa, gdzie
nie iednemu i we troie łeb rozbito,
gdzie panów broniąc sludzy i do sza-
bel a i brali się do połhaków, a
wypadłszy za drzwi pijana czereda
rzbała się na ulicy (1.). W tym to
szczegolniey czasie próżniacy i rospu-
tniey szlifowali mieyskie bruki (cho-
dzili cektatum, strzelali po prozni-
cy); a po ulicach wszędzie pełno sły-
szeć było skrzypic i dudów. Wrzask
i hałas weselącey się gawiedzi za-
głuszał przechodzących. Słysząc te
giełki powiedziałbyś, że dobrze
mówią Turcy gdy utrzymują, że są
czasy w których Chrześcian odcho-
dzi rozum, w których skaczą, jak
bydło, i nie wprzod do rozumu przy-
chodzą aż im Ksiądz posypie na
głowy popiołu (2.). Ci gonili dziewki,
któreby złapawszy zaprzągli w kto-

(1. Zbylitowsk. schadzka)

Ra-

(2. Kiermasz wieyski w pieśni Jana z Wychodowki zapustne dni.)

w kłodę, za to że nie poszły za mąż tych mięsopust, a dziewki nie bardzo też uciekały. Tamci prowadzili chłopa ubranego w grochowiny; ci złapawszy młodzieńca kazali mu obnosić łagier w Kobieli. Jeden trzymał w kuflu drożdże, częstując nimi przechodzących dla żartu, drugi manką gorzałkę im pokazywał, i sam spijał nic im nie dawszy. Ale nie uszły na sucho takie żarty. Zwodnicy musieli nagabniętych posilić piwem i gorzałką.

Idą więc tam gdzie zielone wiechy, gdzie w oknach widać karty, szachy i warcaby, niby wabiki na ptaszki zamiast lepu, iako ponęta dla pijanic i kosterów (1.). Tu obrotna karczmarka uwija się po izbie, nosi talerz z kreskami, znacząc ile kto wypił,

(1. Rey wiz. 103.)

wypił i co za to winien. Gdy zebrała od pijaków pobór, dawała nowy rozkaz kucharce przynieść piwa z piwnicy (1.). Było tam pełno rożnego powołania i sposobu myślenia ludu: łotry i łotrynie, wiele poczciwych i podeyrzanych obyczajow ludzi, gawiedź mieyska, która przy garncu piwa kupionym za osm groszy lub kwarcie gorzałki nabytey za złoty zabawiała się karteczkami zapłaciwszy za to karczmarce trzy groszy, a zabawiała się od rana do wieczora, zapaliwszy sobie świeczkę kupioną za grosz (2.). Opisano ią tak w starey broszurze (3.):

Kto zliczy ryby w morzu? kto moy lud wesoły?
Wydmi kufle, drożdżale? tych w Polszcze na poły,
W karczmach mi rano w wieczór spiewaią nieszpory
O witrum gloriosum, nasz Bog kufel spory."
Nuż przy tych moie stada, panny pochodzone,
Kto rozdzieli rodzaie, w sposób niezliczone?
Jndermaszne piwniczne, gorne, srednie, doine,
Pokoiowe, udzielne, iawne, skryte, spolne,

(1.) Rey Żyw. 114. Zbylit. schadzka, Jana z Wysk- Miaskowski I. str. 219. (Kiermasz wieśniacki dnie zapustne na kloc we wstępną srodę.

(3.) W posełstwie z dzikich pol gdzie Sowizrzał tak wylicza ulubieńcow swoich.

(2.) przedmowa do broszury nędza z biedą z polski idą.

Kupne, brane, proszone, wiarne, mężne, w wieńcu,
Nuż zwodnice których myśl iest w przedłubnym księńcu.
Nie wspomnię u pań wielkich do rucha inwantów,
Watachów otrzebionych, ani więcey dryngantów.
Nirzesne dudków bękarckich, cudzoziemskie zbiegi,
Wędzikalety, swędry, żmigrosze, mitręgi.

wypił, i co za to winien. Gdy zebrała od pijaków pobór, dawała nowy rozkaz kucharce przynieść piwa z piwnicy (1). Tam siedzi o rzeczach krajowych głęboko polityku- iąca gawiedź, drobna szlachta, mieszczanie i kmiecie. Gdy panowie i szlachta na zewnątrz kierowali polityczne swe względy, karczemni politycy szerokie rozwodzili rozmowy o rokoszu i o Królu, udzielając sobie wiele nietrafnych nowin. Mądre ich rosprawy głuszyły serbskie skrzypice i dudy, tudzież taneczników skoki (2). Skoro przezorna spostrzegła karczmarka, że i młodzi zaczynają się wtrącać do politycznych rozmów, mało pijąc i iedząc, podmówiła dziewoje, ażeby rozpoczęły tańce. Wchodzą panienki po parze, ukłonią się całemu towarzystwu, i iedna drugą ująwszy

(1. Rey, żyw. 107. Zbylit. schadzka, Miaskowsk., 4. str. 217. Kiermasz wieśniacki, dnie zapustny, na Klocwe ustępną środę)

Ga

(2. Miaskowski, 4. str. 214.)

dłonią rey wodzi po karczmie, aż wywabi z za-stoła polityku-
ącą młodzież. Wychodzą w tany i skaczą o zakład, kto lepiey wy-
wijać potrafi. Wieniec staie się nagrodą zwyciężcy (1.). Kiedy się iuż dosyć natrzęśli, siadaja za stół i potężnie iedzą, aż ich na nowo bąk brzęczący poruszy. Bo gdy dziewice widzą, że dusza młodzieży i ciało, zatapia się w donicy i szklanie, podmawiaią iedną śmielszą nad wszystkie, ażeby co pięknego zaśpiewała. Zaczyna ona słodkim głosem padwana, a młodzież powtarza odśpiewane słowa, dwuuchnego kufla dopiwszy (2.).

~~dd~~ cc, Emaus, Śmigust.

W poniedziałek wielkanocny obchodzono tak zwany Emaus, w godzinach

(1. tańcować o wieńce. P. Gołębiowski do szlacheckich komnat całą tę prze[-] niósł scenę, gry i zabawy str. 307. Brodziński w Melitele noworocznym na rok 1829. na str. 85. dziwne pogadał rzeczy o tańcu polskim, które się dziejami w niczem usprawiedliwić nie dadzą.)

~~f 19: p. 228.~~
f 20: p. 229.

(2. tenże I. str. 217. 218.)

w godzinach po południowych, a w godzinach rannych mężczyzni młodzi dyngusowali, nazajutrz zaś panny polewały ich różaną wódką (1.). Zwyczay ten odnosi kronika ruska do pogańskich czasów, dodając, że w obyczajach śmigustowych przesadzali Rusini tak dalece, że osoby płci obojey swawolnie rzucali się w rzekę, przy czem nie iednego przyprawiano o życie (2.).

(1. Makowski na pogrzebie Fabiana Pirkowskiego)

(2. P. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 30.)

c. u Chłopów

aa. obchód Kolędy.

Zbierała się ~~wieyska~~ drużyna na sielskie obchody, iako uroczystości wieyskie, w których nayczęściey schadzali się razem przyjaciele i dalsi sąsiedzi. Z tych obchodów iedne pogańskich sięgają czasów, drugie z chrześciaństwa swóy

wywodzą początek: iedne i dru-
gie przedstawiają dziwną miesza-
ninę pogaństwa z chrześciaństwem,
dając naylepsze wyobrażenie o
zabawach wieyskich za domem.

Był obrządek pewny u Słowian, różne przechodzący koleje, któremu nie wiadomo iest kiedy nazwisko Kolędy nadano(1.). Domysł: jakoby bożek słowiański w Kijowie niegdyś czczony miał być nosić tę nazwę, na niczem nie iest oparty(2.). Należycie rozważywszy wszystko co o tym obrządku doszło do naszych czasów, można wyrzec to zdanie, że przypadał on u Słowian w czasie zimowego obrotu ziemi około słońca, i był odbywany na dziękczynienie bóstwu za szczęśliwie ukończone żniwa. Przy tem snadź były pewne igrzyska narodowe, a z temi połączone opiewania i sta-

wienia

(1. grecki-li czy łaciński to wy[raz] nie iest wiadomo.)

(2. Słownik Jugmana p. w. Kolę[da])

stawienia znakomitych czynów bohatyrów spółczesnych, lub opowiadanie różnych zdarzeń, dotyczących się rodzinnych związków. Naywięcey śladów w tey mierze znayduiemy w pieśniach gminnych ludu ruskiego, lecz więcey ich iest w tych piosnkach które dotąd nie są ogłoszone drukiem, aniżeli we wydanych przez PP. Wacława z Oleska, M. Maksymowicza (1.) i Żegotę Pauli; lubo trzeci wydawca daleko iest bogatszym w tym względzie od pierwszego i drugiego. P. Wagilewicz we Lwowie zebrał daleko starsze, daleko ważnieysze, z których kilka udzielić mi raczył iego przyiaciel P. Jakób Głowacki (2.). Nic pięknieyszego nie znasz nad piosnki ruskie, któremi kolędując śpiewak (podług własnego wyrażenia się iego), iak słowiczek nad strumykiem,

(1. iego troickie i rusalne pieśni tu należą)

(2. Gdyby zbiór ten nie tak rychło miał być ogłoszony drukiem, nie będę się wahał wydać ie na publiczny widok.)

(2) właśnie wychodzą te pieśni na widok publiczny we Lwowie, zastaraniem i nakładem uczonego Joz. Hrabi Dunina-Borkowskiego.

iak kukułeczka w bukowym lesie, iak iaskółeczka na podworku, opowiadał mężne dzieje gospodarza w boju, i iego skrzętne prace rolne na polu; w których opiewał rozmowę gospodyni z czeladzią; dla gospodarskiego syna i córki wróżył pomyślną żenitbę; nakoniec życzył ażeby lepsza dola spotkała kray cały, ażeby wróciły dawnieysze czasy, kiedy ieszcze błogich doznawała chwil Ruś cała i w zgodzie rodziny żyły, kiedy Car na Cara nie zbierał woyska, brat brata nie naieżdżał, syn nie pociągał oyca do prawa, a córka nie śmiała matce okazywać gniewliwey twarzy.

W chęci wykorzenienia przed-chrześciańskiey kolędy Słowian, w którey ani zmianki nie było o przypadaiącem właśnie w iey porę

narodzeniu

narodzeniu bożem, duchowieństwo kleciło piosenki o stajence betleemskiey, i wystawiało iasełka, w niej się dawnych pogaństwem trącących widowisk, chrześciańskie ludowi przedstawiając dziwy. Kolędująca gawiedź wieyska, łączyła, iak się rzekło, widowiska świeckie z obrzędem religijnym, przebierała się za dzikie zwierzęta, lub przebrane obwodziła po siołach, kolędy przy tem śpiewając. Miało to być, iak mniemam, przypomnieniem tego o dawnych dziwach prawiły słowiańskie klechdy, a mianowicie o ludziach (1.) zamieniających się niegdyś w dzikie zwierzęta. Jeszcze w XVI. wieku wieśniacy włóczyli się, wilczą obnosząc skórę (2.), ludzież wodzili tura: to iest przebranych ludzi za wilków lub turów (dwie okropne poczwary, z których pierwsza na polu, druga

(1. Pamiętniki moje II. str. 78.)

(2. Reja wiz. ib. nagrobek wilka w nagrobkach Szymonowicza)

w lesie straszną była dla ludzi) oprowadzali, śpiewając stosowne piosenki (1.). Gdy nie mogli duchowni odwieść gminu od zwierząt dzikich, odwiedli go przynaymniey od pogańskich piosnek, w mieysce ich nowe mu, przez siebie zrobione, podstawiwszy: a po miastach i miasteczkach, i gdziekolwiek oświata zachodniey Europy wpływ swoy wywierała, przedstawiali iasełka.

(1. porównać o tem przypisy mówców do pieśni gminnych)

Gmin wieyski miał kolędy dawne, na nowszy przerobione sposób. Z takowych iedną, z owego wieku przez lud śpiewaną polski, przywiodę; w którey zastanawia wesołość z satyrą połączona, cechuiąc wielce charakter słowiański. Przybywszy do pana po kolędzie włościanie, naprzód (2.), życzyli mu szczęścia w dobytku i we

(2. mówi stara broszura)

wszelkiey

wszelkiey majętności; następnie, zdrowia iemu i iego rodzinie; daley ażeby mu wszystko szło pomyślnie (ażeby się iego sprawy fortunowały), ażeby miał między pany zachowanie. Odebrawszy za kolędę stosowny datek kolędnicy (tak ich nazywano) dziękowali mu następującym śpiewem (1.):

(1. wszystko dosłownie wyięto z (Jana z Wychoł.) Kiermasza wieśniackiego Kolęda Chłopska.)

Darował nas,
Pan gospodarz,
Bárzo hoynie,
Y przystoynie,
Choć omacnie,*
Przecię bacznie,
Łaštem** sieczki
Cętnar breczki,
Dymu konim,
Złotych słonim,
Kiełbasnice,
Y iątrznice.***

Zosia

Wszyscy

* po ciemku, niby że sam nie wie co dał, dawszy wiele (ironija)

** łaszt,

*** kiszka nadziewana krwią i tłustością.

Wszyscy pżeni****

Pod tym chyżem,

Boga prosiie,

Niech nm rosiie,

Namięsz Pani,

Konie w stayni,

Na oborze,

I w komorze,

Wszystko szumno,

Wielkie gumno,

Stogi, brogi,

Jako rogi.

Stoją w rzędzie,

Dobrze będzie.

Amen.

**** głęboko.

W dolnych Prusiech, na Żmudzi i na Litwie obchodzono święto kozła. Kilka sioł razem zebrawszy się w iedno mieysce, składało pieniądze, chleb lub insze rzeczy, któreby mieysce zastąpiły pieniędzy. Zebra-

wszy

Zebrawszy summę pewną, kupowano
za nią, byka lub kozła. Rozpalano
ogień wielki. Kobiety naniosłszy mą-
ki pszenicznej, lub tatarczanej, robiły
placki. Następnie wieszcz, zwany Wur-
stchaitos, mając głowę wieńcem stroj-
ną, położywszy rękę na bydlęciu,
wzywał Bogów ażeby raczyli mile
przyjąć ten obchód i ofiarę. Pochwy-
cono potem zwierzę za rogi i wiedzio-
no ie do gumna, gdzie cała nabož-
nych tłuszcza podnosiła ie w górę.
Wieszcz, opasany ręcznikiem, wymawiał te słowa: "oto iest chwale-
bna ofiara i pamiątka oyców na-
szych, ażebyśmy zgładzili gniew Bo-
gów." Następnie szepcząc nabożnie
obchodził trzykroć zwierzę, i zabijał
ie, krew z niego w naczynie wpu-
szczając. Stąd czerpał ią czarką i
kropił pobożnych, a resztę zabierał
każdy w garnuszki, ażeby nią pokro-

Na-

pokropił w domu dobytek. Rozpłatawszy następnie zwierzę, warzono mięso w kotle. Mężczyzni obsiadywali w koło ognisko: niewiasty przynosiły im surowe placki, które oni rzucali sobie przez ogień ieden drugiemu w ręce, dopóki te, latając przez płomień, nie upiekły się. Po czem iedli mięso i placki, popijając i śpiewając, tudzież przygrywając na trąbach długich, i tak weseląc się przez noc całą. Skoro się świt pokazał, szli pobożni w uroczystym pochodzie przez wieś, niosąc w ręku pszeniczny placek, i resztki biesiady owey, a przyszedłszy na rozstajne drogi, zagrzebywano ie pilnie w ziemię, tak głęboko, żeby poświęconych tych rzeczy nie mogł pies wykopać z ziemi. Po czem rozchodzono się do domów (1.)

§ 20. p. 240.
§ 21. p. 241

(1. Stryk kron. str. 161. 162.)

66. obchód haitek

Za pogańskich czasów witał Słowianin religijnym obrzędem nadchodzącą wiosnę. Chrześcianinem zostawszy, obchodził mieszkaniec miasta, w drugi dzień Wielkanocy, tak zwany Emaus, co też dotąd czyni; mieszkaniec siół obchodził, tudzież obchodzi jeszcze tu i owdzie, pamiątkę dawnego zwyczaju, którego już ani znaczenia nie zna, tylko że po przodkach odziedziczywszy takowy, zachowuje go wiernie. To jest obchodzi pamięć powracającey wiosny, rozwijających się na nowo gajów, odradzającego się domowego ptactwa, i tym podobnych przyrody cudów, które z porą roku wiosenną zostają we związku. Rozmaicie nazywano ten obchód(1): na Rusi czerwoney pospolicie nosił on nazwisko haitek czyli

(1. z. pieśni gminne ludu polskiego i ruskiego zebrane przez P.P. Wacława z Oleska, Kazim. Wład. Woycickiego, Żegoty Pauli, pod napisami <u>haitki</u>, <u>gaik</u>, <u>Kogutek</u>, <u>turzyce</u>, <u>wiosnianki</u>)

gajowek to iest święta gajów, a w Polsce nazywał się gaikiem i Kogutkiem. Z pieśni gminnych, przy tym obrzędzie śpiewywanych, naywięcey owa ruska, którą P. Wacław z Oleska pod liczbą trzecią przywiódł, zastanawia: przypominająca naydobitniey powod obchodzoney pamiątki, zaczyna się:

Nowo-wskrzeszona wiosno, cożeś nam przyniosła? (1.)

(1. Aświe wesna wskresła, szczożes nam prynesła?)

Wyznać należy że dotąd mało wyszło na iaw pieśni, ściągających się do tego obrządku: wszakże ruskie dotąd znane więcey zadawalniają niż polskie.

cc. obchód sobotek.

(2. przywiedziony od P. Gołębiowsk. gry i zabawy str. 301.)

Rey (2.) mowi, że w dzień ś. Jana gmin

gmin polski opasuje się bylicą, i
całą noc skacze około ognia. Nay-
obszerniey rozwiodł się w tej mierze
Marcin z Urzędowa (1.), który po-
siada, że w czasie uroczystości so-
botek lud śpiewał różne diabelskie
pieśni, tańcami ię obchodząc. W
zbiorach pieśni gminnych znaydzie-
my rozliczne pienia (2.), ściągające
się do tego obrzędu, które po tylu
wiekach w przeistoczoney do nas
postaci doszły. W jakim one celu
śpiewywane były, i coby znaczył ca-
ły ten obrządek, nakoniec skąd na-
zwisko iego pochodzi, odgadnąć te-
raz nie podobna. P. Narbutt (3.)
wyprowadza go od sobić, (przyspo-
sabiać, zasób czynić,) iakoby pamią-
tka sobotek przypominała chwilę
przysposabiania się do prac pol-
nych, gdyż, w cieplejszych zwła-
szcza krajach, święto tego rodzaju

(1. przywiedziony od P. Żegoty Pauli w Pieśniach ludu polskiego str. 19.)

(2. u P.P. Kazim. Wład. Woycic-kiego i Żegoty Pauli.)

(3. dzieje starożytne narodu li-tewskiego ~~Wilno 1835. i następ.~~ 1. str. 306.)

stykało się prawie z kośbą. Raczey przypuścićby należało, że obrządek ten przypominał dawną słowiańsko-pogańską uroczystość Rusałek, obchodzoną w czasie przypadających teraz zielonych świątek (1.), którą przeciągając lud równie iak i inne tego rodzaju obrzędy, obchodził jeszcze w wiliją ś. Jana Chrzciciela. Naprowadza mnie na ten domysł uwaga przez P. Kazim. Wład. Woycickiego zrobiona (2.), że niektóre sobotkowe pieśni polskie zgadzają się z ruskiemi, spiewanemi o Rusałkach.

(1. Pamiętniki moje 1. str. 63.)

(2. pieśni 1. str. 205.)

dd. obchód Obżynków.

Ślady starodawnego obrządku dożynków, które poganie słowianscy obchodzili tuż po ukończonych żniwach

żniwach (1.), pozostały się we zwyczaju trwającym aż po dziś dzień. Pieśni z powodu tego śpiewywane przywiódł P. Woycicki pod nazwą wieniec, a P. Żegota Pauli nazwał je letniłami, tudzież śpiewami przy obżynkach.

(1. porównać P. Żegotę Pauli w pieśniach ludu ruskiego str. 48.)

ee, Kiermasz, wieyska karczma, i co tam było.

Czem były u panów obchody, czem u szlachty seymikowe schadzki, a u mieszczan mięsopustne zabawy, tem kiermasz u Chłopów. Posilano na nich duszę obrokiem duchownym w kościele, a wygodom ciała hołdowano w karczmie. Przychodziła na kiermasz uboga szlachta, starostowie ziemian i zamożni Kmiecie, kojarząc się i racząc wzajemnie. Uboziuchny szlachcic, co udawał zamożnego

Ob.

pana, przybywał tu w kurpiach, a przede wsią, wlazłszy gdzie w kąt, przywdziewał skornie (boty), co ie był przyniosł na plecach, przypinał ostrogi, i miecz przypasywał. Tak ubrany wstępował do Kościoła, a po modliwszy się Bogu, obchodził targ kiermaszowy, żadnego nie mijając szynkownego domu. Niby to czynił pytając się o dobre piwo, a wrzeczy samey dla tego, ażeby w każdey gospodzie wypił poczesną od znajomych. Tak obchodząc szynkownie moy miły szlachcic, lepiej się uraczył bez pieniędzy, niż drugi co w rzędzie siedząc (za stołem w karczmie), kopę miał w mieszku. Gdy go kto o konia zapytał, odpowiadał że go w stajni zostawił, chcąc lepiej pieszo zwiedzić targ kiermaszowy

maszowy

kiermaszowy. Przysiadywał się naywięcey do grających w karty chłopów, a ci jako gościa częstowali go ochoczo, szczęśliwi że się pan szlachcic brata z nimi. Wypiwszy tu nie jedną porcyą, przesiadał się w inną stronę, gdzie Kmoś z żoną częstowali przybytego na kiermasz Kmosia. I ci radzi byli gościowi, choynie go częstowali iadłem i napitkiem, a gdy muzyka zagrała, nie żałowała grzeczna gospodyni dobrego dla niey datku. [~~Sypnęła~~ w basy sześć groszy, ażeby iey przygrywały do tańca i śpiewu frantowskiego (wesołego). Tam w kącie F.

Powiększyła się wesołość przybyciem do karczmy kiermaszowych Klechów. Ci dobrze już byli zagrzani trunkiem: bo zaraz po jutrzni zawitali do

F gawędziła ~~siedziała~~ gromada chłopów, a w pośrodku nich Starosta co w karczmie rad siadał i takie przyjmował zaprosiny od wszystkich gburów na gorzałkę, na piwo, na szperkę. Dba-ły o pańskie dobro (dawał tego dowody bo do karczmy uczęszczał pilnie), frasował się i ubolewał przed chłopami na złY tegoroczny urodzay. ~~Ale~~ oni szydząc z niego cieszyli go: "nie stavay (chłopie) się panie Starosta, będzie dalibóg dobrze, nadaj się jeszcze zboże; a jeśli nie zbożem tedy się nagrodzi stokroć." A obracając się od niego na siebie kiwali, śmiejąc się z opitego nieboraka (2).

[Bo gdy zwykle trzy grosze dawano karczemnemu dudzie (1), ona sypnęła

Nb

(1) przemowa do broszury Nędza z Biedą z Polski idą.

(2) dosłownie z Olbrachta Strumieńskiego o sprawie i t. d. z ustępu o upustach sormiejszych.

do bab, co z flaszami siadywa-
ły na cmentarzu. Tam, mówi
pieśń stara, naprzód gorzałkę:

Sobie mozgu zagrzeją, dopiero cantamus.
Quinque vocum introit, będzie gaudeamus.
Będzie tam i offerta, będzie communia,
Po nieszporze do karczmy, tam skończą omnia.
A nie po włosku piią zwłaszcza Mazowszanie,
Na gorzałkę iak palił gardła im dostanie.
(1.)

Po tem nuż do tańca, nuż się tłuc po kąciech, wyskakując iak w chomoncie szkapa (2.). Skoczny taniec popłacał tu naywięcey. Niewiasty wieyskiey (3.), gdy pląsała w karczmie, ptakby nie doleciał, a rada iey była karczmarka, bo, rozpuściwszy podołek, długą swoią suknią wszystkie wymiotła śmieci. Tańczono po dworsku, gonionego, pląsnego, hayduka (4.).

(1. dosłownie wypisano z S. W neszczyńskiego gościniec pewny; Jana z Wychodźki z (kiermaszu wieśniackiego, tudzież Jurka Polańczyk. z broszury (pod napisem, wódka albo gorzałka)

(2. Rey. Wiz. 66.)

(3. mówi Szymonowicz siel. 12.13.18.)

(4. Jana z Wychodźki (kiermasz wieśniacki)

Powiększył

Powiększył jeszcze wesołości
błazen wieyski: bo i nasz gmin
miał

~~Błazen gmin~~

~~Nar~~ błaznów, czyli od humoru ich
wesołego tak nazwanych Wesołków. Do-
tąd pokazują się oni tu i owdzie u sło-
wiańskiego ludu, przy obrzędach wesel-
nych. Przybrani maszkarnie skaczą z wie-
chą przed weselną drużyną, śpiewając
pocieszne (1.) Z nich to wzór do mię-
dzy=aktów, tak w komedyi cale i w tra-
gedyi, wzięli poeci nasi, i utworzyli
rodzay scenicznych widowisk, które,
mówiąc ściśle, nie były ani komedyą
ani tragedyą, iaką na zagranicznych
teatrach, a szczególniey we Włoszech,
wystawiano pod ów czas. Co mając na
uwadze Gornicki (2.) powiedział, że u
nas komedyj takich, ani tragedyi nie
masz, jak we Włoszech.

Wesołek

(1. Siarczyński w Czasop: 1829. poszyt 4. str. 42.)

(2. we wstępie do Dworzanina)

Tak

Wesołek był duszą kiermaszowych zabaw: zewnątrz karczmy bawił on lud łazami (łażąc po linie i sztuki na niey pokazując), indziéż snując się w śród tłumu wszystkiey gawiedzi przy odgłosie bębnow i fletów: w karczmie bawił skakaniem i śpiewem, do którego łączył niekiedy muzykę. Śpiewał na podobieństwo tey piosnki:

§ 21 p 252.
§ 22 p 253.

z wieku XVI.
na koniec wzgląd mając na to co A. Grabowski przywiodł we starożytn. polskich I. 16 22. o zabawach gminnych w Krakowie 15 v.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu uda.
Pieśń moja tak ucieszna, tak skromna tak miła.
By ganiąc obyczaje osób nie ganiła;
Gdy ią każdy pochwali, ani okiem krzywym,
Rzuciwszy na nią, rzeknie tonem urażliwym:
Kto ią śpiewał wielki musiał być duda.
O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki niechay ie tu uda!
(1.)

d. zabawy u Rusinów zadnieprskich.

Zabawy u Rusinów zadnieprskich

(1. piosnka ta wyjęta z poezyi Naruszewicza, nosi napis pieśń ciarlatanska, na iarmarku; może kto inszy będzie szczęśliwszy odemnie i wynaydzie oryginalną iarmarkową pieśń Wesołka z XVI. wieku, ia nie maiąc inszey musiałem tey użyć. Na zasadzie tego com powiedział o pajacu iarmarkowym czeskim (z XIII. wieku) w Pamiętnikach moich II. str. 62. 63. i co Maskiewicz w pamiętnikach swoich str. 3.. udzielił o błaznach moskiewskich ułożyłem rzecz o kiermaszowych Wesołkach polskich.)

zadnieprskich odbywały się tym
sposobem, że w iedney komnacie
mężczyzni, a w drugiey białegłowy
siadywały, i każda płci osobno się
zabawiała. Nie bawili się mężczyzni
tańcem, uważając go za rzecz nie
przystoyną a nawet i śmieszną, nie
mogąc pojąć tego, co to może być za
ochota, chodzić po komnacie, szukać
nic nie straciwszy, udawać waryata
i skakać iak kuglarz. Poważny
człowiek (mawiali ci Rusini) powi-
nien siedzieć na swojem mieyscu,
i tylko się bawić wydwarzaniem bła-
zna, a błaznem nie być samemu
dla zabawy drugich. Tym końcem
przyzywano tu błaznów, którzyby
gości bawili ruskiem skakaniem,
robiąc łazy iak żartownisie na linach,
i piosnki różne spiewając. Albo przy-
woływano Dworzanki, czyli żony sług
domowych. Te, albo stojąc przy drzwiach

lub przy końcu stołu u którego siedzieli goście, rozweselały ich żartami, opowiadając różne powieści z zastosowaniami, a następnie różne wyśpiewując, niekiedy tłuste, piosenki. Czasami też, obyczajem obcym, kazano przygrywać na lirze, mającej podobieństwo do skrzypiów, z tą różnicą, że zamiast smyczka używano kółka, przyprawionego na środku muzycznego narzędzia. Jedną ręką kręcił muzykant kółko dotykając niem stron z dołu, drugą przyciskał klawisze, których na szyjce narzędzia było około dziesięciu. Każdy przyciśnięty klawisz dźwięk stronie, co raz to cieńszy, przydawał: ale nota muzyki i śpiewu zawsze była iedna i taż sama (1.).

(1. Pamiętniki Maskiewicza str. 39.)

Dział II.

Polska i Ruś od XIV. aż do pierwszej połowy XVII. wieku.

~~I pojazdy~~

Dział

